



J e a n
S a s s o n

Ł Z Y
K S I Ę Ź N I C Z K I

MOJE ŻYCIE W NAJBOGATSZYM
I NAJBARDZIEJ OPRESYJNYM KRÓLESTWIE ŚWIATA

Jean Sasson

ŁZY KSIĘŻNICZKI

MOJE ŻYCIE W NAJBOGATSZYM
I NAJBARDZIEJ OPRESYJNYM KRÓLESTWIE ŚWIATA

*tłumaczenie
Mateusz Borowski*

znak *ltera
nova*
Kraków 2015

Tę książkę dedykuję Amal, małej dziewczynce, która znała w życiu tylko strach i padła ofiarą przemocy ze strony brutalnego ojca, Saudyjczyka. Zmarła w wyniku dokonanego przez niego gwałtu. Co najbardziej szokujące, ojciec Amal podawał się za duchownego.

Niech Bóg uchroni wszystkie dziewczynki przed taką śmiercią.

Z relacjonowane przez nas wydarzenia rozegrały się naprawdę. Niektóre były wesołe, inne smutne, ale wszystkie są prawdziwe.

Nazwiska niektórych bohaterów tej książki zmieniono, żeby chronić ich przed gniewem członków rodziny lub tych, których mogłyby obrazić prawdziwe historie, jakie zostały upublicznione.

Jean Sasson i księżniczka Sułtana Al Su'ud

Wstęp

Jestem księżniczką, która nigdy nie zostanie królową. To dlatego, że w moim kraju wolnością cieszą się tylko mężczyźni i pustyнный wiatr. W obecnych warunkach kobieta nigdy nie zostanie podniesiona do najwyższej rangi w monarchii saudyjskiej.

Minęło ponad dwadzieścia lat, od kiedy po raz pierwszy ujawniłam ciemne sekrety mojego kraju w książce *Księżniczka**. Powracam, by opowiedzieć więcej. Ci, którzy czytali już o moim życiu, dzięki tej książce zyskają informacje o teraźniejszej sytuacji. Tym, którzy nie czytali moich trzech wcześniejszych książek, należy się kilka słów wprowadzenia do mojej opowieści, a także kilka informacji na temat losu kobiet urodzonych w Arabii Saudyjskiej.

Opowiem wam, jak wygląda życie wielu kobiet w Arabii Saudyjskiej dziś, w 2014 roku wedle kalendarza gregoriańskiego i roku 1435 wedle kalendarza muzułmańskiego.

Mężczyznom wolno mieć cztery żony i tyle konkubin, ile zechcą. Moja matka była pierwszą żoną mojego ojca, ale urodziła tylko jednego syna. To właśnie urodzenie męskiego potomka decyduje o statusie kobiety i szacunku, jakim się ją otacza w moim kraju. Mój ojciec wkrótce poślubił inne kobiety, co było dla matki źródłem nieustających zmartwień.

Byłam najmłodszym z jedenaściorga dzieci mojej matki, która urodziła jednego syna i dziesięć córek. Choć jestem księżniczką z królewskiego rodu i na każdym kroku powtarzano mi, że jestem uprzywilejowanym dzieckiem, zupełnie tego nie dostrzegałam. Kiedy już zrozumiałam podstawowe zasady rządzące naszym życiem, zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę mój status

jest bardzo niski. Mieszkałam w luksusowym pałacu, otoczona pięknem i bogactwem. A jednak królewskie przywileje niewiele mnie obchodziły, ponieważ jako dziecko pragnęłam tylko miłości obojga rodziców. Choć moja droga matka kochała mnie całym swoim sercem, ojciec nie widział w kobietach żadnej wartości, szczególnie w upartej i odważnej dziewczynce, która bez ogródek mówiła to, co myślała. Wiedziałam, że mój ojciec jest zdolny do wielkiej miłości, gdyż okazywał ogromne uczucie mojemu bratu Alemu. Choć bardzo chciałam zaskarbić sobie względy ojca, nigdy mi się to nie udało.

W naszych czterech pałacach aż się roiło od służących, którzy mieli spełniać każde życzenie mojego brata, lecz on nigdy nie był zadowolony. Życzył sobie, żeby nadszkakiwali mu wszyscy mieszkańcy pałacu, w tym jego matka i wszystkie siostry. Ale ja nigdy nie postępowałam zgodnie z oczekiwaniami brata. Nie dość, że byłam najmłodsza z całego rodzeństwa, to nie grzeszyłam wzrostem. W dzieciństwie byłam rozpieszczana przez matkę i dziewięć sióstr. Traktowały mnie jak laleczkę i ubierały w falbaniaste sukienki. Dlatego Ali nie był jedynym zepsutym dzieckiem w naszym domu. Czułam się równa mojemu bratu i codziennie wprawiałam go w osłupienie, manifestując swoją niezależność.

Nadszedł jednak dzień, w którym po raz pierwszy dotarło do mnie, że poza kręgiem kobiet z naszej rodziny nikt nie uważa mnie za mały skarb, choć matka i siostry pozwoliły mi wierzyć w moją wyjątkowość. Nawet dziś, wiele lat później, to wspomnienie przyprawia mnie o dreszcze. Pewnego dnia zrozumiałam, że ojciec nie kocha mnie tak jak mojego brata. Tego strasznego dnia uświadomiono mi, że to mój brat będzie decydował o moim losie, przynajmniej do czasu kiedy się nauczę, jak go przechytrzyć.

Do wydarzenia tego doszło tylko dlatego, że nie chciałam dać Alemu mojego jabłka. Zamiast zrobić, co mi kazał, czym prędzej zjadłam owoc. Brat

dostał ataku wściekłości. Kiedy tylko uspokoił się na tyle, by wydobyć z siebie jakieś słowa, zawołał Omara, Egipcjanina, który był naszym kierowcą i odpowiadał tylko przed naszym ojcem. Nagle wielkie ręce Omara podniosły mnie w górę i zostałam postawiona przed surowym obliczem ojca, który wbił we mnie lodowate spojrzenie. Choć byłam tylko małą dziewczynką, ośmieliłam się zlekceważyć rozkaz brata, chłopca, który narodził się, by rządzić. Tego dnia musiałam słono zapłacić za to, że odważyłam się zjeść jabłko. Ojciec mnie spoliczkował i powiedział Omarowi, że od teraz Ali to mój pan i władca: miałam oddać bratu wszystkie zabawki, on zaś zyskał władzę, by decydować o tym, co wolno mi powiedzieć, a czego nie wolno, a nawet o tym, kiedy mogę jeść. Ależ mój brat się rozpromienił! Potem dręczył mnie przez wiele tygodni, dopóki nie znalazł sobie ciekawszego zajęcia.

Od tego dnia staliśmy się z Alim zaciekłymi wrogami. Choć w dzieciństwie to on nade mną górował, później odkryłam, że Ali nie jest tak mądry jak ja. Wiele razy udało mi się wyprowadzić go w pole. Już w dzieciństwie byłam od niego sprytniejsza. Nawet dzisiaj przy byle okazji nie potrafię oprzeć się pokusie, by nabić mojego brata w butelkę. Najczęściej robię mu na złość, kłócąc się z nim o drobiazgi. Nasze utarczki go zawstydzają, nie ma bowiem za grosz poczucia humoru. Nadal jest tak arogancki i apodyktyczny jak w dzieciństwie.

Najsmutniejszy moment w moim życiu nadszedł w chwili śmierci mojej matki, która umarła o wiele za wcześnie i pozostawiła mnie pogrążoną w rozpacz. Opiekę nade mną roztoczyły siostry, które przyrzekły mamie leżącej na łożu śmierci, że zajmą się jej małą Sułtaną. Matka obawiała się o moją przyszłość, ponieważ jak twierdziła, Arabia Saudyjska nie jest krajem, który nieposłuszne młode kobiety wita z otwartymi ramionami.

Jej obawy nie były bezpodstawne. W tamtych czasach kobietom żyło się

bardzo trudno. Choć nasze pustynne królestwo wzbogaciło się na handlu ropą naftową i zaczęło się modernizować, prawa obowiązujące kobiety wywodzą się z głębokiego średniowiecza. Liczne społeczne i prawne ograniczenia utrudniają nam życie. Wiele z nas musi przestrzegać purdah i całe życie spędzać w domach, w zupełnej izolacji. Każda ma jakiegoś strażnika, mężczyznę z rodziny, którego obowiązkiem jest pilnowanie kobiety na każdym kroku. Kiedy byłam małą, niewiele dziewcząt uczęszczało do szkół. Mogły sobie na to pozwolić tylko dzieci z bogatych rodzin. Zresztą ich edukacja była ograniczona do zaledwie kilku przedmiotów. Wszystkie dziewczynki w okresie dojrzewania zaczynały nosić burki. Wiele z nich mniej więcej w tym wieku lub niedługo później wychodziło za mąż. Kandydata na małżonka wybierały im rodziny. Większość wychodziła za kuzyna w pierwszej lub drugiej linii, ta zaś tradycja kulturowa spowodowała, że rodziło się wiele dzieci z wadami genetycznymi. Kobietom nie wolno było jeździć samochodem. Kiedy dziewczęta kończyły szkołę, ich rodziny nie pozwalały im pracować, nawet jeśli mogły znaleźć odpowiednie dla siebie stanowisko. Tak naprawdę kobiety żyły z dala od normalnego życia. Mężczyźni rządili twardą ręką, bo bali się, co się stanie, jeśli któraś kobieta zyska choć trochę autonomii. Nawet najbardziej niewinne zachowania podlegały surowej karze. Dziewczynie, która odezwała się do chłopca spoza jej najbliższej rodziny, groziła nawet śmierć. Na własne oczy widziałam taką przerażającą sytuację. Moja dobra przyjaciółka była na tyle odważna, że spotkała się z obcokrajowcem, za co jej ojciec polecił ją zabić. Utopiono ją w basenie przy rodzinnym domu. Często dochodziło do takich egzekucji w czasach, gdy ojcom wolno było zabić córki, które zeszły na złą drogę. Za ten odrażający postępek otrzymywał nawet gratulacje. Inna z moich przyjaciółek za nieposłuszeństwo została wydana za mąż za starszego mężczyznę, mieszkającego w niewielkiej wiosce.

Jednak kiedy zaczęłam dorastać i z dziecka stawałam się nastolatką, zaczęłam zauważać symptomy nadchodzących zmian. Jako pierwszej w całej rodzinie pozwolono mi porozmawiać z narzeczoną przed zawarciem małżeństwa. Choć czuwały nad nami kobiety z obu rodzin, samo nasze spotkanie należało potraktować jako zwyczajstwo. Być może zapowiadało ono zmiany na lepsze, w tym samym bowiem czasie coraz więcej dziewcząt zaczęło chodzić do szkół. Za tą reformą opowiedziało się kilku istotnych członków mojej arystokratycznej rodziny. Nic dziwnego, że wielu obywateli naszego królestwa rozpoczęło krucjatę przeciwko edukacji kobiet. Na czele tej kampanii stało wielu duchownych i religijnych radykałów. Uważali, że kobieta powinna pełnić dokładnie tę samą funkcję co w średniowieczu. Nagle na pustyni w Arabii Saudyjskiej zrobiło się gorąco nie tylko od słońca, ale również w wyniku zderzenia rozbieżnych opinii na temat tego, jak powinny żyć kobiety.

Cieszę się, że to ja byłam iskrą, która rozpałała ten ogień.

Lepiej wykształcone kobiety miały też większe ambicje. Nowe idee zachęcały je do działania.

Zauważyłam, że w miarę jak rósł poziom edukacji Saudyjek, mężczyźni zaczęli zdawać sobie sprawę, jak ogromny wkład mogą wnieść wykształcone kobiety w życie kraju, zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej. Wykształcenie wszystkim przynosi korzyści. Od kiedy kobiety zyskały głos, a mężczyźni je usłyszeli, zaczęły coraz odważniej walczyć o lepszy los dla swoich córek. Choć zmiany zachodziły w żółwym tempie, kiedy już zostały zainicjowane, sytuacja zaczęła powoli się poprawiać.

W tamtym burzliwym okresie urodziłam trójkę dzieci: syna i dwie córki. Jako matka dwóch dziewczynek jeszcze bardziej zaangażowałam się w walkę o prawa człowieka, próbując pozytywnie wpłynąć na los dzieci w moim kraju. Wierzę, że jeśli nasze córki są nieszczęśliwe, przyniosą naszym synom

same smutki i nieszczęścia. Nowe społeczne i kulturowe zdobycze dla kobiet przyczynią się także do poprawy losu mężczyzn w Arabii Saudyjskiej.

Dwadzieścia dwa lata temu zrobiłam niebezpieczny krok, podejmując współpracę z moją przyjaciółką, amerykańską pisarką Jean Sasson, żeby moja historia i historia innych Saudyjek mogły ujrzeć światło dzienne w wielu krajach na świecie. Potem napisałyśmy jeszcze dwie książki. Po raz pierwszy kobieta z arystokratycznego rodu przemówiła własnym głosem, chcąc, żeby cały świat zobaczył, jak w naszym kraju kobietę pozbawia się wolności osobistej. Doprowadzając do publikacji tych książek, wykonałam odważny ruch, który zmienił życie moje i innych kobiet. Książka stała się bestsellerem w wielu krajach i dowiedziałam się, że moja walka z dyskryminacją miała ogromne znaczenie dla kobiet niemal wszystkich narodowości i religii. Dowiedziałam się, że pod moim wpływem tysiące młodych kobiet włączyło się do walki o swoje prawa. Bardzo mnie to ucieszyło, mimo że za odwagę przyszło mi słono zapłacić. Wprawiłam w zakłopotanie moje siostry, zatrwożyłam męża i doprowadziłam do wściekłości ojca i brata. Ale niczego nie żałuję, nie jestem bowiem kobietą, na której groźby robią jakiegokolwiek wrażenie. Jestem dumna z tego, że trzy książki o moim życiu odsłoniły pozytywne i negatywne strony mojego ukochanego kraju i jego mieszkańców.

Wierzę w wartość otwartego dialogu i wiem, że żaden kraj nie może się rozwijać, jeśli nie zapewni swoim obywatelom wykształcenia i prawa do godnego życia. Ale nawet teraz, kiedy piszę te słowa, muszę z bólem serca wyznać, że choć mój kraj i jego obywatele doprowadzili do wielu zmian, wciąż pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Jakie zatem reformy na rzecz równouprawnienia płci dokonały się w Arabii Saudyjskiej, od kiedy jako młoda dziewczyna o silnej woli zaczęłam odważnie walczyć z tym, by przywileje zarezerwowane były

wyłącznie dla mężczyzn, i z niesprawiedliwością wobec kobiet? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie.

Główne postępy dokonały się na polu edukacji kobiet. Królewska ambasada prowadzona przez moją rodzinę w Waszyngtonie podaje, że system edukacji w Arabii Saudyjskiej przeszedł zaskakującą transformację, dzięki czemu szkoły otworzyły swoje podwoje dla wszystkich obywateli.

To naoczny dowód, że mężczyźni z mojej rodziny za swój priorytet uznali umożliwienie darmowego kształcenia wszystkim obywatelom. Nic nie zmieniło bardziej oblicza mojego kraju, a także życia jego obywaterek i obywateli niż powszechny dostęp do edukacji. Podobnie jak wielu innych członków arystokratycznych rodzin ochoczo wspierałam te dążenia i przeznaczałam spore sumy na pomoc w kształceniu najmłodszych mieszkańców mojego kraju, a także dziewcząt w innych krajach muzułmańskich. W Arabii Saudyjskiej do szkół nie są posyłane tylko dziewczynki z rodzin niewykształconych. Rząd nie interweniuje jednak, kiedy ojciec odmawia swojej córce prawa do edukacji. Mam nadzieję, że to się zmieni w nadchodzących latach.

Inne czynniki, takie jak możliwość podróżowania i pojawienie się internetu (ważnego narzędzia edukacyjnego), sprawiają, że Arabia Saudyjska staje się zupełnie inna niż ten pustynny kraj, który znałam w czasach mojej młodości. Wielu obywateli zyskało niezależność finansową. Dzięki pieniądzom Saudyjczycy mogą podróżować po całym świecie. Otworzyli oczy na inne kraje, gdzie kobiety mają prawo do wolności. Dostęp do internetu przyspieszył tempo zmian. Większość młodych Saudyjczyków ma komputery, iPady i sprzęt elektroniczny, który daje im dostęp do wiadomości z innych krajów, poszerzając ich horyzonty. Dzięki edukacji, podróżom i dostępowi do sieci młodzi Saudyjczycy zdają sobie sprawę, że mężczyźni, którzy chcą, by kobiety pozostały ich niewolnicami, stanowią zagrożenie dla

idei wolności osobistej, a tym samym dla całego kraju.

Pomimo zmian na lepsze ze smutkiem muszę przyznać, że nawet po wielu latach usilnych starań o zmianę życia kobiet w Arabii Saudyjskiej trudno przewidzieć, czy moje wysiłki przyniosą jakikolwiek pozytywny skutek. Nie istnieją żadne ustalone reguły obowiązujące kobiety. Wszystkie decyzje dotyczące ich zachowania wciąż pozostają w gestii mężczyzn stojących na czele rodzin. Jeśli są oni wykształceni i przychylnie nastawieni, kobiety mają okazję, by żyć szczęśliwie. Jeśli zaś są niewykształceni i okrutni, kobiety cierpią z powodu ich ignorancji.

Kiedy byłam dzieckiem, na porządku dziennym było, że Saudyjki padały ofiarą przemocy. Teraz, kiedy jestem dorosła, los wielu z nas poprawił się w wyniku transformacji całego kraju, ale nadal jakość życia kobiet w Arabii Saudyjskiej zależy od mężczyzn, którzy w każdej chwili mogą odebrać im wolność.

Drodzy przyjaciele – oto, jak wygląda życie kobiet w Arabii Saudyjskiej u progu XXI wieku:

- Mieszkam w kraju, w którym moja znajoma ukończyła studia jako najlepsza studentka na roku i została szanowaną lekarką.

- Mieszkam w kraju, w którym matce odmówiono prawa do opieki nad córką po rozwodzie, choć dziecko było jeszcze bardzo małe. Dziewczynka zmarła w wyniku brutalnego gwałtu popełnionego przez jej ojca, muzułmańskiego duchownego.

- Mieszkam w kraju, w którym moja znajoma z sukcesem prowadzi interesy i wygrywa walkę z konkurencyjnymi firmami kierowanymi przez mężczyzn.

- Mieszkam w kraju, w którym jeden z duchownych zarządził, że dziesięcioletnia dziewczynka, którą codziennie gwałci jej

trzydziestopięcioletni mąż, powinna pozostać w tym związku. Przywódcy religijni zarządzili bowiem, że to niesprawiedliwe, by odmawiać prawa do małżeństwa młodej kobiecie.

- Mieszkam w kraju, w którym większość dziewcząt uczy się i traktuje swoją edukację bardzo poważnie.

- Mieszkam w kraju, w którym zaledwie piętnaście procent siły roboczej to kobiety, ponieważ większość ojców i mężów nadal twierdzi, że miejsce kobiety jest w domu, nawet jeśli zdobyła wykształcenie i chce pracować.

- Mieszkam w kraju, w którym kobietom nadal nie wolno prowadzić samochodu.

- Mieszkam w kraju, w którym duchowni zdecydowali, że kobietę należy wychłostać za to, że odwoziła swojego syna do szkoły.

- Mieszkam w kraju, w którym kobieta nadal potrzebuje pozwolenia od swojego opiekuna, by móc pracować i podróżować, za wszelkie zaś przejawy nieposłuszeństwa może zostać ukarana śmiercią.

- Mieszkam w kraju, w którym nie wszyscy mężczyźni chcą skazywać niepokorne kobiety na karę śmierci.

- Mieszkam w kraju, w którym większość kobiet jest posłuszna woli ojca i matki, którzy wybierają im męża. Choć twierdzi się, że kobieta ma prawo powiedzieć „nie”, niewiele z nas ma odwagę, by to uczynić. Powszechnie wiadomo, że taki akt nieposłuszeństwa będzie skazą na honorze rodziców.

- Mieszkam w kraju, w którym kobiety mogą wspiąć się na szczyty kariery zawodowej i żyć w szczęśliwym związku małżeńskim.

- Mieszkam w kraju, w którym wiele kobiet spędza całe życie za murami domu i nie może podjąć najprostszej osobistej decyzji. Na przykład nie mają one prawa, by z niepełnoletnimi dziećmi opuścić dom, jeśli czują się nieszczęśliwe lub są molestowane.

- Mieszkam w kraju, w którym każdy mężczyzna ma prawo do znęcania

się emocjonalnego, bicia, a nawet zamordowania kobiet ze swojej rodziny, bez obaw o publiczne potępienie czy karę ze strony wymiaru sprawiedliwości.

- Mieszkam w kraju, w którym większość mężczyzn i kobiet krytycznie przygląda się sytuacji w Arabii Saudyjskiej.

- Mieszkam w kraju, którego król dojrzał w czasie, kiedy uczucia i prawa kobiet zupełnie się nie liczyły, ale potem odważnie walczył o ich prawa.

Potrzeba nam pilnie jeszcze większych reform, na razie bowiem trudno przewidzieć, jaki los czeka Saudyjki w najbliższej przyszłości. Dlatego walczyliśmy o takie zmiany, które dadzą nam pewne gwarancje, że nękanie kobiety zacznie podlegać oficjalnej karze. Musimy umożliwić kobietom podejmowanie autonomicznych decyzji.

Na szczęście nie jestem osamotniona w moich poglądach. Razem ze mną wiele kobiet w Arabii Saudyjskiej próbuje walczyć o zmiany na lepsze. Członkowie mojej rodziny znają niektóre z nich. Wierzę, że świat chciałby usłyszeć ich niezwykle historie. Z tego powodu po raz kolejny opuściłam bezpieczne terytorium, by odsłonić przed światem prawdę o Arabii Saudyjskiej. Chcę wam opowiedzieć o tym, co się dzieje w moim kraju.

W tej książce opiszę zmiany, jakie zaszły w moim życiu osobistym. Opowiem o członkach mojej rodziny, o życiu moich dzieci i wnuków, moich siostr, siostrzenic i siostrzeńców. Podzielę się wieloma bulwersującymi historiami o moim bracie Alim, człowieku o irytującej osobowości. Mój ojciec nadal żyje, ale starość nie jest dla niego łaskawa. Niestety nadal wierzy, że mężczyźni powinni rządzić, a kobiety posłusznie wykonywać ich polecenia.

Trzeba jednak wszem wobec opowiadać o dokonaniach odważnych

kobiet. Wierzę, że czytelnicy chcą się dowiedzieć, co się dzieje ze zwykłymi Saudyjkami, które nie dysponują majątkiem. Żywię dla nich najwyższy szacunek, stają bowiem przed takimi wyzwaniami, o których kobiety wysoko urodzone nie mają nawet pojęcia.

Wybrałam dziesięć kobiet spośród wielu, których historię należałoby opowiedzieć. Saudyjki spotykane przez was na kartach tej książki żyją naprawdę. To odważne kobiety, przecierające nowe szlaki, prowadząc wszystkich Saudyjczyków ku nowemu światu.

Choć moje życie minęło tak szybko, pozytywne zmiany w życiu kobiet mojego kraju zachodziły zbyt powoli. Dziękuję jednak Bogu, że dożyłam dnia, kiedy wiele Saudyjek ma okazję zrealizować swoje marzenia. Dziękuję też Bogu za wyjątkową okazję, pozwalającą opowiedzieć wam o tych niezwykłych kobietach.

Tymczasem kobiety w Arabii Saudyjskiej, zarówno z arystokratycznych, jak i z ubogich rodzin, próbują zakwestionować tradycję, która liczy sobie dwa tysiące lat. Żywimy nadzieję, że wspólnie uda nam się coś osiągnąć. Prosimy was o pomoc. Niech Bóg połączy nasze dłonie. Gdyby wszystkie kobiety z Bożym błogosławieństwem stanęły ręka w rękę, być może któregoś dnia na tron saudyjski wstąpiłaby królowa.

Z serdecznymi życzeniami dla wszystkich, którym leży na sercu los mój i innych kobiet w Arabii Saudyjskiej

księżniczka Sułtana Al Su'ud

* W Polsce książka ukazała się w 1994 roku (przyp. red.).

Z MIŁOŚCI DO CÓRKI

Pozabijają się!

W pokoju kamerdynera rozległ się zdyszany głos jednej z naszych indonezyjskich służących.

Zamarłam, słuchając podniesionych kobiecych głosów dobiegających z salonu w naszym rodzinnym domu. Z przerażeniem zorientowałam się, że te rozgorączkowane głosy należą do moich dwóch córek, Mahy i Amani. Przyspieszyłam kroku, żeby jak najszybciej dowiedzieć się, co się stało.

O co znowu pokłóciły się moje dziewczyny?

Maha, moja najstarsza córka, siedem lat temu postanowiła osiąść na stałe w Europie, a do Arabii Saudyjskiej przyjeżdżała z wizytą raz w roku. Choć razem z Karimem często odwiedzamy Mahę, Amani nie widziała swojej siostry od ponad dwunastu miesięcy. Pomimo tak długiej rozłąki już od chwili przyjazdu Mahy obie z wielkim zapałem wdawały się w słowne potyczki i swoim starym zwyczajem roztrząsały prawie każdy problem codziennego życia kobiet w Arabii Saudyjskiej. Zaczęło się to, kiedy były nastolatkami.

W mgnieniu oka zorientowałam się, że tym razem kością niezgody okazał się obowiązujący w Arabii Saudyjskiej zakaz prowadzenia samochodów przez kobiety. Ten temat wzbudza żywe debaty zarówno w moim rodzinnym kraju, jak i za granicą.

- Amani, powinnaś przyłączyć się do protestujących i siąść za kółkiem! W przeciwnym razie dotrzesz tylko tam, gdzie doprowadzą cię własne nogi!
- W głosie Mahy słychać było pogardę.

Amani odwzajemniła nienawistny wzrok siostry, ale nie powiedziała ani słowa.

Maha, chcąc sprowokować Amani do reakcji, przypomniała jej, że nie wszystkie dziewczyny w Arabii Saudyjskiej są dobrze sytuowane.

– Ależ z ciebie egoistka. Dobrze wiesz, że tylko kilka kobiet w naszym kraju stać na zatrudnienie szoferów na pełny etat. Co mają zrobić, kiedy muszą pojechać na uniwersytet albo na zakupy? Jak dotrą do celu? Jeśli nie zatrudniają kierowcy i nie mają dość odwagi, żeby wsiąść do autobusu lub taksówki, pozostaje im tylko iść piechotą!

Znam moje córki na wylot, dlatego wiedziałam, że spirala zajadłych oskarżeń zaraz się zapętle. I nie myliłam się.

Nawet nie zdążyłam zebrać myśli, kiedy Amani przeszła do rękoczynów. Z twarzą purpurową od gniewu doskoczyła jak pustynna gazela do swojej starszej siostry. Gdybym nie wkroczyła do akcji, moje dorosłe córki z pewnością wymierzyłyby sobie kilka ciosów, a może nawet osunęłyby się na podłogę i zaczęły szamotać, jak za dawnych czasów, gdy były małymi dziewczynkami.

Chwyciłam Mahę za ramię i pociągnęłam ją z całej siły. Moja starsza córka straciła równowagę, a Amani potknęła się i wpadła na Karima, mojego męża – którego również sprowadziły do salonu kobiece krzyki.

Mój ukochany mąż ma już serdecznie dość ciągłych utarczek naszych córek. W czasie poprzedniej wizyty Mahy oznajmił, że nie zamierza dłużej tolerować dziecinnych zachowań dwóch dorosłych kobiet. Amani miała męża i dziecko. Maha żyła samotnie w jednym z dużych miast europejskich i pracowała na kierowniczym stanowisku w firmie prowadzonej przez Karima. Miała mnóstwo przyjaciół i prowadziła bogate życie towarzyskie. Już wielokrotnie dowiodła, że potrafi zachowywać się dorośle w codziennych sytuacjach, ale cała jej dojrzałość wyparowuje, kiedy spotyka swoją młodszą

siostrę.

Karim rzucił mi ukradkiem pełne niedowierzania spojrzenie, a potem zaczął krzyczeć, by zagłuszyć dzikie protesty Amani i wściekły pisk Mahey.

– Przestańcie! Natychmiast! – rozkazał.

Choć moje córki często ignorowały polecenia matki, prawie zawsze posłusznie wykonywały rozkazy ojca. Na moich oczach wydarzył się cud: okrzyki i wyzwiska w jednej chwili ucichły.

W tym momencie do pokoju weszła bezszelestnie moja siostra Sara. Przyjechała wcześniej na zaplanowane przyjęcie rodzinne z okazji wizyty Mahey. Na twarzy Sary jak zwykle malował się nieziemski spokój, ale jej wielkie czarne oczy robiły się jeszcze większe, kiedy patrzyła na tę dziwną scenę.

Uśmiechnęła się.

– Moje drogie siostrzenice, czy nadal aż tak bardzo bawią was takie awantury? Dwie złamane kości i wybity ząb niczego was nie nauczyły?

Sara miała na myśli najbardziej zacieklą kłótnię moich córek. Awantura rozpętała się, kiedy dziewięcioletnia Amani wpadła na głupi pomysł, by rozciągnąć cienki drut w poprzek korytarza, który prowadził do niewielkiego pomieszczenia, gdzie leżały nowo narodzone kocięta. Amani strzegła kotków jak największego skarbu. Obsesyjnie zamartwiała się, że ktoś je wykradnie i sprzeda na suku.

Pech chciał, że to Maha wpadła w pułapkę zastawioną przez Amani, kiedy niczego nie podejrzewając, przebiegła przez korytarz. Zahaczyła stopą o drut i upadła na podłogę, łamiąc oba nadgarstki. Kiedy Amani usłyszała hałas, przybiegła, by przyłapać złodzieja na gorącym uczynku, ale zobaczyła tylko swoją siostrę wijącą się z bólu. Wściekła Amani oskarżyła Mahę o próbę kradzieży kotków.

Gdy Amani była nastolatką, całą rodziną wyruszyliśmy na pielgrzymkę

do Mekki. Podróż do miejsca kultu umocniła przekonania religijne Amani. W dzieciństwie jej wiara zdawała się uśpiona, ale u progu dorosłości moja córka zaczęła praktykować islam w jego wszystkich przejawach, niekiedy z irytującą wręcz zagorzałością. Od tamtego przełomowego doświadczenia duchowego Amani podejrzliwie przyglądała się wszystkim w swoim otoczeniu, często oskarżając bliskich o występki i niemoralne zachowanie.

Kiedy Amani próbowała przewrócić Mahę na bok, żeby sprawdzić, czy nie ukrywa pod sobą kotków, wściekła Maha uderzyła siostrę łokciem w twarz, łamiąc jej ząb.

Wtedy ta sytuacja nie wydawała nam się zabawna – musieliśmy z Karimem wyjaśnić naszemu lekarzowi rodzinnemu zawstydzającą przyczynę obrażeń naszych córek – komentarz Sary i jej nieziemski spokój okazały się perfekcyjnym antidotum na nasz gniew. Spojrzeliśmy z Karimem po sobie i zaśmialiśmy się głośno na wspomnienie tamtych wydarzeń, kiedy zachowanie córek zbyt często przypominało harce dzikich zwierząt, wypuszczonych w naszym domu.

Amani nie miała poczucia humoru i nie aprobowała naszego śmiechu. Wyrwała się z uścisku ojca i przesunęła dłońmi po sukience, jakby tylko czymś się pochlapała. Przywitała się z ciocią Sarą zwyczajowym pocałunkiem, zmieniła temat, pytając o chorego wnuka Sary, którego życie zostało ostatnio zagrożone z powodu poważnego ataku krztuśca. Maha z miną triumfującej wojowniczkii z czułością dotknęła ramienia swojej ukochanej ciotki i odeszła na bok, żeby nalać sobie lemoniady ze świeżo wyciśniętych cytryn.

Maha i Amani stanęły po przeciwnych stronach pokoju i zachowywały się tak, jakby w ogóle się nie znały.

Kocham moje córki jak każda matka swoje dzieci, ale nawet jako dorosłe osoby wciąż wystawiają moją cierpliwość na ciężką próbę. Wiele lat temu

ludziłam się, że kiedy podrosną, na pewno dojrzeją, ale niestety myliłam się. Spoglądając na moje córki, dostrzegłam, że obie patrzą na siebie z wyższością i satysfakcją. Z trudem powstrzymałam się, żeby ich nie spoliczkować.

Nawet wtedy, kiedy zaczęłam rozmawiać o codziennych sprawach z Sarą i Karimem, nie mogłam przestać zastanawiać się nad naszym życiem i nad tym, dlaczego córki tych samych rodziców nie potrafią znaleźć jednego tematu, w którym by się zgadzały. Od kiedy były nastolatkami, nie zgadzały się w żadnej kwestii.

Maha od urodzenia była silną dziewczyną i wolnym duchem. Już w młodym wieku przenikliwie obserwowała wszelkie kulturowe i społeczne ograniczenia, które utrudniają życie kobiet w Arabii Saudyjskiej. Przez wiele lat jej gniew narastał z powodu niesprawiedliwych reguł obowiązujących w kraju. Coraz bardziej nienawidziła wszelkich ograniczeń i często mówiła, że zamierza celowo złamać wszystkie obowiązujące w Arabii Saudyjskiej zasady. Amani reprezentowała skrajnie konserwatywne i tradycyjne poglądy na temat społecznej roli kobiet. Niekiedy wydawało mi się wręcz, że według Amani pęta krępujące kobiety w naszym kraju nie są dostatecznie mocne.

Po latach traumatycznych wydarzeń i zawirowań spokój zawitał do naszego domu dopiero wtedy, kiedy Maha przekonała mnie i Karima, że nigdy nie zazna prawdziwego szczęścia, jeśli zmusimy ją, by pozostała w Arabii Saudyjskiej. Naprawdę zaczęliśmy się obawiać, że nasza córka rzeczywiście zacznie z premedytacją łamać wszystkie twarde społeczne i plemienne prawa regulujące życie kobiet, jeśli pod przymusem zatrzymamy ją w królestwie. Nasza Maha jest nieustraszona i niezachwiana w swoich przekonaniach, szczególnie kiedy staje przed obliczem autorytetów. Mogła popełnić czyn uważany za tak oburzający, że król, który jest naszym wujem, musiałby przykładowie ją ukarać pod naciskiem opinii publicznej.

Po długich rozmowach postanowiliśmy z Karimem wysłać Małę na uniwersytet w Europie. Na szczęście nasza porywczą córkę złagodniała trochę po przeprowadzce. W Europie żyła jej się tak dobrze, że w końcu pogodziliśmy się z myślą, że kiedyś założy swój dom z dala od naszego pustynnego królestwa. Od tego czasu Maha rzadko odwiedzała Arabię Saudyjską, choć my często do niej jeździliśmy.

W przeciwieństwie do swojej siostry Amani z radością podzieliła los wszystkich Saudyjek, powtarzając, że w żadnym innym kraju na świecie kobietom nie żyje się tak dobrze jak tutaj. Świącie wierzyła, że najbliżsi chronią ją przed wszelkim złem tego świata. Nie skarżyła się na brak wolności osobistej, a wręcz się domagała, by wszystkie decyzje podejmował za nią ojciec, który pozostawał jej prawnym opiekunem. Zanim Karim zaaranżował małżeństwo Amani, zagwarantował sobie prawnie to, że jako ojciec pozostanie opiekunem swojej córki. Mój mąż nie mógł pogodzić się z myślą, że jakiś inny mężczyzna mógłby sprawować władzę nad jego córką. Ponadto umieścił w dokumentach zapis, że po jego śmierci opiekunem Amani stanie się jej najstarszy syn, niezależnie od tego, w jakim będzie wieku w chwili śmierci dziadka. Mogło zatem dojść do tego, że pieczę nad Amani będzie sprawować jej własne dziecko. Uważam, że to niedorzeczna sytuacja, z którą każda kobieta powinna walczyć z całych sił, ale moja córka twierdzi, że bez sprzeciwu zgodzi się na to, by męski potomek stał się opiekunem dorosłej kobiety, kiedy przyjdzie na to czas!

Niewielu ludzi spoza naszego królestwa rozumie, że każda Saudyjka rodzi się w niezwykle restrykcyjnym i zdominowanym przez mężczyzn systemie i musi pogodzić się z tym, że zawsze ktoś nad nią czuwa. Dzieje się tak nawet w 2014 roku (czyli w 1435 roku wedle kalendarza muzułmańskiego). Wyznaczony do tego zadania mężczyzna ma nad nią pełną kontrolę od jej narodzin do śmierci. Choć żadne przepisy prawne nie

określają zakresu jego zobowiązań, ma on praktycznie nienaruszalne prawo do decydowania o losie swoich podopiecznych. Saudyjskie sądy uznają posłuszeństwo wobec opiekuna za obowiązek każdej, nawet dorosłej kobiety. Potrzebuje ona zgody opiekuna, jeśli chce iść do szkoły, wziąć ślub, rozwód, otworzyć konto w banku, szukać pracy czy nawet się leczyć lub poddać operacji. Słyszałam o czterech Saudyjkach, które zmarły, ponieważ ich opiekunowie podróżowali i nie mogli udzielić zgody na nagły zabieg chirurgiczny.

Żadna kobieta w Arabii Saudyjskiej nie może wyrwać się z mocnego uścisku swojego opiekuna, który ma absolutną władzę nad jej ciałem i każe jej spełniać każde swoje życzenie. Opiekun to pan i władca, który decyduje o wszystkich aspektach życia kobiety. Może na przykład stwierdzić, że kobieta splamiła honor rodziny i powinna zostać zabita na jego rozkaz. W takiej sytuacji nie będzie interweniował nikt, nawet policja czy rządowe organa bezpieczeństwa. Mówię prawdę. Przyznaję, że dzisiaj opiekunowie rzadko skazują na śmierć swoje żony i córki, ale w każdej chwili mogą skorzystać z tego prawa, a wtedy kobietę czeka niechybna śmierć. W taki sposób żyją Saudyjki pod władzą swoich opiekunów. Media na całym świecie donosiły o takich przypadkach, choć wiele z nich przemilczano. O kilku przerażających zbrodniach opowiem w jednym z kolejnych rozdziałów.

Nawet ja, choć potrafię się o siebie zatroszczyć, nie przeżyłam ani jednego dnia bez opiekuna. Do mojego ślubu z Karimem kontrolę nade mną sprawował ojciec. Okazał mi dużą wyrozumiałość, a ja żyję tylko dlatego, że nie skazał mnie na śmierć, kiedy przyniosłam wstyd i rozczarowanie mojej rodzinie. Od chwili naszego ślubu Karim przejął obowiązek opieki nade mną. Gdyby mąż zmarł przede mną, moim opiekunem stałby się mój syn Abdullah.

Przyznaję, że mam większe poczucie bezpieczeństwa niż większość kobiet w Arabii Saudyjskiej, ponieważ mój mąż i ja bardzo się kochamy. Wielokrotnie Karim powtarzał, że nie wyobraża sobie życia beze mnie, więc podejrzewam, że nie skazałby mnie na śmierć. Jego miłość daje mi siłę i poczucie bezpieczeństwa. Dlatego od kiedy opuściłam rodzinny dom, opieka ze strony mężczyzny nie stanowiła dla mnie wielkiego problemu.

Tak naprawdę mój mąż na początku naszego małżeństwa złożył mi ważną obietnicę dotyczącą naszej relacji. Pamiętam ten dzień, jakby to było kilka tygodni temu. Mój przystojny mąż przysiągł na najświętszą z naszych ksiąg Koran, mówiąc:

– Sułtano, jesteśmy dla siebie zaufanymi opiekunami. Ja opiekuję się tobą, a ty mną. Z każdym problemem, jaki stanie na naszej drodze, będziemy zmagali się wspólnie.

Tylko raz Karim złamał swoje przyrzeczenie, kiedy próbował zmusić mnie, bym zgodziła się na jego drugi ślub. Ten plan zupełnie się nie powiódł. Ci, którzy znają mnie osobiście lub czytali moją historię, wiedzą, że wyszłam zwycięsko z tej małżeńskiej potyczki. To zapewne dlatego, że za swoje poglądy mogę oddać głowę pod topór, tymczasem mój mąż ceni swoje życie na równi z moim.

Teraz jednak przyszło mi zmagać się z poważniejszym problemem niż zwierzchnictwo mężczyzn nad kobietami, bo usłyszałam, jak Maha wciąż mamrocze pod nosem, drwiąc z saudyjskiego wykształcenia Amani.

Cieszyłam się, że Amani skończyła studia. W liceum nie przejawiała chęci, by kontynuować naukę na wyższej uczelni, twierdząc, że dobra muzułmanka powinna tylko wyjść za mąż i wychować dzieci. Byłam zdruzgotana, kiedy moje dziecko postanowiło zrezygnować z pełnego wykształcenia. Ale Karim bardzo mądrze zajął się tą sytuacją. Powiedział córce, że edukacja uniwersytecka to ważny krok na jej drodze życiowej.

Obiecał jej, że o małżeństwie porozmawiają wtedy, kiedy Amani ukończy studia.

Po rozmowie z opiekunami religijnymi Amani przekonała się, że wykształcenie nie stoi w sprzeczności z naszą islamską wiarą. Udało nam się udobruchać córkę, która zapisała się na studia w katedrze języków i literatury arabskiej na Wydziale Artystyczno-Humanistycznym Uniwersytetu w Rijadzie, później nazwanego Uniwersytetem Księżniczki Nory. Nazwę tę nadał uczelni nasz dziadek, pierwszy król Abd al-Aziz ibn Su'ud, na cześć swojej ukochanej siostry. Ze zdumieniem patrzyliśmy, jak Amani z sukcesem kontynuuje naukę, ku naszej ogromnej radości powtarzając, że cieszy ją nauka języków i literatury arabskiej. Z wszystkich przedmiotów dostawała wysokie oceny i po czterech latach ukończyła studia.

Marzyłam o tym, żeby Amani została nauczycielką literatury i zajęła się kształceniem dzieci, studia bowiem stały się jej pasją. Potem jednak ze smutkiem musiałam pogodzić się z tym, że Amani ogłosiła, iż nigdy nie zamierza pracować. Pojawiało się zbyt wiele możliwości spotkania mężczyzn spoza rodziny, by ryzykować wejście w świat kobiet pracujących. Nie zamierzała rozmawiać ani pracować z żadnym mężczyzną – poza własnym mężem, ojcem, bratem, synem lub kimś blisko spokrewnionym. Amani twierdziła, że podjęła studia tylko po to, żeby lepiej poznać swoją religię, wiarę, wartości islamskie, a także, co najważniejsze, żeby być lepszą matką dla swoich dzieci.

Karim poprosił mnie, żebym nie protestowała.

– Sułtano, nie zapominaj, że pięćdziesiąt osiem procent osób studiujących w Arabii Saudyjskiej to kobiety, ale tylko czternaście procent z nich ma szansę znaleźć pracę. Może to i lepiej, że Amani nie zajmie miejsca dziewczynie, która bardziej potrzebuje zatrudnienia.

Skrzywiłam się, słysząc te słowa, ale nie mogłam zaprzeczyć, bo Karim

mówił smutną prawdę. Amani nie potrzebowała stałej pensji, by zapewnić sobie byt. Tymczasem w naszym kraju nie brakuje wykształconych dziewcząt, które szukają zatrudnienia. Oczywiście bardzo się cieszę, że tak wielu Saudyjkom pozwala się na chodzenie do szkoły, co w moim kraju nie zawsze było regułą.

A jednak kiedy tylko kobiety w Arabii Saudyjskiej pokonały jedną przeszkodę, na ich drodze stanęła kolejna. Choć edukację kobiet akceptuje już większość mężczyzn, ojcowie często oburzają się na samą myśl, że ich córki mogłyby pójść do pracy. Chcą mieć pewność, że mężczyźni, którzy nie są członkami ich rodzin, nie będą mieli żadnego kontaktu fizycznego z ich córkami. Co więcej, wielu mężów odmawia swoim żonom pozwolenia na pracę, choć większość obiecuje coś innego w okresie narzeczeństwa. Zresztą większość właścicieli firm niechętnie zatrudnia kobiety, obawiając się, że establishment religijny będzie oburzony z powodu wspólnej pracy mężczyzn i kobiet. Rozwścieczeni duchowni często powtarzają, że kiedy kobiety znajdują się w towarzystwie nieznanymych mężczyzn, przyprowadzają ze sobą diabła. Biada Saudyjce, która chce wykorzystać swój intelekt i wykształcenie, żeby pracować w wybranym przez siebie zawodzie, ponieważ na jej drodze staje wtedy wiele przeszkód.

Po kilku miesiącach od ukończenia studiów Amani usilnie prosiła nas, byśmy zaaranżowali jej małżeństwo z odpowiednim kandydatem, czyli kuzynem z królewskiej rodziny. Nie wymieniła nikogo konkretnego z nazwiska, prosząc tylko, by był to ktoś sympatyczny oraz wierzący i pochodził z dobrej arystokratycznej rodziny. Zdecydowanie odmówiła oglądania fotografii przyszłego męża, którą z dobrego serca chciała podarować jej siostra. Amani wściekała się, kiedy jej brat Abdullah drażnił się z nią, twierdząc, że jej kuzyn błaga, żeby zobaczyć twarz swojej przyszłej panny młodej. Abdullah straszył ją, że pokaże jej narzeczonemu jej

fotografię. Ona zaś wpadła w taki gniew, że ze łzami w oczach błagała o interwencję swojego ojca, który zabronił naszemu synowi droczyć się w ten sposób z Amani.

Abdullah to ciepły człowiek, który lubi się przekomarzać z siostrami. Niestety tylko Maha reaguje śmiechem na jego żarty. Gdyby moje córki miały tak miły i pogodny charakter jak syn, jako matka byłabym pełna radości. Karim też tak uważa i często powtarza:

– Sułtano, Bóg nagroził nas sympatycznym synem i wystawił naszą cierpliwość na próbę, dając nam Amani i Mahe.

W tamtym czasie kiedy bywał na mnie zdenerwowany z tego czy innego powodu, lubił dolewać oliwy do ognia i obarczać mnie winą, mówiąc:

– Moje córki odziedziczyły po matce skłonność do wszczynania dzikich awantur.

Z pewnością obie nasze córki przyszły na ten świat z trudnym charakterem, który później dał o sobie znać.

Amani różni się jednak ode mnie i swojej starszej siostry, z radością bowiem akceptuje dominację mężczyzn nad kobietami. Wszem wobec głosi konieczność bezwzględnego posłuszeństwa nakazom religijnym. Od czasu kiedy była nastolatką, pieczołowicie zasłaniała całe ciało, potępiając wszystkie kobiety odsłaniające twarz w miejscach publicznych. Zakłada czarne rękawiczki i grube czarne rajstopy, nawet wtedy gdy na zewnątrz panuje nieznośny upał. W ten sposób ubiera się także wtedy, kiedy wyjeżdża do Dżuddy, portowego miasta, w którym zawsze panuje nieznośna wilgoć.

Zawsze powtarzałam, że taki strój może się okazać bardzo niebezpieczny w gorącej Arabii Saudyjskiej, a moje najgorsze obawy się potwierdziły, kiedy Amani w zaawansowanej ciąży odwiedzała nas w naszym domu w Dżuddzie. Nie знаła wszystkich zatrudnionych tam służących, dlatego od świtu do nocy nosiła swoją abaję z grubego materiału. Moja biedna córka

obawiała się, że któryś z nich dostrzeże jej odsłoniętą twarz, choć pracujący dla nas mężczyźni są godni zaufania i zdążyli przywyknąć do towarzystwa kobiet w domu.

Któregoś ranka Amani schodziła po schodach w pełni osłonięta, co mnie zirytowało i zaskoczyło nawet Sarę, która zazwyczaj z pobłażliwym uśmiechem tolerowała wybryki obu moich córek. Już zaczęłam wyrażać na głos swoje wątpliwości, mówiąc, że uważam za czystą niedorzeczność zakrywanie całego ciała w domu. Poza tym lubię widzieć twarz osoby, z którą rozmawiam, a szczególną radością napawa mnie widok twarzy moich dzieci. Wtedy Sara spojrzała na mnie ostrzegawczo, a ja ugryzłam się w język i zapytałam tylko:

– Chciałabyś zimnego soku, kochanie?

Amani, mijając mnie, powiedziała:

– Nie, mam o chotę na spacer w ogrodzie.

Jedna z naszych indonezyjskich pokojówek otworzyła ciężkie, drewniane, przeszklone drzwi, żeby Amani mogła wejść do ogrodu dla kobiet, który Karim bardzo pomysłowo zaprojektował dla wszystkich naszych krewniaczek. W tym ogromnym ogrodzie, przypominającym las tropikalny, rośnie mnóstwo wielkich roślin i paproci. Z troską zawołałam do mojej ciężarnej córki:

– Tylko nie zgub się wśród tej zieleni, Amani.

Ale moja córka nie odpowiedziała.

Wkrótce mnie i Sarę zupełnie pochłonęła partyjka komkom. To bardzo zabawna gra, w którą często gramy w Dżuddzie. Potrzeba do niej muszelek, które dzieci zbierają czasem na brzegu Morza Czerwonego. Grało z nami dwoje z ośmiorga wnucząt Sary. Z radością patrzyłyśmy, jak dzieci rzucają muszelki na podłogę, a ja zupełnie straciłam poczucie czasu. Kiedy Abdullah przyszedł do salonu, pytając o Amani, nagle zdałam sobie sprawę, że jej

spacer w ogrodzie trwa już godzinę.

Zerwałam się na równe nogi i wybiegłam do ogrodu, wołając córkę. Zakrzyknęłam z przerażeniem, widząc ją na ziemi. Jej czarna abaja leżała na niewielkiej paproci, łopocząc na morskim wietrze.

– Amani! – zawołałam.

Abdullah szybko do mnie przybiegł, a wraz z nim kilku naszych kierowców, którzy usłyszeli mój krzyk i udali się do ogrodu, do którego zazwyczaj nie mieli wstępu.

Przez chwilę myślałam, że moja ukochana córka umarła, że się udusiła, spacerując w upale, okryta tym ciężkim czarnym materiałem, w czarnych rajstopach i rękawiczkach. Strój Amani ważył chyba więcej niż ona sama, bo zawsze była drobnej postury. Nawet w ciąży ważyła zaledwie czterdzieści kilogramów.

Abdullah i jeden z kierowców zanieśli ją do klimatyzowanego wnętrza. Kiedy delikatnie ją podtrzymywali, bo widzieli, że jest w ciąży, zasłona zsunęła się z jej twarzy, a długa czarna spódnica powędrowała w górę, aż do pasa.

Wtedy zupełnie się tym nie przejmowałam, choć czarne pończochy Amani sięgały tylko do kolan, więc wszyscy zobaczyli jej białe uda.

Moją córkę położono na największej z pięciu kanap w salonie, a ja zaczęłam ściągać jej czarną szatę. Kiedy zdjęłam zasłonę, zamarłam na widok twarzy Amani, która była purpurowa, wręcz sina. Oczy wywrócone w tył nadawały mojej córce naprawdę przerażający wygląd.

Wtedy jeden ze służących znalazł Karima w jego gabinecie i mąż zaraz do nas przybiegł. Kazał położyć na czole Amani chłodny okład. Polecił też Abdullahowi, żeby czym prędzej pojechał do domu naszego lekarza rodzinnego, bardzo doświadczonego palestyńskiego internisty mieszkającego w okolicy. Abdullah miał go przywieźć, żeby lekarz zajął się naszą córką.

Poczułam wówczas przyływ gniewu. Amani leżała jak martwa. Karim powiedział, że córka oddycha jednostajnie. Kazał mi, bym przestała wyrywać włosy z głowy, co robiłam zupełnie bezwiednie. (Kiedy odsunęłam dłoń od głowy, w zaciśniętej pięści zobaczyłam kilkanaście długich, czarnych włosów).

Rozejrzałam się i zobaczyłam, że w salonie zgromadziły się nasze pokojówki, kierowcy oraz ogrodnicy. Zanim jednak zdążyłam ich wszystkich wygonić, przyjechał lekarz. Nigdy wcześniej nie cieszyłam się tak bardzo na widok tego niewysokiego, pulchnego mężczyzny o szerokiej, rumianej twarzy, choć czasem irytował mnie, kiedy chodził w kółko z założonymi z tyłu rękami, mamrocząc coś pod nosem w głębokim zamyśleniu.

Zawsze musiałam natychmiast poznać wszelkie aspekty problemów zdrowotnych, które dotyczyły moje dzieci. Kiedy lekarz podbiegł do córki, prosząc, by wszyscy się odsunęli i pozwolili jej swobodnie oddychać, wydawał się bardzo zaniepokojony. Ścisnęłam mocno ramię Karima, patrząc na moje dziecko, i nagle Amani otworzyła oczy. Na widok palestyńskiego lekarza, który badawczo się w nią wpatrywał, westchnęła głośno i zemdlą.

Amani ostatecznie wróciła do zdrowia. Lekarz oznajmił, że moja córka zemdlą z powodu przegrzania. Spokojnym, lecz zdecydowanym głosem powiedział Amani, że nie powinna nosić tak grubych ubrań w Dżuddzie, gdzie panuje upał i duża wilgotność. Po jej twarzy poznałam, że nie zamierza słuchać zaleceń lekarza i że muszę zaprzestać podróży do Dżuddy w najgorętsze letnie miesiące. Nasza rodzina miała pozostać w Rijadzie, gdzie powietrze jest suche, dzięki czemu kobietom zasłaniającym całe ciało żyje się trochę łatwiej. Mogliśmy też przenieść się do naszego górskiego domu w At-Ta'if, gdzie zawsze wieje chłodny wiatr.

Jednak cierpienia Amani się nie skończyły. Była wstrząśnięta, kiedy się dowiedziała, że wiele z zatrudnionych przez nas osób w Dżuddzie zobaczyło

jej twarz, a trzech kierowców widziało nawet jej odsłonięte uda. Tak bardzo się uniosła, że musieliśmy jej z ojcem obiecać, że kiedy będziemy przyjeżdżać do Dżuddy, wszystkich naszych służących przeniesiemy do Rijadu. Po naszym zaś powrocie do Rijadu służący zostaną odesłani z powrotem do Dżuddy. Musieliśmy stawać na głowie tylko dlatego, że Amani była zbyt zażenowana przebywaniem w otoczeniu tych, którzy widzieli jej twarz i nogi.

To, czego domagała się Amani dla swojego spokoju ducha, wydawało mi się niedorzeczne, ale zrobiłabym wszystko, byle uchronić od stresu moje dzieci, a szczególnie ciężarną córkę. Kiedy upłynęło trochę czasu, Amani urodziła syna.

Moje córki nie widziały się przez ponad rok, ale bardzo szybko rozgorzał między nimi konflikt. Już po trzech dniach od przyjazdu Mahy do królestwa dziewczyny bezustannie się kłóciły.

Karim wyszedł, żeby się odświeżyć przed wieczornym przyjęciem, mówiąc do Mahy:

– Córko, proszę, idź do swojego pokoju i przygotuj się na wieczór. Już wkrótce zjawią się nasi goście.

Uśmiechnęłam się, kiedy Karim przypomniał starszej córce o czekającym nas przyjemnym wieczorze. Przecież miało nas odwiedzić mnóstwo osób, które chciały zobaczyć Mahę. Od dnia kiedy zapowiedziała jedną ze swoich rzadkich wizyt, zaczęliśmy myśleć o powitalnym przyjęciu. Prawie cała rodzina tak zorganizowała swój czas, żeby mogła wziąć udział w tej uroczystości.

Razem z Sarą spędziłam wiele godzin, planując przyjęcie. Postanowiliśmy podać ulubione arabskie potrawy Mahy, w tym kabsę, tahinę i kurczaka w pomidorach. Karim zorganizował osobny bufet w ogrodzie dla

mężczyzn, żeby Amani, weganka, nie musiała patrzeć na całego faszerowanego wielbłąda, jagnięcinę, kurczaki z jajkiem i ryżem. Obawialiśmy się, że gdyby Amani, przyjaciółka zwierząt, zobaczyła takie danie, mogłaby je wynieść i wyrzucić. Kiedyś odkryła, że w kuchni gotuje się mały wielbłąd. Urządziła mu pogrzeb i pochowała go w naszym ogrodzie, zanim jeszcze przyjechali goście. Dlatego tym razem danie z wielbłąda przygotowano w tajemnicy, żeby nasi goście mogli skosztować tego rarytasu.

Przygotowaliśmy też mnóstwo francuskich specjałów. Francuski kucharz Sary pracował w pocie czoła przez kilka dni, przygotowując przepyszną zupę bisque, terrinę z łososia i pot-au-feu. Prywatnym samolotem sprowadziliśmy z Francji sery i bagietki.

Chciałam się przekonać, czy Maha posłucha ojca, ale ona nawet nie drgnęła i dalej siedziała na krawędzi kanapy.

Kiedy tylko Karim wyszedł z pokoju, Amani znowu zaczęła kłócić się z siostrą. Próbowwała wciągnąć do rozmowy Sarę.

– Ciociu Saro, a co ty sądzisz o kobietach, które jeżdżą samochodem? – Zanim jednak Sara zdążyła coś powiedzieć, z ust Amani popłynęły kolejne słowa: – Zgadzasz się chyba, że nasze czadory mogą zasłaniać nam widok? Gdyby wydarzył się wypadek, kobieta musiałaby wdać się w nieprzyzwoitą rozmowę z innym kierowcą. A gdyby to był mężczyzna? I to nieznajomy?

Sara była wyraźnie zbита z tropu, więc postanowiłam włączyć się do rozmowy.

– Kochanie, bądź tak miła i zostaw te kontrowersyjne tematy na inną okazję.

Zanim Amani zdążyła odpowiedzieć, Maha jęknęła ze zniecierpliwieniem, ale czym prędzej opuściła pokój. Miałam nadzieję, że poszła za radą ojca i postanowiła poprawić fryzurę i makijaż.

Zanim jednak napięcie opadło, Maha wróciła. Zobaczyłam, że

wyciągnęła swoje międzynarodowe prawo jazdy i agresywnie zaczęła wymachiwać nim przed oczami siostry.

– Moja mała siostra jest jedną z tych idiotek, które skończyły studia, ale nic nie wiedzą!

Amani jednak nie zamierzała kapitulować.

– Gdybyśmy mogły prowadzić samochód, wyrządziłybyśmy wiele zła. To oczywiste, jakie problemy rodzą się w chwili, kiedy kobieta siada za kółkiem.

Amani często powoływała się na fatwy rozmaitych saudyjskich duchownych i teraz zorientowałam się, że cytuje słowa szejka Abdul Aziza ibn Baza, który był Wielkim Muftim Arabii Saudyjskiej od 1993 do 1999 roku. Umarł w wieku osiemdziesięciu ośmiu lat.

Uważam, że Baz nie grzeszył inteligencją, czego dowiódł, wygłaszając wiele kontrowersyjnych poglądów. Twierdził na przykład, że Ziemia jest płaska. Powiedział: „Ziemia jest nieruchoma i stabilna, została rozpostarta przez Boga dla człowieka, dla którego jest łóżkiem i kołyską, do podłoża przytwierdzają ją góry, żeby się nie trzęsła”. Po tym oświadczeniu wielu dziennikarzy go wyśmiało. Mój ojciec powiedział kiedyś Karimowi, że jego starszy (przyrodni) brat, król Fajsał, tak bardzo się zdenerwował na Baza, który z powodu ignorancji wprowadził w osłupienie tylu Saudyjczyków, że nakazał zniszczenie wszystkich gazet i książek cytujących słowa duchownego. Później mufti stwierdził, że to słońce kręci się wokół Ziemi, ale wycofał to oświadczenie po tym, jak mój kuzyn, książę Sułtan bin Salman, spędził jakiś czas na pokładzie wahadłowca kosmicznego Discovery. Kiedy wrócił do Arabii Saudyjskiej, podobno przysiągł duchownemu, że widział Ziemię z kosmosu i że ona się kręci, a nie stoi w miejscu.

Baz zalecał także, by wszystkie kobiety objąć purdah i izolować je. Za to zawsze go nie lubiłam. Wiele osób się ze mną nie zgadzało, Baz bowiem

cieszył się powszechną sympatią. Należał do grona duchownych uwielbianych przez Amani, choć umarł, kiedy ona była jeszcze dzieckiem.

Amani знаła na pamięć fatwę Baza, zakazującą kobietom prowadzenie samochodu. Zacytowała ją z dumą:

– Deprawacja prowadzi do tego, że niewinne i czyste kobiety oskarża się o nieprzyzwoitość. Allah wyznaczył jedną z najsurowszych kar za taki czyn, żeby chronić społeczeństwo przed rozprzestrzenianiem się przyczyn deprawacji. Jedną z takich przyczyn jest kierowanie samochodu przez kobietę.

Teraz Maha chodziła wokół pokoju, głośno i śpiewnie mówiąc:

– Jestem wolna, Amani, a ty na własną prośbę nosisz kajdany!

Podskoczyła jak baletnica, unosząc w górę swoje prawo jazdy niczym najcenniejsze trofeum. Moja córka uwielbia takie przedstawienia. Maha powtarzała w nieskończoność:

– Jestem wolna! A moja siostra nosi kajdany!

– Wszystko, co robisz, Maho, to haram, to bluźnierstwo – oznajmiła Amani z wyższością, święcie przekonana o swojej racji.

– Posłuchaj, Amani, ty żyjesz w średniowieczu. Mogłabyś zmądrzeć, ale postanowiłaś niczego się nie nauczyć. Chyba lubisz udawać słabą i głupią, żeby mężczyźni podejmowali za ciebie wszystkie decyzje, choć sama mogłabyś to robić. – Maha postanowiła przyprzeć siostrę do muru. – Żyję jako wolny człowiek, Amani. Mogę samodzielnie myśleć. Mogę jeździć samochodem. Mogę pomyśleć, o czym tylko zechcę. Jestem kobietą wolną od tego szaleństwa, w którym z taką radością się pogrążasz!

Po następnym oświadczeniu Mahy zakręciło mi się w głowie. Nawet Sara westchnęła z przejęciem.

– Dziś wyprowadziłam w pole wszystkich tych głupich starców. Założyłam męski strój i wybrałam się na przejażdżkę po mieście nowym

mercedesem Abdullaha.

– Maha! – zawołałam. – Maha, błagam, powiedz, że to nieprawda! Sprowadzisz hańbę na rodziców, jeśli zostaniesz złapana w męskim stroju za kierownicą.

– Och, mamó – zachichotała Maha. – Nic mi nie groziło. Nie miałam makijażu. Abdullah narysował mi konturówką bardzo realistyczne wąsy. To on rozmawiał w sklepach, więc nikt nie słyszał mojego kobiecego głosu.

– Więc mój syn o tym wiedział? – zapytałam wysokim głosem.

Maha wykrzywiła usta z irytacji.

– Twój syn się ze mną zgadza, mamó. Uważa, że wszystkie te przestarzałe zakazy dotyczące kobiet powinny zniknąć, ot tak. – Pstryknęła palcami. – Mam nadzieję, że czeka nas lepsza przyszłość, kiedy na tron wstąpi jeden z młodych książąt, którzy podzielają poglądy Abdullaha. Mój brat położyłby kres tym niedorzecznościom. Wtedy i tylko wtedy wrócę do naszego królestwa.

Miałam ochotę utrzeć nosa córce. Tak się składa, że Abdullah nie ma najmniejszej ochoty, żeby wstąpić na tron i rządzić innymi. Ale nagle usłyszałam głosy członków mojej rodziny, którzy właśnie szli długim korytarzem do salonu. Nasi goście zaczęli się schodzić. Nadeszła godzina od dawna wyczekiwanego przyjęcia rodzinnego.

– Jeszcze do tego wrócimy, Maha – obiecałam jej surowym głosem, szybkim krokiem wychodząc z pokoju na powitanie gości. – Droga siostró – zwróciłam się do Sary. – Proszę, pomóż moim córkom w przygotowaniach i przyprowadź je na przyjęcie.

Sara skinęła głową.

– Nie martw się, Sułtano. Wkrótce do was dołączymy.

Jeszcze w pokoju starałam się zachować kamienną twarz, ale kiedy przeszłam do długiego korytarza, z nerwów i wyczerpania zaczęły mi się

trząść ramiona. Znowu w mojej obecności rozegrała się bardzo nieprzyjemna kłótnia między moimi pięknymi córkami.

W ciągu ostatnich lat wielokrotnie pogrążałam się w marzeniach o tym, jak moja rodzina wreszcie zaczyna żyć w harmonii. Miałam nadzieję, że tamtego wieczoru moje sny się wreszcie spełnią.

Najbardziej pragnęłam, żeby mój doskonale prowadzony dom i posłuszne dzieci zrobiły wrażenie na moim ojcu. Przez wiele lat zabiegałam o dobrą relację z człowiekiem, który dał mi życie, choć on tak długo zadawał mnie, swojej najmłodszej córce, tak ogromny ból. Zanim wydarzyła się ta okropna scena między Amani i Mahą, przepełniała mnie radość, bo mój ojciec wreszcie przyjął zaproszenie do mojego domu. Ale teraz wiedziałam, że jeśli w obecności ojca dojdzie do kolejnej sceny między moimi wojowniczymi córkami, już nigdy go nie zobaczę. Był w sędziwym wieku i za wszelką cenę unikał konfliktów. Wiedziałam, że nie zamierza tolerować przykrej sceny między dwiema młodymi kobietami. To postawiłoby w złym świetle mnie i mojego męża.

Przeszło mi przez myśl, że powinnam zapomnieć o przyjęciu i zamknąć się w pokoju za grubymi drzwiami ze stali, zainstalowanymi niedawno przez Karima.

Mój mąż powziął dodatkowe środki bezpieczeństwa po spotkaniu z jednym z naszych kuzynów, ważnym oficerem saudyjskiego wywiadu z ministerstwa spraw wewnętrznych. Kuzyn Karima przekazał mu niepokojące informacje o przesłuchaniu młodego Saudyjczyka, który z posłusznego prawu obywatela przedzierzgnął się nagle w niebezpiecznego i zagorzałego radykała. Ten młody człowiek niedawno spędził jakiś czas w Syrii, ogarniętej wojną domową. W czasie przesłuchania ujawnił niepokojące tajne informacje, donosząc, że agenci Al-Kaidy przenikali przez granicę saudyjsko-jemeńską, przenosząc się do niewielkich miejscowości

w naszym królestwie. Stamtąd planowali akcje skierowane przeciwko członkom rządu saudyjskiego. Planowali zabicie członków saudyjskiej rodziny królewskiej, ludzi takich jak Karim, ja i nasze dzieci.

Idąc długim korytarzem, postanowiłam przyjąć z otwartymi ramionami wszystko, co da mi los. Próbowałam skupić się na nadchodzących godzinach, modląc się do Allaha, by przyniosły mi tylko radość i beztróskę.

PRZYJĘCIE

Diamenty wołają do wszystkich kobiet, kusząc ich swoim syrenim śpiewem. Już nie słyszę tych nawoływań. Straciłam wszelką ochotę na kupowanie drogiej biżuterii, kiedy tylko odkryłam niezmierną radość, jaką przynosi pomoc innym. Teraz kiedy ktoś pokazuje mi wspaniałe klejnoty, nie wyobrażam sobie tych pobłyskujących drogich kamieni na mojej szyi, w uszach i na nadgarstkach. Zamiast tego zastanawiam się, jaką wartość mają te klejnoty. Być może dzięki nim chętne do nauki dziecko mogłoby się kształcić w dobrej szkole, a może chora matka mogłaby odetchnąć z ulgą, wiedząc, że będzie żyła i wróci do swoich dzieci, kiedy otrzyma kosztowne leczenie.

Słyszając ożywione głosy rozbrzmiewające w korytarzu, myślałam, że członkowie mojej rodziny cieszą się z miłego spotkania. Myliłam się. Powodem tego rwetesu była droga biżuteria.

Kiedy weszłam do największego salonu, usłyszałam rozpoznawalne głosy moich trzech najstarszych sióstr. Ogarnęła mnie konsternacja na widok Tahani, Duni i Haify, które stały w ciasnym kółku i zachwycaly się nowym diamentowym naszyjnikiem Duni, który zwisał jej prawie do pasa.

Kilka dni wcześniej Sara opisała mi tę kolie, ale i tak byłam zdumiona tym, co zobaczyłam. Naszyjnik był tak długi, że Dunia mogłaby go trzykrotnie okręcić wokół szyi. Na tak piękną biżuterię trzeba było użyć kilkuset diamentów. Kolia przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Przez chwilę stałam i szacowałam w myślach jej wartość. Każdy kamień był wart fortunę. Każdy z nich mógł opłacić edukację jednego dziecka. Każdy mógł dać jednej rodzinie środki do życia na cały rok. Oślepiający blask diamentów

Duni zupełnie mnie nie kusił.

Sara wspomniała wcześniej, że nasza siostra zapłaciła za ten naszyjnik kilka milionów dolarów. Jako kobieta, która dba tylko o rozrywkę, Dunia poświęciła wiele godzin, poszukując najbardziej niezwykłych klejnotów, a potem gromadząc środki finansowe na ich zakup.

Nie rozumieliśmy, jak poważna jest obsesja Duni, do chwili kiedy Sara kupiła jej w prezencie album zatytułowany *Mój romans z klejnotami*. Przedstawiał kolekcję biżuterii należącą do legendarnej amerykańskiej aktorki Elizabeth Taylor. Od najmłodszych lat Sara zawsze zachęcała wszystkich członków naszej rodziny, żeby czytali książki, nawet takie, w których przeważały obrazki i było niewiele tekstu. Wierzyła, że „przewodnik” po kolekcji Elizabeth Taylor dostarczy Duni przyjemności na wiele godzin. Tymczasem książka sprowadziła na nią przedziwną chorobę, która doprowadziła ją do załamania nerwowego.

Dunia, zazwyczaj trzeźwo myśląca, wpadła w histerię i zaczęła krzyczeć, że musi mieć diament Kruppa, kamień o wadze 33,19 karata, który aktorze podarował mąż Richard Burton. Dunia całymi godzinami płakała także nad innym diamentem o wadze 69,42 karata, który Burton również kupił swojej żonie.

Wezwano lekarza Duni, a ten przepisał jej środki uspokajające i zalecił miesiąc odpoczynku w łóżku przy zaciągniętych zasłonach. Pacjentka miała nie myśleć o świecie poza murami pałacu i wszystkich klejnotach, które mogła posiadać. Córki Duni poprosił, żeby nie rozmawiały z matką o biżuterii.

Do dziś zadziwia nas diagnoza, jaką postawił lekarz, nazywając chorobę Duni „wirusem klejnotów Elizabeth Taylor”! Kiedy Dunia dochodziła do siebie, jedna z jej córek usunęła dyskretnie książkę o klejnotach z salonu. Spaliła ją, żeby matka już nigdy nie poczuła takiej żądzы klejnotów, która

przywiodła ją na skraj szaleństwa.

Miałyśmy nadzieję, że Dunia wyleczyła się ze swojej choroby, choć z ogromną dumą pokazywała nowy naszyjnik. Podśluchałam, jak mówi wyraźnie, tak aby wszyscy ją słyszeli:

– Nie mówcie tego nikomu, ale ten naszyjnik kosztował więcej niż najwspanialsza biżuteria, którą wujek Fahd kupował Dżawharze.

Mówiąc „wujek Fahd”, Dunia miała na myśli króla Fahda, przyrodniego brata naszego ojca i naszego ukochanego wujka. Jego śmierć pierwszego dnia sierpnia 2005 roku była straszliwym ciosem dla najbliższej rodziny, tego bowiem dnia centrum władzy w kraju przejęła inna gałąź naszej wielkiej rodziny.

Nasz dziadek, król Abd al-Aziz, miał wiele żon pochodzących z rozmaitych saudyjskich plemion, a one urodziły mu bardzo wielu synów i jeszcze więcej córek. Choć wszystkim synom przysługiwało prawo do tronu, tylko dwunastu z nich można było uznać za poważnych kandydatów do korony.

Dżawhara była ulubioną żoną wujka Fahda i matką jego ukochanego syna, najmłodszego Abd al-Aziza Fahda. W naszym świecie najstarszy syn jest najważniejszy w oczach swojego ojca i całej wspólnoty, ale to najmłodszy jest zazwyczaj otaczany największą miłością. Obie te pozycje wiążą się z szeregiem przywilejów.

Księżniczka Dżawhara to niezwykła kobieta. Nawet po śmierci naszego powszechnie kochanego wujka cała rodzina otaczała ją ogromnym szacunkiem. Dżawhara stanowiła część otoczenia swojego szwagra i następcy tronu, króla Abd Allaha, w czasie jego podróży przez kraj. Takie wydarzenie ma miejsce bardzo rzadko w Arabii Saudyjskiej. Po śmierci męża kobieta zazwyczaj wycofuje się z życia publicznego i słuch o niej ginie. Zaszywa się w kręgu najbliższej rodziny.

Podjejrzałam, że wiele moich sióstr zazdrości Dżawharze urody i przywilejów, którymi się cieszyła. Ale ja zawsze ją lubiłam z wielu powodów, przede wszystkim dlatego, że mówiła publicznie o konieczności kształcenia dziewcząt na długo przed tym, jak inne kobiety zdobyły się na taką odwagę. W tamtym czasie nawet żona króla pozostawała zazwyczaj niewidzialna w sferze publicznej. Dżawhara użyła jednak swojej inteligencji, by poprawić sytuację w naszym kraju, pracując na swoje dobre imię. Choć zajmowała tak wysoką pozycję, zawsze uważałam ją za osobę uprzejmą, która nigdy nie wywyższała się ponad ludzi w swoim otoczeniu. Królestwo Arabii Saudyjskiej potrzebuje wiele takich kobiet, które poprowadzą nas ku lepszej przyszłości.

Najprawdopodobniej to Dunia spośród wszystkich moich sióstr najbardziej zazdrościła Dżawharze, faworyzowana bowiem żona króla Fahda zgromadziła nieprzeliczone bogactwa. Podobno posiadała więcej klejnotów niż wszystkie kobiety z rodziny królewskiej razem wzięte.

Patrzyłam na moją siostrę, piękną i bogatą kobietę cieszącą się dobrym zdrowiem i miłością rodziny. Mimo wszystko dręczyło ją nieposkromione pragnienie, by posiadać coraz więcej bogactw, szczególnie biżuterii. Dunia jest wprawdzie ode mnie o dziesięć lat starsza, ale do tej pory nie nauczyła się, że drogie błyskotki nie przynoszą szczęścia. Nie rozumie tej ważnej prawdy życiowej. Współczuję mojej siostrze, bo obawiam się, że nigdy nie zazna prawdziwego szczęścia.

Nagle Dunia z dumą ogłosiła:

– Drogie siostry, brałam udział w powstawaniu tego naszyjnika. Jego twórca twierdził, że wniosłam nieoceniony wkład do projektu.

Wtedy jednak uwagę przenieśliśmy z Duni na mojego brata Alego, który właśnie stanął w drzwiach. Idąc powoli, spojrzał pożądliwie na jedną z naszych pokojówek, piękną Indonezyjkę o imieniu Sabin, czyli „ta, która

podąża”. Sabin, zatrudniona niedawno, była niewinną dziewczyną, która cieszyła się z tego, że dobrze zarabia i może wysłać rodzicom pieniądze na opłacenie wykształcenia dwóch młodszych braci. Przypomniałam sobie, że mam ostrzec Sabin, by trzymała się z dala od Alego. Ta urocza dziewczyna okazała się bardzo pracowita i postanowiłam ją chronić przed wszystkimi lubieżnymi mężczyznami, szczególnie przed członkami mojej rodziny. Mój brat i jego dwaj synowie słynęli z tego, że chcieli zaciągnąć do łóżka każdą atrakcyjną kobietę, która stanęła im na drodze. Spojrzałam na Sabin i się uśmiechnęłam, żeby dodać jej otuchy. W skupieniu niosła dużą tacę pełną szklanek z zimnym sokiem z ananasa, jabłka i żurawiny.

Westchnęłam ciężko i obrzuciłam brata wymownym spojrzeniem, ale on nie odrywał oczu od Sabin i nawet nie zauważył mojego niezadowolenia. Patrzyłam na niego nie tylko z tego powodu. Nie widziałam go od ponad roku i zdziwiłam się na widok jego worków pod oczami oraz obwisłych policzków, które kołysały się przy każdym kroku. Kołysał się nawet jego wydatny brzuch, kiedy Ali szedł przez salon. Cały się trząsł jak galareta!

Mój brat lubi sobie folgować i czas nie był dla niego łaskawy. Od kiedy był nastolatkiem, nie odmawiał sobie grzesznych uciech, uwielbiał się objadać i palić papierosy. Amani, która blisko przyjaźni się z jedną z jego córek, niedawno doniosła mi, że brat zaczął nawet nadużywać alkoholu.

Jako osoba, która niegdyś sama opowiadała niestworzone historie i potajemnie piła zakazany alkohol, dobrze wiem, że takie napoje czynią spustoszenie w organizmie, a także wpływają negatywnie na samopoczucie. Mogę z dumą stwierdzić, że od ponad siedmiu lat nie wypiałam nawet kropli żadnego trunku, choć muszę przyznać, że z wielkim trudem przyszło mi powstrzymać się od picia, kiedy byłam zestresowana albo przygnębiona wyczynami moich dzieci bądź zła na męża.

Nagle usłyszałam moje imię i zobaczyłam, że w moim kierunku biegnie

„Mała Sułtana”. Ach, co za radość! Moja pierwsza i jedyna wnuczka, nazwana moim imieniem, to powszechnie podziwiana piękność. Ma kruczoczarne włosy do pasa, oliwkową, nieskazitelną cerę i przepiękne oczy, czarne jak niebo o północy. Allah pobłogosławił ją rzadką i wyjątkową urodą.

Uroda to wspaniały dar, o który nie trzeba zabiegać, dlatego oznacza ona niewiele w porównaniu z pięknem duszy. Jestem niezwykle wdzięczna Bogu za to, że nasza Mała Sułtana przyszła na ten świat z wielką inteligencją, słonecznym usposobieniem, dobrą duszą i szczodrobliwością, dzięki której zawsze rozpoznaje ludzi w potrzebie. Choć w tym czasie miała tylko siedem lat, zawsze traktowała innych uprzejmie i wspaniałomyślnie. Już jako sześciolatka przekazywała swoje ulubione zabawki, gry, ubrania i książki swojemu ojcu, by on mógł rozdać je na oddziałach dziecięcych w pobliskich szpitalach albo w ubogich wioskach.

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym odkryłam w niej chęć niesienia pomocy innym. Podczas wizyty w domu mojego syna Abdullaha na własne oczy zobaczyłam, jak hojna potrafi być Mała Sułtana. Wracając do Arabii Saudyjskiej z Europy, gdzie odwiedzałam Małę, zatrzymałam się w Londynie na zakupy w moim ulubionym domu handlowym Harrods. Tam wybrałam luksusowe ubrania drogich projektantów dla wielu członków rodziny, szczególnie dla moich wnuków. Kupiłam też piękne ozdoby do włosów dla Małej Sułtany. W Harrodsie można dostać wiele prześlicznych kokard, wstążek i lśniących metalowych spinek służących do upiększania fryzury. Oczywiście wybrałam też wiele gier i zabawek.

Podeksycytowana wiozłam te prezenty dwójce dzieci mojego syna, Małej Sułtanie i jej młodszemu bratu Fajsalowi, który był jeszcze małym dzieckiem i nawet nie zaczął chodzić. Kiedy przybyłam, Fajsal spał, więc z radością patrzyłam, jak Mała Sułtana rozpakowuje swoje prezenty.

Najpierw moja wnuczka ucieszyła się, dokładnie oglądając sukienki, malutkie torebki, ozdoby do włosów, buty, gry i zabawki. Ale nagle zrobiła się podejrzanie cicha. Zmarszczyła swoje małe brwi i wyduła małe usta, jakby się zastanawiała nad jakąś bardzo poważną sprawą. Moje serce pękło, kiedy usiadła u moich stóp, objęła moje kolana i powiedziała swoim dziecięcym głosem:

– Dzadda (babciu), mam za dużo pięknych rzeczy.

– Co?! – wykrzyknęłam, spoglądając pytająco na Zain, moją synową i matkę Małej Sułtany.

– Dzadda, od nauczyciela w szkole słyszałam o wielu biednych ludziach. Dowiedziałam się, że w naszym kraju żyją dzieci, które nie mają ładnych ubrań, książek i zabawek. Chcę się podzielić twoimi darami z dziewczynką, która nie ma nic.

Tylko kilka razy w życiu zdarzyło mi się, że zupełnie odebrało mi mowę. Przecież moja wnuczka była za mała, żeby przychodziły jej do głowy takie myśli i pomysły. Wszyscy wiedzą, że dzieci są egoistyczne właśnie dlatego, że są dziećmi. Chciałam, żeby wszystkie moje trzy wnuczęta żyły bez troski i smutku. Nie wiedząc, co odpowiedzieć, uniosłam tylko ręce w górę i pytająco spojrzałam na żonę Abdullaha.

– Zain? O co chodzi?

Zain zawsze wiedziała, co odpowiedzieć, ale teraz zabrakło jej słów.

– Dla mnie to też nowość. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie słyszałam.

Znowu spojrzałam na wnuczkę, mówiąc:

– Kochanie, to naprawdę urocze, że chcesz dzielić się z innymi. To bardzo dobrze, pomoc potrzebującym jest jednym z obowiązków dobrej muzułmanki. Zgadzam się, powinnaś się podzielić. Ale może pójdziemy do twojego pokoju i wybierzemy coś z twoich starszych sukienek i zabawek? – Zamilkłam na chwilę. – Wtedy będziesz mogła cieszyć się wszystkimi tymi

pięknymi rzeczami, które Dżadda przywiozła ci z Londynu.

Mała Sułtana w zamyśleniu patrzyła na mnie z rozczarowaniem.

– Dżadda, uważasz, że powinnam zatrzymać najładniejsze rzeczy dla siebie, a rozdać te stare?

– Tak, właśnie to mam na myśli, moja śliczna laleczko – odparłam trochę nazbyt entuzjastycznie, ponieważ chciałam zobaczyć Małą Sułtanę w sukienkach, które jej przywiozłam.

Moja cudowna wnuczka patrzyła na mnie przez chwilę, a potem bardzo powoli powiedziała niezwykle mądrą rzecz:

– Dżaddo, przecież jeśli daję komuś coś, czego nie chcę, to tak jakbym w ogóle tego nie dawała.

Tak mnie zawstydziła, że zupełnie mnie zatkało. Pokiwałam tylko głową. Wstałam i zaczęłam zbierać wszystkie skarby, które kupiłam dla Małej Sułtany, pakując je do największej torby na prezenty i stawiając ją w kącie.

– Tak, kochanie, masz rację – powiedziałam. – Porozmawiam z twoim tatą, żeby poszukał dziewczynek, które nic nie mają. Wkrótce dostaną wiele pięknych rzeczy.

Od tamtej pory wiedziałam, że zawsze muszę kupować dwa razy tyle prezentów, żeby Mała Sułtana mogła z radością połowę z nich oddać, a drugą zatrzymać.

Później, kiedy rozmawiałam o reakcji Małej Sułtany z moim synem Abdullahem, on nie był nazbyt zdziwiony.

– Mamo – powiedział. – Powinniśmy wszyscy uczyć się od tego dziecka. – Uśmiechnął się z dumą.

Mój syn do szaleństwa kocha swoją córkę, tak jest przynajmniej w porównaniu z innymi Saudyjczykami, którzy zdecydowanie wolą wychowywać chłopca niż dziewczynkę. Kochał swoją córkę czystą miłością już od chwili, gdy pojawiła się na świecie.

Nie mogłabym sobie wymarzyć wspanialszego syna. Jest inteligentny, dobry i hojny. A co najważniejsze, jest przekonany, że kobiety są tak samo wartościowe jak mężczyźni. To rzadkość w mojej kulturze.

Niestety inni mężczyźni nie podzielają opinii Abdullaha, na przykład krewni ze strony matki Małej Sułtany, czyli rodzice, dziadkowie, rodzeństwo i kuzyni Zain. Nawet mój syn, który jest potężnym księciem, nie może nic poradzić na to, że niektórzy świętują narodziny i istnienie jego syna Fajsala, zupełnie ignorując jego córeczkę. Na szczęście Zain w pełni podziela poglądy męża i ona również jest niezadowolona z zachowania krewnych. Ale w Arabii Saudyjskiej należy postępować w takich sprawach bardzo ostrożnie. Poza tym Zain to urocza i kochająca osoba, która unika konfliktów.

Choć moja wnuczka urodziła się jako księżniczka w bogatym domu, jej życie odbiega od ideału. Pomimo że jest oczkiem w głowie ojca, matki i dziadków, musi się borykać z wszystkimi problemami, na które narażone są w moim kraju małe dziewczynki, uważane za osoby bezwartościowe.

Mała Sułtana stawia jednak czoła tym uprzedzeniom z mądrością wykraczającą ponad jej wiek. Choć jest silna jak jej babcia, ze spokojem i rozwagą konfrontuje się z przeciwnikami, nigdy zaś nie reaguje wrogo i z agresją, czego o mnie nie można niestety powiedzieć.

Przez całe życie walczyłam z tymi, którzy gardzą kobietami i je poniżają. Dlatego takie reakcje na moją ukochaną wnuczkę nie tylko mnie smuca, ale i budzą we mnie rozczarowanie oraz gniew. Przez lata nauczyłam się, że nie da się zmienić poglądów drugiej osoby. Może mojej wnuczce uda się to, co mnie się nie udało, gdyż ma łagodniejszą osobowość niż jej babcia. Obawiam się, że w przeszłości byłam nazbyt agresywna, co często zrażało do mnie ludzi.

Mała Sułtana, która właśnie przyszła na rodzinne przyjęcie, wydała

okrzyk radości na mój widok, jakbyśmy nie widziały się całe miesiące, choć przecież poprzedniego dnia spędziłyśmy razem kilka godzin.

– Dżadda! Dżadda! – zawołała, wyciągając ręce i przyciągając mnie do siebie, żeby mogła mnie ucałować i żebym ja mogła ucałować jej śliczne, słodkie policzki.

Kiedy zanurzyłam moją w twarz w jej pachnące loki, Ali podszedł do mnie, szturchnął mnie lekko i powiedział:

– Chwalmy Allaha, ta mała piękność będzie pierwszorzędną żoną dla jakiegoś szczęśliwca.

Odwróciłam się jak wściekła tygrysica, spoglądając na mojego ordynarnego brata, który już sobie wyobrażał moją wnuczkę jako niewolnicę jakiegoś mężczyzny, być może jednego z jego nieposłusznych wnuków, który z pewnością wyrósłby na człowieka dokładnie takiego jak Ali.

– Język ci się płacze od tych podłych, bulwersujących słów, które wypowiadasz, mój bracie – syknęłam mu do ucha, żeby Mała Sułtana nas nie usłyszała. – Ta dziewczyna nie będzie służyć żadnemu mężczyźnie.

Ali jak zwykle się skrzywił, słysząc moją kąśliwą odpowiedź, mój brat bowiem przez całe życie nie dostosował swojej filozofii życiowej do zmian kulturowych. Nawet nie zdaje sobie sprawy, jak niewiele wie o ludzkiej naturze. Obawiam się, że w dniu, w którym Allah zabierze go z tej ziemi, Ali nadal będzie święcie przekonany, że kobiety rodzą się tylko po to, by służyć mężczyźnie w sypialni i w kuchni.

W tym momencie Mała Sułtana podbiegła do Mahy, żeby się z nią przywitać. Moja córka wchodziła do salonu pewna siebie, emanując ogromną siłą. Wyglądała jak kobieta, która wie, że jest panią swojego losu. Wszyscy się odwrócili, żeby spojrzeć na córkę, która z każdym rokiem nabiera urody.

W duchu modliłam się do Allaha, by Maha porzuciła całą nienawiść dla naszego kraju i jego tradycji, przynajmniej do końca tego wieczoru.

Mój brat również zauważył wejście Mahy. Ali nigdy nie nawiązał dobrych relacji z moimi córkami, zapewne dlatego, że Mahę i Amani wychowywaliśmy w cieplejszej i mniej restrykcyjnej atmosferze niż on swoje córki. Moje dziewczyny wiedzą, że są kochane i że my, ich rodzice, liczymy się z ich zdaniem. Córki Alego żyją w ciągłym strachu przed swoim ojcem.

Ali cieszył się z wszystkich problemów, które sprawiały mi córki.

– Ach, Sułtano – powiedział z uśmiechem i satysfakcją w głosie, wbijając wzrok w Mahę. – Pamięć mnie zawiodła. Maha wróciła, więc zakładam, że nieszczęście znowu odwiedza twój pałac. Wybaczam ci twój zły nastrój, droga siostró.

Nagle poczułam przyływ gniewu i całe moje ciało ogarnęła fala gorąca. Na usta cisnęła mi się jakaś uszczypliwa odpowiedź, kiedy nasza siostra Sara podeszła do nas, rozpraszając napięcie.

– Ali, drogi bracie, specjalnie dla ciebie przygotowaliśmy twoje ulubione arabskie przysmaki. – Sara rozejrzała się po salonie. – Powiedz, gdzie się podziewa Sita?

Sita była ostatnią żoną mojego brata, ósmą kobietą, którą poślubił, od kiedy po raz pierwszy wstąpił w związek małżeński jako młody człowiek. Ali, tak jak mój ojciec, zgodnie z zasadami islamu, może mieć jednocześnie tylko cztery żony. Ale obaj rozwodzili się z żonami – które popadły w niełaskę – żeby potem poślubić młodsze kobiety.

Sita to oszałamiająca piękność z ubogiej rodziny syryjskich sunnitów. Salman, jeden z młodszych synów Alego, spotkał brata Sity w kawiarni w Damaszku w czasie wakacji spędzanych w tamtych stronach. Brat Sity wspomniał w rozmowie, że jego starsza siostra jest tak piękna, że rodzice postanowili ją zachować dla kogoś, kto zapłaci za nią tyle złota, ile ona waży. Gdyby zjawiał się taki kandydat, zgodziliby się wydać za niego córkę. Salman, który osiągnął już wtedy wiek, w którym młodzi mężczyźni się

żeńią, zainteresował się kobietą rzekomo tak piękną jak gwiazda filmowa. Poprosił brata Sity o jej zdjęcie. Kiedy ją zobaczył, zachwycił się nią. Kobieta była tak piękna, że natychmiast młody mężczyzna o niej zamarzył. Wyjechał z Syrii z fotografią w kieszeni, a po powrocie do Arabii Saudyjskiej opowiedział całą historię swojemu ojcu.

Ali zainteresował się Sita, niestety z niewłaściwego powodu. Kiedy mój przebiegły brat zobaczył uderzająco piękną kandydatkę na synową, zapytał o jej wiek. Gdy usłyszał, że jest trzy lata starsza od Salmana, postanowił wykorzystać to jako wymówkę. Oświadczył, że dziewczyna jest zbyt stara dla chłopaka, który ma zaledwie dwadzieścia jeden lat. Nie spełnił prośby Salmana i nie dał mu złota, choć taką sumę mój brat wydawał co miesiąc na drobiazgi.

Pomimo błagań syna tydzień później Ali wysłał swojego reprezentanta na spotkanie z rodziną Sity, żeby zaaranżować własny ślub. Bez zbędnych negocjacji Ali uiścił wymaganą opłatę, dając rodzinie narzeczonej tyle złotych monet, ile ona ważyła. Zapłacił sporo, Sita bowiem jest wysoka i choć nie należy do otyłych, to z pewnością nie jest chuda.

Sara powiedziała mi:

– Och, Sułtano, syn Alego opuścił jego pałac w wielkim gniewie i oświadczył, że nie wróci do królestwa. Być może już nigdy nie odezwie się do swojego ojca, ale czy można mieć mu to za złe?

Nie zdziwiłam się, kiedy Sara powiedziała mi, że Ali na wieść o tym tylko się zaśmiał.

– Mój brat jest bezdusznym człowiekiem – rzekłam w gniewie.

Z pewnością większość mężczyzn pragnie radości i szczęścia swoich synów, lecz Ali zawsze stawiał siebie na pierwszym miejscu, nie zważając na potrzeby i dążenia dzieci.

Na początku przygotowałam się na to, że będę współczuła Sicie, bo moje

serce ogarnia smutek na myśl o wszystkich kobietach poślubionych mojemu bratu. Ale zaobserwowałam, że wejście do bogatej rodziny ją uszczęśliwiło i nie zauważała, że jej mąż jest tęgi i trzydzieści lat od niej starszy. A wygląda nawet na starszego, niż wskazuje na to jego metryka. W czasie przyjęcia zorganizowanego dla jednej z moich siostrzenic Sita wyraźnie powiedziała nam:

– Moja rodzina wciąż jest szczęśliwa, zdobyła bowiem fortunę. Ali upierał się, że zapłaci za mnie złotem. Dzięki temu rodzice zbudowali piękny dom i posyłają moje młodsze rodzeństwo do najlepszych szkół. Mój dobry mąż zatrudnił trzech moich braci i teraz ich również stać na małżeństwo. Wszyscy planują ślub w ciągu nadchodzącego roku.

Nie wyobrażałam sobie, że Ali okazuje Sicie ciepłe uczucia, choć Sara zauważyła, że otaczał wielką atencją każdą ze swoich nowych żon. Podejrzewałam, że Ali wyraża swoje uczucia do Sity przede wszystkim w sypialni, ale Sita nie wydawała się niezadowolona, zachowałam więc moje współczucie dla innych żon Alego, tych, które naprawdę cierpiały.

W tym momencie usłyszałam jakiś hałas i spojrzałam na wejście. Mój stary ojciec wchodził do salonu. Ledwie trzymał się na nogach. Po obu stronach podtrzymywało go dwóch służących, trzeci zaś szedł za nim, na wypadek gdyby ojciec przewrócił się do tyłu. Ojciec zbliża się do kresu życia i pomimo naszej burzliwej historii moje uczucia wobec niego złagodniały w ciągu ostatnich lat, każda bowiem córka pragnie miłości swojego ojca.

Kiedy ojciec z trudem wchodził do salonu, otoczyli go prawie wszyscy goście. Patrząc na niego i pamiętając, jak silnym i potężnym był kiedyś mężczyzną, łzy napłynęły im do oczu. Ostatnio postanowiłam pomyśleć o dobrych rzeczach kojarzących mi się z ojcem. Próbowałam być dla niego wielkoduszna i doszłam do wniosku, że za wiele rzeczy jestem mu wdzięczna. Dzięki niemu wielu dobrych ludzi żyło na tej ziemi.

Podobnie jak Ali mój ojciec stał się ekspertem w braniu rozwodu z najmniej ulubioną żoną, żeby zrobić miejsce dla nowej, dlatego doszło do tego, że ojciec w ciągu swojego długiego życia żenił się dwanaście razy. Dziewięć żon urodziło mu dzieci: dwadzieścia siedem córek i dwudziestu synów. Do dziś zmarło tylko dwoje jego dzieci. Jego córki i synowie dali mu wiele wnucząt i teraz one płodzą prawnuczęta. To dobrze, że nasza rodzina zgromadziła ogromny majątek, mamy bowiem wiele osób do wykarmienia i wiele umysłów do wykształcenia. Tak wiele osób trzeba nakarmić i stworzyć dla nich dom.

Choć ojciec nigdy nie kochał swoich córek, był człowiekiem, który potrafił zadbać o swoją rodzinę, a to już bardzo wiele. Jego synowie i wnukowie go kochają, ponieważ wszystkim mężczyznom ze swojego rodu zawsze okazywał wielką miłość.

Wiele lat temu moje dzieci dla żartu podarowały swojemu ojcu olśniewający tron wysadzany sztucznymi klejnotami. Karim wzruszył się, kiedy powiedziały, że choć nigdy nie będzie królem Arabii Saudyjskiej, w ich oczach zawsze będzie największym władcą. Tron ma złote siedzisko, oparcie zaś i nogi są wykładane drogimi kamieniami. Ten wspaniały królewski fotel był powodem wielu gorączkowych dyskusji wśród naszych gości, którzy wierzyli, że kamienie i złoto są prawdziwe.

Mój ojciec nigdy wcześniej nie widział tego tronu, ale teraz jego oczy się roziskrzyły. Pokazał Abdullahowi, że chce na nim usiąść.

Wszystkie dzieci się uśmiechnęły i przyklasnęły temu pomysłowi. Chcieliśmy, by nasz ojciec zajął honorowe miejsce. Kiedy usiadł, spojrzał na otaczające go twarze i obdarzył wszystkich uśmiechem, niczym dobrotliwy władca. Posłał nawet szeroki uśmiech swoim córkom, wnuczkom i prawnuczkom.

Bardzo się ucieszyłam, że ojciec odczuwa w tym momencie szczęście, bo

tak rzadko zdarza się to osobom w sędziwym wieku. Od Sary wiedziałam, że ojciec z goryczą obserwował, jak się starzeje i niedołącznieje, dlatego często zrzedził i wpadał w zły nastrój.

Potem zauważyłam, że Abdullah i Amani wychodzą z salonu i po chwili wracają z dwoma synami, żeby przedstawić ich pradziadkowi, którego nigdy nie spotkali. Abdullah trzymał w ramionach swojego syna Fajsala, a mały Chalid drzemał rozkosznie na ramionach Amani. Stałam, obserwując tę scenę w milczeniu, kiedy ojciec z uśmiechem i zadowoleniem pokiwał głową, aprobując moich dwóch wnuków. Sielską atmosferę zmąciła jednak Mała Sułtana, gdy podekscytowana przybiegła i stanęła u boku swojego ojca. Moje serce zamarło, bo obawiałam się, że mój ojciec obrazi moją wnuczkę, tak jak zawsze znieważał mnie, kiedy byłam dzieckiem.

Ale Mała Sułtana nie okazała lęku przed moim ojcem. Spojrzała na niego w zamyśleniu, kiedy siedział na tronie, i ku zachwytowi wszystkich zgromadzonych złożyła mu głęboki i idealny ukłon.

Ojciec smakował tę chwilę, uśmiechając się z zadowoleniem do córki Abdullaha. Myślę, że naprawdę wydawało mu się, że jest prawdziwym królem. Pogłaskał Małą Sułtanę po głowie i twarzy, prawiąc jej komplementy. Na twarzyczce mojej wnuczki pojawił się wyraz czystej radości, która udzieliła się też Abdullahowi. Moi krewni zaczęli bić brawo i wznosić radosne okrzyki, ponieważ na ich oczach wydarzyło się coś, co nam wszystkim wydawało się zupełnie niemożliwe. Mój ojciec zwrócił uwagę na dziewczynkę, a nawet spojrzał na nią z podziwem.

Wtedy podszedł do mnie Karim i objął mnie w pasie, ściskając delikatnie. Popatrzyliśmy sobie głęboko w oczy, oboje odczuwając ogromne szczęście. W życiu zdarzają się momenty szczęścia i harmonii, i to była właśnie taka chwila.

MÓJ OJCIEC

W ciągu mojego życia wielokrotnie doświadczałam dwóch sprzecznych emocji – radości i smutku. Tego cudownego wieczoru wszystkie relacje rodzinne zaczęły się wspaniale układać, co dało mi rzadką radość z obcowania z krewnymi. Znając moje córki na wylot, martwiłam się, że przed końcem uroczystości rozpętają dziką awanturę, która popsuje całą kolację. Gdyby tak się stało, smutek przyćmiłby radość. Żywiłam jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Rozległy się radosne okrzyki, kiedy do salonu weszli spóźnialscy. Asad, wierny i kochający mąż Sary, z radosnym uśmiechem trzymał za rękę ich śliczną córkę Naszwę, która niezliczoną ilość razy wystawiała na próbę nieziemską cierpliwość Sary.

Naszwa to drugie dziecko mojej siostry, które przyszło na świat tego samego dnia, kiedy urodziła się moja najmłodsza córka Amani. Obie dziewczynki sprawiały wiele problemów wychowawczych. Ale i tak moje zmagania z Amani, która miała naprawdę trudny charakter, wydają mi się niczym w porównaniu z wyzwaniem, jakie Naszwa stawiała przed Sarą, wielokrotnie wystawiając na próbę nieziemską cierpliwość mojej siostry.

Niełatwo nakreślić portret młodej Naszwy. Jak opisać siłę i potęgę tsunami? Mówiąc wprost, Naszwa jako dziecko była bardzo energiczna, w okresie nastoletnim stała się wręcz dzika, a potem, dokładnie w dniu swoich dziewiętnastych urodzin, za sprawą Allaha wydarzył się cud i zamieniła się we wzorową córkę. Niegdyś sprawiała wiele kłopotów wychowawczych, a potem przedzierzgnęła się w cichą i ułożoną młodą

kobietę o nieprzeciętnej inteligencji. Energię, którą wcześniej marnowała na łamanie zakazów obowiązujących kobiety w Arabii Saudyjskiej, teraz wykorzystywała na naukę. Niczym gwiazda, która wybucha nagle oślepiającym światłem, Naszwa z niegrzecznej dziewczynki przeobraziła się we wzór kobiecych cnót.

Niegdyś Naszwa dostawała tak słabe oceny, że żadna szkoła w kraju nie zgodziłaby się jej przyjąć, gdyby nie była księżniczką. Kiedy jednak w jej życiu nastąpił ten zdumiewający przełom, zaczęła piąć się w górę w rankingu najlepszych studentów pierwszego roku. Wkrótce zdeklasowała wszystkich kolegów. Naszwa chciała studiować architekturę, ale ponieważ w Arabii Saudyjskiej nie było uniwersytetu, który mógłby sprostać jej ambicjom, przeniosła się na prestiżową uczelnię w Stanach Zjednoczonych i zdobyła tytuł licencjata. Dostawała zawsze najwyższe oceny i ukończyła studia z wyróżnieniem. Po zdobyciu tytułu nie chciała jednak zostawać za granicą, jak moja Maha. Naszwa pragnęła wrócić do Arabii Saudyjskiej, żeby dzięki swojemu wykształceniu i talentowi pomóc w projektowaniu budynków w Dżuddzie, która słynie z pięknej architektury. Sara, nie mogąc wyjść ze zdumienia, opowiadała, że jej córka, niegdyś przebiegła intrygantka, poważnie zaangażowała się w wykonywanie swoich obowiązków, rozmawiała tylko o pracy i interesowała się wyłącznie kwestiami zawodowymi.

Jedna sprawa niepokoiła Sarę. Moją siostrę coraz bardziej martwiło to, że jej córka nie przejawiała najmniejszego zainteresowania małżeństwem i wychowywaniem dzieci, nawet kiedy Asad zapewnił Naszwę, że może z łatwością pogodzić karierę z rolą żony i matki. Naszwa, tak jak Maha, miała niezwykle farta, że urodziła się w królewskiej rodzinie, jako córka człowieka, który pozwolił jej zdobyć doskonałe wykształcenie.

Sara i ja naprawdę miałyśmy ogromne szczęście, że spotkałyśmy naszych

mężów, dwóch braci, którzy podobnie myślą o miłości, małżeństwie i dzieciach. Asad i Karim nigdy nie dyskryminowali córek i nie okazywali im niechęci.

Amani świętuje swoje urodziny tego samego dnia co Naszwa, dlatego Sarze zawsze wydawało się, że nasze córki zapewne w naturalny sposób łączy rzadkie porozumienie i głęboka więź. Sara, widząc, w jak cudowny sposób Amani poradziła sobie z małżeństwem i macierzyństwem, zaczęła wierzyć, że szczęście i zadowolenie mojej córki pozytywnie wpłynie też na Naszwę.

– Sułtano – sugerowała raz po raz – proszę, zaprosz Naszwę do siebie do domu, kiedy odwiedza was Amani z małym Chalidem.

Z trudem powstrzymałam się od śmiechu, słysząc tę sugestię. Moja droga siostra zupełnie nie potrafiła dostrzec, że Amani i Naszwa to ogień i woda. Nasze córki nigdy się nie lubiły. Jako małe dziewczynki bawiły się ze sobą tylko dlatego, że wciąż się spotykały. Kiedy Amani doświadczyła swojego religijnego objawienia w Mekce, które zmieniło jej życie, obie przestały nawet udawać, że się przyjaźnią. Stało się tak z winy Amani. Moja córka zaczęła niemalże prześladować swoją kuzynkę, ekscentryczną i nieposkromioną Naszwę, robiąc wszystko, by nawrócić ją na dobrą drogę i zaszczepić w niej wartości religijne. Naszwa oparła się wszystkim tym próbom. Tak naprawdę okazywała mojej córce nienawiść. Zresztą wielu członków naszej rodziny nie tolerowało zachowań i wypowiedzi Amani. Nawet jej rodzeństwo nie mogło znieść jej ciągłych upomnień, wypowiedzianych głośno i agresywnie.

Nigdy nie zapomnę tego przerażającego dnia, w którym Rana, moja siostrzenica i córka mojej najstarszej siostry Nury, nieomal zginęła, próbując uciec przed Amani.

Wybrałam się w odwiedziny do Nury i zabrałam ze sobą Mahę i Amani.

Zazwyczaj w czasie takiej miłej wizyty nasze dziewczyny zajmowały się sobą, a my plotkowałyśmy o bliższych i dalszych członkach rodziny. Kiedy ma się tysiące ciotek, wujków i kuzynów, zawsze można o nich opowiadać jakieś fascynujące historie i je dokładnie przeanalizować. Niekiedy mnie i moją siostrę nachodziła potrzeba wspólnego wspomnienia. Potrafiłyśmy całymi godzinami rozprawiać o beztroskich czasach, kiedy żyła jeszcze nasza ukochana matka, przypominać sobie historyjki o tej niezwykłej kobiecie, która dała nam życie, kochała nas, próbowała nauczyć odróżniać dobro od zła, a co najważniejsze – walczyła, by ochronić swoje dziesięć córek przed surowym ojcem.

Tę konkretną wizytę złożyłam Nurze jakiś rok po tym, jak Amani stała się ekstremalnie religijna. Nura, która jest najmilszą i najspokojniejszą kobietą pod słońcem, powitała nas serdecznie i zawołała swoje dwie najmłodsze córki, żeby towarzyszyły nam w czasie podwieczorku. Kiedy przyniesiono herbatę, wszystkie wykrzyknęłyśmy na widok malutkich, podłużnych tartinek. Takie same kanapeczki podawano każdego popołudnia w luksusowych brytyjskich hotelach.

Nura nauczyła swoje dzieci znakomitych manier, więc moje zazwyczaj krzykliwe córki musiały również złagodnieć, siedziały cicho, jadły przepyszne jedzenie z wdzięcznością, obie bowiem wstały dopiero po obiedzie. Wizyta rozpoczęła się zatem bardzo miło.

Kiedy skończyłyśmy przekąskę, powiedziałyśmy zgodnie z dobrym obyczajem: „*Alhamudilah*”, czyli „dziękujemy Bogu”. Droga Amani wypowiedziała jednak ciąg dalszy modlitwy: „*An’am Allah alejkum kater Allah cherkum*”, prosząc Allaha o hojność dla naszej gospodyni. Nura była wdzięczna Amani za te dobre słowa i uśmiechnęła się do niej.

Pogłaskałam moją córkę po kolanie, dając jej do zrozumienia, że cieszy mnie jej piękny gest.

Do salonu weszła pochodząca ze Sri Lanki nieśmiała pokojówka Nury, żeby zabrać talerze i serwetki. Inna służąca przyniosła ciepłą wodę, abyśmy mogły umyć ręce. Woda spływała po naszych palcach do porcelanowej miseczki przyniesionej specjalnie w tym celu. Wszystkie zwilżyliśmy też usta i wargi. Podano nam również niewielkie ręczniki, żebyśmy mogły wytrzeć usta i ręce.

Jak każe zwyczaj, trzecia służąca weszła do pokoju, kołysząc niewielkim naczyniem z palącym się kadzidłem, my zaś, machając dłońmi, zagarnialiśmy w swoją stronę wonne powietrze. Wreszcie czwarta służąca spryskała nasze dłonie perfumami o słodkim zapachu.

Kiedy się odświeżyliśmy, w doskonałych nastrojach zasiadliśmy, by przez wiele godzin dzielić się informacjami o naszych bliskich.

Rana, najmłodsza córka Nury, grzecznie nas przeprosiła i wyszła na chwilę z salonu poprawić szminkę. Kiedy wróciła, przyniosła niewielką puderniczkę wysadzaną klejnotami.

– Popatrz na tę puderniczkę – powiedziała do Mahy. – Te kamienie wyglądają jak diamenty, ale to podróbki. – Zachichotała. – Nie kupuję już prawdziwych kamieni, bo mamusia twierdzi, że szkoda wyrzucać pieniądze. Przecież ropa wydobywana z ziemi już do nas nie wróci.

– To święta prawda, Rano – powiedziała Maha.

Od najmłodszych lat Maha wiedziała, jak bardzo eksploatujemy ziemię i surowce naturalne. Nigdy nie prosiła o więcej, niż potrzebowała, i teraz spojrzała na Ranę, doceniając ją. Przecież każdy lubi tych, którzy podzielają jego poglądy.

Rana uśmiechnęła się radośnie, poczuła się bowiem tego popołudnia istotną osobą. Jej szeroki uśmiech zwrócił jednak uwagę na szminkę w bardzo krzykliwym, neonowym kolorze wrzosowym, jaką były pomalowane jej usta. W tamtym czasie w konserwatywnej Arabii Saudyjskiej

nie widywano kobiet z takim makijażem.

Nagle przyjemna wizyta zamieniła się w najgorszy koszmar. Z niewyjaśnionego dla mnie powodu Amani zaczęła zjadliwie krytykować swoją kuzynkę. Mówiła cicho, ale jej słowa były ostre jak brzytwa.

– Rano, okrywasz się hańbą, kiedy malujesz oczy tym okropnym niebieskim cieniem i nakładasz tę ohydną szminkę na swoje wydatne usta. Droga kuzynko, zaklinam cię, nie zapominaj, że jesteś muzułmanką. Łamiesz Boskie zakazy.

– Amani! – wykrzyknęłam zawstydzona. – Przepróż swoją kuzynkę. – Spojrzałam na osłupiałą Nurę. – Nuro, droga siostró, przepraszam za nieuprzejme słowa mojej córki.

– Nie przepraszaj za mnie, mamó – warknęła z irytacją Amani. – Ja tylko próbuję pomóc mojej kuzynce wieść życie zgodne z naszymi zasadami. Ty też powinnaś się do mnie przyłączyć i pomóc Ranie, by zachowywała się tak, jak przystoi muzułmance.

Amani wstała i skierowała się w stronę Rany, gotowa kontynuować swoją tyradę. Wtedy biedna Rana wybiegła z pokoju, zalewając się łzami, ponieważ do głębi zraniły ją okrutne słowa mojej córki.

Nura z niedowierzaniem patrzyła na Amani, gdyż jako kobieta o gołęmb sercu nigdy nie zraniłaby uczuć drugiej osoby. Wychowała swoje dzieci tak, by również szanowały uczucia innych. Nura wstała, podpierając się rękami, i tak szybko, jak tylko pozwoliła jej na to tusza, poszła poszukać Rany.

– Droga córko, nie uciekaj! – wołała.

Maha wstała i popchnęła siostrę. Moja starsza córka jest wysoka, postawna i bardzo silna, a Amani to dziewczyna o delikatnej posturze.

– Amani, oszalałaś czy jesteś po prostu złośliwa? – Maha spojrzała na mnie. – Amani jest złośliwa, mamó!

Ze smutkiem pokiwałam głową. Nie mogłam zaprzeczyć, że niekiedy

słowa Amani były okrutne. Ale pomimo że tak mocno trwała przy swoich poglądach, nie było powodu do okazywania Ranie wrogości.

Nie wiedziałam, co powinnam zrobić, żeby przywrócić miły i sielski nastrój. Stałam bezradna. Nagle rozległ się głośny krzyk Rany. Wtedy moje serce zamarło z przerażenia. Przypomniałam sobie, jak Nura opowiadała mi, że Rana w ciągu ostatnich lat przeżyła wiele chwil rozpacz. Najpierw na jej skórze pojawiły się wielkie czerwone pryszczki, których przyczyny dermatolog nie potrafił ustalić. Rana przez cały dzień chodziła z zasłoniętą twarzą. Jej matka powiedziała mi, że dziewczyna nawet spała w welonie, żeby pokojówki, które wchodziły do jej apartamentów, nie zobaczyły niedoskonałości na jej skórze. Potem, zanim te okropne pryszczki się zagoiły, Rana złamała nos, kiedy spadła ze stromych marmurowych schodów w domu Alego, bo przeszkadzał jej czador, którym zasłaniała twarz. W wyniku wypadku na nosie Rany pojawiło się brzydkie wybrzuszenie. Biedna dziewczyna tak się wstydziła tej nowej skazy na twarzy, że całymi godzinami płakała i krzyczała, że wygląda jak potwór. Bała się, że żaden mężczyzna jej nie poślubi, choć była księżniczką i miała ogromną fortunę.

Byłam zrozpaczona, że Amani postanowiła w tak okrutny sposób wygłaszać swoje opinie na temat tego, jak powinna wyglądać kobieta, szczególnie że uraziła naszą krewną, która i tak nabawiła się wcześniej wielu kompleksów.

Czym prędzej odesłałam naburmuszoną Amani do domu, nawet nie zapowiadając, że czekają ją za jej złośliwość przykre konsekwencje. Karim nie tolerował takich ekscesów i wiedziałam, że przywoła naszą córkę do porządku.

Postanowiłam, że kiedy już przeprosimy Ranę i zapewnimy ją, że jest bardzo atrakcyjną dziewczyną, a szminkę w takim odcieniu mogłabym nosić nawet ja, poproszę, by jeden z kierowców Nury odwiózł mnie i Mahę do

domu. Wpadłam nawet na pomysł, że kupię taką samą szminkę i użyję jej, kiedy następnego razu przyjedziemy do domu Rany.

Wtedy jednak nastąpił poważny kryzys. Rana gdzieś się zaszyla. Wpadłyśmy z Nurą w histerię w czasie przeszukiwania domu. Wszyscy służący zaglądali pod łóżka, do szaf i kredensów, do każdej wanny i kabiny prysznicowej, sprawdzali każdy krzak w ogrodzie dla kobiet, ale Rana przepadła jak kamień w wodę. Przestraszyłam się, że córka mojej siostry pod wpływem nieczułych słów mojej córki zrobiła sobie krzywdę. Gdyby tak się stało, nigdy bym sobie tego nie wybaczyła.

Po trzech godzinach gorączkowych poszukiwań w całym pałacu Nury rozległ się głośny okrzyk Mahy.

– Rana jest tu! Rana jest tu!

Nura i ja popatrzyłyśmy po sobie.

– Dzięki niech będą Allahowi! Rana się znalazła! – krzyknęła moja siostra.

Ale czekały nas smutne wieści. Serce zamarło mi na chwilę, kiedy szłam tam, skąd dochodził głos Mahy, do wielkiego pokoju w części pałacu, której nigdy wcześniej nie widziałam. To była ogromna spiżarnia z siedmioma lodówkami i dziesięcioma dużymi zamrażarkami ustawionymi pod ścianą.

Biedna dziewczyna owinęła się kocem i weszła do wielkiej zamrażarki, którą niedawno dostarczono, ale jeszcze nie wypełniono jedzeniem. Pracownicy kuchni czekali, aż temperatura w zamrażarce osiągnie właściwy poziom. Na szczęście koc był gruby i duży. Na tyle, żeby móc zakryć łóżko, które mąż Nury zbudował specjalnie dla siebie, a był jednym z najwyższych i najgrubszych mężczyzn w naszej rodzinie. Róg koca zablokował drzwi zamrażarki, dzięki czemu do wnętrza dostało się tyle powietrza, że Rana się nie udusiła!

Ze łzami w oczach patrzyłam, jak Nura odwija koc, którym otulone było

jej dziecko. Z powodu zimna twarz i ramiona Rany posiniały. Łzy zamieniły się w malutkie sople i wyglądały jak stalaktyty, które wiele lat temu widziałam w jaskini w czasie podróży z Karimem po Europie.

Nigdy nie czułam się tak zdruzgotana jak wtedy, kiedy patrzyłam na twarz dziewczyny, która nieomal zamarzła na śmierć, widziałam jednocześnie, jak wstrząśnięta była jej matka. Dobrze, że odesłałam Amani do domu, bo gdyby stała obok mnie, obawiam się, że mogłabym ją uderzyć.

Maha i dwójka służących przenieśli Ranę do łóżka jej matki. Tam przykryto ją pięcioma kocami, nakarmiono gorącą zupą i podano jej herbatę. Kiedy Nura położyła się na łóżku, tuląc swoją córkę i całując jej twarz, razem z Mahą wyszliśmy, trzymając się za ręce, pogrążone w głębokim smutku.

Rozpacz odebrała mi jasność umysłu i nawet nie pamiętam, jaką karę wymierziliśmy Amani. Wiem natomiast, że od tamtych dramatycznych wydarzeń moja córka już nie przypuszczała tak gwałtownych ataków na swoich bliskich. Oczywiście Rana unikała Amani, ale przecież nie można jej mieć tego za złe. Żadna z córek Nury nie przyszła na wesele Amani, a ja doskonale je rozumiałam.

Tamten dzień odcisnął się w mojej pamięci. Choć Nura pozostała kochającą i dobrą siostrą aż do końca swoich dni, ja odczuwałam ogromny wstyd. Kiedy Nura leżała na łożu śmierci, wciąż płakałam i przepraszałam ją za to koszmarnie wydarzenie spowodowane przez moją córkę. Nigdy nie zapomnę, jak moja łagodna siostra podniosła palec i położyła go na moich ustach, w ten sposób dając mi do zrozumienia, że powinnam zapomnieć wreszcie o tamtym odległym dniu.

Nura nie żyje od wielu lat, a ja ogromnie za nią tęsknię. Po śmierci naszej ukochanej matki to ona się mną zajmowała, niczym moja druga matka.

Westchnęłam ciężko, wspominając zmarłą siostrę, i wróciłam myślami do przyjęcia oraz czekającego nas wieczoru. Rozejrzałam się po pokoju,

szukając wzrokiem Sary. Wiedziałam, że chce wykorzystać ten wieczór, żeby zachęcić Amani i Naszwę, by lepiej się poznały. Znając Amani jak własną kieszeń, byłam przeciwna temu planowi. Marzenie Sary z pewnością by się nie ziściło. Naszwa i Amani nigdy nie schodziły z raz obranej drogi. Jedna była niezależną kobietą, zajętą robieniem kariery. Druga chciała tylko służyć mężowi i rodzić mu dzieci. Ich odmienne wybory życiowe przyniosły im szczęście. Po wielu latach nauczyłam się w takich sytuacjach trzymać język za zębami, choć Karim uważał, że to z gruntu niemożliwe. Dziś już nie próbuję zmieniać tego, czego zmienić się nie da.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, kiedy zobaczyłam, jak Sara przedziera się przez tłum świętujących i podchodzi do swojej córki, żeby skłonić niechętną Naszwę, by zbliżyła się do Amani. Moja siostra z uśmiechem podniosła małego Chalida i pokazała go Naszwie, jakby chciała ją kusić pięknem małego chłopca. Westchnęłam w przypływie wielkiej miłości do siostry. Nigdy nie ustawała w wysiłkach, by uszczęśliwiać tych, których kochała.

Codziennie dziękuję Allahowi, że mogę zawsze liczyć na ukochaną siostrę.

Moją uwagę zwrócił nagle chór kobiecych głosów. Ach! Przyszedł niezapowiedziany gość. Nieoczekiwanie pojawiła się na przyjęciu Munira, moja bratanica, która od wielu lat pogrążała się w nieszczęściu.

– Muniro! – powiedziałam, podchodząc do niej szybkim krokiem. – Jesteś najmilej widzianym gościem naszej małej uroczystości.

Skinęłam głową do jej najstarszego syna, przemiłego chłopca, który stał się opiekunem mojej bratanicy. Munira po raz pierwszy od wielu lat uśmiechnęła się radośnie, obejmując mnie i całując gorąco.

– Och, ciociu, dziękuję ci za zaproszenie. To moje pierwsze wyjście, od kiedy... Sama wiesz...

Spojrzałam jej prosto w oczy i skinęłam głową. Rozumiałam ją doskonale. Nie przyznałam się Munirze, że razem z siostrami cieszyłyśmy się, kiedy jej mąż Hadi dostał ciężkiego wylewu i umarł. Radowałyśmy się, bo wiedziałyśmy, że wszystkie kobiety, które padły jego ofiarą, teraz będą wolne. Cztery miesiące wcześniej Allah postanowił zakończyć ziemskie życie znienawidzonego Hadiego, najbardziej nikczemnego z przyjaciół Alego. Z chwilą śmierci Hadiego moja droga bratanica uwolniła się od tyrana.

Hadi po raz pierwszy zwrócił moją uwagę wiele lat wcześniej, kiedy z całą rodziną spędzałam wakacje w Kairze. Razem z Alim kupili młodą dziewczinę od jej matki, żeby uprawiać z nią seks. Hadi nigdy nie porzucił swoich dawnych niecznych obyczajów, a wręcz z każdym rokiem robił się coraz bardziej złośliwy. Ten podły człowiek żył, poszukując stale zakazanych przyjemności, i niestety cieszyło go sprawowanie kontroli nad wszystkimi kobietami pozostającymi w sferze jego wpływów.

Chyba dlatego tak bardzo zapragnął osiąść Munirę, najstarszą córkę Alego. Nie potrafił oprzeć się tej pokusie. Munira była nieśmiałą dziewczyną, a postępowanie jej ojca sprawiło, że naprawdę bała się wszystkich mężczyzn. Od kiedy była nastolatką, powtarzała, jak bardzo boi się małżeństwa, błagając, by oszczędzono jej tego, co większość Saudyjczyków uważa za jedyną właściwą ścieżkę życia dla kobiety.

Doszło do tego, że Ali obiecał małżeństwo z nią Hadiemu, najdzikszeemu ze swoich znajomych. Sara i ja błagałyśmy brata, żeby wziął pod uwagę wyjątkowo łagodny charakter swojej córki. Nigdy nie znałyśmy tak nieśmiałej dziewczyny. Ali wyśmiał obawy Muniry, twierdząc, że Hadi wyleczy ją z wszystkich lęków przed łóżem małżeńskim. Hadi domagał się, by jego kobieta była o każdej porze dnia i nocy gotowa do spełniania jego seksualnych zachcianek. Ali wierzył, że z czasem takie okrutne traktowanie

sprowadzi jego córkę na właściwe tory. Mój brat powziął mocne postanowienie, że ciało jego córki stanie się własnością jej męża.

Los Muniry został przypieczętowany.

Przez wiele lat żyła w nieszczęściu, terroryzowana przez Hadięgo. Jego najwyraźniej podniecał lęk żony przed aktem seksualnym. Choć w ciągu tych lat poślubił sześć kobiet, do dnia śmierci najbardziej pociągała go Munira, kobieta, która większość życia spędziła, ukrywając się przed mężem. On zawsze jednak potrafił ją znaleźć. Nie zważał na jej płacz i błagania, by wreszcie dał jej spokój. Ściągała na swoją głowę jego gniew i prowokowała go do rękoczynów.

Obawiałyśmy się, że Munira popełni samobójstwo, a to dla muzułmanów najcięższy z wszystkich grzechów. W chwili największej rozpaczyny napisała rozdzierający serce wiersz i przekazała go Sarze.

Nauczyłam się go na pamięć. Od tamtego wieczoru, kiedy przeczytałam go po raz pierwszy na pustyni, często powtarzam słowa zrodzone z niedoli i smutku. Czytając go, niekiedy płakałam, zastanawiając się, czy moja bratanica jest w tym momencie gwałcona.

Żywcem pogrzebana

Żyłam i wiedziałam, co to śmiech

Żyłam jako młoda dziewczyna, z nadzieją patrząc w przyszłość

Żyłam jako młoda dziewczyna, która czuła ciepło kobiecości

Żyłam, tęskniąc za miłością dobrego mężczyzny

Żyłam, ale moje nadzieje okazały się płonne

Żyłam, ale moje marzenia obróciły się wniwecz

Żyłam w ciągłym strachu przed wszystkimi mężczyznami

Żyłam pełna lęków wywołanych przez widmo złego związku

Żyłam, by zobaczyć diabła wcielonego w człowieka, który decydował o moim losie

Żyłam jak żebraczka u boku mężczyzny, błagając go, by zostawił mnie w spokoju

Żyłam, by zobaczyć, jak mój mąż czerpie przyjemność z bycia mężczyzną

Żyłam, by pożądał mnie mężczyzna, któremu mnie oddano

Żyłam, by co noc mnie gwałcono

Żyłam, by pogrzebano mnie za życia

Żyłam, by zastanawiać się, dlaczego ci, którzy twierdzą, że mnie kochają, tak bardzo mnie unieszczęśliwili

Żyłam i przeszłam piekło, a nie mam jeszcze dwudziestu pięciu lat

Księżniczka Munira Al Su'ud

Teraz te słowa nie obrazowały już codziennego koszmaru Muniry. Nareszcie się wyzwoliła. Hadi leżał martwy w grobie z piasku i nie mógł już gwałcić dziewcząt i kobiet. Wiersz Muniry rozszedł się po całym świecie na kartach książek o moim życiu. On zawsze przypomina mi, że celem mojego życia jest wspieranie kobiet, które nie mają się do kogo zwrócić o pomoc. Mam nadzieję, że jej słowa zainspirują innych, żeby nigdy nie odwracali się plecami do kobiet w potrzebie.

Patrzyłam, jak moje siostry i siostrzenice podbiegają do Muniry, żeby powitać ją z powrotem w kręgu szczęśliwego życia. Wszystkie śmiałyśmy się z niekłamana radością, kiedy Munira wyznała:

– Moje dzieci zabierają mnie na wakacje do Europy! Pojadę do Londynu i Paryża!

To była dla nas wszystkich ekscytująca wiadomość. Hadi nigdy nie

pozwaliał Munirze, żeby podróżowała z nim i z ich dziećmi, kiedy wyjeżdżali z królestwa do obcych krajów. Najprawdopodobniej obawiał się, że jego żona przy pierwszej nadarzającej się okazji ucieknie i poprosi o pomoc kobiece organizacje na Zachodzie. Teraz jednak Munira mogła wybrać się do cudownych miejsc, które знаła tylko ze zdjęć, ukradkiem pokazywanych jej przez kochające dzieci. Munira, która przez wiele lat prawie w ogóle się nie odzywała, teraz gadała jak najęta, dzieląc się z wszystkimi wokół swoimi planami.

– A kiedy już odwiedzę wszystkie galerie w Paryżu, pojedę do Londynu i tam zwiedzę jeszcze więcej muzeów.

– Tej wspaniałej kobiecie zmarnowano życie – powiedziałam cicho do siebie. Teraz jednak, kiedy opadły pęta krępujące Munirę, mogła się cieszyć pięknem życia. Nie byłam w stanie oderwać oczu od jej rozradowanej twarzy i promiennego uśmiechu. Moją uwagę odwrócił dopiero trzydziestoletni Mohammed, zawsze pogodny syn mojej nieżyjącej już siostry Rimy. Kiedy do mnie podszedł, nieomal zemdlałam. Mohammed trzymał nad głową powiększoną do dużych rozmiarów fotografię mojej dawno zmarłej matki.

Bez trudu ją rozpoznałam, choć zdjęcie z pewnością zrobiono bardzo dawno temu, w pierwszych latach małżeństwa moich rodziców.

Zakrzyknęłam tak głośno, że nagle gwar ucichł.

– Mama! – płakałam głośno. – Mama!

Wokół rozległy się zaniepokojone głosy, niewiele bowiem osób wiedziało, co jest przyczyną moich okrzyków. Ale ja miałam przecież powód, by krzyczeć z radości. Moja ukochana matka umarła, kiedy byłam małą dziewczynką. Nigdy nie widziałam jej fotografii. Wydawało mi się, że nie zachowało się żadne jej zdjęcie. Kiedy mama żyła, zakazywano wykonywania ludzkich podobizn. Z pewnością zaledwie kilka osób zrobiło zdjęcia muzułmankom w Arabii Saudyjskiej. Wątpię, by mama kiedykolwiek

się nawet zastanawiała, czy zrobić sobie taki portret. Gdyby zobaczyła kogoś z aparatem, na pewno od razu by się schowała, aby nie uwieczniono jej twarzy na fotografii.

Karim podbiegł do mnie.

– Sułtano, co się dzieje?

Spojrzał na to, na co ja patrzyłam.

– Mohammedzie? Co... co to jest? – zapytał Karim.

Mohammed pałał dumą. Z radością trzymał w rękach dużą fotografię i cieszyło go, że wywołał takie poruszenie wśród zgromadzonych. Roześmiał się i pokazał na mojego ojca, który nadal z uśmiechem siedział na tronie Karima.

– Zapytaj dziadka. To on postanowił zgotować wam niespodziankę.

Mój ojciec? Bez słowa patrzyłam na mojego starzejącego się ojca, który siedział otoczony wianuszkiem wielbicieli, jakby nie zauważał, że jego córki przekazują sobie z rąk do rąk zdjęcie matki. Zastanawiałam się, skąd wziął tę fotografię. Miałam za złe ojcu, że nigdy nie pokazał mi tego zdjęcia.

Niemal natychmiast mój gniew gdzieś się ulotnił i poczułam przyływ wdzięczności za to, że zdjęcie się znalazło. Kłębiły się we mnie emocje.

Wtedy Sara i pozostałe siostry pospieszyły w moją stronę. Sara delikatnie przesunęła dłońią po twarzy mamy na zdjęciu.

– Mama – wyszeptała głosem drżącym ze wzruszenia.

Choć mama na zdjęciu była w bardzo młodym wieku, wszystkie jej córki natychmiast ją rozpoznały.

– To naprawdę mama – powiedziała Dunia bez cienia wahania.

Po raz pierwszy od początku przyjęcia zapomniała o swoim drogim naszyjniku.

Z płaczem Haifa rzuciła się w ramiona swojemu najmłodszemu,

nastoletniemu synowi. Nie potrafiła znaleźć słów, by wyrazić to, co czuła. Tahani stała w milczeniu i kręciła głową, aż wreszcie przywołała gestem swoją najstarszą córkę.

– Musisz zobaczyć babcię!

Maha, Amani i Abdullah otoczyli mnie ciasno, przyglądając się portretowi mojej matki.

– To naprawdę babcia? – zapytał syn ze zdumieniem.

Wreszcie odzyskałam mowę.

– Tak, mój synu, to twoja babcia, najczulsza i najlepsza matka, jaka kiedykolwiek stąpała po ziemi.

Maha i Amani ocierały łzy.

– Babcia była wspaniała – wyszeptała Amani z podziwem w głosie.

– Tak, wyglądała jak gwiazda filmowa – powiedziała cicho Maha.

W milczeniu wpatrywałam się w przepiękną twarz mojej mamy. Kiedy byłam dzieckiem, nie zauważałam jej ogromnej urody. Była po prostu moją mamą. Teraz jednak zdałam sobie sprawę, że osiem z dziesięciu jej córek zawdzięczało piękne rysy twarzy właśnie jej. Nie mogłam oderwać oczu od portretu. Długie lata nadwątlily moją pamięć. Już zapomniałam, że mama miała mały pieprzyk na prawym policzku, jakieś dwa i pół centymetra nad kącikiem ust. Już zapomniałam, jak pełne miała usta. Takie usta chcą dziś mieć dziewczyny, które poddają się bolesnym zabiegom polegającym na wstrzykiwaniu różnych substancji w wargi. Uświadomiłam sobie, że Mała Sułtana odziedziczyła usta po babci. Uśmiechnęłam się szeroko, wiedząc, że od teraz usta Małej Sułtany będą zawsze przywodziły mi na myśl mamę.

Zapomniałam też, jak duże i wyraziste oczy miała mama. A przecież widywałam je prawie codziennie, kiedy patrzyłam na Sarę. Co dziwne, mama miała na zdjęciu odsłoniętą głowę i zdałam sobie sprawę, że to po niej odziedziczyłam grube, ciemne włosy spływające falami na ramiona.

Mama żyła w każdej z nas!

Patrzyłam na nią i patrzyłam. Nigdy nie zapomniałam jej słodkiego uśmiechu.

Nagle ogarnęła mnie fala emocji. Upadłabym na kolana, gdyby Karim i Abdullah nie podtrzymali mnie i nie posadzili na krześle.

– Mama, mama, mama – szeptałam.

Nigdy wcześniej nie czułam takiej potrzeby, by poczuć dotyk mamy.

Mohammed ruszył z fotografią w kierunku mojego ojca. Zerwałam się na równe nogi, bo nie chciałam stracić zdjęcia z oczu. Karim i Abdullah wciąż mnie podtrzymywali, kiedy razem z siostrami i Mohammedem szliśmy w stronę ojca.

– Dziadku – usłyszałam, jak mówi Mohammed. – Tak jak prosiłeś, przyniosłem zdjęcie. Twierdziłeś, że wszyscy się ucieszą, tymczasem wywołałem powódź kobiecych łez.

Ojciec poderwał się i spojrzał na swoje córki, które płakały z radości mieszającej się ze smutkiem. Nasza matka od dawna nie żyła i nie mogliśmy jej uściskać.

Ojciec patrzył na otaczające go kobiety, aż wreszcie jego wzrok spoczął na mojej twarzy.

– Sułtano – powiedział. – Podejdź tu, moje dziecko.

Po raz pierwszy ojciec odezwał się do mnie łagodnym tonem.

Zrobiło mi się nieswojo, że zwrócił uwagę tylko na mnie, i niepewnym krokiem podeszłam do niego, cała roztrzęsiona.

– Tak, ojczy, słucham – powiedziałam, klękając u jego stóp, nie dlatego że chciałam okazać mu posłuszeństwo, ale dlatego że robiło mi się słabo.

– Sułtano – powiedział ojciec spokojnie. – Zbliżam się do kresu życia. Moje dziecko, od kilku lat zastanawiam się nad tym, co zrobiłem i czego nie

udało mi się osiągnąć w życiu.

Tylko skinęłam głową, bo nie wiedziałam, co powiedzieć. Ojciec przez chwilę wpatrywał się w zdjęcie mamy, które mój siostrzeniec nadal trzymał nad głową.

– Sułtano, kiedy wasza matka czuła, że odchodzi z tego świata, przywołała mnie do siebie. Oczywiście pospieszyłem do niej. Gdy zobaczyłem, że rzeczywiście umiera, ogarnął mnie głęboki smutek. Była dobrą kobietą i najlepszą żoną i matką. Przez wiele lat naszego małżeństwa właściwie o nic mnie nie prosiła. – Ojciec zamilkł na chwilę. – Ale na łożu śmierci poprosiła mnie o dwie rzeczy. – Znowu zamilkł na moment. – Matka kochała wszystkie swoje dzieci, Sułtano. Nie wierzę, że ciebie kochała bardziej niż inne córki i syna. – Ojciec uśmiechnął się do moich sióstr. – Ale jestem przekonany, że twoje siostry, które też są matkami, rozumieją, że najbardziej obawiała się o los swojej najmłodszej córki. O twój los. Prosiła mnie, żebym zaopiekowałem się tobą szczególnie troskliwie. Śniło jej się, że ty, Sułtano, tracąc matkę w tak młodym wieku, będziesz dźwigać na barkach wielki smutek przez całe życie. Z pewnością wiedziała też, że jesteś bardzo wrażliwa i tak bardzo potrzebujesz bliskości kochającej matki. Dlatego poprosiła mnie również, żebym podarował ci jedyną jej fotografię, jaką wykonał angielski fotograf w miesiąc po naszym ślubie. Ten portret pozostawał w ukryciu i dotąd tylko ja mogłem go oglądać.

Ojciec zamknął oczy i wydawało mi się, że powrócił myślami do tamtego czasu, kiedy mama była jego świeżo poślubioną żoną i życie stało przed nimi otworem. Ze świata wspomnień wyrwał go atak kaszlu, który trwał dłuższą chwilę. Kilku służących podbiegło do niego z chusteczkami, a jeden z nich poklepał go delikatnie po plecach.

Wreszcie ojciec dokończył swoją opowieść.

– Przystąpiłem na prośby waszej matki, Sułtano. Dałem słowo, że nie będę

dla ciebie nazbyt surowy. Powiedziałem też, że w dniu twojego ślubu podaruję ci jej zdjęcie. Chciała, żebyś przechowywała je w szczególnym miejscu, żeby wszystkie jej dzieci mogły odczuwać radość, patrząc na swoją matkę, kiedy była młodą kobietą. Przyznaję, że sam nie wiem, dlaczego okazywałem ci taką niechęć. Wierzę, że dotrzymałem pierwszej obietnicy i nie traktowałem cię surowo, kiedy zasługiwałaś na reprimendę za swoje niewłaściwe zachowanie. Pozwoliłem ci nawet spotkać się z przyszłym mężem przed ślubem. Nie karałem cię za niektóre z twoich zachowań tylko dlatego, że taką obietnicę złożyłem twojej matce. Niestety, Sułtano, nie dochowałem drugiego z moich przyrzeczeń. Ale nie zrobiłem tego z premedytacją. Po prostu o tym zapomniałem. Po śmierci żony przeniosłem zdjęcie z sekretnego schowka w bezpieczne miejsce. Dopiero niedawno jeden ze służących odnalazł pieczołowicie zabezpieczony pakunek i przyniósł mi go, pytając, czy powinien go rozpakować. Przyznaję, że nawet nie wiedziałem, co znajdę w środku, a kiedy go otworzyłem, powróciły do mnie dawne wspomnienia. Dopiero wtedy uświadomiłem sobie, że zapomniałem o obietnicy złożonej waszej matce wiele lat wcześniej. Dlatego poleciłem, by zdjęcie oprawiono w ramę i teraz, córko, należy ono do ciebie, żebyś mogła zawiesić je gdzieś w swoim mieszkaniu, abyś codziennie mogła oglądać portret matki.

Po sali przebiegł szmer szeptów. Wszyscy wiedzieli, że z ojcem nie łączyła mnie bliska relacja. Chcieli zobaczyć moją reakcję.

Odczuwałam ogromny spokój, jakby nagle cały gniew i wrogość, które przez tyle lat kryłam w swoim sercu, w cudowny sposób gdzieś się ulotniły. Nie żywiłam już do ojca urazy. Czułam tylko ogromny smutek spowodowany tym, że zbliża się do kresu życia, a nigdy nie mieliśmy okazji zbudować bliskiej więzi, takiej, jaką Karim nawiązał z naszymi córkami.

– Ojciec – odparłam wreszcie. – Żałuję, że nie byłam lepszą córką.

Ojciec chyba miał już dość tych sentymentów. Dotknął mojego ramienia.

– Nie martw się, córko – powiedział. – Po prostu pamiętaj swojego ojca jako dobrego człowieka, który nie zamykał cię w pokoju i nie bił kijem.

Wiedziałam, że dla ojca niestosowanie fizycznej przemocy wobec dzieci czyniło go dobrym człowiekiem.

Uśmiechnęłam się i po raz pierwszy w życiu poczułam miłość do człowieka, który był moim ojcem. Wstałam, serdecznie go uściskałam i powiedziałam:

– Kocham cię, ojcze.

Usłyszałam, jak moi krewni klaszczą, i odwróciłam się z uśmiechem, oczekując, że w ich oczach ujrzę akceptację. Ale moje serce zamarło, kiedy zobaczyłam nienawistne spojrzenie Alego.

Z ojcem udało mi się dojść do porozumienia, lecz wiedziałam, że wojna z moim bratem nie skończy się tak szybko.

Zignorowałam Alego, prosząc Abdullaha, żeby przyjął od Mohammeda fotografię mamy. Potem zwróciłam się do moich sióstr.

– Ten portret należy do nas wszystkich. Razem zadecydujemy, gdzie go powiesić, żebyśmy wszystkie mogły na niego patrzeć, kiedy tylko znajdziemy się w moim domu.

Siostry były zadowolone i żadna nie wyglądała na zazdrosną.

Wkrótce goście wyszli i tylko Ali się nie pożegnał ani nie podziękował mi za gościnność. Wiedziałam, że ten wieczór będzie miał również nieprzyjemne konsekwencje, ale odpędziłam od siebie złe myśli. Nie chciałam mieć pięknych wspomnień, bez potrzeby martwiąc się na zapas.

To był jeden z najpiękniejszych wieczorów mojego życia. Przed snem poszliśmy z Karimem na spacer w ogrodzie, żeby porozmawiać o naszych krewnych i o radosnych chwilach, jakie spędziliśmy w ich towarzystwie.

To była jedna z tych rzadkich chwil w życiu, kiedy nie miałam na co

narzekać. Spłynął na mnie błogi spokój i z wielką wdzięcznością podziękowałam losowi za szczęście, które stało się moim udziałem. Szeptem wypowiedziałam modlitwę.

– Dziękuję ci, Allahu.

Otuliłam się pięknem nocy i moja niespokojna dusza na chwilę zaznała ukojenia.

KOBIETY TEŻ POTRAFIĄ RZĄDZIĆ

Od kiedy byłam małą dziewczynką, przeżywałam niezwykle chwile, a największa radość mieszała się w moim życiu z głębokim smutkiem. Wiele moich problemów w dzieciństwie wynikało z tego, że jako dziewczynka musiałam walczyć o prawo do samodzielnych decyzji. W społeczeństwie zdominowanym przez mężczyzn taka postawa spotyka się z ostrą krytyką. Wszyscy mężczyźni w moim życiu, szczególnie ojciec i brat, uważali, że mają prawo mną rządzić, jeśli trzeba, uciekając się do przemocy. Jednak bez względu na wymierzane mi kary nigdy nie przestałam walczyć. Dlaczego? Z prostego powodu: chciałam kierować moim losem i podejmować niezależne decyzje.

Po ślubie i urodzeniu syna i dwóch córek moje problemy się nie skończyły. Co więcej, zmiany w moim życiu następowały w jeszcze szybszym tempie. Na szczęście Karim to inteligentny mężczyzna, który wie, że szczęście małżeńskie to czysta iluzja, jeśli jeden ze współmałżonków sprawuje władzę nad drugim. Dlatego wychowałam córki tak, by znały wartość autonomicznych decyzji i wiedziały, że powinny kierować swoim życiem.

Moje dwie córki nigdy nie wahały się przed jednoznacznym wyrażaniem swojego punktu widzenia. Zawsze mówiły bez ogródek i nie poddawały się łatwo, wywołując w naszym domu wiele konfliktów. Nawet wtedy gdy Abdullah i Amani po ślubie wyprowadzili się z domu, a Maha wyjechała z Arabii Saudyjskiej, nawałnice i emocjonalny chaos nie zniknęły z naszego życia.

Warto jednak było przeżyć każdą z tych dramatycznych chwil, dzięki nim bowiem wszyscy członkowie naszej rodziny zrozumieli, że należy liczyć się z uczuciami i emocjami kobiet. Wolność osobista często prowadzi do konfliktów. Kobiety są ciche, bierne i nieszczęśliwe, jeśli mężczyźni w ich otoczeniu zachowują się jak tyrani. Karim i ja kochamy Abdullaha, ale do naszych córek żywimy takie same uczucia. W naszej rodzinie kobiety są asertywne, a mężczyźni mają łagodne usposobienie. Karim i Abdullah usilnie unikają konfrontacji, natomiast córki bardzo chętnie wdają się w awantury. Z powodu dzielących moje dzieci różnic wielokrotnie życzenia naszych córek okazywały się ważniejsze od życzeń naszego syna. To nietypowa sytuacja w saudyjskim domu, a nawet w przeciętnym domu arystokratycznym, gdzie mężczyźni cieszą się tak wysokim statusem, że nawet najbardziej rozpieszczana księżniczka ugnie się przed żądaniami swojego księcia.

Kochany Abdullah często się skarży, że pozwalamy kobietom rządzić w naszym domu. Kiedy tylko syn czuje się wyprowadzony w pole lub zostaje przegłosowany przez swoje siostry, wzdycha i mruczy pod nosem:

– W tym domu rządzą kobiety!

Choć czuję wtedy ból w sercu, cieszę się, że udało się nam z Karimem stworzyć demokratyczny dom, w którym kobiety na równi z mężczyznami mają szansę na zwycięstwo w rodzinnych dysputach.

Jednak wszelkie rodzinne zawieruchy niezaprzeczalnie stanowią źródło stresu u mojego męża, który z każdym rokiem coraz gorzej znosi ciągłe awantury wywoływane przez nasze bezkompromisowe córki. Kilkakrotnie doszło nawet do tak dramatycznych sytuacji, że Karim chciał uciec od swoich dzieci.

Po raz pierwszy wpadł na ten straszny pomysł w wyniku konfliktu sprowokowanego przez Amani. Pewnego razu moja młodsza córka i syn ze

współmałżonkami i dziećmi odwiedzali nas w domu w At-Ta'if. Do tego nadmorskiego miasta rząd saudyjski i większość naszych kuzynów ucieka latem przed upałami w Rijadzie. Miasto położone jest na wysokości ponad tysiąc ośmiuset metrów nad poziomem morza, cały zaś rejon o łagodnym klimacie słynie z uprawy miodu oraz fig, winogron i innych pysznych owoców. Od kiedy byłam dzieckiem, spędzałam w At-Ta'if upalne letnie miesiące, żeby uciec od gorącego pustynnego klimatu Rijadu i wilgotnej nadmorskiej Dżuddy. Takie wakacje są dla nas bardzo miłe i relaksujące, bo At-Ta'if to niewielkie miasto w porównaniu z Rijadem. Dziś w naszej stolicy mieszka ponad pięć milionów ludzi, a w At-Ta'if zaledwie pół miliona.

Kiedy tylko jest wśród nas Amani, wszyscy wiemy, że cała rodzina będzie wnikliwie obserwowana przez moją fanatycznie religijną córkę. Amani pilnie przestrzega nakazu pięciu modlitw dziennie i dodaje do nich jeszcze trzy kolejne, żeby przypodobać się Bogu. Jak można się było po niej spodziewać, któregoś roku w At-Ta'if, przebywając pod jednym dachem z całą rodziną, zauważyła, że jej brat, który nigdy nie lubił wcześniej wstawać, opuścił dwukrotnie modlitwę przed świtem, którą muzułmanie nazywają fadžr.

Drugiego dnia Amani nie zamierzała dalej ukrywać swojego oburzenia, które narastało w niej od dwudziestu czterech godzin. Wreszcie wybuchła. Ze zgorszeniem wstała w połowie modlitwy ze swojego dywanika i pobiegła do części domu zamieszkiwanej przez Abdullaha. Córka zaszokowała wszystkich, który się właśnie modlili, waląc pięściami w drzwi i krzycząc głośno:

– Abdullahu! Bracie! Przynosisz nam hańbę! Nie wiesz, że modlitwa jest ważniejsza niż sen?

Rozpętało się piekło, kiedy Zain, żona Abdullaha, wybiegła z sypialni zaniepokojona hałasem i przerażona, że właśnie miały miejsce jakies

dramatyczne wydarzenia. Mała Sułtana obudziła się z płaczem, obawiając się, że coś złego stało się jej matce. Na wpół ubrany i wystraszony Abdullah wyszedł ze swojego pokoju, rozglądając się w popłochu. Kiedy zobaczył gniewną minę Amani i zrozumiał przyczynę zamieszania, bardzo jasno i wyraźnie dał siostrze do zrozumienia, że ma jej serdecznie dość. Dodał też, że nie życzy sobie, by wtrącała się w jego sprawy. Łagodny i pogodny Abdullah w jednej chwili zmienił się nie do poznania i po raz pierwszy w życiu spojrzął z wściekłością na swoją młodszą siostrę, na jego twarzy pojawił się szkaradny grymas i zawołał:

– Amani, oby Bóg sprawił, że język stanie ci kołkiem w ustach! – Wściekły odwrócił się, ale zanim zamknął drzwi, rzucił jeszcze jedną obelgę. – Zajmuj się swoją modlitwą, Amani – warknął. – Mam nadzieję, że do ust wpadnie ci wielka mucha.

To w naszej kulturze bardzo poważna obelga, każdy bowiem muzułmanin wie, że powinien dbać o higienę jamy ustnej i czystość rąk oraz nóg, szczególnie w czasie modlitwy. Mój syn, od dawna tłumiący w sobie gniew, zrobił wielki afront swojej siostrze. Abdullah zabrał żonę i córkę, a potem zatrzęsął Amani drzwi przed nosem. Doszło do mnie, jak krzyczy:

– Nie, Amani! Nie będziesz zawsze rządzić!

Kiedy usłyszałam ich kłótnię, poczułam ulgę, że mój łagodny syn nie daje się wiecznie pomiatać dominującej siostrze.

Moja najmłodsza córka tak bezwzględnie traktuje innych, lecz jest przewrażliwiona na swoim punkcie. Teraz, po kłótni z Abdullahem, pobiegła do ojca, twierdząc, że brat bez powodu okazał jej brak szacunku. Twierdziła, że chciała tylko, by jej ukochany brat nie zboczył ze ścieżki wiodącej do rajy.

Słuchałam uważnie, zasmucona tym, że Amani próbuje w ten sposób manipulować ojcem. Postanowiłam, że nie będę tego tolerować, wierzę bowiem, że osiągnąć zamierzone rezultaty i zdobyć szacunek można tylko

wtedy, kiedy dąży się do celu zgodnie ze swoimi przekonaniem, hołdując ogólnie przyjętym zasadom. Staram się nie wykorzystywać mojej kobiecości, chyba że sytuacja jest ekstremalna i trzeba ratować ludzkie życie. Nie płaczę i nie narzekam. Wiem dobrze, że niekiedy kobiety również się mylą. Z pewnością Amani dowiodła tego przy wielu okazjach.

Karim słuchał uważnie, ale nie dał się nabrać swojej najmłodszej córce, choć w przeszłości wielokrotnie jej ulegał.

– Proszę, Amani, powiedz mi, co zrobiłaś, że doprowadziłaś brata do takiego wybuchu.

Amani się rozplakała, kiedy dotarło do niej, że ojciec nie zamierza stanąć po jej stronie i natychmiast udzielić reprimendy jej bratu. Choć Karimowi dopiero po dłuższej chwili udało się załagodzić sytuację, ani razu nie zapytał Abdullaha, czy zarzuty Amani są prawdziwe. Mój mąż i ja znamy nasze dzieci od podszewki.

Gdy Amani wróciła do swoich modlitw, a Abdullah obiecał, że zje z nami śniadanie, mąż zawołał mnie, bym razem z nim udała się do naszych apartamentów. Kiedy zamknęliśmy za sobą drzwi na klucz, Karim wyszeptał:

– Sułtano, zamierzam zorganizować nam ucieczkę. – I z poważną miną dodał: – Szukam ukrytej zatoki na odległej wyspie. Odpocznemy od problemów, których przysparzają nam dzieci.

– O czym mówisz? – zapytałam zupełnie zdezorientowana.

– O nic się nie martw – uspokajał mnie. – Będziemy się od czasu do czasu widywać z dziećmi. Możemy na przykład co roku spędzać z nimi rodzinne wakacje nad morzem we Francji. A poza tym okresem będziemy się cieszyć życiem bez dzieci i ich nieustannych kłótni. – Wyglądał na bardzo zatroskanego i mówił zupełnie serio o swoim planie. – Przygotuj listę miejsc, w których chciałabyś mieszkać, kochanie, a ja w jednym z nich kupię piękny dom. Tylko nie mów o niczym dzieciom.

Bardzo szanuję męża, ale przyznaję, że wyśmiałam ten absurdalny plan. Bez względu na to, jak źle zachowują się dzieci, nie mogłabym znieść rozłąki dłuższej niż kilka tygodni. Całym sercem kocham moje dzieci i wnuki. W jednej chwili postanowiłam, że narzucę Karimowi swoją wolę.

Objęłam mojego biednego, umęczonego męża, próbując wybić mu z głowy fantazję o sielskim życiu bez dzieci.

– To mrzonki, drogi mężu – powiedziałam. – Do dnia, w którym biały całun spowije moje martwe ciało, zamierzam tkwić głęboko w piaskach naszego kraju. Ty i ja na zawsze pozostaniemy więźniami dramatów stworzonych przez nasze dzieci.

Karim przez kilka dni chodził jak struty, a ja skarciłam dzieci za ich zachowanie. Powiedziałam im, że ojciec ma już serdecznie dość ich ciągłych kłótni i że zaczyna snuć nedorzeczne plany opuszczenia domu. To dało im do myślenia i przez kilka kolejnych miesięcy Amani zachowywała się wzorowo.

Ale w ciągu roku na nowo rozgorzały konflikty między rodzeństwem, szczególnie między naszymi córkami. Dla nas, ich rodziców, ich nieustanne kłótnie są prawdziwą torturą, kiedy jedna awantura następuje po drugiej, tak jak podczas tsunami potężne fale raz po raz uderzają o brzeg.

Jednak to nie tylko nasze dzieci są odpowiedzialne za problemy w naszej rodzinie. Czasem dalsi krewni również wywołują konflikty i tworzą napięcia. Dlatego nie zdziwiłam się, że wieczór, który miał dostarczyć mi radości i satysfakcji, zakończył się bardzo smutno.

W tym dramatycznym wydarzeniu wzięły udział Maha i Medina, córka mojego brata. Nigdy nie widziałam tak straszliwej awantury, która co gorsza sprowadziła na nasze głowy gniew Alego.

Ta mroząca krew w żyłach scena rozegrała się trzy dni po uroczystości w moim domu i na kilka dni przed zaplanowanym powrotem Mahy do

Europy. Maha i Amani zgodziły się zawrzeć tymczasowy rozejm, żebyśmy we trzy mogły się spotkać z moimi siostrami i ustalić wspólnie, gdzie najlepiej powiesić w moim domu tę piękną fotografię mamy, cenny portret odnaleziony po tak wielu latach.

Moje siostry i ja, razem z dziewięcioma naszymi córkami, ustaliśmy najlepszy czas na to spotkanie i zaplanowałyśmy podwieczorek. To miało być spotkanie upamiętniające naszą mamę. Niestety wszystkie nasze córki urodziły się zbyt późno, by pamiętać swoją cudowną babcie.

Nadszedł wyczekiwany dzień uroczystości. Razem z Sarą czekałyśmy na nasze siostry i ich córki, które poprosiłyśmy o punktualne przybycie. Spojrzałam na bogato zdobiony złoty zegar stojący na stoliku w salonie.

– Mam nadzieję, że wszystkie zjawią się na czas – powiedziałam z niepokojem.

Saudyjczycy mają fatalną wadę: spóźniają się na prawie wszystkie zgromadzenia, zarówno spotkania biznesowe, jak i przyjęcia. Słyszałam, że zagraniczni biznesmeni często się na to skarżą.

Sara sięgnęła po swój telefon komórkowy.

– Zadzwoń do moich dziewczyn.

Powiedziała, że jej córki przyjadą razem. Przywiezie je najbardziej zaufany kierowca, Indonezyjczyk pracujący dla całej rodziny.

Choć Sara nie siedziała blisko, kiedy tylko się połączyła z córkami, usłyszałam głośny śmiech i ich radosne, kobiece głosy. W przeciwieństwie do moich dziewczyn córki Sary uwielbiają się nawzajem, a ich spotkania są pełne radości.

Gdy patrzyłam na twarz siostry, zmartwiłam się, widząc, jak marszczy czoło. Westchnęła głośno, rozłączyła się i powiedziała:

– Utknęły w korku.

Cmoknęłam z irytacją. Od kiedy żyję w Rijadzie, ruch uliczny

bezustannie utrudniają roboty drogowe i korki. Nie wiem dlaczego, ponieważ członkowie wielu miejskich komitetów opracowują rozmaite sposoby kontroli ruchu. Ale kolosalne zatłoczenie ulic w moim kraju wcale się nie zmniejsza. Nawet członkowie królewskiej rodziny Saudów muszą odstać swoje w korkach. Tylko dla króla Arabii Saudyjskiej, następcy tronu i książąt zajmujących najwyższe szczeble hierarchii stosuje się specjalne przywileje, usuwa auta z zatłoczonych ulic i pozwala im limuzynom bez problemu przejechać.

– Asad powiedział mi, że to młodzi ludzie są źródłem tych problemów – oznajmiła Sara z niewzruszoną pewnością w głosie. – Twierdzi, że niedawno spotkał się z naszym kuzynem Turkim bin Abdullahem, który przekazał mu straszną wiadomość, że w naszym kraju dochodzi do największej liczby wypadków w tej części świata.

– Cóż, jeszcze kilka pokoleń temu nasza stolica była tylko małą wioską, a dziś jest metropolią zamieszkaną przez pięć milionów ludzi – przypomniałam jej. – Te zatrważające statystyki wzięły się stąd, że populacja tak gwałtownie się powiększyła.

Sara tak się zamyśliła nad tymi niepokojącymi statystykami, o których opowiedział jej mąż, że zupełnie mnie nie słuchała.

– A co jeszcze bardziej niepokojące, Sułtano, to w naszym kraju dochodzi do największej liczby śmiertelnych wypadków na drogach na całym świecie. To niewiarygodne! To młodzi mężczyźni jeżdżą jak szaleni kradzionymi samochodami, popisują się, gwałtownie hamując i jeżdżąc na dwóch kołach. Stąd wynikają problemy w ruchu drogowym.

– Z pewnością Turki wie, o czym mówi – odparłam.

Nasz kuzyn Turki, jeden z synów króla Abdullaha, jako zastępca zarządcy prowincji Rijad ma dostęp do informacji z pierwszej ręki. Ja też słyszałam o amatorach szaleńczej jazdy kradzionymi autami, o jeździe na

hamulcu i innych popisach, które narażają młodych Saudyjczyków na utratę zdrowia i życia.

– Naszych chłopców zabija nuda – powiedziałam autorytarnie. Wzruszyłam ramionami i uniosłam ręce w górę. – Co mają lepszego do roboty?

– Tak, słyszałam na ten temat wiele smutnych historii – odparła siostra.

– Ach, porozmawiajmy o czymś przyjemnym, Saro – powiedziałam, nie chcąc myśleć o matkach, które wkrótce okryje żałoba po śmierci synów, dobrych chłopców, którzy z nudów jeżdżą samochodem na dwóch kołach i z pewnością już wkrótce czeka ich śmierć.

Poprosiłam jedną ze służących, żeby zaparzyła świeżą herbatę, i wróciłam do rozmowy z Sarą.

– Porozmawiajmy o mamie – zaproponowałam z entuzjazmem.

Twarz Sary znowu się rozpromieniła.

– Jakie to szczęście, że służący taty znalazł ten portret.

– Tak, tak – przytaknęłam.

Wygląd i zachowanie naszego ojca wyraźnie wskazywały na to, że jego dni na ziemi były policzone. Gdyby służący nie znalazł tej tajemniczej drewnianej skrzynki, najprawdopodobniej nigdy nie zobaczyłybyśmy zdjęcia naszej mamy.

– Nie wiedziałam, że mama była tak piękna – powiedziałam, myśląc, że z wszystkich dziesięciu córek tylko Sara dorównywała jej urodą. Ale wspaniałe geny mamy przeszły w jakimś stopniu na każdą z jej córek, choć dwie nieżyjące już moje siostry, Nura i Rima, przypominały też trochę ojca.

Sara się uśmiechnęła.

– Och? Cóż, byłaś bardzo mała, kiedy mama umarła, Sułtano. Wszyscy wydawali ci się starzy. Ja zawsze wiedziałam, że mama była jedną z najpiękniejszych kobiet w ogromnej rodzinie Saudów. Słyszałam, jak wielu

kuzynów zachwycało się jej urodą.

Pijąc herbatę, zastanawiałam się, dlaczego tego nie zauważyłam. Otworzyłam usta, żeby zapytać Sarę, jak to możliwe, że kobiety zachowują tak wspaniały wygląd po urodzeniu jedenaściorga dzieci, ale nagle usłyszałam w korytarzu głosy moich sióstr. Trzymając się za ręce, wyszłyśmy im z Sarą na powitanie. To miał być jeden z najbardziej pamiętnych dni naszego życia.

Poprosiłam moją służącą Aiszę, żeby przyprowadziła Mahę i Amani, które czekały w swoich pokojach. Choć Amani wyszła za męża, a Maha wyjechała do Europy, obie zachowały przestronne apartamenty w naszym domu, które pozostawały przez cały czas do ich dyspozycji. Tylko Abdullah zrezygnował ze swoich pokoi, ale mieszkał niedaleko nas i jeśli tylko był w kraju, odwiedzał nas codziennie.

Stałyśmy z Sarą ręką w rękę, serdecznie witając nasze siostry i siostrzenice. Rozradowane córki Sary weszły do domu, ciesząc się, że wreszcie skończyła się powolna podróż zatłoczonymi ulicami Rijadu. Witaliśmy się z ogromną radością.

Gdy zobaczyłam, jak do przestronnego holu wchodzi Maha i Amani, ucieszyłam się, że obie są w dobrych nastrojach. Kiedy widziałam ich uśmiechnięte twarze, przepełniało mnie ogromne szczęście.

– To będzie wspaniałe popołudnie – oznajmiłam moim córkom, siostrom i siostrzenicom.

Po niewielkim posiłku rozsiadłyśmy się wygodnie, czekając na przybycie syna Rimy Mohammeda i mojego syna Abdullaha. Obaj mieli się wkrótce zjawić. Poprosiłam, żeby przyjechali nieco później niż moje siostry, bo nie chciałam niepotrzebnie przyspieszać naszej małej ceremonii. Chciałam, aby kobiety z mojej rodziny miały dość czasu, by się przywitać, przekazać sobie najnowsze wieści i się dowiedzieć, co słyhać u ich krewniaczek. Mój syn

i jego kuzyn mieli nadzorować powieszenie portretu mamy, który teraz stał w kącie pokoju przykryty zielonym jedwabiem. Zakryłam zdjęcie, żeby ceremonia odsłonięcia nabrała większej wagi.

Moja siostra Dunia odezwała się głośno, tak byśmy wszystkie ją usłyszały.

– Chwalmy Allaha! Już nie muszę polegać na mojej pamięci, kiedy chcę zobaczyć twarz mamy.

– Tak – powiedziałam. – Mam ochotę przez wiele godzin wpatrywać się w jej przepiękną twarz, wspominając, jaka była wspaniała, i nadal jest, dla swoich córek.

Medina, córka Alego i jego trzeciej żony, nagle wydała jakiś dziwny dźwięk. Popatrzyłam na nią, bo wydawało mi się, że się zakrztusiła. Rzadko przebywałam w jej towarzystwie, ponieważ Medina już jako nastolatka dała mi wyraźnie do zrozumienia, że nie lubi mnie i moich córek. Zawsze wierzyłam w to, że jest to wynikiem skierowanej przeciwko mnie propagandy jej ojca. Nic w tym dziwnego. Większość ludzi broni poglądów, które wpojono im w dzieciństwie. Tylko dlatego rzadko odczuwam gniew na Medinę. Całą winą obarczam mojego brata, który odpowiada za jej wychowanie.

Byłam wręcz zdumiona, że Medina przyszła na spotkanie w moim domu, ale ucieszyłam się, bo liczyłam na to, że nareszcie dojrzała, chce się pojednać i nawiązać ze mną i całą rodziną przyjazne relacje.

Nagle Medina poderwała się z krzesła i ku naszemu zdumieniu podeszła do zdjęcia mamy, nadal zakrytego jedwabną materiałą, chwyciła materiał i zdjęła go, a kiedy my przyglądałyśmy się jej osłupiałe, ona wbiła we mnie nienawistny wzrok i zawołała z wściekłością:

– To zdjęcie wkrótce znajdzie się w naszym pałacu. Tata twierdzi, że musi je mieć. Ta fotografia powinna być w domu jedyne go syna babci.

Poczułam ciarki na całym ciele. Byłam do głębi wstrząśnięta. Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo Medina przypomina fizycznie swojego ojca. Ale kiedy wpatrywała się we mnie z pogardliwym uśmiechem i gniewnym wyrazem twarzy, wyglądała dokładnie tak jak jej ojciec, kiedy wpadał w gniew.

Sara wstała i zaczęła mówić głośno i dobitnie. Zaszokowało nas to, bo moja siostra prawie zawsze mówi łagodnym, spokojnym tonem.

– Medino, ucisz swój język i zamknij usta!

Wtedy zauważyłam wielkie zęby Mediny, które teraz wyglądały prawie jak zwierzęce kły. Westchnęłam głośno.

– Nie, ciociu – odparła Medina nieco spokojniejszym głosem, jako że niewielu członków naszej rodziny sprzeciwiało się Sarze. – Przyszłam dzisiaj jako wysłanniczka mojego ojca. To zdjęcie należy do niego. To on ma władzę nad swoimi siostrami i jest jedynym mężczyzną w rodzinie. Zatrzyma portret i co roku będzie zapraszał swoje siostry, żeby mogły na zdjęcie popatrzeć.

Ośłupiałe i zszokowane patrzyłyśmy, jak Medina, która jest bardzo postawna i zawsze była silniejsza od naszych córek, a podobno także biła swoich braci, podniosła zdjęcie mamy i wybiegła za drzwi, trzymając oprawioną fotografię nad głową.

– Szybko, zróbcie coś, ona ucieka! – rzuciła jedna z moich siostrzenic.

Wszystkie krzyknęłyśmy, a potem włączyłam bardzo głośny alarm, który z pewnością było słychać w całej okolicy. Medina, działając z zaskoczenia, w mgnieniu oka znalazła się w korytarzu i wybiegła z domu przez drzwi frontowe.

Ruszyłam za nią, ale wyprzedziła mnie Maha, która bardzo szybko biega. Pochód rozgniewanych kobiet ruszył za Mediną. Ja biegłam za Mahą, a za mną podążały moje siostry i siostrzenice. Wszystko działo się tak szybko, że

po chwili zobaczyłam przerażającą scenę: moja córka biła się ze swoją kuzynką.

– Maha! Zajmij się zdjęciem babci! – zawołałam przerażona, że fotografia może ulec zniszczeniu w trakcie szamotaniny.

Maha posłuchała mojego ostrzeżenia i rozluźniła uścisk wokół szyi Mediny, gdyż zdjęcie w każdej chwili mogło spaść na twarde kamienie, którymi wybrukowany był podjazd przed domem. Wtedy Medinie udało się wrzucić zdjęcie na tylne siedzenie nowego rolls royce’a swojego ojca.

Oczywiście wcześniej poinstruowała kierowcę, że ma być w każdej chwili gotowy do ucieczki. Dlatego samochód nie stał na parkingu, razem z innymi autami. Usłyszałam warkot silnika. Kierowca był gotów błyskawicznie odjechać sprzed naszego domu. Medina jednym susem wskoczyła na tylne siedzenie samochodu, który ruszył powoli, a potem nagle przyspieszył. Serce mi zamarło, kiedy zobaczyłam, jak Maha próbuje otworzyć drzwi. Na szczęście jej się to nie udało, choć przeraziłam się, kiedy moja córka straciła równowagę, upadła i potoczyła się po trawniku. Dzięki Bogu nic jej się nie stało.

Nastąpiło coś, czego żadna z nas sobie nawet nie wyobrażała. Samochód z fotografią mamy zniknął za zakrętem.

Jakby ten okropny incydent nie wystarczył, kiedy zgromadziłyśmy się na podjeździe, nagle zobaczyłam, jak Maha podbiega do mercedesa należącego do jednej z moich sióstr lub siostrzenic i siada za kierownicą. Większość kierowców odpoczywała i piła herbatę w jednej z urokliwych altan w ogrodzie, dlatego żaden z nich nie powstrzymał Mahy. Nasz dom był bezpiecznie otoczony wysokim płotem z kilkoma bramami, dlatego kierowcy zostawili kluczyki w stacyjce.

– Maha odjeżdża! – zawołała jedna z córek Sary.

Byłam tak zszokowana, że nie potrafiłam wydobyć z siebie ani słowa.

Amani dotknęła mojego ramienia.

– Zadzwoń do taty – powiedziała i biegiem wróciła do domu.

Zanim zamknęłam oczy z przerażenia, zobaczyłam jeszcze, jak moja córka robi to, co w Arabii Saudyjskiej jest zakazane – siada za kierownicą samochodu. Na dodatek rozwinęła ogromną prędkość.

– Jedź za szybko! – krzyknęła Dunia. – Zginie w wypadku.

– Nie, Maha to świetny kierowca – wyszeptała Sara. – Nie boi się niczego. Złapie Medinę i wróci ze zdjęciem mamy.

Wkrótce u mojego boku stanęła Amani z dobrą wiadomością. Karim wyszedł ze swojego biura i już jechał do pałacu Alego, który był usytuowany niedaleko naszego domu. Westchnęłam ciężko, modląc się w duchu, żeby mężowi udało się zażegnać ten rodzinny kryzys.

Sara poradziła moim rozhisteryzowanym siostram i ich córkom, żeby wróciły do domów, obiecując im, że kiedy tylko zdjęcie naszej mamy wróci na właściwe miejsce, zawiadomi je i jeszcze raz zgromadzimy się na ceremonię odsłonięcia portretu.

Nie chciałam już dodawać, że tym razem zadbam o to, żeby czuwali nad nami strażnicy i zapewnili nam ochronę. I ani mojego brata, ani jego dzieci nie wpuszczę na teren pałacu.

W międzyczasie przyjechali Abdullah i Mohammed. Myśleli, że nie mogliśmy się na nich doczekać, dlatego zebrałyśmy się przed domem, by ich powitać. Przerazili się, widząc nasze łzy i słysząc nasze okrzyki. Kiedy opowiedziałyśmy im o dramatycznym wydarzeniu, jakie przed chwilą nastąpiło, obaj wyrazili swoje oburzenie i natychmiast postanowili, że naprawią wyrządzoną nam krzywdę. Mój syn i siostrzeniec pobiegli do swoich samochodów. Kiedy Abdullah nas mijał, wystawił głowę przez okno samochodu i krzyknął:

– Nie martwcie się! Spotkamy się z ojcem w pałacu Alego. Sprowadzimy

zdjęcie babci z powrotem do domu!

Pomyślałam, że niepotrzebnie narażam Abdullaha na niebezpieczeństwo, ale on odjechał, zanim zdążyłam go zatrzymać.

Razem z Sarą i Amani próbowałyśmy uspokoić przerażone służące i kierowców, którzy teraz zebrali się wokół nas. Usłyszeli pełne przerażenia krzyki, które oczywiście ich zaalarmowały. W całym domu zapanował chaos! Służący i kierowcy krzyczeli, a kobiety płakały. Niektórzy myśleli, że umarł król, inni uznali, że wróg zaatakował nasz kraj.

Wreszcie do wszystkich dotarło, że nie wydarzyło się nieszczęście na skalę całego kraju, tylko doszło do kryzysu rodzinnego, z którym należało szybko się uporać.

Udałyśmy się do pałacu, żeby tam poczekać na wiadomości, które nadeszły dopiero po dłuższej chwili.

Wreszcie nasi ukochani krewni wrócili, ale sam ich wygląd świadczył o tym, że ich pościg nie zakończył się sukcesem. Amani jęknęła z przerażenia na widok Karima, Abdullaha i Mały. Ich twarze i ręce były czerwone od krwi, a przynajmniej tak nam się wtedy wydawało. Przyszło mi do głowy, że spowodowali jakiś straszny wypadek samochodowy, i próbowałam się poruszyć, ale szok spowodował, że nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

Kiedy udało mi się wreszcie wstać, nie wiedziałam, co robić ani kim się najpierw zająć. Spojrzałam na Karima i wydawało mi się, że mój mąż kuleje.

– Co się stało? – zapytałam ledwie słyszalnym głosem.

Karim z trudem łapał oddech, ale kiedy podniósł ręce, mogłam lepiej przyjrzeć się jego dłoniom, które miały różowawy kolor. Sara z ogromnym zatroskaniem również dopytywała się, co się stało.

Amani z przerażeniem w głosie zapytała:

– Ojczy, jesteś ranny?

– Nie, nic nam się nie stało – odparł wreszcie Karim.

Tym razem byłam zdezorientowana i pokazałam na mojego syna.

– To skąd ta krew?

Na moment serce mi zamarło, bo wyobraziłam sobie, że skrzywdzili Medinę, a może nawet Alego. Uważam, że należy walczyć z niesprawiedliwością, i czasem, kiedy moje dzieci źle się zachowywały, dawałam im klapsa albo wykręcałam ucho. Zasadniczo jednak nie popieram stosowania przemocy.

Wreszcie odezwała się Maha, od stóp do głów pokryta karminową ciecżą.

– To nie krew, mamó, tylko czerwona farba. Twój brat, jego córka z piekła rodem i jego kilku synów oblali nas czerwoną farbą.

Nie rozumiałam jej słów.

– Farba?

Wszystko wyjaśnił nam Abdullah.

– Tak, mamó. Przyjechaliśmy już po tym, jak Maha odebrała zdjęcie Medinie. Szybko schowaliśmy je w dużym bagażniku w samochodzie taty. Mohammed odjechał, myśląc, że kryzys został zażegnany. Potem, nie wiadomo po co, staliśmy we trójkę na podjeździe, zastanawiając się, jak oddać samochód cioci Duni, żeby Maha nie musiała znowu siadać za kierownicą. Kiedy rozmawialiśmy, ta banda zbirów wyskoczyła zza krzewów rosnących wzdłuż podjazdu i podbiegła do nas z wiadrami pełnymi farbą.

Nawet nie potrafiłam sobie wyobrazić takiej sceny. Znowu zabrakło mi słów, a nieczęsto mi się to zdarza.

Sara, która świetnie zna się na farbach, nawet tych, które służą do malowania ścian, bo przez wiele lat była artystką, wydeła usta i uprzejmie zapytała:

– Czy to była farba wodna?

To nieoczekiwane pytanie rozładowało napięcie i wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

– Wodna? – zapytał Abdullah.

Karim z trudem się opanował. Tak bardzo się śmiał, że dopiero po chwili mógł zadać synowi ostatnie pytanie.

– Abdullahu, jak mogłeś zapomnieć zapytać Alego, czy to farba wodna?

Abdullah parsknął i zaczął się zataczać ze śmiechu, plamiąc mój przepiękny biały dywan, a Maha położyła ociekające farbą dłonie na oparciu mojej ulubionej kanapy, niszcząc drogocenne, złote obicie, na które zaciekle polowałam w całej Azji.

Ale nawet przez moment nie rozpaczałam z tego powodu. Dbałam tylko i wyłącznie o bezpieczeństwo moich najbliższych.

Na szczęście ucierpiała jedynie ich duma. Okazało się, że farba była wodna, więc moim dzielnym dzieciom i mężowi udało się ją usunąć ze skóry i włosów dopiero po trzech dniach, wielu prysznicach i szorowaniu. Nie mogliśmy dojść do tego, skąd Ali i jego dzieci wzięli tyle puszek czerwonej farby do swojego ataku.

Kilka miesięcy później Medina zadzwoniła do Amani, chełpiąc się swoją rolą w tym dramacie, i wyjawiała, że Ali budował wtedy salę do tańca dla Sity, swojej nowo poślubionej żony pochodzącej z Syrii. Sita wynajęła tancerza z Argentyny, żeby nauczył ją tańczyć tango. Ponieważ lubi bogate dekoracje, uparła się, by ogromną salę pomalować na jasnoczerwony kolor. Właśnie do tej farby mieli dostęp Ali i jego dzieci, kiedy szukali czegoś, czy mogliby zaatakować moją rodzinę.

Ku naszej ogromnej radości zdjęcie mamy nie zostało uszkodzone. Gdyby Karim nie schował go w bagażniku samochodu, z pewnością Ali i jego rodzina lekkomyślnie i nieodwracalnie zniszczyliby fotografię, oblewając ją czerwoną farbą. Portret mamy, który uważaliśmy za ogromny skarb, zostałby bezpowrotnie utracony.

To, że zdjęcie mamy o mały włos nie zostało zdewastowane, przeciągnęło

siostry jednoznacznie na moją stronę. Tym razem brat głęboko je rozczarował, dowiedział bowiem, że wolałby zniszczyć zdjęcie mamy, niż dopuścić do tego, by zawisło ono w moim domu. Do dziś moje siostry i ich córki odczuwają wściekłość na Alego. Wszystkie powiedziały mu, że bardzo je rozgniewał, dlatego ani on, ani członkowie jego rodziny nie są mile widziani w ich domach. Wszystkie stwierdziły, że najwyższa pora dać Alemu nauczkę. Choć moje siostry są kobietami, mają swoje prawa. Po raz pierwszy w naszej rodzinie to kobiety postawiły na swoim.

Sara była tak rozczarowana zachowaniem młodszego brata, że postanowiła poinformować ojca o wyczynach Alego i Mediny. Potem powiedziała mi, że nawet on się zezłościł. Stwierdził, że syn i wnuczka wyraźnie zlekceważyli wolę naszej matki i obietnicę, którą on jej złożył, kiedy leżała na łożu śmierci. Uznał, że Ali i jego dzieci okryli hańbą całą naszą rodzinę.

Abdullah bardzo mnie rozbawił, kiedy skomentował tę sytuację.

– Mamo, większość Saudyjek potrzebuje mężczyzny, by je chronił. Ale w tym wypadku to mężczyzna, wujek Ali, potrzebuje pomocy.

– Chciałabym, by tak już zostało, mój synu – odparłam.

Przynajmniej teraz wszyscy dowiedzieli się, że prawdziwym złoczyńcą jest Ali, a nie jego młodsza siostra, którą on zawsze za wszystko winił. To dało mi trochę pocieszenia.

Dowiedziałam się także, że ojciec wpadł w taki gniew, że podczas następnego spotkania z Alim nie pozwolił mu ucałować swojej dłoni i nie przyjął jego zaproszenia na kolację. Ali, który od dzieciństwa przywykł do tego, że ojciec traktował go jak swojego pupila, był tak zdumiony tym, że ojciec się rozczarował i rozgniewał jego zachowaniem, że wybrał się w podróż za granicę i postanowił się ukryć. Na czas nieokreślony zamieszkał w swoich pałacach we Francji i w Hiszpanii.

Nie zamierzał jednak okazać skruchy. Do głębi wstrząsnęła mną wiadomość, że mój brat poprosił całą rodzinę, żeby modliła się do Allaha, aby odebrał mi wzrok. Brat nienawidzi mnie tak bardzo, że nie chce, bym cieszyła oczy widokiem tej cudownej fotografii mamy.

Jego bezgraniczna wrogość wobec mnie zawsze do głębi poruszała Karima i nasze dzieci. Nie wiedzieliśmy, jakie formy może przybrać jego niechęć w przyszłości. Z pewnością wiedza o jego pełnych nienawiści modlitwach przysporzyła mi zmartwień i od tamtej pory często badałam wzrok u znakomitych specjalistów. Za każdym razem kiedy lekarz oznajmiał, że wciąż mam wzrok jak młoda kobieta i nie grozi mi żadna choroba, kamień spadał mi z serca. Allah nie odpowiedział na modły Alego. Od kiedy byliśmy dziećmi, brat na każdym kroku dawał świadectwo tego, jak bardzo jest złym człowiekiem.

Po latach niezgody, a nawet kłótni z nim, wierzę, że któregoś dnia Ali przypuści atak na mnie i moją rodzinę. Może powstrzyma się przed intrygami, póki żyje nasz ojciec. Mogę tylko czekać, aż wypełni się mój los.

Karim postanowił zadbać o bezpieczeństwo fotografii w naszym domu i wynajął znanych ekspertów, którzy zajmują się ochroną najcenniejszych malowideł w europejskich muzeach. Zaprosił ich do pałacu, żeby zaprojektowali system alarmowy, który się uruchomi, gdyby ktokolwiek chciał zdjąć zdjęcie mamy ze ściany.

Pomimo moich niepokojów i trosk przysparzanych mi przez Alego nadal potrafię odczuwać wielką radość. Codziennie w naszym domu w Rijadzie z wielką radością witam portret mamy. Przepełnia mnie miłość, którą zawsze do niej czułam, i wyobrażam sobie, że ona odwzajemnia moje uczucia. Kiedy patrzę na jej piękną twarz, czuję, że obejmuje mnie tak mocno jak wtedy, kiedy jej kochające ramiona otulały mnie, gdy byłam dzieckiem. Choć mama nie żyje od bardzo wielu lat, jej portret daje mi poczucie, że cały czas mam ją

przy sobie. Jej dobry duch tchnął we mnie nowe siły, żebym mogła kontynuować trudną walkę, którą prowadzę, od kiedy byłam młodą dziewczyną: chcę pomagać każdej kobiecie, która stanie na mojej drodze i poprosi mnie o wsparcie.

Któregoś pięknego poranka patrzyłam na mamę i z uśmiechem powiedziałam do niej:

– Mamusiu, w tak krótkim czasie jak jedno ludzkie życie kobiety w Arabii Saudyjskiej ruszyły wspaniałą drogą ku wolności. Wiele z nich może decydować o swoim losie.

Nie zauważyłam, że kiedy wypowiadałam te słowa, do pokoju wszedł mój wierny syn Abdullah i stał tuż za mną. Uśmiechnął się, spojrzął na oblicze babci i objął mnie czule.

– Tak, babciu! – zawołał. – Uwierz swojej córce Sułtanie. Kobiety zaczęły rządzić!

Od tego czasu kontynuuję moją podróż, czując w głębi serca wielką satysfakcję, bo wiem, że czeka już nas wszystkie lepsza przyszłość.

DOKTOR MINA I BOGACTWO WYKSZTAŁCENIA

Wykształcenie to największe z wszystkich bogactw. Fortunę można stracić, ale wykształcenia nie można nikomu odebrać, unieważnić ani odwołać. Żadna inna inwestycja nie procentuje tak jak wykształcenie, ponieważ rodzi ono głód, którego nie sposób zaspokoić. Dlatego tak dużą część dorosłego życia poświęciłam na upowszechnianie poglądu, że wykształcenie to najwyższe dobro.

Muszę stwierdzić, że choć przed kobietami w moim kraju stoją ogromne przeszkody, to w codziennym życiu doprowadziłyśmy do wielu zmian na lepsze.

Nasze największe zwycięstwa odniosłyśmy na polu edukacji. Pierwszą szkołę dla dziewcząt w Arabii Saudyjskiej utworzono w 1956 roku i w ciągu zaledwie dwóch pokoleń edukacja stała się dostępna dla prawie wszystkich Saudyjek.

Kiedy byłam dzieckiem, wykształcenie stanowiło przywilej elit. Moje siostry i mnie uczyła prywatna nauczycielka sprowadzona z zagranicy i zatrudniona specjalnie po to, żeby kształcić córki z rodziny królewskiej. Oczywiście tylko bardzo bogate rodziny mogły sobie pozwolić na taki luksus.

Zaledwie kilku Saudyjczyków dbało wtedy o to, żeby zapewnić podstawowe wykształcenie swoim córkom. Główną ambicją większości rodzin było zapewnienie edukacji synom. Mój wujek, król Fajsal, i jego żona Iffat byli niezwykle nowoczesnym małżeństwem, w którym żona brała udział

w podejmowaniu wszelkich decyzji. To oni zainicjowali w pewnym sensie rewolucję, kiedy razem próbowali uczynić edukację dziewcząt jednym ze swoich priorytetów.

Jednak pomimo wysiłków mojego wuja tylko kilka dziewcząt w naszym kraju zdobyło wiedzę, która wykraczała poza podstawowe umiejętności czytania i pisanie. Po tym jak w 1975 roku król Fajsal został zamordowany przez jednego ze swoich bratanków, inne kwestie wagi państwowej okazały się ważniejsze niż kształcenie kobiet. Kiedy byłam dzieckiem, Saudyjki rzadko chodziły do szkoły i niewiele z nich miało szansę na zrobienie doktoratu czy zdobycie dyplomu medycznego.

Wciąż pamiętam moment, kiedy zdałam sobie sprawę, że kobieta również może pracować w służbie zdrowia. Tego dnia pod eskortą kierowcy pracującego dla naszej rodziny razem z mamą i Sarą pojechałyśmy na wizytę do gabinetu dentystycznego, w którym miała nas przyjąć kobieta. Wszystkim nam od jakiegoś czasu dokuczały okropne bóle zębów. Mamie zepsuł się trzonowiec. Sarze z niewiadomego powodu spuchły dziąsła. Ja złamałam ząb, kiedy energicznie rozgryzłam twardą landrynkę.

Musiałyśmy bardzo długo czekać na wizytę, bo w Rijadzie niewiele kobiet zajmowało się stomatologią. Ojciec nigdy nie pozwoliłby na to, żeby mężczyzna zobaczył odsłoniętą twarz jego żony i zajrzał jej do ust, choć nie miał nic przeciwko temu, by lekarze badali jej nagie ciało, kiedy nieco później zaczęła poważnie chorować.

Matka wyznała potem swojej najstarszej córce Nurze, że słyszała, jak ojciec instruował jednego z asystentów, który miał zapewnić pełną opiekę medyczną wszystkim kobietom w naszej rodzinie. Wskazówki były jasne i precyzyjne. Ojciec zdecydował, że jego żona może zdjąć ubranie, ale nie wolno jej odsłonić twarzy. Jeśli tylko lekarz nie widział jej twarzy, mógł oglądać jej nagie ciało, nie przynosząc jej hańby. Takie obyczaje panujące

w moim kraju wciąż są dla mnie niezrozumiałe.

Co zadziwiające, Saudyjki obowiązuje wiele restrykcyjnych zakazów. Co najmniej raz w miesiącu dowiaduję się o kobietach, które zmarły, bo mężowie nie zgodzili się, by zbadał je lekarz.

Kiedy tylko w Rijadzie otworzyła swój gabinet pierwsza dentystka, asystent mojego ojca natychmiast umówił nas na wizytę. O ile mnie pamięć nie myli, dentystka pochodziła z Libanu, kraju, w którym wykształcone kobiety nie należały do rzadkości. Pamiętam jej spokojny wyraz twarzy, gdy zajmowała się mamą i moją siostrą. Teraz, z perspektywy wielu lat, podejrzewam, że pewnie współczuła mojej matce i jej córkom. Arabki z innych krajów zazwyczaj rozumieją, że kobiety w Arabii Saudyjskiej, choć opływają w dostatek, są jednocześnie bardzo ubogie, bo pozbawiono je wolności osobistej. Kobiety z mniej zamożnych krajów zazdroszczą nam być może bogactwa, ale z pewnością nie chciałyby doświadczać dyskryminacji, która dla nas jest chlebem powszednim.

Dentystka, która tak bardzo nam współczuła, zrobiła na mnie i Sarze ogromne wrażenie, bo w młodym wieku posiadała ogromną wiedzę. Wszystkie znane nam ówczesnie kobiety nie miały pracy i nie robiły kariery zawodowej.

Byłam wtedy bardzo mała, ale Sara była starsza i bardziej pewna siebie. Zadawała dentystce wiele pytań. Pytała o instrumenty i przyrządy medyczne i o to, gdzie lekarka zdobyła stopień naukowy. Przypominam sobie, jak mama zaczerwieniła się ze wstydu, bo jej córka tak otwarcie zadawała pytania. W świecie mojej mamy Saudyjki powinny cieszyć się z tego, że są żonami i matkami, kiedy zaś chciały pracować poza domem, spotykały się z oburzeniem i niedowierzaniem.

Choć w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych udało nam się wywalczyć trochę wolności, wszystko zmieniło się na gorsze w 1979 roku.

Wtedy na nasze nieszczęście doszło do rewolucji islamskiej w Iranie, a władca tego kraju, szach z dynastii Pahlawich, został odsunięty od władzy. Zastąpił go wielki ajatollah Chomejni, przywódca islamskich rewolucjonistów. Od początku Chomejni nie ukrywał, że uważa kobiety za istoty godne pogardy. Taka postawa była niestety rozpowszechniona wśród innych przywódców duchowych.

Mężczyźni w mojej rodzinie byli zaniepokojeni, że do podobnej sytuacji może dojść w Arabii Saudyjskiej. Przecież w naszym kraju nie brakuje ludzi, którzy wierzą, że Allah mówi tylko do nich. Jeśli prawie każdy mężczyzna uważa, że tylko jemu przysługuje przywilej poznania prawdziwych zamiarów Allaha, to w nieuchronny sposób musi dojść do konfliktów.

Mój wujek, król Chalid, i jego bracia doszli do wniosku, że Arabia Saudyjska zmierza w tym samym kierunku co Iran. Umocnili swoje przekonania w 1979 roku, kiedy buntownicy protestujący przeciwko rządowi mojej rodziny wzięli jako zakładników setki pielgrzymów, którzy przybyli do wielkiego meczetu w Mekce, żeby się modlić. Rozpoczęło się dwutygodniowe oblężenie, które pochłonęło życie wielu walczących, a także zakładników i saudyjskich żołnierzy, broniących prawa do władzy dynastii Saudów.

W napięciu słuchałam, jak ojciec powtarzał słowa króla Chalida wyrażające jego obawy i niepokoje o nasz kraj oraz o władzę jego rodziny w naszym kraju.

Biedny król Chalid. Był pobożnym człowiekiem, który traktował swoje królewskie obowiązki poważniej niż większość władców, było więc zrozumiałe, że niepokoiło go to, jaką ścieżką podążało wielu muzułmanów.

Po kryzysie, który nastąpił w wyniku walk w Wielkim Meczecie, kiedy już ścięto buntowników, którzy przetrwali oblężenie, mężczyźni z ogromnej rodziny Saudów zebrali się na naradę, by opracować plan spacyfikowania

radykałów. Właśnie wtedy moi krewni zrezygnowali z walki o równouprawnienie mieszkanek Arabii Saudyjskiej, twierdząc, że wolność dla kobiet tylko wzmogłaby gniew większości wiernych i zagroziłaby naszej pozycji na czele państwa.

Właśnie wtedy zatrzymał się nasz, i tak bardzo powolny, pochód ku wolności. Po kilku latach „odwilży”, kiedy wywalczyliśmy nieco wolności, nastąpił okres stagnacji. Nikogo nie obchodził już los kobiet.

Mijały lata, a ja coraz częściej słyszałam o lekarkach, które zaczynały pracować w naszym kraju, przyjeżdżając tu z zagranicy, przede wszystkim z Anglii, Ameryki i Azji. Dla mnie praca tych kobiet nie miała wielkiego znaczenia, bo nie otwierała przed Saudyjkami nowych możliwości. Do naszego królestwa przybywało niewiele lekarek z sąsiednich krajów arabskich.

Ale w 2014 roku kobiety w Arabii Saudyjskiej zdobyły znowu więcej praw. Dzisiaj niemal wszystkie dziewczęta w naszym kraju chodzą do szkoły, co najmniej do szesnastego lub siedemnastego roku życia. Za zgodą rodziców starsze dziewczęta mogą kontynuować edukację, żeby zdobyć pracę w prestiżowych zawodach, na przykład jako lekarki. Coraz więcej Saudyjek postanawia zostać dentystkami leczącymi dzieci lub pediatrami ogólnymi, inne specjalizują się jako lekarki dla kobiet.

Nasza walka jest tak zagorzała, że zawsze reaguję podekscytowaniem, kiedy dowiaduję się, że jakaś Saudyjka po wielu latach żmudnej nauki zdobyła tytuł medyczny. Nic nie cieszy mnie bardziej niż wizyta u lekarki pochodzącej z Arabii Saudyjskiej. Wręcz staję na głowie, żeby się dowiedzieć, gdzie w Rijadzie, Dżuddzie i At-Ta'if przyjmują świeżo upieczone lekarki, bo właśnie w tych miastach spędzam najwięcej czasu. Uwielbiam spotykać się z kobietami, które osiągnęły swój cel, i lubię obserwować ich zwyczaje w pracy oraz analizować, w jaki sposób radzą

sobie z życiem w naszym królestwie. Wiem, że nadal na ich drodze staje wiele przeszkód i trudności. Chcę zrozumieć, jak te kobiety radzą sobie w życiu osobistym i jak wiele musiały poświęcić, żeby osiągnąć tak wysoką pozycję zawodową.

Takie prywatne śledztwo pomaga mi w podejmowaniu osobistych decyzji, kiedy próbuję ustalić, jak najlepiej pomóc kobietom w realizowaniu ich ambicji, lub kiedy muszę zdecydować, które organizacje powinnam wspierać, by otworzyć przed ich podopiecznymi nowe możliwości.

Tylko dwóm lekarkom mówiłam o moim postanowieniu poświęcenia czasu i znacznych środków finansowych na zapewnienie dziewczętom najlepszego wykształcenia. Przyznaję, z trudem dochowuję tajemnicy w obecności kobiety, którą szczerze podziwiam i która z sukcesem przebrnęła przez jeden z najtrudniejszych torów z przeszkodami na świecie, jakim jest zdobywanie medycznego wykształcenia i praca w zawodzie lekarki w Arabii Saudyjskiej.

Są trzy obszary na polu medycyny, w których zazwyczaj udawało mi się pomagać kobietom. Wspierałam dziewczęta, które chciały się kształcić, by mogły studiować i zdobyć zawód. Inne kobiety potrzebowały bardziej praktycznego wsparcia, kiedy złożyły podania o praktykę lekarską w wielu królewskich szpitalach, a potem kontaktowały się z członkami rodziny królewskiej. Wielokrotnie odwoływano się do mnie w takich wypadkach, ponieważ jestem wysoko postawioną księżniczką, znaną z tego, że hojnie wspieram kobiety borykające się z problemami. Niekiedy zwracają się też do mnie młode matki, kiedy się boją o życie swoich córek, którym zagrażają ich ojcowie, bracia i wujowie.

Oczywiście żadna z tych osób nawet sobie nie wyobraża, że jestem księżniczką Sułtaną, znaną za sprawą wielu książek o moim życiu. Wiedziały tylko, że jestem jedną z księżniczek z królewskiego rodu, która wiele czasu

i pieniędzy poświęciła na kształcenie dziewcząt i szukanie rządowych środków, by pokryć koszty leczenia najuboższych obywateli.

W naszym królestwie powinny zajść bardziej radykalne zmiany. Choć dla niektórych Saudyjek życie stało się mniej skomplikowane i niebezpieczne niż dla kobiet z mojego pokolenia, wiele z nich nadal prowadzi samotną walkę, by przetrwać w społeczeństwie stworzonym przez mężczyzn. Zadbali oni o to, by sprawować nad kobietami władzę absolutną. Walki, które muszą toczyć te kobiety, często dowodzą, że problemy, z którymi ja musiałam się zmierzyć, są trywialne.

Nie chcę być gołosłowna, kiedy twierdzę, że bardzo trudno jest kobiecie uzyskać tytuł lekarski w Arabii Saudyjskiej. Jako przykład chciałabym się podzielić konkretną historią o pewnej wyjątkowej i nieustraszonej kobiecie, o której losie często rozmyślam. Dorastała w prawdziwie tragicznych okolicznościach, a jednak dzięki sile woli i wykształceniu udało jej się wyzwolić z krępujących ją więzów. Nazwę ją doktor Miną. Była to Saudyjka, która miała chęć i możliwości, by służyć innym kobietom, i która w mojej ocenie zainicjowała wyczekiwane od dawna wielkie zmiany w Arabii Saudyjskiej.

Spotkałam doktor Minę w 2012 roku, kiedy razem z piętnastoma kuzynkami zaproszono mnie na konferencję w jednym z królewskich szpitali w Rijadzie, poświęconą kwestii edukacji kobiet w Arabii Saudyjskiej. Gdy przybyłam, wydałam polecenie kierowcy, sympatycznemu muzułmaninowi w średnim wieku o imieniu Batar, by zatrzymał się przed wejściem do szpitala, żebym mogła wejść bezpośrednio do sali konferencyjnej. Batar od wielu lat pracował dla mojego męża i cieszył się jego pełnym zaufaniem, dlatego kiedy jesteśmy w Arabii Saudyjskiej, to on jest moim osobistym kierowcą. Traktuje swoją pracę niezwykle poważnie i cieszy się, że obdarzamy go takim

zaufaniem. Niekiedy nawet podróżuje z nami między miastami.

Tamtego dnia, kiedy Batarą uświadomił sobie, że zamierzam wejść do szpitala bez niego, z szacunkiem zaprotestował. Uważa on bowiem, że jego świętym obowiązkiem jest dopilnowanie, bym dotarła bezpiecznie do celu. Często posuwa się nawet do tego, że próbuje robić inspekcję każdego pomieszczenia, do którego wchodzi, choć nie zawsze mu się to udaje, jeśli w pomieszczeniu znajdują się kobiety z odsłoniętymi twarzami. Wielokrotnie, kiedy moja wizyta się przedłużała, Batarą szukał mnie, upewniając się, że nic mi się nie stało. Pewnego razu spowodował zamieszanie, gdy zajrzał przez okno do sali, w której przebywałam. Kiedy nie dostrzegł mnie w tłumie, z niepokojem zakrzyknął tak głośno, że sześć czy siedem najbardziej konserwatywnych kobiet zemdlało, a inne rozbiegły się w popłochu, szukając kryjówki. Choć nasi służący przyzwyczajeni są do oglądania mojej odsłoniętej twarzy i twarzy moich sióstr oraz Mały, inne kobiety w Arabii Saudyjskiej nie cieszą się taką wolnością, a ich rodziny zmuszają je do noszenia zasłony nawet w otoczeniu służby. Po tamtym wydarzeniu musiałam rozkazać Batarze, żeby już nigdy nie robił takiego zamieszania. Zabroniłam mu kategorycznie pojawiania się wśród kobiet, które nie pochodzą z naszej rodziny.

W tym szpitalu byłam jednak wielokrotnie i brałam w nim udział w kilku spotkaniach, dlatego wiedziałam doskonale, gdzie powinnam się udać.

– Nie – odparłam zdecydowanym tonem. – Proszę, zaparkuj samochód tutaj, Bataro.

Pokazałam na miejsce zarezerwowane dla członków rodziny królewskiej, którzy mogą zatrzymywać tam samochody o każdej porze dnia i nocy. Batarą wyłączył silnik i wysiadł, żeby otworzyć mi drzwi. Często moja powłóczysta abaja zahacza o drzwi, dlatego cieszę się, kiedy Batarą odgarnia na bok połę mojej szaty, gdy wypuszcza mnie z auta.

Na widok jego zatroskanej twarzy zachichotałam pod nosem. Nie chciałam się jednak śmiać, bo zraniłabym jego uczucia. Przykro mi, że z mojego powodu tak się denerwuje, ale niekiedy muszę pobyć sama, bez ochrony mężczyzn.

Nikt nie zauważył, jak przechodziłam przez szerokie drzwi szpitala, bo miałam zasłoniętą twarz. Przeszłam pewnym krokiem przez długi korytarz prowadzący do sali, w której już na mnie oczekiwano. Ponieważ znałam ten szpital, poczułam taką wolność, jaką cieszyć się może niewiele Saudyjek. Wydawało mi się, że jestem na krótkich wakacjach, wolna od chaosu życia, który otaczał mnie zazwyczaj w moim wielkim domu, pełnym służby i członków rodziny.

Kiedy rozejrzałam się po sali, nie zauważyłam żadnej z moich kuzynek. Uznałam, że pewnie przyjdą za chwilę, wielu bowiem członków mojej rodziny uważa, że należy pojawiać się na spotkaniach z dużym opóźnieniem, kładąc czekać na siebie wszystkim osobom spoza rodziny królewskiej. Nie aprobuję takiego zachowania, ale od kiedy dorosłam, zauważam, że arogancja to schorzenie szerzące się wśród arystokracji. Jestem wręcz zdumiona, że tak niewiele zmieniło się w ciągu stuleci i członkowie królewskich rodzin z całego świata wierzą, że są ważniejsi od innych. Dotyczy to nawet arystokratycznych rodzin z Europy.

Nagle zauważyłam jakieś poruszenie, kiedy młoda Saudyjka, najwyraźniej wyznaczona do witania zaproszonych gości, opuściła swój posterunek. Gdy się do mnie zbliżała, przyjrzałam się bacznie jej twarzy i wyobrażałam sobie, jak jest zażenowana. Pewnie myślała o tym, jakiego miała pecha, że odeszła właśnie wtedy, kiedy przybyła członkini rodziny królewskiej. Od razu zauważyłam, że ta śliczna dziewczyna była zaniepokojona – a wręcz przerażona – że zaraz dam wyraz mojej irytacji. Ale mnie zupełnie to nie zdenerwowało. Poza tym szeroki uśmiech dziewczyny

sprawił, że od razu ją polubiłam.

Ja również się uśmiechnęłam, choć ona nie mogła zobaczyć mojej przyjaznej twarzy, ponieważ jeszcze nie zdjęłam znienawidzonego welonu, który bardzo niechętnie zakładam, kiedy muszę pojawić się w miejscu publicznym w Rijadzie. Po dziś dzień w stolicy naszego kraju można spotkać nastolatków, których ojcowie i duchowni nauczycieli, że powinni uznawać kobietę za obywatela niższego gatunku i rzucać w nią kamieniami, jeśli tylko uznają, że obraża ona obyczaje, odsłaniając twarz. Z całego serca pragnę, by pewnego dnia ultrakonserwatywni obywatele Rijadu zmienili swoje poglądy pod wpływem bardziej liberalnie nastawionych mieszkańców Dżuddy, a kobieta z odsłoniętą twarzą nie była już narażona na szykany.

Młoda kobieta z wielkim przejęciem powitała mnie jako księżniczkę, ale była zbyt nieśmiała, by zacząć rozmowę, kiedy pomagała mi zdejmować abaję. Jednym zręcznym ruchem ściągnęłam czarną szatę, a potem zapytałam dziewczynę:

– Zasłaniasz twarz, kiedy wychodzisz na ulicę?

Zastanawiałam się, czy ma tyle odwagi, by się zbuntować tak jak ja, kiedy byłam młodą dziewczyną. Ona tylko uśmiechnęła się lękliwie. Zanim jednak odpowiedziała na moje pytanie, przeprosiła mnie.

– Wybacz, księżniczko. Tylko na chwilę opuściłam moje stanowisko.

– Ach, nie przejmuj się. Przecież potrafię sobie sama poradzić. – Znowu na nią spojrzałam. – Powiedz mi, co sądzisz o zwyczaju zasłaniania twarzy?

Zdumiała ją moja otwartość, ale ja zawsze poruszam ten temat, kiedy tylko spotykam młode kobiety. Wiele się o nich dowiaduję, gdy dają świadectwo swojej woli walki z niesprawiedliwością wobec kobiet i wyrażają otwarcie opinię w sprawie tak prywatnej jak zasłanianie twarzy, wymagane przez wiarę islamską, o czym wiedzą wszyscy, którzy dokładnie zapoznali się z naszą świętą księgą.

– Zasłaniam twarz w miejscach publicznych – odparła. Rozejrzała się, sprawdzając, czy nikt nas nie słyszy. – Ale nie lubię tego – wyznała. Kiedy zauważyła mój pełen aprobaty uśmiech, ona również się uśmiechnęła. – Mój ojciec nie ma nic przeciwko temu, ale matka i bracia powtarzają, że welon pełni podwójną funkcję: chroni moje oczy i usta przed owadami, a głowę przed zakazanymi myślami.

Odwróciłam się, żeby podejść do innych kobiet, które przyszły na spotkanie.

– Mam nadzieję, że któregoś dnia wszyscy mężczyźni, którym tak podobają się nasze welony, sami je założą! – powiedziałam ze śmiechem do dziewczyny.

Westchnęła, jakby ta uwaga ją zbulwersowała, ale dobrze wiedziałam, że ucieszyła się ze spotkania z saudyjską księżniczką, która tak otwarcie wyraża swoje poglądy.

Podeszłam do zgromadzonych kobiet. Niecierpliwie czekałam na nasze spotkanie. Ten specjalny komitet powołano, by się skupić wyłącznie na tym, jak dotrzeć do nastolatek i zachęcić je do kształcenia się na lekarki. Ogromną radość sprawiają mi wieści o tym, że studiujące kobiety zawsze mogą liczyć na pomoc, jeśli tylko chcą zdobyć wyższe wykształcenie. Choć rząd mojego kraju traktuje podniesienie poziomu wykształcenia jako priorytet, nadal nie brakuje rodzin, które – z braku wiedzy – wciąż uważają, że nie należy kształcić dziewcząt. Właśnie dzieci z takich rodzin musimy za wszelką cenę wspierać.

Nagle dostrzegłam osobę, z którą później nawiązałam głęboką przyjaźń. Podeszła do mnie niewysoka postać w białym lekarskim kitlu. Ja również nie grzeszę wzrostem, ale i tak byłam wyższa od tej lekarki. Na twarzy nie miała żadnego makijażu, który inne kobiety stosują, by podkreślić walory swojej urody, ale i tak była bardzo atrakcyjna. Saudyjki zazwyczaj mają długie

włosy. Tymczasem ona miała włosy do ramion z grzywką i przypominała trochę gwiazdy ze starych hollywoodzkich filmów, które tak uwielbiał mój syn Abdullah. W przeciwieństwie do pozostałych kobiet zebranych w sali nie miała żadnej biżuterii poza skromnym zegarkiem.

Przedstawiono nas sobie i wymieniłyśmy uprzejme słowa powitania. Chciałam z nią przez chwilę porozmawiać, ale ona nie należała do osób, które lubią czczą gadaninę. Od razu zorientowałam się, że ta saudyjska lekarka ma nie tylko poważną minę i wielki umysł, ale że nie należy też do osób, które korzą się przed reprezentantami rodu królewskiego. Podoba mi się takie nastawienie, bo dobrze wiem, że nikt urodzony na tej ziemi nie ma prawa do swojego ziemskiego dziedzictwa. O wszystkim decyduje Allah. Mogłam z jego woli urodzić się w ubóstwie, daleko poza granicami Arabii Saudyjskiej. Jesteśmy tym, czym Allah chce, byśmy byli.

Wkrótce zjawili się wszyscy zaproszeni goście i po powitaniu i poczęstunku w postaci pysznego ponczu z soku ananasowego i innych wspaniałych owoców zaprowadzono nas do sąsiedniego pomieszczenia, w którym znajdowało się audytorium. Miałyśmy wysłuchać osobistych historii kobiet wywodzących się z nizin społecznych, którym udało się osiągnąć w życiu wysoką pozycję pomimo przeciwności losu. Te opowieści miały otworzyć oczy bogatym arystokratkom z naszego kraju na trudności stojące na drodze innych kobiet. Miałyśmy nadzieję, że razem uda nam się pomóc innym młodym Saudyjkom borykającym się z podobnymi problemami.

Okazało się, że doktor Mina miała zabrać głos jako pierwsza. Nie mogłam się doczekać jej historii. Uważnie przyglądałam się tej niewysokiej kobiecie, kiedy pewnym krokiem zmierzała w kierunku mównicy. Czułam, że dowiem się od niej czegoś bardzo ważnego.

Doktor Minę powitał uprzejmy aplauz. Opowiedziała nam historię

swojego życia. Szybko zorientowałam się, że nigdy wcześniej nie spotkałam mówcy, który nie próbowałby obłaskawić swoich słuchaczy uśmiechem. Ale historia przez nią opowiedziana była tak intrygująca i pokazywała jak na dłoni, jak wyglądało i wygląda życie wielu pechowych dziewcząt i kobiet w Arabii Saudyjskiej, że siedziałam na krawędzi krzesła, słuchając jak zaczarowana jej prostej, ale niezwykle wciągającej opowieści, relacjonowanej z ogromnym zacięciem.

– Moje narodziny nie zapowiadały niczego dobrego. Urodziłam się w ubogiej rodzinie, w biednej wiosce, w rejonie dzisiaj znanym pod nazwą Al-Chardż.

Wiem dość dużo o rejonie, z którego pochodziła doktor Mina. Uwarunkowania historyczne zadecydowały o tym, że podobnie jak w całym kraju panuje tu bieda. Mieszkańcy na tych terenach mogą jednak mówić o szczęściu, znajduje się tam bowiem wiele wadi, czyli pustynnych źródeł. Cały region mieści się w szerokiej dolinie zwanej Wadi Al-Chardż. Dzięki dostępowi do wody mieszkańcy tej okolicy mogą uprawiać zboże i inne rośliny. Przypomniałam sobie, jak mój ojciec opowiadał Alemu o ludziach zamieszkujących Al-Chardż. Byli ostatnimi w całym Nadżdzie, którzy poddali się władzy naszego dziadka. Ale później mieszkańcy tych terenów stali się najwierniejszymi poddanymi i przyłączyli się do króla Abd al-Aziza ibn Su'uda, kiedy walczył o podporządkowanie sobie i zjednoczenie całego kraju. Od tego czasu moja rodzina patrzyła na mieszkańców tego regionu przychylnym okiem, często naprawiano tam drogi, tworzone firmy i dbano o ten rejon bardziej niż o inne części kraju.

Doktor Mina kontynuowała swoją opowieść.

– Gdyby ktoś z naszej małej wioski przewidział, że któregoś dnia czwarta i najmłodsza córka moich rodziców pójdzie do szkoły i pokocha naukę tak bardzo, że zapragnie kształcić się do końca życia, pewnie by go wyśmiano

i obrzucono kamieniami.

Obraz niedowiarków ciskających kamienie uznałyśmy za nieco komiczny, ale siedząc przed niezwykle poważną doktor Miną, nawet najbardziej bezczelne z moich królewskich kuzynek nie ośmieliły się zachichotać.

– Byłam najmłodszą z czterech córek mojej matki.

Cała widownia zaszemrała, wyrażając w ten sposób współczucie dla kobiety, która urodziła cztery córki. Zamarłam, słysząc, jak zebrane w sali kobiety wyrażają współczucie z powodu narodzin dziewczynki. Poczułam gniew, że nawet dzisiaj z politowaniem spoglądają na kobietę, która rodzi dziewczynki. Jako matka dwóch córek uważam takie reakcje za osobistą obrazę. Ale trzymałam język za zębami, nie było to bowiem miejsce na wyrażanie takich poglądów, które mogłyby doprowadzić do publicznej awantury.

– Właściwie moje narodziny zagwarantowały matce szybki rozwód. Ojciec z wściekłością wykrzykiwał przerażające słowa: „Rozwodzę się z tobą. Rozwodzę się z tobą. Rozwodzę się z tobą”. Moja matka miała już trzy małe córeczki i właśnie urodziła kolejną, a teraz jeszcze została rozwódką. Opowiadano mi, że ojciec nawet nie zaczerpnął oddechu, tylko podszedł do matki i zaczął nad nią pomstować, oskarżając ją o zrujnowanie mu życia, bo rodziła jedną córkę za drugą. Jego furia przybrała absurdalne wręcz rozmiary. Przeraził moją matkę, kiedy brutalnie chwycił jej nowo narodzone dziecko, podbiegł do drzwi naszej glinianej chatki, kołyszając mnie za rączki i krzycząc, że zakopie mnie żywcem na pustyni. Potem kazał moim starszym siostrzom ustawić się w szeregu i czekać na jego powrót. Miał zamiar je wszystkie wrzucić do studni w naszej wiosce. Jego córki czekała pewna śmierć. Mój rodzony ojciec groził, że zabije mnie i moje siostry w niezwykle okrutny sposób. Z pewnością darłam się wniebogłose, kiedy tak

brutalnie mną szarpał i kołysał. Wtedy jednak wydarzył się cud, pierwszy z wielu w moim życiu. Jeden mężczyzna groził mnie i moim siostrą, ale zanim doszło do morderstwa, dwóch innych nas obroniło. Ocaliły nas słowa proroka Mahometa, które przechowywane przez wiele wieków, dotarły do nas za sprawą jednego z moich wujów, znacznie mądrzejszego od ojca. Wujek nauczył się cenić swoje dwie córki, choć twierdzono, że przychylniejszym okiem spoglądał na dziewczynki tylko dlatego, że żona urodziła mu wcześniej pięciu chłopców. Być może dlatego ocalił życie czterem siostrzenicom, powtarzając słowa proroka Mahometa, niech spoczywa w pokoju, który obiecał wielką nagrodę od Boga tym, którzy dobrze i troskliwie wychowują dziewczynki. „Tego, kto wychowuje córki, nie zakopuje ich żywcem, nie znieważa ich i nie faworyzuje innych dzieci [czyli chłopców], Bóg zaprosi do Raju”. Kiedy wujek powtarzał słowa proroka, a mówił je spokojnie, powoli wyciągnął ręce po mnie, małe dziecko, które trzymał mój ojciec.

Ojciec nie chciał okryć się złą sławą jako ten, który zlekceważył słowa proroka Mahometa. Nie podał mnie jednak delikatnie wujkowi, tylko rzucił bezbronne dziecko na klepisko i wybiegł z domu z gniewną miną. Wrzeszczał, że daje nam czas, byśmy przygotowały się do wyprowadzki, aby inny mężczyzna zajął się karmieniem pięciu darmozjadów. Nie chciał już nigdy widzieć żony, z którą wziął rozwód, ani czterech córek, którym dał życie.

W ciągu kilku godzin po bardzo trudnym porodzie, bez udziału lekarza, moja biedna matka pod przymusem musiała wstać z łóżka w asyście dwóch kobiet wezwanych do pomocy przy pakowaniu skromnego dobytku należącego do niej i jej czterech córek. Kobiety przygotowały nas do odejścia z jedyne go domu, który matka знаła od dnia ślubu.

Wkrótce ojciec wrócił i rozkazał jej, żeby natychmiast wyszła z domu i ze

swoimi córkami zajęła miejsce na tylnym siedzeniu jego rozpadającego się samochodu. Postanowił, że zawiezie nas do jej rodziców. Ojciec miał nawet czelność domagać się, żeby biedni rodzice byłej żony oddali jej posag, który składał się z taniego naszyjnika i pasującej do niego bransoletki, kilku owiec i dziesięciu kur. Wtedy moi dziadkowie nie mieli owiec, żyli bowiem bardzo biednie po wyprawieniu za mąż trzech córek. Posiadali tylko cztery wychudłe kury, które niekiedy znosiły jajka, uzupełniając ich ubogą dietę.

Powiedziano mi, że matka zostawiła za sobą krwawe ślady, kiedy szła na chwiejnych nogach do drzwi, płacząc i błagając ojca o jeszcze jedną szansę i obiecując mu, że piąte dziecko na pewno okaże się zdrowym chłopcem. Za swoje rozpaczliwe błagania została spoliczkowana.

Wtedy, w kilka godzin po moim urodzeniu, wydarzył się kolejny cud, który uratował mi życie. Jak powszechnie wiadomo, bez względu na to, co mówi Koran o opiece nad dziećmi, jeśli mężczyzna w naszym kraju od pierwszego dnia życia dziecka chce wziąć je w opiekę, nikt mu się nie sprzeciwi. Jego żądania spotykają się z milczącą zgodą.

Dzięki Bogu mój ojciec nie nalegał na prawo do opieki nad żadną ze swych córek. Gdyby się tego domagał, nikt by mu nie przeszkodził. A jeśliby do tego doszło, jestem pewna, że wkrótce by nas wymordował. Przecież nasz dobry wujek nie mógł mu patrzeć na ręce przez cały dzień. Dzięki niech będą Allahowi, że moje wystraszone siostry i ja, będąca wówczas tylko kwilącym niemowlęciem, mogłyśmy opuścić dom z naszą matką.

Matka opowiadała, że ojciec przeklinał ją przez całą drogę, kiedy odwoził nas do domu jej starych rodziców. Moja biedna matka stała się rozwódką z czwórką dzieci, a takich kobiet nikt nie chciał wziąć pod swoje skrzydła.

Zamiast powitać córkę i cztery wnuczki z otwartymi ramionami, dziadkowie zaczęli się kłócić ze swoim zięciem, próbując go zmusić, by zabrał rodzinę z powrotem do domu. Twierdzili, że nie mają nawet kęsa

chleba, którym mogliby się podzielić z córką i jej dziećmi. Ale mój ojciec ich też przeklął za to, że wydali na świat córkę, która rodziła same dziewczynki.

Ojciec, tak jak wielu mężczyzn w tamtym czasie, był ignorantem bez jakiegokolwiek wiedzy o tym, że to nasienie determinuje płeć dziecka. Wbił sobie do swojej pustej głowy, że jeśli dzieci wychodzą na świat z ciała kobiety, to ona odpowiada za ich płeć.

Rodzice mojej matki z przerażeniem patrzyli, jak ich były zięć wsiada do rozklekotanego samochodu i odjeżdża z ich wioski. Wtedy całą swoją nienawiść skupili na mojej matce. Zagrodzili drzwi do swojego ubogiego domu i kazali matce odejść, wyjechać do Rijadu i poprosić jakąś organizację rządową o opiekę nad nią i jej czterema córkami. Moi dziadkowie bez serca odepchnęli własne dziecko i chcieli wrócić do domu, a potem zamknąć drzwi na klucz, żebyśmy nie mogły wejść do środka.

Ale moja najstarsza siostra zawsze była sprytna i mądra ponad swój wiek. Uwielbiała historie opowiadane przez Beduinów, którzy przejeżdżali przez naszą wioskę, szczególnie zaś spodobało jej się ich porzekadło głoszące, że jeśli nos wielbłąda znajdzie się w namiocie, zaraz zjawi się za nim całe zwierzę. Wiedziała, że musi się dostać do środka „namiotu”, czyli w tym wypadku chatki dziadków. Podeszła do dziadków i odwróciła uwagę babci, mocno przywierając do jej nogi. Babcia próbowała ją uderzyć, żeby wnuczka się od niej odczepiła, ale jak twierdziła później moja siostra, lekkie kuksańce babci nie mogły się równać z mocnymi ciosami naszego ojca, który często bił żonę i małe córeczki. Pomimo zadawanych ciosów nie puszczała nogi babci. Matka w tym momencie ostatkiem sił przecisnęła się obok ojca i weszła do domu. Ja leżałam w chuście zawiniętej u szyi matki, a moje dwie siostry trzymały mocno fałdy jej długiej sukni.

Po raz pierwszy na ustach doktor Miny pojawił się ledwie widoczny uśmiech.

– To stare beduińskie powiedzenie jest bardzo mądre i oparte na wnikliwej obserwacji zachowań zwierząt. Moja siostra była jak nos wielbłąda, a my jak jego ciało, więc wszystkie weszłyśmy do środka.

W sali zapadła cisza, kiedy doktor Mina kontynuowała swoją historię.

– Moja matka była na tyle mądra, że postanowiła nie wdawać się w dyskusję ze swoimi rodzicami. Wiedziała tylko, że ma cztery córki, które kocha nad życie, ale pozbawiono ją dachu nad głową, dlatego musi wrócić do domu rodzinnego. Zamiast się kłócić, udała, że się przewraca w kącie i zasypia. Moje siostry poszły za jej przykładem, choć nie zapomniały opleść mocno rąk i nóg wokół ciała mamy. Na szczęście nasi dziadkowie, ludzie w podeszłym wieku, nie mieli siły, żeby podnieść całą naszą piątkę, więc żadna z nas nie opuściła ich domu.

Matka powiedziała mi potem, że nie spała przez całą noc, ponieważ dziadkowie knuli, jak pozbyć się nas z domu. Wtedy wydarzył się trzeci cud, który uratował mi życie. Pierwszy nastąpił wtedy, kiedy mój wuj wypowiedział słowa proroka Mahometa, który zabronił grzebać córek żywcem. Drugi miał miejsce, gdy mój ojciec nie wyraził chęci, by opiekować się swoimi córkami. Do trzeciego cudu doszło, kiedy dzięki bystrości mojej siostry znalazłyśmy dom, choć nie byliśmy w nim mile widziane.

Nie były to jednak ostatnie cuda, dzięki którym stoję tu teraz przed wami i mówię do was jako ta, która zdobyła wykształcenie medyczne w kraju, w którym zaledwie kilka kobiet zyskało podobną szansę.

Czwarty cud nastąpił wtedy, kiedy naszym dziadkom nie powiódł się plan zamordowania nas. Mama była bardzo słaba, a my bardzo małe. Mogli nas podpalić, gdyby tylko byli trochę bardziej okrutni. W tamtych czasach za zabicie kobiet nie spotkałaby ich żadna kara. Na szczęście moi dziadkowie nie byli na tyle złośliwi, żeby wymyślić taką krwawą intrygę. Chcieli się nas pozbyć, ale nie byli zdolni do popełnienia okrutnej zbrodni.

Doktor Mina zamilkła na chwilę. Rozejrzała się po audytorium, jakby czekała na kogoś, kto jeszcze nie przyszedł. Wtedy jej wzrok zatrzymał się na mojej twarzy, a ja poczułam przypływ dziwnej energii. Działo się coś niezwykłego, czego nie potrafiłam jeszcze zrozumieć. Wiedziałam jednak, że doktor Mina spojrzała na mnie z wielką życzliwością.

Lekarka kontynuowała swoją opowieść, ale przez cały czas nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Stoję tu przed wami jako naoczny dowód na to, że cuda się zdarzają. Z pewnością wiele z was słyszało, jak wasi mężowie mówią o tym, czego życzy sobie Allah, jakby siedział on w ich głowach. Ja sama często słyszę tak mówiących mężczyzn, którzy z powodu swojej niewiedzy twierdzą, że Allah przedkłada mężczyzn nad kobiety. A przecież to czysta niedorzeczność.

W noc, kiedy się urodziłam, Allah czterokrotnie sprawił cud, ratując życie pięciu kobiet, mojej matki i jej czterech córek.

Mama opowiadała mi, że następnego ranka jej ojciec wyszedł z domu, żeby odwiedzić kilka sąsiednich wiosek. Szukał mężczyzny, który chciałby się ożenić. Ale nie zgłosił się żaden kandydat. Dziadek rozpaczał, bo odmawiali mu wszyscy, nawet starzy, łysi i bezzębni, wymagający stałej opieki. Nikt nie chciał przyjąć pod swój dach kobiety z czwórką dzieci.

Nasze życie nieco się poprawiło, ale pod pewnymi względami zrobiło się trudniejsze. Choć rodzice matki nie grozili nam śmiercią, często nas bili, poirytowani naszą obecnością. Duma mamy została poważnie nadszarpnięta, kiedy stała się nieproszonym gościem, mieszkającym w domu swoich starzejących się rodziców, w małej lepiance, która miała tylko trzy izby. Skromne domostwo, gdzie nie było dość miejsca dla moich dziadków, teraz musiało pomieścić troje dorosłych i cztery dziewczynki.

Byłyśmy jednak wdzięczne losowi, ponieważ miałyśmy dach nad głową i trochę jedzenia, o wiele jednak za mało dla dorastających dzieci.

Doktor Mina zrobiła pauzę i pokazała na siebie.

– Jak widzicie, nie urosłam. Moje siostry są podobnego wzrostu. Dziś muszę zadzierać głowę, żeby na was popatrzeć, z powodu niedożywienia w dzieciństwie. Żadna z nas nie rosła normalnie, bo przez cały czas doskwierał nam głód.

Wiem, że mama całym sercem kochała swoje cztery córki. Wielokrotnie czułam, że obserwuje mnie z drugiego końca pokoju, smutna i przemęczona, z bezgraniczną miłością w oczach. Moja biedna matka była tak zmęczona życiem niewolnicy na usługach rodziców, że nie miała już siły, by zajmować się swoimi córkami. Mojej sześciolatniej siostrze powierzono pieczę nad młodszym rodzeństwem. Choć czułam się otoczona miłością, moje życie było smutne, brakowało w nim radości i śmiechu, który zazwyczaj rozbrzmiewa w domu zamieszkiwanym przez czworo dzieci. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek bawiła się z siostrami. Nie pamiętam, żeby mama śpiewała mi na dobranoc albo opowiadała bajkę.

Nasi dziadkowie byli tak wściekli z powodu naszej obecności, że z nienawiścią obserwowali każdy kawałek jedzenia, który wędrował z naszych rąk do ust. Żałowali dorastającym dzieciom każdego kęsa. Te dwie starsze osoby o bladych, wiecznie rozgniewanych twarzach wyglądały tak, jakby się urodziły stare. Opowiadano mi, że kiedy miałam dwa lata, bałam się wszystkiego, ale przede wszystkim tej dwójki starych ludzi, którzy przez cały czas patrzyli na mnie wilkiem. Mama mówiła, że serce pękało jej na tysiąc kawałków, kiedy czuła, jak moimi drobnymi rączkami ciągnę jej spódnice w czasie posiłku. Ukrywałam się w fałdach jej spódnicy, błyskawicznie pochłaniając żalosne porcje suchego chleba, gotowane jajko i włókniste mięso z wielbłąda. Moje pierwsze wspomnienie to dojmujący i nieustający głód.

Nasza kochana mama straszliwie cierpiała przez kilka pierwszych lat,

kiedy musiała karmić swoje córki nędznymi resztkami. Poszczyło nam się tylko kilka razy, gdy jedzenie przynieśli nam krewni, którzy w czasie świąt religijnych pamiętali o najbiedniejszych członkach rodziny. Wtedy zbierali resztki ze stołu do plastikowej miski i zostawiali te łaskawe dary przed sfatygowanymi drewnianymi drzwiami, przed którymi siedziała moja najstarsza siostra, pełna nadziei, że jakaś dobra dusza okaże nam miłosierdzie i przyniesie jedzenie. Podobno walczyłyśmy między sobą o każdy skrawek mięsa jak wygłodniałe psy o kość.

Codzienne życie poprawiło się trochę, kiedy nasza babcia zmarła z powodu infekcji, po tym jak nastąpiła na zardzewiały gwóźdź wbity do drewnianej deski. W chwili śmierci żony dziadek po raz pierwszy spojrzął na swoją córkę jak na użyteczny nabytek, kogoś, kto zastąpi jego żonę, która jak niewolnica służyła mu przez całe dorosłe życie.

Ale i tak każdego dnia musiałyśmy walczyć. Wykształcenie? Ależ skąd, nie chodziłyśmy do szkoły przez długi czas. Kiedy moja matka była dzieckiem, nikomu nie przyszłoby do głowy, by kształcić dziewczynki, a już na pewno nie na wsi, gdzie mieszkaliśmy. Wiedziała jednak, że nawet w tamtych mrocznych czasach w mieście dziewczynki z bogatych rodzin chodziły do szkoły podstawowej. Moja matka nie potrafiła nawet napisać swojego imienia. Nie potrafiła skorzystać z telefonu. Nie potrafiła wręcz przeczytać naszej świętej księgi, Koranu, choć przecież tego właśnie pragnie każdy wierzący muzułmanin.

Doktor Mina wciąż znacząco na mnie patrzyła, a mnie wydawało się, że kieruje swoje słowa przede wszystkim do mnie.

– Drogie księżniczki, dobrze wiecie, że nasza religia wcale nie nakłania do szerzenia ciemnoty wśród dziewcząt. Takie przekonania rozpowszechniają mężczyźni pozbawieni sumienia. Jeśli odmówią kobietom prawa do zdobywania wiedzy, skazą je, by służyły im jako niewolnice. Choć moja

matka nie potrafiła czytać ani pisać, nie była głupia. Zbierała informacje, słuchając sąsiadów, którzy przychodzili odwiedzać dziadka. Nigdy nie widziała ich twarzy, bo oczywiście musiała się chować, żeby nie okryć się jeszcze większą hańbą. Przed ich przyjściem gotowała jedzenie i przygotowywała je na brudnym dywanie, który dziadek kazał jej rozłożyć na klepisku. Zostawiała jedzenie na dywanie i biegła do sąsiedniej izby, podsłuchując rozmowy mężczyzn. Wtedy do jej uszu dotarła interesująca rozmowa. Jeden z mężczyzn z wioski opowiadał o tym, jak jego wnuczka chodziła do szkoły tylko dla dziewcząt w Rijadzie. Mieszkaliśmy o trzy godziny drogi od tego miasta. W wiosce funkcjonowała szkoła, w której chłopcy uczyli się czytać i wkuwali na pamięć Koran, ale nie przyjmowano do niej dziewcząt. W czasie drugiej rozmowy matka dowiedziała się o specjalnych mieszkaniach komunalnych budowanych przez rodzinę królewską. Moja mama była na tyle mądra, że wiedziała, iż los jej córek nie zmieni się, jeśli nie zaczną się uczyć. To zaś mogło się wydarzyć tylko pod warunkiem, że przeniesie się z córkami do miasta.

Już kilku mężczyzn z wioski przychodziło, żeby prosić o rękę najstarszej z moich sióstr. Mama truchlała na samą myśl, że któraś z jej córek mogłaby się stać niewolnicą. Dlatego zebrała się na odwagę i poprosiła jednego ze swoich braci, żeby pojechał do Rijadu i złożył podanie o mieszkanie dla dziadka.

Najpierw dziadek zdecydowanie zaoponował. Ale po miesiącu, kiedy mama bezustannie ciosała mu kołki na głowie, poczuł ostry ból w klatce piersiowej i źle się poczuł. Postanowił, że zamieszka w dużym mieście, gdzie łatwiej o dobrą opiekę medyczną. W tamtym czasie w małych wioskach było niewiele możliwości leczenia chorych. Dlatego dziadek doszedł do wniosku, że jednak pomysł mojej mamy nie jest taki głupi, jak mu się początkowo wydawało.

W ten sposób znalazł się nowy dom dla mojego dziadka i dla nas, jego krewnych. Nagle z małej wioski przeniosłyśmy się do wielkiego miasta, gdzie otworzyły się przed nami rozmaite możliwości. Choć mama nie była wykształcona, chciała lepszego losu dla swoich dzieci. Nigdy nie przestała myśleć i planować, jak pomóc nam, swoim córkom. Po przyjeździe do miasta wymogła na swoim ojcu, żeby zapytał sąsiadów i znajomych o możliwości edukacji dla jego wnuczek. Ku naszemu zdumieniu dziadek się zgodził. Jej prośbę wykonał niechętnie i dopiero wtedy, kiedy mama obiecała, że jeśli jej córki zdobędą wykształcenie, znajdą sobie pracę odpowiednią dla tradycyjnych muzułmanek. Dodała, że praca przynosi dobrą pensję, a nasze pieniądze będziemy oddawać jemu. Dziadek był chciwy, więc taki układ mu się spodobał.

I tak oto udało się mojej mamie doprowadzić do tego, że jej trzy najmłodsze córki dostały się do szkoły. Moja najstarsza siostra twierdziła, że jej to nie interesuje, ale podejrzewam, że po prostu wstydziła się, iż w wieku dwunastu lat nie potrafi jeszcze czytać i pisać. Obawiała się pójścia do pierwszej klasy ze swoimi trzema młodszymi siostrami. Została w domu, żeby pomagać mamie i dziadkowi.

Moje dwie starsze siostry nie przejawiały ogromnego zapału do nauki, choć nauczyły się czytać, pisać i liczyć. Ja natomiast od samego początku obsesyjnie się wszystkiego uczyłam. Uwielbiałam się uczyć i pochłaniałam wiedzę. Nigdy nie przestawałam czytać i poszukiwać odpowiedzi na moje niezliczone pytania. Choć wszyscy w szkole wiedzieli, że jestem najbiedniejszym z dzieci, które do niej uczęszczały, ponieważ chodziłam w brudnych i dziurawych ubraniach, moi nauczyciele nie zwracali uwagi na moje pochodzenie i podsycali mój zapał do nauki.

Mogłabym się z wami podzielić innymi opowieściami, jako że wiele lat spędziłam, ucząc się i zdobywając wykształcenie medyczne. Jeśli kiedyś

jeszcze się spotkamy, opowiem o tym więcej. Ale dziś stoję przed wami jako lekarka.

Myślę, że z mojej historii jasno wynika, dlaczego powiedziałam, że wieśniacy wyśmialiby każdego, kto by stwierdził, że taka biedna dziewczynka zostanie kiedyś lekarką!

Teraz jestem żoną wspaniałego mężczyzny, który taką samą miłością darzy naszą jedyną córkę i dwóch synów. Żyję dla moich dzieci i z całego serca pragnę pomagać innym oraz leczyć naszych małych Saudyjczyków, aby mogli się uczyć. Może to oni doprowadzą w naszym kraju do takich zmian, że już żadna kobieta nie będzie cierpieć tak jak moja matka i ja, i jak cierpi wciąż wiele młodych Saudyjek, które spotykam każdego dnia.

Cieszę się, że mogłam opowiedzieć swoją historię wam, życzliwym kobietom zainteresowanym pomocą naszym saudyjskim córkom i siostram. Z radością podzieliłam się z wami historią mojej nieustraszonej matki, która nigdy nie myślała o sobie, tylko zastanawiała się, co jest najlepsze dla jej córek.

Moja matka była wspaniałą kobietą. Działając ręka w rękę, zadbałyśmy o to, by Saudyjka urodzona w epoce mroku w ciągu krótkich dwunastu lat wkroczyła w epokę światłości.

Niech ta myśl wam towarzyszy, kiedy opuścicie dziś nasz szpital. Jestem córką kobiety, która nie potrafiła napisać własnego imienia. Jestem lekarką, która zdobyła wiedzę i umiejętności, aby ratować ludzkie życie. Według mnie to największy z boskich cudów.

Na chwilę cała publiczność zamilkła, zdumiona historią, którą właśnie usłyszała. Po chwili wstałam i zaczęłam bić brawo. Wkrótce wszystkie zgromadzone w sali kobiety poszły za moim przykładem. Wiedziałyśmy, że właśnie usłyszałyśmy jedną z najniezwyklejszych historii w naszym życiu.

Była to opowieść o cudzie, jaki wydarzył się dzięki miłości matki, która wykształciła dziewczynkę uratowaną od śmierci w piaskach pustyni.

Szkoda tylko, że ojciec doktor Mina nie potrafił cieszyć się sukcesem swojej córki. Chciał zabrać dziecko na pustynię i gołymi rękami wykopać dół na tyle głęboki, by zmieścił się w nim noworodek. Potem zasypałby dziewczynkę piaskiem, który wdarłby się do jej płuc, a ona umarłaby w męczarniach. Co by powiedział, widząc swoją córkę tak doskonale wykształconą i otoczoną szacunkiem tylu osób?

Doktor Mina zeszła z mównicy i wmieszała się w tłum gości. Natychmiast otoczyły ją pełne podziwu kobiety. Rozmawiając z nimi, nie uśmiechała się, ale ja czułam ciepło, które wysyłała światu. To kobieta, która stawia przed sobą trudne cele i nie ma czasu na rozsyłanie uśmiechów!

Zanim odjechałam, miałam okazję zamienić z nią kilka słów.

Ta niewysoka kobieta w moich oczach była prawdziwym gigantem. Lekko dotknęła mojego ramienia i powiedziała:

– Och, księżniczko, czułam, jak pani dobro dociera do mnie, chociaż stałam wiele metrów od pani na mównicy. Dlatego wciąż się w panią wpatrywałam. Allah powiedział mi, że razem pomożemy wielu ubogim Saudyjkom odnaleźć miejsce w życiu, dzięki czemu one zmienią nasz kraj. – Wpatrywała się we mnie badawczo. – Zgadza się pani ze mną?

Poczułam dreszcze, bo coś podpowiadało mi, że przychodząc na to spotkanie i poznając tę kobietę, dotarłam do punktu zwrotnego w moim poszukiwaniu zmiany życia kobiet w Arabii Saudyjskiej.

– Tak, doktor Mino, tak.

Wiedziałam, że doktor Mina to osoba o wielkiej sile i hartie ducha i razem zrewolucjonizujemy kraj, który kochamy, jednocześnie odmieniając nasze życie na lepsze i spełniając marzenia niezliczonych dziewcząt. Nasz cel nie wymagał stosowania siły. Chodziło nam tylko o zmianę dominujących

poglądów. Wykształcenie otwiera wszystkim drogę ku wolności. Jedna kobieta może obudzić to marzenie w innych, by one również dostały wyzwolenia. Dlatego przekazujmy sobie tę nowinę: matka córce... siostra siostrze... przyjaciółka przyjaciółce...

NADIA. ILE WARTA JEST WOLNOŚĆ?

Od samego początku wiedziałam, że doktor Mina to niezwykła Saudyjka, która poszerzy moją wiedzę o kraju rządzonym przez mężczyzn z mojej rodziny. Dzięki niej dowiedziałam się więcej o życiu obywaterek naszego kraju, które muszą się zmagać z kolosalnymi przeszkodami, jakie stają im na drodze w moim ukochanym królestwie rozciągającym się na ogromnym, pustynnym obszarze zjednoczonym przez mojego wojowniczego dziadka, charyzmatycznego króla Abd al-Aziza ibn Su'uda.

Od początku nawiązałam z doktor Miną tak bliską relację, że zanim tamtego dnia opuściłam szpital, wymieniliśmy się informacjami kontaktowymi, co obie dość rzadko robiłyśmy. Jako księżniczka muszę ostrożnie dobierać grono znajomych wśród osób, które nie są członkami mojej rodziny. Doktor Mina od dziecka w naturalny sposób nabyła nieufności do obcych, wynikało to z trudów jej życia. Ale obie czułyśmy niezwykle powiązanie, które przypieczętowało naszą przyjaźń w chwili, kiedy nasze spojrzenia się spotkały, gdy ona opowiadała o swoim życiu w tak wzruszający i szczery sposób, dając dowód swojej siły woli i determinacji.

Tylko z czterema kobietami nawiązałam tak szybko przyjaźń. Po tym jak nas sobie przedstawiono, one zmieniły moje życie, choć żadna nie wywarła na mnie takiego wpływu jak doktor Mina.

Postanowiłyśmy spotkać się ponownie w następnym tygodniu w moim pałacu w Rijadzie. Kiedy się żegnałyśmy, spontanicznie nachyliłam się, chcąc objąć doktor Minę i serdecznie ją uściskać. Ona jednak instynktownie się wycofała. Jej reakcja mnie nie oburzyła. Tylko się uśmiechnęłam,

intuicyjnie czując, że powinnam bardzo łagodnie i cierpliwie budować tę przyjaźń. Czułam, że będzie to dla mnie ważna znajomość, która jednak w pełni dojrzeje dopiero po jakimś czasie. Zazwyczaj o znajomość ze mną zabiegają ludzie, którzy chcieliby przyjaźnić się z księżniczką, ale doktor Mina do nich nie należała. Właśnie to sprawiło, że jej przyjaźń wydała mi się jeszcze cenniejsza. Wiedziałam, że nie chce czerpać osobistych korzyści ze znajomości z księżniczką, ale wyciąga do mnie rękę w nadziei, że razem pomożemy wielu kobietom zrealizować ich potencjał.

Rozstałyśmy się, kiedy kilka innych uczestniczek spotkania podeszło do doktor Mina, by wyrazić swój podziw. Pomimo jej powściągliwości, a wręcz świadomie budowanego dystansu, doktor Mina przyciągała innych jak magnes.

Pożegnałam się z moimi kuzynkami i z pozostałymi uczestniczkami spotkania, a potem ruszyłam do wyjścia. Młoda kobieta, którą spotkałam wcześniej, czekała na mnie przy drzwiach i cierpliwie trzymała moją czarną szatę oraz welon. Uśmiechnęłam się, choć zadrżałam na myśl, że muszę założyć znienawidzoną zasłonę. Naprawdę nie mam nic przeciwko abaji, która zakrywa moje ciało, czy szalikowi zasłaniającemu głowę. Nasza religia uczy, że muzułmanka powinna wyglądać skromnie. Ale zasłanianie twarzy nie ma nic wspólnego z naukami islamu. Chciałabym poznać mężczyznę, który jako pierwszy wprowadził praktykę wymyśloną przez Turków z imperium osmańskiego, gdyż to oni najpierw zaczęli izolować kobiety i nakazywać im zakrywanie całego ciała w miejscach publicznych. Ten sprawujący władzę mężczyzna wpłynął na innych mężczyzn w moim kraju i zainicjował tradycję kontroli nad kobietami w Arabii Saudyjskiej, ograniczając ich wolność, kazać im zasłonić ciała i twarze. Dziś w Arabii Saudyjskiej, a także w wielu innych krajach muzułmańskich znienawidzony przeze mnie welon to oręż w rękach duchownych i zatwardziałych

konserwatystów, którzy bezwzględnie podporządkowują sobie kobiety i uniemożliwiają im prowadzenie normalnego życia. Welon i abaja sprawiają, że stajemy się równie niezdarne jak osoby pod wpływem narkotyków lub alkoholu. Często się potykamy i przewracamy, bo nie zauważamy dziur w chodniku na ulicach naszych miast. Co gorsza, jesteśmy też ofiarami w wypadkach samochodowych, bo o zmierzchu nie zawsze widzimy nadjeżdżające pędem auta. Oczywiście żadna kobieta nie może bezpiecznie prowadzić samochodu, jeśli musi nosić czarną zasłonę na twarzy!

Młoda kobieta stojąca przy drzwiach na pożegnanie wyszeptwała do mnie:

– Księżniczko, myślałam nad tym, co powiedziała mi pani dzisiaj, a także o wszystkich historiach opowiedzianych przez doktor Minę i inne kobiety. Otworzyłyście mi oczy. Teraz wiem, że muszę zebrać w sobie odwagę i twardo sprzeciwić się moim braciom i matce. Zamierzam przestać nosić welon. Poproszę ojca, żeby przekonał moich braci i matkę, by się zgodzili, aby zasłona raz na zawsze przestała zakrywać moją twarz!

Uśmiechnęłam się z aprobatą, gdyż ta młoda kobieta stała właśnie u progu odkrycia radości i siły płynącej z podejmowania osobistych decyzji. Poprosiłam ją, żeby się ze mną czasem kontaktowała, i po raz drugi tego dnia dałam nieznamomej osobie swój numer telefonu.

Determinacja tej młodej kobiety tchnęła we mnie nową siłę. Wyszłam ze szpitala energicznym krokiem, choć dobrze wiedziałam, że budząc silną osobowość, mogę doprowadzić do zaburzenia harmonii w jej życiu. W jej rodzinie nie zapanuje spokój, póki dziewczyna nie zdejmie na zawsze welonu i nie zacznie być traktowana z takim samym szacunkiem, jaki należy się jej braciom.

Wróciłam do samochodu, w którym czekał na mnie kierowca, lojalny do szpiku kości Batara. Przez zasłonę obserwowałam scenę, którą widywałam bardzo często, choć nigdy nie brałam w niej udziału. Za jednym

Saudyjczykiem szła jedna, dwie, trzy, cztery kobiety. Czy wszystkie były jego żonami? A może siostrami albo córkami? Tego nigdy nie wiadomo. Jedno było wszakże pewne: ten mężczyzna był odpowiedzialny za wszystkie decyzje dotyczące życia kobiet, nad którymi sprawował niepodzielną władzę. Czy nadal żyłby ze swoją żoną, gdyby urodziła mu zbyt wiele córek? A gdyby się z nią rozwiódł, czy pozwoliłby jej widywać dzieci? Czy jego żona jadała z nim posiłki przy jednym stole, czy może dostawała tylko resztki, kiedy on skończył jeść? Czy mogła chodzić do lekarza, kiedy była chora? Czy pozwalał swoim córkom chodzić do szkoły? A jeśli tak, to czy wolno im było wykorzystać swoje wykształcenie, żeby pracować i zarabiać pieniądze? A gdyby któraś z jego córek zarabiała, czy ojciec zabierałby jej całą pensję, nie pozwalając decydować o tym, na co przeznaczyć dochody? Czy żona miałaby coś do powiedzenia w trakcie wyboru przyszłego męża dla swojej córki? Czy córka nie musiała się obawiać, że zostanie wydana za starca, którego się boi i któremu nie ufa?

Tak naprawdę król Abdullah miał mniejszą władzę nad wszystkimi kobietami zamieszkującymi jego kraj niż ich ojcowie i mężowie.

Taka dyktatura panuje w prawie każdym domu w królestwie Arabii Saudyjskiej. Mężczyźni posiadają iście królewską władzę w swoich domach, zarówno w wielkim pałacu nad Morzem Czerwonym, w skromnym wiejskim domu, jak i w namiocie rozstawionym na pustyni.

Natomiast kobiety innych narodowości chodziły pewnym krokiem po szpitalnym korytarzu. Niektóre z pracujących tam lekarek i pielęgniarek miały na sobie odpowiednio białe i niebieskie kitle, inne, w zwykłych ubraniach, najprawdopodobniej wykonywały pracę biurową w administracji. Żaden z pracujących tam obcokrajowców nawet na mnie nie spojrzał, ale wiele z pracujących tam cudzoziemek rzucało mi pełne współczucia spojrzenia.

Zaszokowałam jedną kobietę, która o kilka sekund za długo patrzyła na mnie z politowaniem, kiedy przystanąłam i lekko dotknęłam jej ramienia, a potem powiedziałam po angielsku:

– Myśli pani, że lubię zakładać tę zasłonę? Nienawidzę jej. Któregoś dnia zorganizuję na pustyni wielką ceremonię palenia welonów i wtedy panią na nią zaproszę.

Kobieta westchnęła ze zdumienia, kiedy pospiesznie odchodziłam korytarzem, rozradowana swoim pomysłem. Uśmiech długo jeszcze pozostał na mojej twarzy, gdyż wiedziałam, że nikt nie uwierzy tej biednej dziewczynie, kiedy opowie o tym, jak podeszła do niej ubrana na czarno Saudyjka, wypowiadając wojnę starodawnej tradycji.

Gdy dotarłam do drzwi prowadzących na parking, zauważyłam Batarę chodzącego w tę i z powrotem. Na mój widok skinął głową i odeskortował mnie do samochodu. Widziałam, że poczuł ulgę, kiedy mógł na powrót roztoczyć nade mną swoją opiekę. Batar to lojalny i zaangażowany pracownik, a ja niestety przysparzałam mu wielu zmartwień.

W drodze do domu myślałam o moim spotkaniu z doktor Miną i o tym, co przyniesie przyszłość. Nie mogłam się też doczekać spotkania z mężem, który nieco wcześniej tego dnia brał udział w rodzinnym zgromadzeniu, którego cel pozostawał dla mnie tajemnicą. Z natury jestem bardzo ciekawska, więc nie mogłam się doczekać, kiedy mi o wszystkim opowie.

Choć byliśmy małżeństwem od wielu lat, z Karimem łączy mnie bliska i oparta na szczerości więź. Oboje z radością dzielimy się wszystkimi informacjami i mamy przed sobą niewiele sekretów. Nadal uważam go za bardzo atrakcyjnego mężczyznę o wspaniałym charakterze. Od kiedy się pobraliśmy, niewiele się postarzał, tylko trochę posiwiały mu włosy. Ku mojej radości nigdy nie wyłysiał ani nie utył w przeciwieństwie do wielu

kuzynów, którzy folgowali każdej swojej zachciance. Nigdy nie należał do leniwych i z pewnością nie jest nudny. Przez cały tydzień zajmuje go praca, dzięki czemu zachował intelektualną sprawność i pod tym względem dorównuje młodszym mężczyznom. Tak, spotkało mnie ogromne szczęście, kiedy wyszłam za tego wspaniałego człowieka, który jest też dobrym ojcem.

Niestety wiele moich kuzynek twierdzi, że znużyły się swoimi mężami, od kiedy za nich wyszły, gdy były nastolatkami. Ja niczego nie żałuję. Choć również wyszłam za Karima w bardzo młodym wieku, nigdy się od siebie nie oddaliliśmy.

Karim i jego kuzyni to trzecie pokolenie rodziny Saudów, rządzącej naszym krajem. To od naszego nazwiska pochodzi nazwa państwa. Pierwsze pokolenie władców zapoczątkował nasz dziadek, król Abd al-Aziz ibn Su'ud, który zjednoczył królestwo i rządził nim mądrze aż do śmierci. Przekazał władzę synom i w ten sposób drugie pokolenie przejęło ster po jego odejściu. W drugim pokoleniu władza przechodziła z brata na brata, aż do ostatniego, który przekazał ją swojemu synowi. Do pokolenia rządzącego dzisiaj należy mój ojciec, ojciec Karima i ojcowie naszych kuzynów, z których każdy ma swoje miejsce w kolejce do władzy. Sześciu moich wujów, którzy wstąpili na tron, tak bardzo się między sobą różniło, że czasem aż trudno uwierzyć, iż wszyscy pochodzą od jednego ojca. W drugim pokoleniu królów rządy objęli kolejno król Su'ud, król Fajsal, król Chalid, król Fahd, a teraz król Abdullah. Następny w linii dziedziczenia jest wujek Salman, który teraz pełni funkcję księcia koronnego. Wszyscy, których znam, podziwiają go i wierzą, że kiedy Allah go powoła, stanie się mądrym królem, jak nasz wujek Abdullah.

Ale drugie pokolenie książąt to sędziwi starcy i niewielu z nich mogłoby jeszcze objąć królewski tron. Wkrótce władzę przejmie trzecie pokolenie Saudów. Kiedy to się stanie, mam ogromną nadzieję, że poprawi się sytuacja kobiet, ponieważ młodszy członkowie rodziny królewskiej mają znacznie

bardziej liberalne poglądy na rolę kobiet w społeczeństwie.

Gdy dotarliśmy do bramy pałacu, porzuciłam moje rozmyślenia. Był ciepły i bardzo męczący dzień, a ja miałam ogromną ochotę na jakiś chłodny napój.

Kiedy tylko weszłam do domu, zobaczyłam czekającego na mnie niecierpliwie Karima. Nawet nie zapytał o moje spotkanie, tylko przekazał mi zaskakujące wiadomości o jego naradzie z kuzynami z rodziny królewskiej.

Szybko ściągnęłam abaję i welon i zasiadłam w wygodnym fotelu ze szklanką świeżego soku owocowego. Z tego punktu mogłam z aprobatą spojrzeć na mojego męża i nareszcie się odprężyć.

Wtedy Karim, który wyglądał na wielce zadowolonego i podekscytowanego, zaczął mówić.

– Mam dla ciebie wspaniałe wiadomości, Sułtano!

Patrzyłam na niego, zastanawiając się, co to za wspaniałe wieści.

– Jestem prawie pewien, że wszystkie problemy kobiet wkrótce się skończą, a przynajmniej dokona się na tym polu ogromny postęp. – Uśmiechnął się do mnie z taką słodyczą, która tylko podsyciła moją miłość do niego. – Nasza córka Maha już wkrótce straci wszystkie powody do narzekań, Sułtano.

To zwiększyło moją ciekawość.

– Dziś zobaczyłem przyszłość, Sułtano. Tak, zobaczyłem przyszłość Arabii Saudyjskiej i bardzo mi się ona spodobała. Droga żono, nie odezwał się ani jeden głos sprzeciwu, kiedy dyskutowaliśmy o tym, że nasze córki i wnuczki powinny brać czynny udział w życiu publicznym. W grupie dwudziestu dwóch kuzynów wszyscy uważali, że duchowni i radykałowie powstrzymują kraj przed rozwojem. Staliśmy się przedmiotem drwin i pośmiewiskiem na arenie międzynarodowej, kiedy świat dowiedział się o tym, że każdy Saudyjczyk ma prawo więzić i zabijać swoje żony i córki.

Wszystkich oburzyły też opowieści o szaleństwie sądów, które zarządzają, że kobietę należy wychłostać za prowadzenie samochodu.

To niewiarygodne, że kiedy Naszwa, córka Asada, bardzo inteligentna i uzdolniona młoda osoba, wchodzi na spotkanie, w którym biorą udział mężczyźni, musi siedzieć za parawanem, żeby nieznajomi nie poczuli się obrażeni towarzystwem kobiety. Naszwa to specjalistka w swojej dziedzinie i wszyscy w firmie uznają ją za jedną z najlepszych pracownic, ale Asad twierdzi, że dwóch czy trzech jego pracowników to głupcy upierający się, żeby jego mądrą córkę trzymać w ukryciu. Ona wprawdzie może zabierać głos, jeśli dotrą do niej wypowiedane słowa, ale mężczyźni każą jej, by nie mówiła zbyt głośno, nie śmiała się i nie hałasowała bez potrzeby. Twierdzą, że rozprasza ich, gdy słyszą głos kobiety, która mówi zbyt radośnie i się śmieje. Dlatego wydaje się, że ci mężczyźni niewiele się różnią od zwierząt! Takie zachowanie jest niedorzeczne i poniżające dla tej młodej kobiety.

Kiedy Asad się o tym dowiedział od jednego ze swoich podwładnych, natychmiast zarządził, żeby Naszwa zasiadała na głównym miejscu przy stole jako najważniejsza osoba. Powiedział swojej córce, by mówiła głośniej i nie wahała się wyrażać swoich poglądów. Asad zamierza pozbyć się wszystkich mężczyzn, którzy sprzeciwią się jego rozporządzeniu.

Przez chwilę nie wiedziałam, co powiedzieć. Nie wierzyłam własnym uszom. Przez wiele lat błagałam męża i mojego szwagra Asada, żeby sprzeciwili się dawnym obyczajom, wspierając swoim autorytetem kobiety w naszym kraju. W przeszłości Karim i Asad lekceważyli moje prośby, twierdząc, że nie mają ochoty borykać się z problemami, które z pewnością pojawiłyby się, gdyby oni wszczęli konflikt ze swoimi współpracownikami.

Kiedy wreszcie odzyskałam głos, nie pochwaliłam mojego męża, choć tego zapewne oczekiwał.

– A ty gdzie byłeś, mój mężu? Ukryłeś się pod skałą na pustyni? Od ilu

lat o to prosiłam? Gdybyście z Asadem wcześniej użyli swoich książęcych prerogatyw, sytuacja już dawno by się zmieniła.

Zazwyczaj Karim się ze mną kłóci, ale tego dnia tylko się uśmiechnął i przeprosił mnie pokornie.

– Masz rację, Sułtano. Moi bracia, kuzyni i ja myliliśmy się. Powinniśmy byli zrobić coś już wiele lat temu. Zamiast tego pozwoliliśmy fanatykom religijnym kierować naszym krajem. Nasza ogromna rodzina nie wspierała królów w walce z duchownymi. Ale nasz król nie będzie już więcej samotnie stał na polu walki. Dziś się zjednoczyliśmy i poprzysięgliśmy sobie, że król dowie się o naszym wsparciu. Wszelkie zmiany społeczne, które nie nastąpią w najbliższej przyszłości, zostaną wprowadzone w chwili, kiedy korona przejdzie na nowe pokolenie władców. Wprowadzimy ogromne zmiany w królestwie.

– Świetnie. – Tylko tyle potrafiłam powiedzieć. – Świetnie!

Karim usiadł obok mnie i spojrzał na mnie z ogromnym uczuciem. Ucieszyły mnie jego słowa, które małżonkowie tak rzadko wypowiadają.

– Tak się cieszę, że cię poślubiłem, Sułtano. – Ucałował moją dłoń, szepcząc i śmiejąc się cicho. – Wiem, że szliśmy krętą i niełatwą drogą, ale jakże fascynujące życie prowadziliśmy. – Wstał i delikatnie pociągnął mnie za rękę. – Chodź, usiądziemy przed portretem twojej matki. Wiem, jak bardzo lubisz ją odwiedzać.

Potem Karim uważnie słuchał, kiedy opowiadałam mu o moim spotkaniu z doktor Miną. Widziałam, jak bardzo wzruszyła go opowieść o jej walce i triumfie. Tak naprawdę wydawało mi się, że Karim nigdy wcześniej nie pojął ogromu problemów, z którymi zмага się większość kobiet w Arabii Saudyjskiej. Po raz pierwszy od naszego ślubu zobaczyłam w nim wiernego partnera, zaangażowanego w sprawę tak bliską mojemu sercu. Nigdy się nie dowiedziałam, co spowodowało jego wewnętrzną przemianę, ale

wystarczającą dla mnie nagrodą było to, że Karim nagle pojął, jak ważna jest sprawa kobiet.

Kilka dni później zaprosiłam doktor Minę do mojego domu i wysłałam po nią samochód. Sara, Maha i Amani miały nam towarzyszyć w czasie spotkania. Chciałam, by moje córki lepiej zrozumiały, jak żyje się kobietom, które nie należą do rodziny królewskiej i które nie posiadają tylu przywilejów i bogactw. Co innego, kiedy ja opowiadałam im o ciężkim losie kobiet w naszym kraju, a co innego, kiedy mogły osobiście spotkać jedną z takich kobiet.

Niestety Amani utrzymywała bliskie kontakty prawie wyłącznie z kuzynkami z naszej królewskiej rodziny. Natomiast Maha, od kiedy przeniosła się do Europy, straciła kontakt z prawdziwym życiem w Arabii Saudyjskiej.

Gdy nadszedł czas spotkania, zdumiałam się, że doktor Mina przybyła w towarzystwie młodej kobiety. Nie protestowałam jednak, ponieważ ufałam doktor Minie i wiedziałam, że z pewnością miała swoje powody, by przyprowadzić do mojego domu jeszcze jednego gościa.

Obie przyjechały z odsłoniętymi twarzami, co trochę zbiło mnie z tropu, choć jednocześnie bardzo mnie ucieszyło. Podobają mi się kobiety, które łamią bezsensowne zasady, przemocą podtrzymywane w naszym kraju. Doktor Mina chyba czytała w moich myślach, bo czym prędzej odpowiedziała na pytanie, które zadawałam sobie w głębi duszy.

– Proszę wybaczyć, że nie zasłoniłyśmy twarzy, ale wyszłyśmy z domu prosto do przysłanego przez panią samochodu. Nikogo nie zbulwersowałyśmy. Wiem, że nie zasłania pani twarzy w obecności służby

i kierowców, dlatego przyjechałyśmy bez welonów – powiedziała, otwierając szeroko ramiona.

– Nie musi się pani tłumaczyć. Bardzo mnie pani ucieszyła – powiedziałam.

Młoda kobieta, która towarzyszyła doktor Minie, miała na imię Nadia. Była bardzo piękna, miała lśniąca czarne włosy, ciemnobrązowe oczy i jasną, mleczną cerę. W przeciwieństwie do doktor Miny cały czas się uśmiechała i od razu wydała mi się niezwykle ujmująca.

– Mam nadzieję, że nie przeszkadza pani obecność jeszcze jednego gościa, księżniczko – powiedziała Nadia, uśmiechając się szeroko.

– Oczywiście, że nie – odparłam. – Dołącz do nas moja siostra Sara, a także moje dwie córki, Maha i Amani. – Spojrzałam na zegar. – Wkrótce się tu zjawią. Na razie wejdźcie, proszę. Usiądźmy. Bardzo chcę was lepiej poznać.

Kiedy czekałyśmy na herbatę, doktor Mina przedstawiła mi bliżej Nadię.

– Księżniczko, Nadia doprowadzi nas do wielu dziewcząt i kobiet, które potrzebują pomocy. Ona... – zrobiła pauzę, patrząc na Nadię – ma kontakt z ludźmi, których ani ja, ani pani nigdy byśmy nie spotkały na naszej drodze. Nadia to pracownica społeczna, pracuje w naszym szpitalu. Jej zadanie polega na pomocy dzieciom i młodym kobietom, które padły ofiarą przemocy. Niestety w wielu wypadkach nie ma takiej władzy, by wyciągnąć nękaną dziewczynę z domu, ani doprowadzić do śledztwa przeciwko ojcu lub bratu. Ale może nam naświetlić najbardziej dramatyczne sytuacje, byśmy razem mogły działać i nieść pomoc ofiarom przemocy. Jako lekarka mam prawo podjąć rozmowy z rodziną. Mnie posłuchają. Pani zaś ma środki finansowe, żeby wspomóc te rodziny, by przestały zmuszać córki do małżeństwa w zamian za korzyści finansowe. Razem możemy doprowadzić do tego, że te dziewczęta pozostaną niezamężne i będą mogły się uczyć.

– Rozumiem – aprobowując pokiwałam głową.

Doktor Mina miała rację. W anglojęzycznych gazetach często czytałam historie kobiet, które padły ofiarą przemocy. Media arabskie zazwyczaj nie publikowały takich artykułów, gdyż obawiały się gniewu duchownych, którzy zawsze wspierali mężczyzn stosujących przemoc, a nie ich ofiary. Dziennikarze saudyjscy boją się mówić otwarcie o takich przypadkach. Słyszałam niejednemu raz o dziennikarzach aresztowanych pod zarzutem rozprzestrzeniania fałszywych pogłosek.

Wtedy zawsze zastanawiałam się, dlaczego tym dziewczynom nikt nie pomógł, zanim zostały pobite, a niekiedy nawet zamordowane.

Nachyliłam się do moich rozmówczyń.

– Leży mi na sercu los dziewcząt, którym zacofani rodzice odmówili prawa do edukacji. Razem możemy zmienić ich los.

Zauważyłam, że doktor Mina i Nadia patrzą po sobie. Nadia spojrzała na mnie i się zaśmiała.

– Właśnie siedzi przed panią jedna z takich dziewcząt – powiedziała.

Wtedy do pokoju weszła Maha. Zauważyłam, że zasnęła, bo wyglądała na trochę rozkojarzoną. Ale kiedy zobaczyła naszych gości, powściągnęła swoje rozdrażnienie i zachowała się bardzo grzecznie, ciepło witając doktor Minę i Nadię.

Gdy Maha usiadła obok mnie, oburzona zauważyłam, że założyła luźne szorty do kolan i obszerną bluzkę. To był zupełnie nieodpowiedni strój na spotkanie z innymi Saudyjkami. Choć Maha uważa się za Europejkę, wie, że kiedy jest w Arabii Saudyjskiej, oczekujemy od niej szacunku dla naszej kultury. Zrobiła też sobie pełny makijaż, choć rzadko tak mocno się maluje, chyba że akurat pełni jakąś oficjalną funkcję. Niekiedy moja córka lubi szokować ludzi w swoim otoczeniu.

Nawet jeśli doktor Minę i Nadię oburzył wygląd Mahy, nie dały tego po

sobie poznać. Ucieszyło mnie to.

Niedługo po wejściu Mały pojawiły się Amani i Sara, obie zakryte od stóp do głów. Na widok zasłoniętej twarzy Amani doktor Mina i Nadia uniosły brwi. Sara natychmiast zdjęła lekką zasłonę, szalik i płaszcz. Tymczasem moja córka zdejmowała wierzchnie okrycie długo i z namaszczeniem.

Gapiliśmy się na Amani, jakby grała w przedstawieniu teatralnym. Najpierw zdjęła dwa welony. Zaczęła je zakładać, na wypadek gdyby pustynny wiatr uniósł jej górny welon i odsłonił jej twarz. Szal, którym owinęła głowę, był z grubego materiału, a kiedy go zdjęła, jej śliczne, grube włosy zmierzwiły się.

Płaszcz Amani był z najskromniejszego i najbrzydszego materiału, gdyż niedawno przeczytała, jakoby duchowni uzgodnili, że ubrania noszone przez kobiety nie powinny mieć żadnych ozdób. Spięła swoją szatę w trzech miejscach, żeby przez przypadek nie odsłoniła jej długiej sukienki. Usuwanie szpilek trwało długo, bo jedna z nich zahaczyła o nitkę w tkaninie.

Wydawało mi się, że najbardziej radykalni duchowni islamscy nie zmuszają żon i córek do noszenia dwóch welonów i spinania szat, ale nie wiem tego na pewno. Nie przyjaźnię się blisko z duchownymi ani ich żonami.

Amani uśmiechnęła się do mnie triumfalnie, kiedy powoli i z namaszczeniem ściągała grube czarne rękawiczki sięgające jej do łokci. Skrzywiłam się, bo naprawdę ich nie cierpię. Miałam ochotę wstać, zabrać je i podrzeć na strzępy. Moje córki są już dorosłe, więc powstrzymuję się przed takimi zachowaniami. Pozwalam im podejmować samodzielne decyzje i popełniać błędy na własny rachunek.

Ale Amani doskonale wiedziała, że nie podoba mi się jej wiernopoddańczy stosunek do ultrakonserwatywnego nakazu zasłaniania

ciała, i wydaje mi się, że irytowanie mnie sprawiało jej radość.

Wreszcie córka wróciła na korytarz i ściągnęła ciężkie czarne trzewiki na grubej podeszwie. Nigdy w życiu nie widziałam tak brzydkich butów. Specjalnie postawiła je w widocznym miejscu, żeby wszyscy zauważyli te szkaradzieństwa. Nie zdjęła grubych czarnych podkolanówek.

Już samo obserwowanie jej mnie zmęczyło, ale kiedy skończyła, przytuliłam ją czule. Choć potrafi się zachowywać tak ekscentrycznie, kocham ją całym sercem.

Sara przedstawiła się moim gościom, ale doktor Mina i Nadia były tak zdumione tym, co odegrała przed nami Amani, że cały czas z niedowierzaniem wpatrywały się we mnie i w moją córkę. Pewnie nie mogły uwierzyć, że mam dwie córki, które są do siebie tak bardzo niepodobne.

Nadia, niech Allah ją błogosławi, wyczuła moje skrępowanie i wróciła do naszej wcześniejszej rozmowy. Spojrzała na Sarę, Amani i Mahę.

– Razem z doktor Miną i waszą matką rozmawialiśmy właśnie o tym, jak mogłybyśmy pomóc dziewczętom w potrzebie. – Nadia uśmiechnęła się do mnie. – Wasza matka dobrze wie, że o wiele łatwiej jest zidentyfikować ofiary fizycznej przemocy niż dziewczęta, które dręczono psychicznie i potrzebują pomocy. Właśnie pytała mnie o dziewczyny, którym konserwatywni rodzice nie pozwalają się uczyć. Wtedy – Nadia się uśmiechnęła – dowiedziała się, że rozmawia z jedną z takich dziewcząt.

– Mówisz o sobie? – zapytała Maha ze zdumieniem.

Nadia wyglądała jak dziewczyna z uprzywilejowanego środowiska, jak córka naukowca albo bogatego biznesmena. Sprawiała wrażenie kogoś, kto nigdy nie musiał walczyć o prawo do edukacji.

– Tak, to ja. Jestem jedną z tych dziewczyn. Ale z moich trudnych doświadczeń korzystam dziś w pracy. Bez trudu potrafię zidentyfikować

osoby, którym trzeba pomóc, sama bowiem żyłam w ten sposób przez wiele lat. Nieomal zabroniono mi się uczyć, bo w bardzo młodym wieku miałam wyjść za mąż.

– Nadia to pracownica społeczna w jednym z naszych największych szpitali – dodałam z satysfakcją.

Maha, która zawsze popierała walkę o prawa kobiet, chciała się dowiedzieć więcej. Spojrzała na mnie z uznaniem, ciesząc się, że zaprosiłam taką osobę do naszego domu.

– Opowiesz nam swoją historię? – poprosiła Nadię.

Sara nachyliła się do niej.

– Wszystkie jesteśmy jej ogromnie ciekawe.

Nadia wciąż mówiła zwyczajnym, niefrasobliwym tonem, choć zaczęła opowiadać o najtrudniejszym czasie w jej życiu.

– Nie pochodzę z bogatej rodziny, ale dzięki naszemu rządowi prowadziliśmy dostatnie życie. Mój ojciec ma kilka wielkich gospodarstw rolnych i ogrodów kwiatnych, na których stoją gigantyczne szklarnie; ich budowa pochłonęła majątek. Gospodarstwa położone są o godzinę drogi od Rijadu. Rząd wspiera Saudyjczyków, którzy znają się na uprawie warzyw i owoców. Mój ojciec otrzymał rządową dotację i teraz eksportuje kwiaty do Holandii. – Spojrzała na nas z uśmiechem. – Wyobrażacie to sobie? Wszyscy są zszokowani, kiedy mówię im, że mój ojciec dostarcza kwiaty do Europy.

Pokiwałam głową i też się uśmiechnęłam. Słyszałam o tych gospodarstwach. Karim opowiadał mi o jednym czy dwóch wysoko postawionych książętach, którzy uważali, że Arabia Saudyjska powinna znaleźć jakieś inne źródło dochodu niż tylko ropa naftowa. Wprawdzie jest to najważniejszy surowiec naturalny i na jego wydobywaniu powinniśmy się skupić, ale owi książęta wydawali miliony dolarów, inwestując pieniądze zarobione na handlu ropą w rozwijanie gospodarstw rolnych na pustyni. Aby

je jednak zbudować, należało sprowadzić odpowiednią ziemię i nawodnić pustynne tereny. Każde wyhodowane tam warzywo i każdy kwiat kosztowały pięć razy tyle, ile musieli zainwestować w niego rolnicy. Rząd dawał na uprawę owoców i warzyw nieprzyzwoicie wysokie dotacje. Ale książęta nie chcieli przyznać się do błędu. Dlatego fundusze rządowe przeznaczono na tę bardzo ryzykowną, wręcz nedorzeczną inwestycję. Karim powiedział, że najlepiej by było, gdyby rząd po prostu rozdał te pieniądze rolnikom oraz zakazał uprawy kwiatów i warzyw na pustyni. Jednak kiedy patrzyłam na dumną twarz Nadii, wiedziałam, że przynajmniej niektóre saudyjskie rodziny nieźle sobie radziły, choć mogły w każdej chwili wpaść w tarapaty finansowe. Cieszyły się, że mają pracę.

Nadia kontynuowała swoją historię.

– Jestem najmłodszym dzieckiem i jedyną córką moich rodziców. Przedemną na świat przyszło czterech chłopców. Wychowując moich braci, moja matka cieszyła się najbardziej na świecie. Kochała mnie, ale nie tak mocno jak swoich synów. Miałam jednak szczęście, bo ojciec kochał mnie prawie tak bardzo jak ich. Nigdy nie uważał, że narodziny córki to coś złego, i nie miał nic przeciwko temu, żebym odebrała porządne wykształcenie.

Niestety matka i bracia sprzeciwili się ojcu. Kiedy on upierał się, że powinnam pójść do szkoły tak jak moi bracia, matka uważała ten pomysł za nedorzeczny. Bracia wpadali w szal, kiedy tylko poruszany był temat mojej edukacji. Twierdzili, że splamię honor całej rodziny i moim umysłem zawładną nowe idee. Obawiali się, że wystąpię publicznie – albo z jakiegoś niewiadomego powodu w telewizji – z odsłoniętą twarzą. Matka i bracia domagali się, żebym młodo wyszła za mąż i zajęła się rodzeniem dzieci, gdyż jak twierdzili, właśnie tego tak naprawdę pragnie każda kobieta. Uważali, że powinnam bez szemrania spełniać wszystkie ich zachcianki. Powiedzieli mi, że jeśli nie wykonam ich poleceń, zamkną mnie w pokoju. Miałam zostać

uwięziona!

Na twarzy Nadii pojawił się smutek.

– Rozumiem, dlaczego mama tak myślała. Pochodziła z ubogiej rodziny i uczyła się tylko do dziesiątego roku życia. Umie trochę czytać. Umie trochę pisać. To tradycyjna żona. Poślubiła mojego ojca w wieku czternastu lat i cieszyła się, że przez całe życie ktoś będzie nad nią czuwał. Uważa, że najlepszy los czeka tylko taką dziewczynę, która wyjdzie młodo za mąż i będzie wykonywała polecenia mężczyzny. Wszystkie decyzje podejmuje za nią mój ojciec. Tylko raz mu się sprzeciwiła i to ja byłam powodem jej buntu. Postanowiła, że wyda mnie za mąż w młodym wieku. Od jednego ze swoich braci usłyszała, że wykształcone dziewczyny nie mają wzięcia jako przyszłe żony i matki. Uważała, że edukacja odwróci moją uwagę od obowiązków życia rodzinnego. Uwielbia powtarzać, że ona przez cały dzień myśli o tym, jak być dobrą żoną i matką, bo nie zna innego życia. Dlatego tak długo naciskała na ojca, aż wreszcie zgodził się zaaranżować moje małżeństwo. Wybrano mi młodego mężczyznę, kiedy ja miałam czternaście lat, a on dziewiętnaście. Był synem jednej z przyjaciółek mojej ciotki i nigdy wcześniej go nie widziałam.

Nadia westchnęła i opowiadała dalej.

– Przez wiele dni płakałam, ukrywałam się w swoim pokoju i powtarzałam, że nie chcę takiego życia, do którego zmuszają mnie rodzice. Ale moja matka pozostała niewzruszona, ojciec zaś nie miał już sił, żeby walczyć z nią i z moimi braćmi.

Czułam, że Maha ma ochotę otwarcie wyrazić swoją opinię na ten temat, ale zamiast tego zapytała tylko:

– Rozwiodłaś się?

– Nie. Nie rozwiodłam się. Ocaliła mnie tragedia, która wydarzyła się na miesiąc przed planowanym ślubem. Mój przyszły mąż pędził autostradą do

swojej wioski, zjechał na przeciwległy pas i zderzył się z ciężarówką. Zginął na miejscu. Oczywiście nie cieszyłam się z jego śmierci, ale od tego momentu mogłam spać spokojnie. Teraz nikt nie mógł mnie zmusić do poślubienia nieznanego i bycia młodą matką, bez nadziei na wolność i niezależne życie. Po miesiącu moja matka i bracia zaczęli się rozglądać za nowym kandydatem do mojej ręki, ale ojciec nakazał im zaprzestać poszukiwań. Uważał, że Allah dał nam znak, a więc nie powinnam wychodzić za mąż młodo i wbrew swojej woli. Umożliwił mi kontynuowanie nauki, stwierdził bowiem, że śmierć tego chłopca uświadomiła mu, iż kobiety powinny posiadać środki na wypadek, gdyby ich małżeństwo się rozpadło. A gdybym wyszła za mąż i została matką, a potem mój mąż umarł? Choć decyzja ojca wściekła matkę, pozwolono mi pójść do następnej klasy. Uczyłam się świetnie i ojciec zgodził się, bym poszła studia. Zrobiłam licencjat z socjologii i szybko dostałam ofertę pracy jako pracownica opieki społecznej. Teraz pomagam dziewczętom, którym nie ma kto pomóc. Dziękuję Allahowi za tak mądrego ojca.

Poza Amani wszystkie po wysłuchaniu historii Nadii wyraziłyśmy nasze ubolewanie z powodu śmierci młodego człowieka i jednocześnie pogratulowałyśmy jej sukcesów w nauce. Nawet wiecznie niezadowolona Amani spojrzała przychylnie na Nadię.

– Ponoć prorok Mahomet powiedział: „Poszukiwanie wiedzy to obowiązek każdego muzułmanina i muzułmanki”. – Amani spojrzała na mnie. – Wykształcenie Nadii usankcjonował sam Bóg.

– Chwalmy Allaha za mądre słowa proroka Mahometa – powiedziała doktor Mina, po raz pierwszy spoglądając z aprobatą na Amani.

Tylko Allah wie, co kryje się w głowie mojej córki, ale miałam nadzieję, że Amani zaczyna zdawać sobie sprawę z jednego: nikogo nie powinno się zmuszać do ślubu.

Nadia zamilkła na chwilę i napiła się orzeźwiającej herbaty. Potem kontynuowała swoją opowieść. Choć zdobyła wykształcenie, nadal mieszkała w domu rodzinnym, gdyż niezamężne kobiety w Arabii Saudyjskiej nie mogą żyć samotnie. Nadia wkrótce opowiedziała, jak zmieniło się jej życie.

– Choć skończyłam studia, matka i bracia nie okazują mi szacunku. Drwią z mojej pracy i mówią, że przeze mnie w całym królestwie rozprzestrzeniają się złe idee. Na szczęście moi trzej starsi bracia założyli rodziny i pracują, więc mają mniej czasu, żeby mnie na każdym kroku szykanować. Ale najmłodszy brat nadal mieszka w domu i razem z matką zwarli szyki, by doprowadzić do mojego zwolnienia z pracy. Chcą, bym była zupełnie bezradna, bo wtedy przyjmę kolejną propozycję małżeństwa. Nie potrafię jeździć samochodem, a brat często odmawia podwiezienia mnie do pracy, dlatego się spóźniam. Moja przełożona już raz upomniała mnie z tego powodu. Matka ignoruje moje prośby o pomoc, bo cieszy się moim nieszczęściem. Frustracja spowodowała, że pokazała swoje brutalne oblicze, którego dotąd nie znałam. Kiedy wracam do domu po długim dniu pracy, krzyczy na mnie i każe mi ugotować obiad oraz posprzątać dom, w którym celowo zostawia bałagan. Jeśli uzna, że nie posprzątałam dość dokładnie, a tak twierdzi zawsze, bije mnie w twarz. Chce sprawić, by moje życie stało się na tyle uciążliwe, że małżeństwo wyda mi się najlepszym rozwiązaniem. Ale postanowiłam, że się nie poddam.

– Proszę, pozwól mi porozmawiać z twoją przełożoną, Nadio – zaproponowała doktor Mina.

Nadia pokiwała głową.

– Jeśli zagrozi mi zwolnieniem z pracy, zadzwonię do pani.

Doktor Mina miała zatroskaną twarz.

– Musimy sobie pomagać.

Postanowiłam rozwiązać ten problem.

– Nadio, od dziś będę wysyłała kierowcę, który zawiezie cię do pracy i przywiezie do domu. Nie będziesz uzależniona od brata.

– Ależ księżniczko, to zbyt wiele – zaprotestowała Nadia.

– Nie, to o wiele za mało. W naszych garażach stoi mnóstwo samochodów i zatrudniamy kierowców, którzy nie mają co robić. Będziesz miała własnego szofera.

– Ale jak to wyjaśnię moim rodzicom? – zapytała Nadia.

Miała rację. Nie chciałam, żeby jej rodzina dowiedziała się o mojej interwencji. Jej matka i bracia mogliby oskarżyć ją o to, że ma kochanka. Gdyby do tego doszło, jej życie zawisłoby na włosku.

– Doktor Mino, czy chciałaby pani mieć kierowcę? Wyznaczę jednego z naszych pracowników, który będzie do pani dyspozycji. Może przyda się pani lub którejś z młodych kobiet potrzebujących transportu.

– To wspaniałe rozwiązanie, księżniczko. Nikt nie zaprotestuje, kiedy saudyjska lekarka pracująca w szpitalu wyśle samochód z kierowcą, żeby przewiózł młode kobiety z domu do pracy i z powrotem.

Nadia uśmiechnęła się z ulgą. Maha otworzyła szeroko usta, a ja wiedziałam, że zaraz zacznie przemówienie na temat prawa kobiet w Arabii Saudyjskiej do prowadzenia samochodu. Wtedy zapewne Amani włączy się do rozmowy, prezentując opozycyjne stanowisko. Nie miałam nastroju na wysłuchiwanie kolejnej kłótni moich córek, więc uszczypnęłam Mahę w udo i zmieniłam temat.

– Doskonale. Ten problem rozwiązałyśmy. Poradzimy sobie też z wieloma innymi. A teraz chodźmy na spacer do ogrodu dla kobiet.

Wyszłyśmy z pałacu do ogrodu, w którym sześć Saudyjek mogło się przechadzać w milczeniu, podziwiając piękne kwiaty, i czerpać ukojenie z otaczającej zieleni. W głębi naszego ogrodu znajduje się ptaszarnia. Ogromną przyjemność sprawia mi oglądanie świergoczących ptaków,

prowadzących swoje proste życie. Są nakarmione i kochane, Amani zaś zajmuje się szkoleniem pracownika, który dba o ich zdrowie.

Lubię patrzeć na wyraz twarzy Amani w takich chwilach. Moja córka wyraża bezgraniczną radość tylko w obecności swojego syna lub kiedy zajmuje się ptakami i zwierzętami. Karim myślał, że nasza młodsza córka wyrośnie ze swojej czulej miłości do zwierząt, ale ja już dawno wiedziałam, że zawsze będzie się opiekowała wszystkimi istotami żywymi.

Usiadłyśmy na chwilę na wygodnej ławce i wszystkie, oprócz Amani, umówiłyśmy się, że za tydzień zbierzemy się znowu, żeby Nadia mogła nam opowiedzieć więcej o rodzinach, którymi opiekowała się z ramienia szpitala. Tych, którym nie potrafiła pomóc, miała powierzyć opiece mojej i doktor Miny. W trójkę mogliśmy wesprzeć wiele kobiet i dziewcząt.

Kiedy doktor Mina i Nadia pożegnały się z nami i już wychodziły na korytarz, Nadia przystanęła i wyjęła z torebki złożoną na pół karteczkę. Myślałam, że chce mi przekazać jakieś informacje, ale ona zwróciła się do Mahy i Amani, które stały obok niej. Powiedziała coś do nich, lecz nie dosłyszałam jej słów. Widziałam, że podała liścik Amani. Potem położyła dłoń Mahy na dłoni jej siostry, jakby chciała stworzyć między nimi nierozzerwalną więź, i dodała coś jeszcze.

Umierałam z ciekawości, ale nic nie powiedziałam, dopóki Nadia nie opuściła naszego domu. Spojrzałam na córki i zapytałam:

– Co to za list zostawiła wam Nadia?

– Jeszcze nie wiemy – odparła zdumiona Amani. – Usiądźmy i przeczytajmy go.

– Tak, oczywiście, moja córko.

– To świetny pomysł – przytaknęła Sara. Moja siostra też była zaintrygowana tym, co przed chwilą zobaczyła.

Amani, która zawsze lubiła kontrolować przebieg sytuacji, tym razem

również trzymała kartki i czytała je strona po stronie, a potem przekazywała siostrze. Moje córki czytają powoli, i choć moja niecierpliwość narastała, postanowiłam czekać. Jak już mówiłam, przez wszystkie te lata starałam się szanować moje córki jako młode kobiety, choć bywają chwile, gdy tęsknię za czasami, kiedy sprawowałam nad nimi pełną kontrolę.

Wreszcie Maha podała mi pierwszą stronę.

Na tych kilku kartkach Nadia zawarła swoje przemyślenia na temat ciężkiego losu kobiet w Arabii Saudyjskiej. Pewnie spisała je dla mnie, na wypadek gdyby się okazało, że nie udzielono jej głosu. Oto co napisała:

Jak bardzo nieszczęśliwa jest kobieta, która nigdy nie zaznała wolności?

Często zadaję sobie to pytanie. Jak bardzo nieszczęśliwa jest kobieta, która nigdy nie zaznała wolności? Co może zyskać w zamian za utratę wolności? Czy bezpieczeństwo finansowe to dostateczna rekompensata? Niektórzy tak uważają. Przecież właśnie taki „układ” proponuje się bardzo często kobietom w Arabii Saudyjskiej. Siedź cicho, nie domagaj się wolności, a nigdy nie będziesz musiała zabiegać o jedzenie i dach nad głową. Nikt jednak nie mówi o tym, że z powodu takiego biernego zachowania nigdy nie zaznajemy smaku wolności.

Jako pracownica opieki społecznej od trzech lat zajmuję się saudyjskimi rodzinami. W tym czasie dowiedziałam się więcej, niż bym sobie życzyła, na temat losu kobiet, które spotkałam. Często zastanawiałam się nad tym, czy wszystko to, co oferuje się Saudyjkom, to dostateczna zapłata za utratę wolności. Uważam, że nic nie może się równać z cudownym uczuciem, kiedy podejmuje się samodzielnie decyzje dotyczące swojej przyszłości.

Pod wpływem osobistych doświadczeń, lektur i przemyśleń doszłam do wniosku, że życie kobiet urodzonych w Arabii Saudyjskiej najlepiej określa pierwsze zdanie ze słynnej powieści Karola Dickensa *Opowieść o dwóch miastach*, w której autor napisał, że odmalowana przez niego epoka była

jednocześnie najwspanialsza i najpodlejsza z wszystkich. Było w niej wiele mądrości, głupoty, naiwności, mroku, światła, nadziei i rozpacz. Uważam, że te słowa doskonale przedstawiają również los kobiet w naszym kraju.

Pozwólcie mi wyjaśnić, co mam na myśli. Jako pracownica opieki społecznej w szpitalu widzę to, co w ludziach najlepsze i najgorsze. To, co najlepsze, budzi w moim sercu nadzieję. To, co najgorsze, podsyca strach i gniew. Nastąpiły wspaniałe czasy dla kobiet w Arabii Saudyjskiej, gdyż każda historia sukcesu to źródło nadziei, które pojawia się jak świeża woda na pustyni. Ale nie dajmy się oszukać, pod piaskami pustyni kryje się niewiele wody. Wiemy też, że w studni może w każdej chwili pokazać się suche, piaszczyste dno, wciąż bowiem wielu mężczyzn w naszym kraju nie chce, by kobiety cieszyły się wolnością i szacunkiem. Dlatego jesteśmy szczęśliwe, ale jednocześnie zamartwiamy się, że nasza wolność wkrótce zostanie nam odebrana, a grunt usunie się nam spod nóg. Już raz coś takiego się stało, i to wcale nie tak dawno temu. Kuzynka starsza ode mnie o dwadzieścia pięć lat ostrzegła mnie, że w latach siedemdziesiątych wielkie nadzieje na lepszą przyszłość Saudyjek zostały zduszone w zarodku z powodu wydarzeń politycznych, które przeraziły nasz rząd – po upadku szacha Iranu i powstaniu w Mekce w 1979 roku. Nasz królewski rząd poświęcił saudyjskie kobiety, żeby uspokoić duchownych. Po tych wydarzeniach kobiety w Arabii Saudyjskiej pod względem swobód osobistych cofnęły się w czasie o wiele lat.

Żyjemy zarazem w najpodlejszej z epok, ponieważ wizja lepszej przyszłości wszystkich dezorientuje i wyzwala negatywne zachowania. Saudyjki uważają dziś, że mają prawo do wolności, edukacji i pracy, a także do niewielkiego własnego dochodu. Mężczyźni, którzy nie są skłonni dać kobietom choć odrobiny niezależności lub nadziei na wolność osobistą, postanowili do cna wykorzenić wszelkie idee, które mogłyby prowadzić

kobiety ku wolności. Im też się chyba wydaje, że wkrótce pochłonie ich fala przyływu, i boją się utracić kontrolę nad nami. Kiedy dobrowolnie nie chcemy porzucić naszych marzeń, postanawiają wybić nam je z głowy siłą. A przecież dopiero niedawno w umysłach kobiet zakiełkowała wiedza i nowe pomysły. Rozmawiałam z dziewczętami, które odniosły przerażające fizyczne obrażenia, z kobietami bojącymi się przyznać do tego, że mężowie bili je do nieprzytomności, bo wyraziły chęć kontynuowania edukacji lub pracowania po skończeniu studiów – albo dlatego, że nie chciały rodzić dzieci jako nastolatki i postanowiły odłożyć macierzyństwo na później.

W naszym kraju nastała też era mądrości, nareszcie bowiem na tronie zasiadł król Abdullah, który używa swojej władzy, by pomóc kobietom. Choć mówiono mi, że król Fajsal był wspaniałym władcą dla wszystkich obywateli, urodziłam się za późno, aby się o tym przekonać na własne oczy. To król Abdullah jest moim bohaterem. Wiem, że zrobił więcej niż dwaj poprzedni królowie razem wzięci, by zapewnić przyzwoite i bezpieczne życie kobietom w naszym kraju.

Żyjemy również w epoce głupoty, wielu bowiem młodych mężczyzn zdecydowanie odrzuca postępowe poglądy na sprawy kobiet. Ci „nowi” fanatycy religijni, głównie młodzi mężczyźni, są bardzo agresywni i uważają, że mają święte prawo, by chodzić po ulicach i napadać na każdą kobietę, nawet tę, która jest zasłonięta od stóp do głów. Ci młodzi mężczyźni siedzą u stóp starych hierarchów religijnych, którzy pełnym głosem domagają się, by nasz kraj powrócił do mrocznych czasów, gdy kobietom nie wolno było wychodzić z domu. Kiedy nawołują do przestrzegania purdah i izolowania kobiet, w ich oczach czai się szaleństwo i dzikość, jakby zupełnie postradali rozum. Słyszałam mądre powiedzenie, że nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku. Każda kobieta może zrobić pierwszy krok, rozpoczynając swój marsz ku wolności.

Dzisiejsze czasy to epoka zwątpienia i braku wiary, gdyż od niedawna nie sposób niczego ukrywać przed opinią publiczną. Kiedy moja babka i matka były dziećmi, nie słyszały wielu przerażających historii, choć szeptano to i owo po kątach. Dziś sytuacja się zmieniła. W gazetach można przeczytać wiele artykułów, a pracownicy szpitali zdobyli się na odwagę, by przemówić pełnym głosem. Oni na własne oczy widzą, jak trudne i niebezpieczne życie wiodą niektóre kobiety. Codziennie dowiadujemy się o krzywdzie, jaką podli mężczyźni z czystej złośliwości wyrządzają kobietom. Na przykład niedawno szukała u mnie pocieszenia kobieta, która przyjaźni się z rodziną, gdzie małe dziecko zmarło w wyniku gwałtu dokonanego przez jej ojca, duchownego. Ten człowiek poszedł do więzienia tylko na osiem miesięcy za torturowanie i gwałcenie swojej pięcioletniej córeczki. W czasie długich i wielokrotnych gwałtów złamał dziewczynce kręgosłup i rozerwał jej odbył. Żeby powstrzymać krwawienie, trzymał dziecko nad płomieniem. A kiedy za tę potworną zbrodnię dostał tylko osiem miesięcy więzienia, duchowni zagotowali się, twierdząc, że kilka miesięcy w więzieniu to za dużo, ponieważ mężczyźni wolno zrobić z każdą kobietą z rodziny, co chce, i nikt nie ma prawa go za to osądzać ani karać. Podczas gdy ojciec miał prawo zadać dziecku cierpienie i torturować je, matka nie miała prawa uratować swojej niewinnej córeczki.

O tej przerażającej historii pisano w gazetach. Czy wiecie, że nadal każdy Saudyjczyk może posługiwać się przemocą w stosunku do kobiet z jego rodziny, nie obawiając się, że wymierzona mu zostanie sprawiedliwość? Czym jest kilka miesięcy więzienia za taką zbrodnię? Niczym! Obawiam się, że sytuacja nigdy się nie zmieni, bo nawet rząd nie chce ingerować w konflikty między mężczyznami a członkami ich rodziny.

Nic nie przerażyło kobiet w Arabii Saudyjskiej bardziej niż ta opowieść o dziecku trzymanym z dala od matki, aby ojciec mógł je torturować

i gwałcić. Nikt nie mógł pomóc tej bezbronnej dziewczynce. Nawet w obliczu publicznych protestów sprawcy wymierzono nieadekwatnie niską karę. Słyszałam, że nawet współwięźniowie sympatyzowali z kryminalistą, który torturował i zamordował swoją córeczkę. Właściwie nie spotkała go żadna prawdziwa kara i w ciągu kilkumiesięcznego pobytu w więzieniu traktowano go jak bohatera. Wyrok miał jedynie uciszyć wściekłych obywateli. Choć dla wielu Saudyjek nastaly dobre czasy, o czym świadczy wiele pozytywnych przykładów, te przygnębiające opowieści o przerażających aktach przemocy przyćmiewają radość z dokonującego się postępu.

Choć wiem, że opowiem wam jeszcze wiele historii, o których dowiedziałam się w czasie mojej pracy, pomagając kobietom w dramatycznych sytuacjach, wstyd mi, że nie mam wolnej ręki, by robić to, co trzeba! Muszę ukrywać moje działania i utajniać moje nazwisko. Gdyby moi pracodawcy lub rodzina dowiedzieli się, że ujawniam te informacje, moje życie zostałoby zniszczone. Matka rozchorowałaby się na wiele miesięcy, a ojciec zastanawiałby się, czy dobrze postąpił, pozwalając mi studiować. Natomiast moi bracia pewnie uznaliby, że należy na zawsze zamknąć mi usta. W najlepszym razie zostałabym zhańbiona i żyłabym w niszy społecznej sama, pozbawiona wszystkiego, co tak bardzo cenię, do końca moich dni.

Wierzę jednak, że musimy się zjednoczyć i działać razem. Dlatego razem z kobietą, którą tak bardzo podziwiam, doktor Miną, postanowiłam poprosić o pomoc księżniczkę, mającą władzę, by wesprzeć młode kobiety, które nie mają się do kogo zwrócić i o które nikt nie dba.

Jeśli nie jestem na tyle wolna, by ocalić choć jedno życie, to życie niewiele dla mnie znaczy.

Płakałam. Sara też. Twarz Mahy zrobiła się purpurowa z gniewu i oburzenia. Amani nic nie powiedziała, tylko ze smutkiem patrzyła na fotografię mojej matki, jakby chciała cofnąć czas i spotkać się ze swoją babcią.

– To mądra dziewczyna i ma zupełną rację – powiedziałam. – My, Saudyjki, dostajemy tylko marną namiastkę niezależności w zamian za naszą wolność osobistą.

Wtedy do pokoju weszli Karim i Abdullah, zaniepokojeni widokiem ich ukochanych kobiet zalewających się łzami. Byłam tak wstrząśnięta, że zaatakowałam dwóch mężczyzn, którzy akurat znaleźli się w pobliżu.

– Karim! Abdullah! Weźcie swoje marne okruchy i wrzucie je do Morza Czerwonego! – wykrzyknęłam i szybko wyszłam z pokoju.

Karim chciał za mną pobiec, ale Maha stanęła mu na drodze.

– Mama ma rację! – krzyknęła i ruszyła w ślad za mną, wcześniej jeszcze rzucając bratu pogardliwe spojrzenie.

Mój biedny mąż i syn zamarli z przerażenia, kiedy najłagodniejsza z kobiet w naszej rodzinie, moja siostra Sara, spojrzała na nich oskarżycielsko i krzyknęła:

– Wstyďte się obaj!

Tylko Amani mogła znieść obecność dwóch mężczyzn w tym samym pokoju. Potem dowiedziałam się, że pokazała im list od Nadii, który wielce zmartwił i zaszokował Karima oraz Abdullaha.

Wielokrotnie kobietom w Arabii Saudyjskiej wydawało się, że już wkrótce zyskają wolność, ale w ostatniej chwili odbierali im ją mężczyźni, którzy kierują naszym życiem. Wreszcie nadszedł czas na zmiany. Bojowy nastrój udziela się nam wszystkim i wiele Saudyjek nareszcie odnalazło mądrość i odwagę, aby odrzucić brzemię strachu i domagać się wolności,

wiodącej do prawdziwego szczęścia.

LEKCJA OD TYCH, KTÓRYCH KOCHAMY

Karim zawsze zwracał mi uwagę na niechęć Mahy do mężczyzn, ponieważ wychowałam syna i dwie córki w takiej atmosferze, że nieustannie kwestionowałam zwyczaje i tradycje naszego kraju. Każde z trójki moich dzieci na swój sposób zinterpretowało lekcję, której próbowałam im udzielić. Od kiedy były małe, bezustannie przekonywałam je, że wszyscy obywatele Arabii Saudyjskiej, mężczyźni i kobiety, zasługują na ochronę ze strony państwa, aby mogli cieszyć się wolnością i godnością. Mówiłam im też, że żaden mężczyzna nie powinien być wywyższany nad kobietę.

Abdullah w pełni przyswoił sobie moje nauki o równości. Dzięki temu bardzo szanuje kobiety. To znaczy, szanuje je tak samo jak mężczyzn. Wyrósł na wspaniałego człowieka, kochającego męża i mądrego ojca, który troszczy się o swoich bliźnich.

Maha, moja starsza córka, słuchała mnie uważnie, ale nie przyjmowała ślepo moich poglądów na to, że w naszym kraju muszą nastąpić zmiany. Rozglądała się, żeby się dowiedzieć, jak wygląda edukacja kobiet. Bardzo często spotykała się z dowodami na to, że jej przyjaciółki są źle traktowane przez ojców i braci. Doszła do wniosku, że dla rządu i większości mężczyzn w naszym kraju kobiety się nie liczą, i bardzo jej się to nie spodobało. Jako nastolatka wierzyła, że jeśli skupi całą swoją energię na walce o prawa kobiet, uda się jej zamienić Arabię Saudyjską w kraj, w którym kobiety mogą prowadzić szczęśliwe życie. Ale obywatele naszego kraju nie są gotowi na zaakceptowanie poglądów takiej bojowniczkii jak Maha, dlatego moją córkę czekała niechybna klęska. Ze smutkiem dowiedziała się o zmarnowanym

życiu wielu swoich przyjaciółek, które zmuszono do rezygnacji ze szkoły i do ślubu wbrew ich woli. Dziewczyny te przez wiele lat cierpiały z powodu anachronicznych i niesprawiedliwych praktyk. Wreszcie rozczarowana i zniechęcona Maha odrzuciła ciężkie brzemie saudyjskiej tradycji i uciekła do Europy, by tam cieszyć się wolnością.

Amani, moja młodsza córka, wydaje się wychowana przez najbardziej konserwatywnych duchownych, a nie przeze mnie, orędowniczkę wolności. Nawołuje kobiety, by żyły według nakazów mężczyzn. Twierdzi, że cieszy się, kiedy wkłada mężowi na głowę koronę dyktatora. Mąż Amani to wprawdzie bardzo łagodny dyktator i nietrudno żyje się jej pod jego rządami. Często pytam córkę, czy nie domagałaby się wolności, gdyby mąż ją bił albo trzymał z dala od jej rodziny lub gdyby przyprowadził do domu drugą bądź trzecią żonę albo zażądał rozwodu i całkowitej opieki nad jej synem, małym Chalidem. Choć razem z Karimem uchronilibyśmy córkę przed takim losem, inne kobiety w królestwie nie mogą liczyć na taką pomoc. Ale moje słowa nie docierają do Amani, która sprzeciwia się idei wolności dla kobiet.

Jak wspominałam wcześniej, mój syn uważa, że kobiety powinny być traktowane na równi z mężczyznami. Jego poświęcenie dla żony Zain i córki Małej Sułtany dowiodło, że prawa kobiet leżą mu na sercu.

Zupełnie nieoczekiwanie okazało się, że popołudniowa herbata z moją synową Zain przyniosła pozytywną zmianę w naszej rodzinie, kiedy znalazłyśmy się przez przypadek u Saudyjki o imieniu Laila.

Gdy razem z Mahą przyszłyśmy do domu Zain, ona stała już w drzwiach, witając nas radosnym okrzykiem.

Zanim opowiem o Laili i o jej wpływie na naszą rodzinę, muszę najpierw bliżej przedstawić Zain, bo moja rodzina szczerze ją pokochała. Synowa to

bardzo nietypowa członkini rodziny królewskiej. Jest śliczna, uprzejma i zupełnie wyjątkowa. Bóg pobłogosławił ją talentem wokalnym. Kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy śpiew Zain, wstrzymaliśmy oddech, bo nigdy nie obcowaliśmy z równie pięknym głosem.

Nigdy nie zapomnę tego dnia. Z powodu, którego dziś już nie pamiętam, musieliśmy z Karimem nagle pojechać do Dżuddy. Tam postanowiliśmy odwiedzić naszego syna, który niedawno się ożenił. Kiedy przyjechaliśmy, Abdullah wyjaśnił, że Zain jeszcze się nie ubrała, więc razem z Karimem usiedliśmy w oranżerii, patrząc na błękitne wody Morza Czerwonego. Nagle usłyszeliśmy niezwykle mocny i przepiękny głos dochodzący zza zamkniętych drzwi, prowadzących do tego skrzydła domu, w którym mieściły się sypialnie.

Zdumiony Karim zapytał syna:

– Kto to śpiewa?

Abdullah się zaczerwienił.

– Wolę nie mówić, ojcze – odparł.

Moje serce zamarło na chwilę, w obawie że mój syn nieopatrznie przyjął do domu konkubinę. Wielu młodych książąt tak postępuje, poślubiwszy już kobietę swoich marzeń, bo nie zdaje sobie sprawy z tego, że jedyna kobieta, która się dla nich liczy, zostanie tak zraniona, iż całe małżeństwo na tym ucierpi.

– Musisz nam powiedzieć, Abdullahu – nalegałam.

– Abdullahu – rzekł Karim zdecydowanym tonem. – Musisz wyjawić, co to za tajemnicza kobieta przebywa w twoim domu.

Abdullah patrzył na ojca z rozbawieniem, a kącik jego ust powędrował w górę. Przez chwilę wydawało mi się, że małżeństwo zmieniło mojego porządnego syna w łajdaka. Wreszcie odpowiedział:

– Zapytam, czy mogę wam to powiedzieć. – I wyszedł. Z każdym jego

krokiem słychać było szelest jego świeżo wypranej i wyprasowanej thobe.

Spojrzelśmy po sobie ze zdumieniem. Co się działo z naszym synem? Kim była ta dziwna kobieta, która zamieszkała w jego pałacu? Gdzie się podziewała Zain?

Choć kilka minut ciągnęło się niczym kilka godzin, Abdullah wkrótce wrócił ze swoją młodą żoną, całą czerwoną ze wstydu. Zawsze podejrzewam Saudyjczyków, nawet mojego syna, o to, że zachowują się nieprzyzwoicie, więc tym razem też obawiałam się, że Abdullah zaraz powie mi coś, czego wolałabym nie słyszeć.

Na poważnej twarzy Abdullaha pojawił się uśmiech, kiedy zobaczył nasze zaniepokojenie.

– Matko, ojcze, poznajcie właścicielkę najpiękniejszego głosu na świecie, waszą synową.

Westchnęłam głośno, wstałam i objęłam syna i jego żonę, wykrzykując:

– Gdzie się nauczyłaś tak śpiewać, Zain?

– Nigdy nie brałam lekcji – wyjaśniła. – Któregoś dnia, gdy byłam małą dziewczynką, zaczęłam śpiewać i w ciągu wielu lat mój głos stawał się coraz silniejszy. – Ta skromna dziewczyna ogromnie się zawstydziała. – Śpiewam tylko wtedy, gdy mi się wydaje, że nikogo nie ma w pobliżu. – Spojrzała na Abdullaha. – No i oczywiście śpiewam też dla mojego męża.

Abdullah uśmiechnął się z dumą i wtedy zrozumiałam, że niepotrzebnie się martwiłam. Mój syn i jego żona dowiedli, że darzą się nawzajem wielką miłością.

– W takim razie należysz do wąskiego grona osób, które urodziły się z pięknym głosem.

Mój mąż nie posiadał się z radości, jest bowiem wielkim fanem muzyki operowej. Później powiedział mi, że z pewnością jego synowa mogłaby dostać główną rolę w La Scali, słynnej operze w Mediolanie, jednej

z najważniejszych scen operowych nie tylko we Włoszech, ale i na całym świecie. Oczywiście żadna szanująca się saudyjska rodzina nie pozwoliłaby swojej córce na udział w takim przedstawieniu, ale dobrze jest pomarzyć, że już wkrótce nastaną inne czasy.

Od tego dnia często prosiliśmy Zain, by nam umilała czas śpiewem, choć ona zazwyczaj bardzo się przed tym wzbrania. Czasem jednak Abdullah włącza muzykę z playbacku i zachęca Zain, żeby zaśpiewała dla krewnych. Świat nie zna jej niezwykłego talentu, jako że jej pięknego głosu słucha tylko najbliższa rodzina. O niezwykłym talencie mojej synowej nie wiedzą nawet jej bracia, gdyż Zain twierdzi, że młodość spędziła, żyjąc w ich cieniu. Cała rodzina zajmowała się uprzyjemnianiem im życia i nie zauważyła jej wspaniałych wokalnych umiejętności.

Zain zachowuje się tak, jakby nie zdawała sobie sprawy ze swojego wielkiego daru. Powtarza, że mąż i dzieci zajmują pierwsze miejsce w jej sercu, a śpiewanie to dla niej tylko hobby. Na szczęście bardzo się stara odgrywać w naszej rodzinie istotną rolę, dzięki czemu zaskarbiła sobie naszą miłość. Jest wysoka, szczupła, ma bardzo jasną cerę i ciemne oczy, w których widać całą jej dobroć. Ma radosny uśmiech i bardzo ją polubiliśmy od pierwszych dni jej małżeństwa z Abdullahem. Wiem, że mój syn jest bardzo zadowolony ze swojej żony, a cała jego rodzina cieszy się jego szczęściem.

Choć Zain wychowywała się w rodzinie bardziej konserwatywnej niż nasza, nie okazuje rozgoryczenia z tego powodu, że rodzice jasno dali jej do zrozumienia, iż jej życie jest dla nich mniej istotne niż życie jej braci. Wspomina wiele smutnych chwil, kiedy dorastając, czuła się niedowartościowana, ale w przeciwieństwie do wielu innych źle traktowanych kobiet nie żywi urazy do rodziny ani do naszej kultury i kraju. Dzięki Bogu ukończyła liceum i interesuje ją coś więcej niż tylko wykonywanie obowiązków domowych. Mój syn szybko znudziłby się

niewykształconą żoną, zajętą wyłącznie czesaniem włosów i kupowaniem biżuterii, strojów i mebli. Zain w niczym nie przypomina wielu naszych kuzynek z rodziny królewskiej, ponieważ razem ze swoim mężem troszczy się o los potrzebujących.

Niestety Saudyjczycy uniemożliwiają udział w życiu publicznym nawet tym kobietom, które są żywo zainteresowane poprawą sytuacji w kraju.

Żadna z księżniczek z rodziny królewskiej nie musi się martwić o podstawowe sprawy bytowe. Doskonale wiem, że większość moich kuzynek zajmuje się głównie trwonieniem ogromnego majątku. Wiem też, jak puste i nudne jest życie, jeśli myśli się tylko o sobie, i bardzo się cieszę, że tak samolubnego stosunku do świata nie przejawiają Maha, Amani, Sara, Mała Sułtana, Zain – ani też ja.

Mój syn miał ogromne szczęście, że udało mu się podbić serce Zain. Słyszeliśmy wcześniej o jej rodzinie, ale o niej samej dowiedzieliśmy się więcej dopiero wtedy, kiedy Sara poszła na wesele jednej z ciotek Zain, z którą mąż później się rozwiódł, by poślubić piękną śpiewaczkę z Egiptu. W czasie wesela wszyscy zachwycali się artystką, a Sara bardzo współczuła porzuconej żonie, która wychodziła za innego kuzyna z naszej rodziny, znanego ze swojej miłości do wszystkich kobiet, które mógł usidlić. Sara, kobieta o gołęmbim sercu, bardzo współczuła swoim krewniaczkom z tej gałęzi rodziny i poświęciła dużo czasu na rozmowę z nimi. Wszystkie wydały jej się bardzo sympatyczne, ale kiedy zamieniła kilka słów z Zain, zrobiła ona na niej ogromne wrażenie. Ta piękna dziewczyna zachowywała się skromnie i z godnością. Sara wróciła z wesela i od razu opowiedziała mi o swoim spotkaniu. Chwyciła mnie za ramię i patrząc mi w oczy, powiedziała:

– Sułtano, serce podpowiada mi, że śliczna Zain spodoba się twojemu synowi.

Abdullah dotarł do punktu zwrotnego w swoim życiu i wspominał już nie

raz, że chciałby poznać jakąś wyjątkową kobietę, założyć z nią rodzinę i wychowywać dzieci. Kobiety i mężczyźni w Arabii Saudyjskiej nie spędzają ze sobą wiele czasu, więc mężczyzna, który chce się ożenić, nie spotyka na swojej drodze wielu przedstawicielek płci przeciwnej.

Gdy Abdullah podzielił się ze mną swoimi marzeniami, zaczęłam dokładniej przyglądać się kuzynkom z rodziny królewskiej, dziewczynom w odpowiednim wieku, kiedy tylko pełniłam jakieś istotne funkcje w czasie rodzinnych uroczystości. Nie odniosłam jednak sukcesu, bo jako matka chcę dla syna tylko tego, co najlepsze. Żadna z kobiet, które spotkałam, nie była dość wykształcona, dość miła ani dość piękna dla mojego jedyne go syna. Oczywiście Amani miała cztery czy pięć bardzo religijnych przyjaciółek, które – jak twierdziła – byłyby idealne dla Abdullaha, ale nikt z nas nie ufał rekomendacjom mojej młodszej córki. Abdullah nie ma temperamentu, by żenić się z kobietą, która będzie codziennie ciosać mu kołki na głowie, zmuszając go do modlitwy. To łagodny, troskliwy i pobożny muzułmanin.

Za sprawą rekomendacji Sary zaprosiłyśmy matkę Zain do jej domu. W rodzinie królewskiej często organizuje się takie spotkania, ponieważ prawie wszystkie kobiety uwielbiają swatać swoje dzieci.

Początkowo matka Zain odniosła się do nas z rezerwą. W moim kraju matki córek na wydaniu często zachowują się w ten sposób, żeby dać do zrozumienia, że córki są oblegane przez kandydatów do ich ręki, a ich terminarz jest wypełniony na wiele tygodni naprzód. Dlatego też nie wpadłam w popłoch, kiedy matka Zain oznajmiła, że może się z nami spotkać dopiero za tydzień.

Siedem dni upłynęło bardzo szybko i gdy tylko zobaczyłam Zain, od razu wzbudziła mój podziw i szacunek. Choć nie znałam jej dobrze, musiałam przyznać Sarze rację. Zain nie tylko była śliczna, ale także – co najważniejsze – miała bogatą osobowość. Wiem z doświadczenia, że to jeden

z najistotniejszych składników przy tworzeniu trwałego związku. Sama uroda nie przyciąga uwagi na długo, dlatego małżeństwo należy budować na trwałym fundamencie wyjątkowej osobowości.

Rodzina zgodziła się, bym pokazała mojemu synowi zdjęcie Zain. W pierwszej chwili Abdullaha obleciał strach na myśl o tym, że musi podjąć decyzję na resztę życia. Wpatrywał się jednak w zdjęcie przez dłuższą chwilę, uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Matko, widzę w twarzy tej kobiety coś interesującego, co mnie ogromnie zaintrygowało. Chciałbym spotkać Zain.

Kiedy usłyszałam te słowa, już wiedziałam, że mój syn właściwie podchodzi do małżeństwa, chce bowiem znaleźć żonę, która będzie go nadal interesować, gdy wygaśnie początkowa, czysto fizyczna fascynacja.

Obie rodziny zdecydowały, że Abdullah i Zain mogą się spotkać w obecności krewnych w domu Sary.

Spotkanie przeszło najśmielsze oczekiwania mojego syna. Choć prowadziłam przyjemną rozmowę z krewniaczkami Zain, nie spuszczałam Abdullaha z oka. Zain była nieśmiała, a mój syn pewny siebie, co jest dość powszechne w każdej kulturze. Nie wiem, o czym po cichu rozmawiali, ale po zakończeniu tego towarzyskiego spotkania Abdullah poprosił mnie i Karima o rozmowę.

– To właściwa kobieta dla mnie. Proszę, zorganizujcie nasz ślub.

Tak też zrobiliśmy. Cieszyliśmy się, że ani Zain, ani jej matka nie udawały braku zainteresowania. Wiele matek i córek prowadzi taką grę, ponieważ wydaje im się, że wtedy podbiją cenę, jaką będzie musiał zapłacić pan młody. W tym wypadku chodziło o ślub dwojga członków rodziny królewskiej, a rodzina Zain nie potrzebowała więcej pieniędzy. Tak naprawdę mój syn spodobał się Zain tak bardzo, jak ona spodobała się jemu.

Wreszcie nadszedł ten radosny dzień, kiedy syn poślubił swoją kuzynkę

Zain Al Su'ud. Niezbyt wystawna, ale bardzo podniosła ceremonia odbyła się w nowoczesnym hotelu w Dżuddzie. Jak w przypadku większości ślubów w Arabii Saudyjskiej kobiety zebrały się w sali balowej, mężczyźni zaś bawili się w olbrzymich białych namiotach, rozstawionych kilka kilometrów za miastem, na trasie wiodącej do Mekki, naszego świętego miasta.

Uroczystość przebiegła zgodnie z planem i choć trochę płakałam, były to łzy radości, a nie smutku. Brzmi to może banalnie, ale to szczerza prawda: wiedziałam, że nie tracę syna, tylko zyskuję synową.

W ten sposób powiększyliśmy z Karimem naszą rodzinną wspólnotę o uroczą Zain. Stała się ona ważnym członkiem naszej rodziny, która wkrótce dała nam wielce wyczekiwane wnuki. Tak bardzo jestem wdzięczna losowi za to, że zawsze utrzymywałam przyjazne stosunki z synową. Wiem, że jest dla niego wspaniałą żoną i świetną matką dla swoich dzieci. Nawet gdybym miała do wyboru wszystkie księżniczki w Arabii Saudyjskiej, nie znalazłabym wspanialszej przyjaciółki i żony dla mojego syna.

Ale nie wszystkie Saudyjki mają tyle szczęścia co Zain. W naszym kraju rośnie liczba młodych dziewcząt, które nie wychodzą za mąż. Jedną z nich jest moja córka Maha.

Pewnego razu za sprawą Zain i Małej Sułtany Maha poznała Laile, młodą Saudyjkę, która pod wieloma względami podzielała poglądy mojej córki. Kiedy witałyśmy się z Zain, Mała Sułtana radośnie wbiegła do pokoju, a jej włosy falowały z każdym ruchem. Od razu zauważyłam jej oryginalną fryzurę. Miała loczki upięte za pomocą niewielkich spinek w kształcie zwierzątek wysadzanych brylantami. Właśnie chwaliłam jej fryzurę, kiedy Maha podeszła, żeby też ją obejrzeć.

– Kto ułożył włosy Małej Sułtanie? – zapytała. – To niezwykle

eleganckie.

– Mama zaprowadziła mnie do nowej fryzjerki. Ma na imię Laila.

– To Libanka?

Zadała to pytanie nie bez powodu, gdyż kobiety z Libanu słyną z tego, że potrafią przepięknie czesać i robić makijaż. Wiele z nich założyło salony fryzjerskie w Arabii Saudyjskiej, w nadziei że zbiją fortunę, jeśli jakaś saudyjska księżniczka odkryje ich talent i zatrudni je w swoim pałacu. Taka szczęściara towarzyszyła księżniczce w podróżach, zatrzymując się w jej pałacach na całym świecie.

Kiedy byłam młodą dziewczyną, zakazywano otwierania salonów fryzjerskich i kosmetycznych. Policja religijna, zwana mutawą, utrzymywała, że zgodnie z nakazami islamu kobieta nie powinna poprawiać swojej urody, tylko cieszyć się z tego, co dostała od Boga. W tamtych czasach policja religijna często wdzierała się do salonów dla kobiet. Funkcjonariusze o złowrogich spojrzeniach zatrzymywali wszystkie kobiety znajdujące się w salonie, zarówno klientki, które chciały poddać się zabiegom upiększającym, uczesać się, wydepilować brwi albo wypolerować paznokcie, jak i pracownice, które zarabiały pieniądze, żeby wyżywić swoje rodziny.

Na szczęście w Arabii Saudyjskiej obyczaje się zmieniają i dzisiaj wiele kobiet spędza popołudnia w salonach piękności.

To Mała Sułtana nieoczekiwanie odpowiedziała na pytanie, które Maha zadała Zain.

– Nie, ciociu Maho. Laila to jedna z nas.

Uśmiechnęłam się z dumą do mojej uroczej wnuczki. Wiedziałam, co chce powiedzieć.

– Naprawdę? To Saudyjka?

– Tak, Saudyjka.

– No cóż, świat się zmienia – oznajmiłam radośnie, rzadko się bowiem

zdarzało, by Saudyjka mogła pracować w takim zawodzie.

Zazwyczaj młode kobiety w naszym kraju dostają pracę jako nauczycielki, lekarki i dentystki (lecząc kobiety i dzieci). Niewiele rodzin zgadza się, by ich córki wykonywały pracę, służąc innym, na przykład jako pielęgniarki, fryzjerki albo pokojówki.

Jednak przez ostatnie lata powstały nowe możliwości pracy dla kobiet, na przykład w sklepach z bielizną i w luksusowych salonach piękności. Nigdy wcześniej jednak nie słyszałam o saudyjskiej fryzjerce.

Zain spojrzała z aprobatą na swoją córkę.

– To prawda. Ta Saudyjka to jedna z nas i w królewskiej rodzinie zdobyła już grono wielbicielek. Za pomocą grzebienia potrafi zdziałać cuda. – Zain zrobiła rozanieloną minę, otwierając szeroko oczy i wydymając usta. – Sprawiała nawet, że włosy cioci Mediny wyglądają na gęste. Ma teraz taką fryzurę, spod której nie prześwituje jej skóra na głowie.

– Naprawdę? Niemożliwe! – odparła Maha.

Wszystkie kobiety z rodziny królewskiej współczuły Medinie, gdyż od dzieciństwa miała bardzo cienkie i rzadkie włosy, które ledwie zakrywały jej pomarszczoną skórę na głowie. Takie rzadkie włosy to problem dla każdej kobiety, a szczególnie dla Arabki. Choć w miejscach publicznych ukrywamy włosy pod chustą, w domu odsłaniamy głowę. W czasie spotkań rodzinnych większość kobiet z dumą prezentuje swoje pukle, wiele bowiem uwagi poświęca się kobiecym włosom. Zazwyczaj Arabki mają długie, misternie uczesane włosy, oczekując od otoczenia uwagi i komplementów.

Ale biedna Medina z oczywistych powodów niechętnie odsłania głowę. W mojej kulturze ludzie potrafią być bardzo okrutni, dzieci zaś często się gapią, pokazują palcem i wyśmiewają łysiejącą Medinę, nawet wtedy kiedy ich matki wykręcają im uszy, szczypią je w ramiona i grożą kłapsem.

Medina konsultowała się z wieloma lekarzami w krajach arabskich

i w Europie, ale nikt nie potrafił rozwiązać jej problemu. Brytyjski lekarz twierdził, że od urodzenia cierpi na chorobę autoimmunologiczną i musi pogodzić się ze swoim losem. Lekarz z Egiptu zaś w protekcyjny sposób oznajmił, że łysienie to wynik stresującego życia, na jakie narażone są kobiety w Arabii Saudyjskiej. Grupa lekarzy sprowadzona do naszego królestwa z Syrii na specjalne konsultacje zastanawiała się nawet, czy Medina nie wyrywa sobie bezwiednie włosów z głowy.

Podziwialiśmy Medinę, ponieważ nigdy nie wygasła jej determinacja, by rozwiązać ten problem. Słyszałyśmy, że niedawno zatrudniła trzy terapeutki, które codziennie przez cztery godziny masowały jej skórę na głowie rozgrzanym olejem kokosowym, żeby poprawić krążenie w skórze i odżywić mieszki włosowe.

– Czy Laila zna jakiś trick, dzięki któremu może pomóc paniom z mocno przerzedzonymi włosami? – zapytała Maha.

Mała Sułtana przeskakiwała z nogi na nogę, rwąc się do odpowiedzi. Kiedy Zain skinęła głową i się uśmiechnęła, moja wnuczka zaśmiała się i odpowiedziała:

– Tak, pani Laila mówi, że to proste. Trzeba tylko pamiętać o zasadzie ZCSD.

– ZCSD? – zapytałam zaintrygowana. – Co to znaczy, kochanie?

Mała Sułtana spojrzała bezradnie na matkę.

– Mamusiu?

Zaśmiała się serdecznie.

– Kochanie, przecież pamiętasz. Zimne... – przypomniała jej pierwsze słowo.

– Już wiem, już wiem. Zimne Cięcie i Szczotka z Dzika!

– Co takiego? – zaśmiała się Maha.

Zain wszystko nam wyjaśniła.

– To prosty sposób, by pobudzić wzrost włosów i powstrzymać łysienie. Laila twierdzi, że osoby z przerzedzonymi włosami powinny zapamiętać ten skrót i stosować się do następujących zasad. Należy schładzać włosy, a nie rozgrzewać ich. Trzeba je ścinać, a nie zapuszczać. Wreszcie trzeba szczotkować przeciwnie do kierunku wzrostu włosa szczotką z włosia dzika.

– Sprytnie – powiedziała cicho Maha. – Laila jest chyba bardzo mądra.

– To prawda – odparła Zain. – To Saudyjka, która zmagala się z takimi samymi problemami jak wiele innych kobiet w naszym kraju. Ale na przekór wszystkim trudnościom zrealizowała swoje marzenie, otwierając własny zakład fryzjerski. Teraz cieszy się taką wolnością, na jaką tylko może pozwolić sobie kobieta w naszym kraju. Laila zatriumfowała.

Spojrzałam na Mahę i zobaczyłam w jej oczach błysk zaciekawienia. Wiele tygodni później pamiętałam jeszcze, co powiedziała moja córka, kiedy we cztery szliśmy przez korytarz do salonu.

– Zain, chciałabym się wybrać z tobą i Małą Sułtaną na następną wizytę u Laili.

Przez kilka kolejnych tygodni Maha zadziwiała nas, kilkakrotnie odkładając swoją podróż powrotną do Europy. Któregoś dnia, kiedy wydawało jej się, że będzie w Dżuddzie z jej ojcem, posłała jednego z kierowców po Lailę, żeby przywiózł ją do naszego domu. Zaprosiła dziewczynę na kilka dni do pałacu.

Maha nie wiedziała, że nie wyjechałam z pałacu z Karimem do Dżuddy, tylko zostałam w swojej sypialni, bo rozchorowałam się na grypę żołądkową.

Usłyszałam ożywione kobiece głosy i głośny śmiech. Przez chwilę wydawało mi się, że to tylko miraż, gdyż nie oczekiwałam żadnych gości. Byłam pewna, że wyobraźnia spletała mi figla. Kiedy jednak rozpoznałam głos Mahy, zdałam sobie sprawę, że najprawdopodobniej rozmawia i śmieje

się z jedną z naszych pokojówek, bo moja córka zawsze z radością słuchała historii o tym, jak żyją ci, którzy z nami mieszkają i pracują. Życząc sobie w duchu, by Maha nie była tak bardzo hałaśliwa, położyłam się na brzuchu i przykryłam głowę poduszką.

Kilka godzin później, kiedy usłyszałam drugi, nieznajomy głos, ciekawość kazała mi wstać, odświeżyć się i zejść na dół, żeby zobaczyć, kto odwiedza moją córkę.

Wesołe głosy ucichły, gdy zapukałam do drzwi prywatnego saloniku Mahy. Pewnie moja córka podeszła do drzwi, choć nie słyszałam jej kroków. Uchyliła drzwi i ze zdumieniem na mnie popatrzyła.

Znając mnie doskonale i wiedząc, że nie odejdę, póki nie dowiem się, kim jest jej tajemniczy gość, Maha niechętnie otworzyła drzwi.

– Mamo, myślałam, że pojechałaś z tatą do Dżuddy.

– Nie, kochanie, dopadła mnie grypa żołądkowa. Nie miałam ochoty na podróż.

Chciałam zajrzeć do salonu, żeby zobaczyć, kto nas odwiedza, choć moja postawna córka zasłaniała mi widok. To wysoka dziewczyna, wyższa ode mnie prawie o dwadzieścia centymetrów i cięższa o dwadzieścia kilo. W naszej rodzinie Karim, Abdullah i Maha są wysocy i silni, natomiast Amani odziedziczyła posturę po mnie, jest niewysoka i szczupła.

Weszłam do salonu i zobaczyłam energiczną, młodą kobietę, która siedziała, pijąc herbatę.

Nie zbliżyłam się jednak do niej, ale przywitałam ją uśmiechem.

– Proszę wybaczyć, że nie witam pani odpowiednio – powiedziałam. – Nie chciałabym nikogo zarazić grypą żołądkową.

– Jest pani bardzo uprzejma, księżniczko – odpowiedziała młoda kobieta, wstając i kłaniając mi się.

– Mamo, poznaj moją przyjaciółkę Laile, utalentowaną fryzjerkę, która

zajmuje się włosami Zain i Małej Sułtany.

– *Salem alejkum* („Witaj i niech pokój będzie z tobą”). A więc to ty jesteś Laila, która tak zachwyciła moją synową i wnuczkę. – Zaśmiałam się na wspomnienie historii opowiedzianej przez Zain. – A także utalentowaną fryzjerką, dzięki której życie mojej kuzynki Mediny stało się o niebo łatwiejsze. Od kiedy Medina była dzieckiem, jej problemy z włosami bardzo nas wszystkich martwiły.

Laila się uśmiechnęła.

– Bardzo miło mi to słyszeć, księżniczko.

Maha zaproponowała, byśmy przeszły z jej apartamentów do głównego salonu. Poleciała, by przyniesiono z pałacowej kuchni lekkie przekąski, herbatę i chłodne napoje. Usiadłam w odpowiedniej odległości od dziewczyn, żeby ich nie zarazić, ale wybrałam na tyle dobre miejsce, żeby widzieć je obie.

– Laila – powiedziałam – chętnie posłucham twojej opowieści. Słyszałam, że jesteś niezwykłą osobą, która pokonała przeszkody, jakie stawia na drodze kobiet system społeczny w Arabii Saudyjskiej, który nie pozwala im na realizację marzeń. – Spojrzałam na moją córkę. – Maha pewnie ci już opowiadała, że wspieram wszystkie kobiety, które chcą wyłamać się z panujących w naszym kraju schematów.

– Nie, nie wspominała o tym – odparła Laila.

Maha uniosła brew i rzuciła mi błagalne spojrzenie. Dobrze wiedziałam, że córka najchętniej wysłałaby mnie z powrotem do sypialni, żebym zostawiła ją i jej towarzyszkę w spokoju. Ale jako matka zawsze interesowałam się tym, z kim spotykają się moje dzieci, i pogodziłam się z myślą, że nigdy nie ugaszę tej ciekawości. Odchyliłam się na oparcie fotela i wygodnie się rozsiadłam, pijąc gorącą zieloną herbatę, by w ten sposób uspokoić żołądek.

– Lailo, wyglądasz bardzo młodo. Mogę zapytać, ile masz lat?

– Tak, księżniczko. Niedługo skończę dwadzieścia cztery.

– Studiujesz?

– Mamo, zlituj się – wtrąciła się Maha. – Przecież wiesz, że Laila ma własny salon fryzjerski i pracuje. Jak mogłaby studiować?

– Ach, tak. Przepraszam. Masz rację, córeczko.

– Nie martw się, Maho. Chętnie opowiem twojej mamie o moim życiu – zapewniła Laila moją córkę, która zaczęła się niecierpliwić. Znajac Mahę, wiedziałam, że wkrótce chwyci swoją przyjaciółkę za rękę i ucieknie ode mnie.

– Masz rację, córeczko. – Spojrzałam na naszego gościa. – Przepraszam cię, Lailo, słyszałam o tobie dość sporo od Zain i bardzo mnie zainteresowałaś. – Zaśmiałam się. – Tak bardzo się cieszę, kiedy młode Saudyjki wrywają się z mocnego uścisku mężczyzn, którzy próbują uniemożliwić im realizację marzeń.

– Tak naprawdę to mężczyzna umożliwił mi realizację marzeń, księżniczko.

Jej słowa mnie nie zaskoczyły, ponieważ w ostatnich latach wielu wykształconych Saudyjczyków potajemnie pomagało swoim córkom w zdobyciu wykształcenia i znalezieniu pracy. Ku mojemu rozczarowaniu w Arabii Saudyjskiej to matki i siostry najczęściej zniechęcają dziewczęta do edukacji i realizowania własnych ambicji. Kobiety w Arabii Saudyjskiej zainteresowane wyłącznie małżeństwem i macierzyństwem stanowią największą przeszkodę dla tych, które pragną wyzwolić się z krępujących więzów. Wydaje mi się wręcz, że niektóre Saudyjki obawiają się kobiet odnoszących sukcesy, chcących osiągnąć niemal tak wiele jak mężczyźni. Jeśli są zadowolone z życia pod ścisłą kuratelą mężczyzn i z radością witają każdy dzień, nie mając wykształcenia ani pracy, to nie rozumieją, że dla

innych takie życie oznacza niemalże wyrok, z którym trudno się pogodzić.

Poznałam to niepokojące zjawisko lepiej niż inne kobiety, ponieważ Amani, gdyby tylko mogła, siłą zmusiłaby Mahe, by trwała przy starych obyczajach. Natomiast Abdullah, który jest światłym młodym człowiekiem, walczy o prawo siostry do dokonywania niezależnych wyborów.

Choć byłabym zachwycona, gdyby Maha podzielała moje poglądy na małżeństwo i wychowywanie dzieci, to jednak wiele lat temu zrozumiałam, że moje marzenia pozostaną niezrealizowane. W przeszłości przeżywałam wielkie stesy z tego powodu, ale od kiedy moja córka jest dorosła i mieszka w Europie, nie rozmyślam o tym tak wiele. Przykro mi to mówić, lecz Karim nigdy nie zaakceptował stylu życia Mahy, choć przynajmniej stara się nie prowokować napięć w rodzinie. Mój mąż ma niezwykłą zdolność chowania głowy w piasek i udawania, że nie ma nic dziwnego w tym, że nasza córka odmawia dyskusji o małżeństwie i rodzinie.

Choć wierzę w możliwość zmiany, nagle sytuacja w Arabii Saudyjskiej wydała mi się zgoła paradoksalna. Kiedy na horyzoncie pojawiają się symptomy przemian, niektórzy mężczyźni stają się naszymi przyjaciółmi i wspierają nas, tymczasem kobiety, które powinny nam pomagać, rzucają nam kamienie pod nogi.

Ku rozpaczce Mahy postanowiłam dowiedzieć się więcej od Laili.

– Zrobiłaś ogromne wrażenie na moich krewnych, Lailo. Byłoby mi bardzo miło, gdybyś opowiedziała mi swoją historię. Proszę, podziel się nią ze mną.

Maha westchnęła teatralnie i zanurzyła się w miękkich poduszkach na kanapie.

– No dobrze, mamó. Lailo, opowiedz, o co cię prosi mama, w przeciwnym razie przesiedzimy tu cały dzień, a ona nie przestanie cię ciągnąć za język.

Laila spojrzała zdumiona na Mahę, słysząc te impertynencje. W Arabii Saudyjskiej dzieci zazwyczaj nie zwracają się tak bezczelnie do rodziców. Uśmiechnęłam się do Mahy i do Laili.

– Nie przejmuj się, Lailo. Moja relacja z dziećmi jest dość niecodzienna. Zawsze chcę się dowiedzieć, co dokładnie myślą, nawet wtedy, kiedy uważają, że działam im na nerwy.

Laila spojrzała na Mahę. Jej wyraziste oczy powiedziały mi, że nie aprobuje niegrzecznego zachowania Mahy w stosunku do mnie. Pomyślałam, że moja córka może się od niej nauczyć wiele dobrego i uświadomi sobie, jakie ma szczęście, mając matkę kochającą ją do szaleństwa.

– Jestem zwykłą dziewczyną, księżniczko – oznajmiła Laila. – Większość koleżanek ze szkoły jest taka sama jak ja. Większość chce decydować o swojej przyszłości i nie zamierza iść wyznaczoną ścieżką, poświęcić wszystkiego, by służyć mężczyźnie i rodzić mu dzieci.

Pokiwałam głową, bo dobrze wiedziałam, że wykształcenie wyzwala dziewczęta z wiary, iż liczy się tylko mężczyzna i jego życzenia.

– Podobnie jak większość dziewcząt w Arabii Saudyjskiej po ukończeniu szkoły średniej miałam na życzenie rodziców wyjść za mężczyznę, którego nie znałam. Brali pod uwagę kilku kandydatów z wioski mojego ojca, ale wszyscy byli o wiele za starzy dla siedemnastolatki, a ja nie chciałam takiego małżeństwa. Sprzeciwiałam mu się z całych sił. Rodzice próbowali mnie zmusić, lecz matka w końcu ugięła się pod moimi prośbami. Tata jednak stał twardo na swoim stanowisku. Jest święcie przekonany, że kobieta powinna być połączona na zawsze z mężczyzną i urodzić mu gromadę dzieciaków. W przeciwnym razie, jak twierdzi, przynosi hańbę swojej rodzinie. Całe dni przeleżałam w łóżku, tak bardzo pogrążona w depresji, że matka zaczęła się obawiać, iż mogę odebrać sobie życie. Choć bardzo chciała, żebym wyszła za mąż i urodziła jej wnuki, moje zdrowie było dla niej ważniejsze niż

małżeństwo. Ale była bezradna i nie potrafiła wpłynąć na mojego ojca.

Laila zamilkła na chwilę, próbując zapanować nad łzami. Maha pocieszająco poklepała ją po dłoni i spojrzała na mnie z gniewem, jakbym to ja stworzyła tradycje i prawa determinujące los kobiet w Arabii Saudyjskiej.

– Czasem nienawidzę mojego kraju – wycedziła moja córka przez zaciśnięte zęby.

– Już w porządku, Maho – powiedziała Laila. – Przepraszam, ale nadal się rozklejam, kiedy wspominam tamte trudne czasy. O mały włos zostałabym młodą żoną i matką. Byłam przerażoną, że rodzice zmuszą mnie, bym poddała się woli obcego mężczyzny, który zabierze mnie z domu i każe wykonywać każde swoje polecenie. Ale ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu uratował mnie mój najstarszy brat. Na szczęście dla mnie pracuje dla koncernu naftowego Saudi Aramco w Az-Zahranie.

Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową. Aramco to saudyjski koncern, który posiada największe pola naftowe na świecie – Al-Ghawar i Asz-Szajba. To obecnie najbardziej dochodowe przedsiębiorstwo na świecie, o wartości szacowanej przez ekspertów na dziesięć bilionów dolarów. Założono je w latach dwudziestych XX wieku, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych poszukiwał źródeł ropy naftowej na Bliskim Wschodzie. Przedsiębiorstwo Standard Oil Company z Kalifornii odkryło złoża w Bahrajnie na początku 1932 roku i dzięki temu już rok później znalazło się w Arabii Saudyjskiej, kiedy nasz rząd udzielił Amerykanom koncesji na wydobywanie ropy w naszym nowo utworzonym kraju. Po czterech latach bezowocnych poszukiwań znaleziono złoża ropy w Az-Zahranie, w szybie zwanym Ad-Dammam nr 7, był to bowiem siódmy odwiert tego typu.

Około ośmiu lat temu Amerykanie zbudowali w Az-Zahranie otoczone murem miasto, mające służyć koordynacji handlu ropy w Arabii Saudyjskiej. To bardzo ważne miejsce, gdzie kobiet i mężczyzn od siebie się nie oddziela.

Większość nowocześnie nastawionych ludzi na świecie uważa, że to niewiarygodne, iż nawet w 2014 roku w prawie całej Arabii Saudyjskiej separuje się kobiety od mężczyzn we wszystkich sferach życia publicznego, a nawet prywatnego, w obawie przed tym, że mają one na nich fatalny wpływ. W Az-Zahranie panują inne obyczaje. Uważam, że ta niewielka społeczność powinna służyć przykładem dla większości Saudyjczyków.

Tak się zamyśliłam, że Laila przerwała swoją opowieść. Ta urocza dziewczyna szanowała moje milczenie.

– Mów dalej – zachęciłam ją. – Czy twój brat też mieszka na terenie należącym do Aramco?

– Tak, księżniczko. To tam, gdzie mężczyźni i kobiety pracują razem, miał okazję poznać bardziej nowoczesne poglądy na życie. Na własne oczy zobaczył, że kobiety potrafią wnieść cenny wkład w życie społeczne i nie poświęcają całego czasu i energii na uwodzenie wszystkich mężczyzn w zasięgu ręki, choć tak uważa wielu głupców w naszym kraju. Stosunek do kobiet w tej firmie zmienił mojego brata, a przede mną otworzył lepszą przyszłość. Po swoich doświadczeniach z Amerykanami nie zaakceptował aranżowanych małżeństw. Zakochał się w Saudyjce, koleżance z pracy. To niezwykła kobieta o silnej woli, domagająca się od mężczyzn szacunku. Nie zgadza się na dyskryminację. Urodziła mojemu bratu córkę i syna, a ku naszemu zdumieniu to właśnie dziewczynkę hołubi mój brat najbardziej na świecie. Pracując w firmie, która szanuje kobiety, i mieszkając pod jednym dachem z ukochaną żoną, mój brat powoli obudził się z „saudyjskiego snu”, w którym wciąż pograżonych jest tylu mężczyzn w naszym kraju. Nie zauważają oni nawet, w jak wielkim nieszczęściu żyją kobiety wokół nich.

Dzięki temu los oszczędził mi wielu dramatów. Kiedy mój brat dowiedział się o nieustającym konflikcie między mną a moim ojcem, przyjechał do nas i zaczął pytać mnie o to, co naprawdę myślę i czuję.

Najbardziej zaszokował mnie, kiedy zapytał, co by mnie uszczęśliwiło i jakie mam marzenia. Nie wiedziałam, jak odpowiedzieć, ale nagle uświadomiłam sobie, że przez całe życie wszyscy w naszej wielkiej rodzinie uważali mnie za dziewczynę, która ma ogromny talent do układania misternych i pięknych fryzur. Zawsze to ja cesałam kuzynki w dniu ich ślubu. Z radością oznajmiłam mu, że najbardziej cieszy mnie praca, dzięki której kobiety stają się piękniejsze. Szczególnie zaś lubię tworzyć piękne fryzury, bo w tym kierunku przejawiam największy talent.

Widziałam, że brat głęboko się zastanawia nad wszystkim, co usłyszał. Naprawdę troszczył się o mnie i o moje przyszłe szczęście. Poprosił, żebym dała mu czas, by mógł wymyślić jakieś rozwiązanie moich problemów. Po naszej rozmowie długo przekonywał matkę, że jej obowiązkiem jest dbanie o bezpieczeństwo córek, które nie powinny wychodzić za mąż wbrew swojej woli.

Dzięki temu dodał nowych sił mamie, która postanowiła jeszcze raz sprzeciwić się swojemu mężowi i mojemu ojcu. Brat oczywiście spotkał się z ojcem i przekazał mu tę samą wiadomość. Ojciec wpadł w gniew i odsunął się od nas, ale przestał nalegać na moje zamążpójście. Co najważniejsze, zgodził się, by to mój brat przejął nade mną pieczę. Właśnie dzięki nowemu troskliwemu opiekunowi zyskałam prawdziwą wolność.

Miesiąc później brat przyjechał do nas znowu. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Spojrzał na moją smutną twarz i powiedział:

– Nie martw się, siostrzo. Uciekniemy razem i dogonimy twoje marzenia.

Przedstawił mi swój plan, który powoli zaczął realizować. Spotkał się z kilkoma osobami, żeby się dowiedzieć, jakie kroki prawne musi przedsięwziąć, by stworzyć niewielką firmę. Uznał, że powinnam iść w ślady innych kobiet i otworzyć własny salon piękności, aby w nim samodzielnie pracować. Cieszył się, że duchowni nie zamykali już takich zakładów, choć

kiedyś od pewnego młodego duchownego usłyszał, że kobiety powinny zaakceptować się takimi, jakimi stworzył je Bóg. Nie zgadzał się z poglądem, że kobiety nie mogą sobie układać włosów i robić makijażu, bo to oznacza sprzeciwianie się woli Bożej!

Brat próbował przemówić mu do rozsądku, ale się to nie udało. Brat uważa, że bardzo trudno zmienić rynsztokowe poglądy takich ludzi.

Mój brat z radością dowiedział się, że działająca w Arabii Saudyjskiej Komisja Kształcenia Technicznego i Zawodowego (TVTC) ogłosiła, iż wkrótce zacznie wydawać koncesje dla kobiet, które chcą prowadzić salony piękności. W Królestwie Arabii Saudyjskiej wiele bezrobotnych kobiet szuka zatrudnienia, a dzięki temu rozwiązaniu mogłyby pracować. Brat znalazł niewielki lokal w dużym budynku przeznaczonym do celów biznesowych i kupił go.

Kiedy mu się to udało, zaprosił mnie na kolację, abyśmy mogli uczcić jego sukces. Wtedy wręczył mi koncesję wystawioną na jego nazwisko. Zapewnił mnie jednak, że jest właścicielem tylko na papierze, a ja będę mogła zupełnie samodzielnie zorganizować pracę w zakładzie. Zapewnił mi fundusze na rozpoczęcie działalności i powierzył kontrolę nad firmą. Jako mój opiekun mógł podpisać dokumenty, które dawały mi prawo do otworzenia konta w jednym z banków dla kobiet w naszym mieście. Teraz mogę rozporządzać własnymi pieniędzmi.

Ta ostatnia wiadomość szczególnie mnie ucieszyła, ponieważ wielokrotnie słyszałam skargi młodych kobiet, które mogą pracować, ale nie wolno im pobierać pensji. Większość ojców w Arabii Saudyjskiej domaga się, by córki oddawały im zarobione pieniądze. Wiele dziewcząt nie dostaje do ręki ani jednego zarobionego riała. To ogromna niegodziwość. Ale nic nie uda się zrobić, dopóki nad każdą Saudyjką czuwać będzie jej opiekun.

Laila westchnęła głośno.

– Teraz, po trzech latach, interes kwitnie, a ja bardzo się cieszę, że jako pierwsza osoba w moim domu wstaję rano, często nawet przygotowuję śniadanie dla wszystkich domowników, zanim brat zawiezie mnie do salonu.

Księżniczko, moje serce przepełnia radość. Kiedy patrzę na mój zakład z sześcioma fotelami, w którym ściany pokryte są kolorowymi fotografiami pięknych kobiet o lśniących, długich, czarnych włosach, nie wierzę, że udało mi się to wszystko osiągnąć. Najbardziej zaś cieszy mnie to, że cztery rozwiedzione Saudyjki, które dla mnie pracują, mogą utrzymać dzieci za zarobione tu pieniądze. To dla mnie kolejny powód do radości.

Jestem Saudyjką, która szanuje i podziwia swojego brata. Gdyby nie wyciągnął do mnie pomocnej dłoni, nie miałabym dziś riała przy duszy. Nie zdobyłabym samodzielnie środków, aby zrealizować swoje marzenia i umożliwić innym kobietom pracę i zarabianie na życie. Pewnie poślubiłabym mężczyznę, którego bym nie kochała i który uważałby, że ma prawo i obowiązek nieustannie patrzeć mi na ręce. Na targu musiałabym iść krok w krok za nim, potykając się co chwila o długą szatę. Byłabym jego niewolnicą, musiałabym mu gotować, sprzątać dom i co roku rodzić mu dziecko. Byłabym nieszczęśliwa, bo nie jestem jeszcze gotowa na małżeństwo. Wiem, że któregoś dnia wyjdę za mąż, ale teraz chcę zakosztować wolności i poświęcić trochę czasu na rozwój firmy. Mogę kupować sobie ubrania, a nawet prezenty dla mojej rodziny.

Zawiadowanie firmą to rodzaj edukacji, ponieważ w Arabii Saudyjskiej jest mnóstwo ludzi, którzy przyjechali tu do pracy z całego świata. Kobiety z odległych krajów chcą mieć miejsce, w którym zostaną uczesane i gdzie ktoś pomaluje im paznokcie. Kiedy razem z moimi pracownicami używamy naszych magicznych umiejętności, by uczynić te piękne kobiety jeszcze piękniejszymi, one opowiadają nam wiele historii o swoich rodzinnych

stronach. – Laila spojrziała na Mahę. – Dowiedziałam się, że w obcych krajach często dochodzi do skandali, a opisywane nam relacje między mężczyznami i kobietami niekiedy wywołują wiele westchnień i chichotów w moim małym salonie. Dowiaduję się, że istnieje wielki świat, o którym wcześniej nie miałam pojęcia. Dlatego zaoszczędziłam trochę pieniędzy na podróż. Chciałabym wyjechać z Arabii i zwiedzić inne kraje i kultury. Kto wie, może któregoś dnia zrobię się równie psotna jak dziewczyny z innych kultur, tak odmiennych od mojej. Nigdy nie brałam tego nawet pod uwagę, póki nie zyskałam prawa do decydowania o swoim losie. Gdybym nie prowadziła własnej firmy, nie poznałabym dziewcząt, które mogą się bawić i cieszyć wolnością.

Oto moja historia, księżniczko.

– To bardzo piękna opowieść, Lailo – powiedziałam. – Teraz możesz zaplanować swoją przyszłość, nie obawiając się żadnego mężczyzny. Modłę się do Allaha, by każda kobieta urodzona w naszym kraju mogła zrealizować swoje marzenia. – Spojrzałam na córkę, która patrzyła na Lailę z taką intensywnością, jakiej nigdy wcześniej nie widziałam w jej twarzy. – Maha? – zapytałam.

– Ach, przepraszam, mamó. Właśnie myślałam nad tym, jakie to niesprawiedliwe, że kobiety spotyka tyle nieprzyjemności co Lailę, tylko dlatego że postanawiają odłożyć małżeństwo na później i zająć się karierą.

– Masz rację, moja córko.

– Mamó, chyba powinnaś odpocząć do chwili, aż uspokoi się twój żołądek. Odprowadzić cię do twoich apartamentów?

W ten sposób moja starsza córka bezceremonialnie dała mi do zrozumienia, że chciałaby zostać sama ze swoją przyjaciółką i porozmawiać o innych sprawach. Przeprosiłam je i wróciłam do pokoju, by trochę

odpocząć. Przez kilka godzin leżałam w łóżku i próbowałam czytać *Memoirs from the Women's Prison* (Pamiętniki z kobiecego więzienia), prowokującą do myślenia książkę napisaną przez egipską lekarzkę, feministkę i pisarkę Nawal El Saadawi, niezwykle szanowaną kobietę, która trafiła do otoczonego złą sławą egipskiego zakładu penitencjarnego dla kobiet Al-Kanatir. Nawal to dla mnie prawdziwa bohaterka. Ale nawet jej książka nie potrafiła odciągnąć moich myśli od Mahy i tego, z jakim podziwem patrzyła na Laileę.

Co się działo z moją córką? Już wkrótce poznałam prawdę.

Kilka tygodni później Karim wrócił do domu wściekły, choć rzadko wpadał w gniew. Siedziałam przed toaletką, nakładając na powieki i rzęsy kohl, kosmetyk do oczu używany już w starożytności przez kobiety na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Karim tak mnie przestraszył, że rozprowadziłam kohl na czole, zamiast na powiekach.

– Karim, mój mężu, co się stało?

– Sułtano, nie słyszałaś jeszcze o najnowszych planach Mahy?

– Nie, co zamierza nasza córka? – zapytałam, czując ze strachu ucisk w klatce piersiowej i w żołądku.

– Maha zabiera swoją fryzjerkę do Europy.

Siedziałam przez chwilę w milczeniu, przypominając sobie czułe spojrzenia obu dziewczyn i zastanawiając się, czy nie były one wynikiem grzesznych myśli, a może wyrazem tego, że dwie młode kobiety cieszą się normalną przyjaźnią. Nigdy jednak nie podzieliłabym się swoimi obawami z mężem.

– Sułtano? Wiedziałaś o tym?

– Nie, Karim – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – To od ciebie się o tym dowiaduję. Nic mi nie wiadomo o planach takiej podróży.

– Nasza córka przekracza wszelkie granice przyzwoitości. W Europie może robić, co chce, ale kiedy jest w Arabii Saudyjskiej, oczekuję od niej

innego zachowania.

– Naprawdę? Nie wierzę, że postąpiłaby tak pochopnie.

– Wywozi młodą Saudyjkę poza granice naszego królestwa.

– Z pewnością opiekun tej dziewczyny wyraził na to zgodę. Nie ma prawa odwiedzić Europy? Kiedy spotkałam się z tą młodą kobietą, mówiła mi, że bardzo chciałaby podróżować, choć nigdy wcześniej tego nie robiła. Skąd się dowiedziałeś o planach tej podróży? – zapytałam Karima.

– Amani do mnie zadzwoniła.

– Amani? – zapytałam zdumiona. Maha zazwyczaj nie wtajemniczała siostry w swoje sekrety.

– Amani twierdzi, że przez przypadek w jej ręce wpadły bilety lotnicze wystawione na nazwisko Mahy i jej fryzjerki.

Przypomniałam sobie, że Amani odwiedziła nas kilka dni wcześniej i zapytała, czy Maha jest w swoich apartamentach. Mojej starszej córki nie było wtedy w domu, a odwiedziny Amani nie wzbudziły moich podejrzeń, póki nie weszłam później do pokoju Mahy. Wtedy przyłapałam Amani na tym, jak przeszukuje drewniane szkatułki, gdzie Maha przechowuje swoje prywatne dokumenty. Amani twierdziła, że szuka fotografii, które chciałaby pokazać mężowi, ale i tak się domyśliłam, że szpiegowała siostrę.

– Na pewno wszystko się wyjaśni, Karim. Jak wspominałam, spotkałam Laile, tę uroczą fryzjerkę. Ciężko pracuje w swoim zawodzie i jest powszechnie szanowana. Z Mahą łączy ją tylko przyjaźń, nic więcej. Przecież znasz dobrze Amani. Dopatruje się występku wszędzie, nawet tam, gdzie go nie ma. Proszę, poczekajmy i porozmawiajmy z Mahą.

Wtedy do pokoju wbiegła Amani – tak szybko, że jej abaja i welon unosiły się do góry, odsłaniając sukienkę.

– Mamo! – wrzasnęła Amani. – Wiesz, że Maha ma romans?

Ku mojej rozpaczycy Maha stanęła w drzwiach dokładnie w tej samej

chwili i usłyszała oskarżycielskie słowa Amani. Chwyciła ją za jej długie włosy i popchnęła przez cały pokój. Amani krzyknęła głośno, a ja z Karimem czym prędzej do nich podbiegliśmy, żeby je rozdzielić. Ja gniewałam się na Amani, podczas gdy Karim miał pretensje do Mały.

– Przepróś siostrę – rozkazałam Amani. – Nie można miotać tak bezpodstawnych oskarżeń!

– Córko, sprowadzisz hańbę na całą naszą rodzinę – powiedział Karim do Mały lodowatym tonem.

Allah mi świadkiem, dokładnie w tej samej chwili Abdullah, Zain i Mała Sułtana odezwali się do nas z korytarza. Zaniepokoiły ich hałasy i krzyki.

– Nie wchodźcie do tego pokoju – zawołałam do syna, ciągnąc Amani za ucho tak mocno, że aż zaczęła krzyczeć z bólu. Oczywiście moja prośba i krzyki zaniepokoiły syna, który nie posłuchał mnie, otworzył drzwi i wpadł do pokoju. Pewnie myślał, że do domu wdarli się jacyś intruzi, a ja próbowałam go ostrzec, by uciekał z całą rodziną. Kiedyś uzgodniliśmy, że gdyby komuś z nas groziło porwanie, powinien on wszcząć alarm, by ostrzec innych.

Mój syn był zszokowany, widząc ojca, matkę i dwie siostry szamoczących się i na siebie krzyczących.

– Mamo, co tu się dzieje?

Serce mi zamarło ze wstydu, kiedy zobaczyłam Zain i Małą Sułtanę tulące się do siebie, matka i córka w ogromnym strachu. Gdy Karim, Maha i Amani zdali sobie sprawę, że Mała Sułtana była świadkiem naszej rodzinnej sceny, natychmiast przestali się szamotać. Wszyscy byli przerażeni i popatrzyli na mnie błagalnie, chcąc, bym wszystko wyjaśniła. Pierwszy raz w życiu zaniemówiłam, nie potrafiłam wyjaśnić tej żenującej sytuacji.

Mała Sułtana zawstydziła nas wszystkich, kiedy swoim dziecięcym głosikiem skomentowała to, co przed chwilą zobaczyła.

– Biliście się, widziałam. – Mała Sułtana spojrzała na swojego ojca, matkę, Karima i wreszcie na mnie. – Biliście się.

Wszyscy padliśmy na kolana, próbując desperacko odzyskać zaufanie najwspanialszej dziewczynki na świecie. Nawet Amani się rozpląkała, zdając sobie sprawę, że to ona była sprawczynią tego wstydliwego zajścia.

Serca pękły nam na kawałki, gdy to kochane dziecko spojrzało na nas z ogromnym rozczarowaniem. Mała Sułtana ujęła palce swojej matki i wyciągnęła ją z pokoju, kręcąc główką i mówiąc do siebie:

– Oni się bili.

Kiedy żona i córka Abdullaha wróciły do swojego pałacu, wszystko wyjaśniłam synowi. Cała sytuacja tak go poruszyła, że po kilku godzinach wrócił do naszego pałacu, żeby spotkać się z Mahą. Rozmawiali w jej prywatnych apartamentach przez kilka godzin. Nie wiedzieliśmy, co było tematem ich rozmowy.

Po tej wizycie Abdullah przyszedł do nas, swoich strapionych rodziców, żeby powiedzieć, co myśli o całej sytuacji. Słusznie rozgniewał się na nas za to, że jego żona i córka musiały być świadkami rodzinnej bijatyki. Abdullah w gorzkich słowach mówił o całym zajściu.

– To wszystko wina Amani. Mojej siostrze wydaje się, że ma prawo mówić innym, jak powinni żyć. Nie mam do niej więcej cierpliwości. Powinna zająć się własnymi sprawami, chyba że ktoś będzie chciał fizycznie skrzywdzić ją, jej dzieci albo członka jej rodziny. Proszę, przekażcie Amani wiadomość ode mnie: nie chcę jej widzieć w najbliższym czasie. Kiedy następnym razem nabierze ochoty, by rozpowszechniać plotki, będzie miała do czynienia ze swoim starszym bratem.

Abdullah mówił z kamienną twarzą, patrząc na ojca. Nigdy go nie

widziałam w takim stanie. Wiedział, że wydarzenia tego wieczoru wynikały w pewien sposób z tego, że Karim bez zadawania jakichkolwiek pytań przyjął niczym niepoparte plotki Amani na temat jej siostry.

Karim podszedł do syna, ale ten podniósł w górę ręce, jakby chciał powstrzymać ojca przed okazywaniem mu uczuć. Abdullah nie był surowy, lecz mówił bardzo zdecydowanym tonem.

– Ojczy, szanuję cię i kocham, niemniej muszę ci powiedzieć, że jesteś winny swojej starszej córce przeprosiny. Kiedy bliżej przyjrzy się tej sprawie, zrozumiesz, że Maha nie ma romansu ze swoją fryzjerką. Tylko się przyjaźnią. Ale nawet gdyby łączyło je coś więcej, musisz pamiętać, że twoja córka to uczciwa osoba, która nigdy nie ukrywa swoich uczuć i nie kłamie. Nikomu nie zrobiła krzywdy i nikt z rodziny nie powinien jej krzywdzić. Maha próbuje tylko pomóc innym w zdobyciu upragnionej wolności. Przecież za to właśnie kochasz matkę. Proszę, znajdź w sobie taką samą miłość dla Mahy.

Syn podszedł do mnie i przeszły mnie ciarki, bo już się obawiałam jego słów krytyki pod moim adresem. Ale on tylko patrzył na mnie z pełnym miłości uśmiechem, nachylił się i czule mnie uściskał. Dobrze wie, że jestem matką, która nigdy nie odwróciłaby się od żadnego ze swoich dzieci, bez względu na to, jakie wybory podjęłyby w życiu. Wiedział dobrze, że miałam swoje powody, żeby nie rozmawiać otwarcie z Mahą ani z nikim z naszej rodziny. W naszej kulturze kobieta, która wybiera kobiety zamiast mężczyzn, jest uznawana za wielką grzesznicę i bardzo surowo jest karana. Gdyby taka informacja wydostała się z naszego domu i dotarła do nieodpowiedniej osoby, która zaangażowałaby w sprawę duchownych, Maha pewnie nie mogłaby już nigdy przyjechać do domu z wizytą.

Nasz rozczarowany syn wyszedł, zostawiając nas tak przygnębionych, że nie potrafiliśmy nawet składnie mówić.

Jednak kiedy nastał dzień, odsunęliśmy na bok emocje i usiedliśmy razem, by podyskutować o naszych dzieciach oraz podjąć istotne decyzje. Stwierdziliśmy, że musimy poważnie porozmawiać z obiema naszymi córkami. Najpierw odbyliśmy rozmowę z Mahą, która otwarcie przyznała, że Laila jej się spodobała, ale nie podziela jej uczuć. Wprawdzie Laila postanowiła odłożyć małżeństwo na później, jednak ta decyzja nie była podyktowana jej fizyczną fascynacją dla kobiet. Nie odczuwała takich emocji. Chciała się tylko przyjaźnić z Mahą.

Maha to młoda kobieta, która szanuje ludzi uczciwych i dobrych, dlatego cieszyła ją niewinna przyjaźń z Lailą. Uważała, że spełnienie marzenia Laili, która chciała zobaczyć świat, byłoby miłym gestem, toteż zaprosiła swoją nową przyjaciółkę do Europy. Brat Laili, jej opiekun, podpisał dokumenty umożliwiające tę podróż, by dziewczyna mogła spędzić w Europie miesiąc. Asystentka Laili, ciężko pracująca Egipcjanka, miała przejąć jej obowiązki w zakładzie w czasie urlopu Laili.

Mój mąż przeprosił Mahę i od tego czasu zbliżyli się do siebie bardziej niż kiedykolwiek, ponieważ nie stały im na drodze ukryte myśli i sekrety. Choć Karim bynajmniej nie był zachwycony, gdy się dowiedział, jakie uczucia naprawdę żywi Maha do mężczyzn i kobiet, obiecał, że już nigdy nie okaże swojej córce braku szacunku.

Poprosiłam też Karima, aby porozmawiał o całej sprawie z Amani, bo nasza najmłodsza córka zawsze go słuchała, a mnie okazywała lekceważenie. Niestety – jak opowiedział mi Karim – to spotkanie nie przebiegło w pokojowej atmosferze. Amani nie była pokorna i upierała się, że sprawy Mahy to również jej sprawy. Poza tym nie wierzyła w to, że siostrę łączy z Lailą tylko przyjaźń. Tak tym zirytowała ojca, że wyszedł z jej domu bez pożegnania.

Potem musieliśmy się zastanowić, co zrobić, żeby poprawić nastrój Małej

Sułtany, która doświadczyła głębokiego szoku, widząc bijących się członków najbliższej rodziny.

Abdullah ułatwił nam to zadanie. Powiedział nam, że porozmawiał z córką o ludzkich niedoskonałościach i o tym, że kiedy ludzi opanują gwałtowne emocje, zachowują się czasem w niewłaściwy sposób.

Mała Sułtana nie chciała nas oglądać przez tydzień, wreszcie pogodziła się z myślą, że ci, których najbardziej kocha, nie są idealni. Z niecierpliwością czekaliśmy na jej wizytę, ubrani jak na eleganckie przyjęcie. Nasze ukochane małeństwo weszło do pokoju z bukietem kwiatów. Dziewczynka przystanęła, patrząc na nas tak, jakby nigdy wcześniej nas nie widziała, a potem podbiegła do Mahy, wręczając jej kwiaty i mówiąc słowa płynące prosto z serca.

– Ciociu Maho, tata powiedział mi, że twoje uczucia są trochę inne od naszych. Proszę, nie zmieniaj się, kochamy cię taką, jaka jesteś.

W oczach Karima widać było ogromne wzruszenie. Objął Małą Sułtanę i Mahę swoimi mocnymi ramionami. Rzadko widuję mojego męża, jak płacze, ale tym razem po jego policzkach płynęły wielkie łzy.

Razem z Karimem z niedowierzaniem patrzyliśmy, jak Amani podchodzi do swojej siostry. Ona też płakała, przytulając Mahę i prosząc ją o wybaczenie. Amani była w innym nastroju niż tego dnia, kiedy odwiedził ją ojciec. Pewnie zdała sobie sprawę z konsekwencji swoich działań, które sprowadziły na nią gniew tych, których kocha.

Maha potraktowała ją dość chłodno, ale nie powiedziała nic złośliwego. Nawet poklepała siostrę po ramieniu. Amani ze łzami w oczach podchodziła do każdego z członków rodziny.

– Proszę, dajcie mi drugą szansę. Nie będę wszystkich krytykować. Obiecuję. Proszę, wybaczcie mi.

Oczywiście ja i Karim wybaczyliśmy naszej najmłodszej córce

i obiecaliśmy jej, że wszystko puścimy w niepamięć, choć pomyślałam, że dopiero czas pokaże, czy Amani, najtrudniejsza z trójki moich dzieci, faktycznie się zmieni. Zauważyłam, że Maha i Abdullah spojrzeli po sobie, jakby się zastanawiali, jak długo Amani dochowa przyrzeczenia.

Potem Maha wyznała, że nigdy nie zmieni swojej postawy pod wpływem naszej opinii, ale poczuła ulgę, że jej sekret ujrział światło dzienne i wszyscy pogodzili się z jej odmiennością.

Z pewnością każdy z nas chciałby, by Maha prowadziła normalne życie. Kochamy ją taką, jaka jest. To młoda kobieta, która z ogromnym zaangażowaniem próbuje naprawić całe zło tego świata. Dzięki mądrości tych, których kochamy, Abdullaha, Mahy i Małej Sułtany, doświadczamy pełnej akceptacji i miłości.

Allah jest dobry.

NIECH PROWADZĄ NAS CI, KTÓRYM POMAGAMY

Choć zawsze marzyłam, żeby wszystkie moje dzieci przyłączyły się do mnie w mojej najważniejszej życiowej walce o edukację i wolność dla dziewcząt oraz kobiet, nigdy sobie nie wyobrażałam, że zaangażuje się w nią Amani. Ale moja najmłodsza córka przeżyła prawdziwy przełom i wkrótce udowodniła, że ostatnie wydarzenia zmieniły jej poglądy na sprawę kobiet.

Największe znaczenie przywiązuję do kwestii edukacji. Moja córka interesowała się jednak wyłącznie walką o prawa zwierząt i filozofią religii. Najtrudniej było mi pogodzić się z tym, że opowiadała się przeciwko dopuszczeniu kobiet do edukacji. Podąża za naukami duchownych, którzy często umniejszają wagę wykształcenia dziewcząt i kobiet w naszym kraju.

Przekonałam się jednak, że niekiedy marzenia się spełniają, Amani zaś wkrótce wielce mnie uszczęśliwiła.

Po spotkaniu w pałacu z doktor Miną, lekarką, która zrobiła na mnie tak ogromne wrażenie w czasie konferencji w szpitalu w Rijadzie, i z młodą pracownicą społeczną Nadią cierpliwie czekałam, by jedna z nich skontaktowała się ze mną telefonicznie lub osobiście, ponieważ drzwi mojego domu zawsze stały dla nich otworem. Teraz kiedy doktor Mina miała do dyspozycji samochód z kierowcą, wiedziałam, że może swobodnie poruszać się po mieście. Nasz kierowca woził też Nadię do pracy i do domu, dzięki czemu brat nie mógł się na niej mścić i sprawiać, że będzie się spóźniała do pracy.

We trzy uzgodniłyśmy, że Nadia będzie nadal pracować w szpitalu

i czujnie rejestrować wszelkie sytuacje, w których Saudyjki padają ofiarami męskiej przemocy. Miała informować o tym doktor Minę i mnie, żebyśmy mogły wszcząć odpowiednie działania, aby ocalić taką dziewczynę od okoliczności, w których mogłaby zostać poważnie ranna lub zabita. Od naszego spotkania minęło kilka tygodni, więc postanowiłam, że jeśli doktor Mina nie odezwie się do mnie wkrótce, skontaktuję się z nią i zapytam, czy Nadia czegoś się dowiedziała. Wiem, że dużo kobiet wymaga pomocy, i chciałam jak najszybciej zabrać się do pracy.

Tak wiele się działo w mojej rodzinie i dlatego miałam zaległości w pracy. Prowadziłam wiele projektów edukacyjnych dla dziewcząt, co zajmowało mi dużo czasu. Kiedy od jednego z moich podwładnych z Palestyny otrzymałam informacje dotyczące stałego projektu edukacyjnego, zainicjowanego wiele lat wcześniej, postanowiłam, że poświęcę resztę tygodnia tej pilnej sprawie. Gdy czytałam otrzymany raport, Amani wpadła do naszego domu w Rijadzie. Od razu się zorientowałam, że to nie zwyczajna towarzyska wizyta.

Córka bez pukania weszła do mojego gabinetu. Taki miała zwyczaj od dziecka, ale mnie to nie przeszkadzało. Moje dzieci wiedzą, że są najważniejszą częścią mojego życia i kiedy tylko chcą ze mną porozmawiać, rzucam wszystko, czym się aktualnie zajmuję.

– *Sabah alchair, Ummi* – przywitała się Amani ze słodkim uśmiechem.

– *Sabah alnur, Ebnah* [córko] – odpowiedziałam.

Wstałam, by przywitać Amani, całując ją, jak nakazuje arabski obyczaj, najpierw w prawy policzek, potem w lewy i jeszcze raz w prawy.

Po powitaniu spojrzałam, czy za Amani nie stoi jej syn.

– A gdzie Chalid? – zapytałam.

Rzadko widywałam Amani bez syna, którego zazwyczaj nosiła na rękach lub chodził za nią krok w krok. Moja córka to pełna poświęcenia matka, którą

syn bardzo kocha.

– Ach, mammo, moja teściowa narzekała, że za rzadko widuje swojego wnuka, więc posłałam Chalida z Jo-Anne z miłą wizytą. To dobry dzień na takie odwiedziny, bo mam trochę pracy.

– To dobrze, córeczko. Mały Chalid uszczęśliwia wszystkich swoich dziadków.

Cieszyłam się, że angielska niania Chalida była z nim, martwiłam się bowiem o teściową mojej córki. Sama zupełnie nie potrafiła zajmować się małym dzieckiem. Była trzecią żoną swojego męża i urodziła pierwsze dziecko znacznie później niż większość kobiet. Po urodzeniu chłopca nigdy więcej nie zaszła w ciążę. Jej syn, bardzo sympatyczny kuzyn z rodziny królewskiej, poślubił potem Amani. Wiedzieliśmy, że teściowa mojej córki rzadko zajmowała się dzieckiem. Korzystała ze swojej fortuny, zatrudniając cztery, a nawet pięć opiekunek, żeby synek nie sprawiał jej problemów. Zatrudniła nawet mamkę po urodzeniu, żeby nie musiała sama karmić dziecka piersią. Kiedy ją o to zapytaliśmy, zdumiała nas wszystkich, twierdząc, że karmienie może wywołać raka piersi, bo malec mocno ściska brodawkę.

Większość Arabek uwielbia dzieci i lubi przebywać w otoczeniu tych niewinnych maluchów, tymczasem teściowa Amani jak ognia unikała kontaktu z dziećmi. Nie miałam pojęcia, dlaczego tak zapragnęła dłuższej wizyty Chalida, bo z wiarygodnych źródeł słyszałam, że małe dzieci bardzo ją irytowały. Sara opowiedziała mi, że kiedyś w jej obecności teściowa Amani dostała ataku hysterii, kiedy dzieci z rodziny królewskiej głośno się bawiły i psociły. Gdyby mały Chalid rozlał sok albo pociągnął swoją babcie za kolczyk lub włosy, na pewno by ją rozgniewał. Wiedziałam z doświadczenia, że mojego wnuka fascynują biżuteria i długie włosy. Na szczęście niania Chalida Jo-Anne była znakomitą i bardzo kompetentną

osobą. Wiedziała dokładnie, kiedy odebrać Chalida z ramion babci, położyć go do łóżka, by się zdrzemnął, dając teściowej Amani okazję, żeby sobie od niego odpoczęła.

Nie wypytywałam Amani o jej obowiązki, gdyż jej praca sprowadzała się zazwyczaj do spotkań z religijnymi przyjaciółkami. Wspólnie sporządzały szczegółowe listy zachowań społecznych, które uważały za naganne. Potem listy te wędrowały do wszystkich członków rodziny, żebyśmy wiedzieli, jak powinni zachowywać się prawdziwi muzułmanie.

Amani spojrzała na gruby plik dokumentów na moim biurku.

– Co robisz, mamó?

Tego dnia mnie zaskoczyła. Nigdy wcześniej nie pytała mnie o pracę. Natychmiast jej odpowiedziałam.

– Zajmuję się jednym z moich najważniejszych projektów, kochanie.

– Co to za projekt?

Pokazałam jej jeden z dokumentów leżących na biurku.

– Widzisz tę listę? To nazwiska dziewcząt z Palestyny, które zostaną usunięte ze szkół, jeśli ich rodzice nie znajdą środków na sfinansowanie ich edukacji. Zapoznaję się z informacjami, zanim zaakceptuję decyzję, by wysłać tym rodzinom odpowiednie środki finansowe.

Amani przysunęła krzesło i usiadła obok mnie.

– Dziewczęta z Palestyny?

– Tak, kochanie. Ten projekt to moje oczko w głowie, realizuję go od lat. Wspieram kilkaset palestyńskich rodzin w potrzebie, żeby ich dzieci mogły pozostać w szkole.

– Naprawdę?

Spojrzałam na córkę lekko poirytowana. W przeszłości wielokrotnie omawialiśmy z Karimem szczegóły operacji przesyłania pieniędzy do

Palestyny dla rodzin dziewcząt, które wspierałam. Rozmowy te prowadziliśmy w obecności dzieci. Maha i Abdullah okazali zainteresowanie tą sprawą i nawet osobiście się w nią zaangażowali. Maha pomagała mi gromadzić informacje o dziewczętach i ich rodzinach, Abdullah zaś niekiedy wyjeżdżał do Libanu lub do Paryża, gdzie przekazywał pieniądze kurierowi, który jechał do Palestyny, by tam rozdać je potrzebującym rodzinom. Z ogromną ostrożnością przekazywaliśmy fundusze. Izraelskie służby bezpieczeństwa bardzo pieczołowicie kontrolują ilość pieniędzy przesyłanych do ich kraju na pomoc Palestyńczykom, nawet jeśli chodzi o kwestie takie jak edukacja, niezwiązane bezpośrednio z konfliktem zbrojnym.

– Tak, Amani. Razem z twoim ojcem od wielu lat wspieramy wiele rodzin, których córki mieszkają w Palestynie. Pomagamy też rodzinom w Egipcie i w Jemenie. To obowiązek każdego muzułmanina, który ma dużo pieniędzy. Powinniśmy się dzielić fortuną i pomagać innym. – Widziałam, że Amani słucha mnie uważnie, więc mówiłam dalej. – Być może tego nie wiesz, ale ciocia Sara wysyła albumy o sztuce i materiały do malowania do szkół w wielu krajach muzułmańskich. Ufundowała liczne stypendia dla dziewcząt i chłopców zainteresowanych architekturą i sztuką. Niektórzy dziś studiują w Europie. Natomiast twój ojciec troszczy się o zapewnienie wszystkim właściwej opieki lekarskiej i swoimi hojnymi datkami wspomógł budowę wielu szpitali dla wspólnot, które wcześniej nie mogły liczyć na tego typu wsparcie. Nasza rodzina chce się dzielić naszym wspaniałym bogactwem. Mamy więcej, niż potrzebujemy, więc pomagamy innym.

– Dlaczego nic o tym nie wiem, mamo?

Miałam ochotę przypomnieć Amani wiele rozmów, które z pewnością słyszała, ale ugryzłam się w język, bo wiem, że moja najmłodsza córka źle reaguje, kiedy wypomina jej się jej selektywną pamięć. Może gdybym

postępowała mądrze, Amani przyłączyłaby się do mnie, realizując mój cel i walcząc o dostęp do oświaty dla wszystkich. Kiedy już Amani w pełni się w coś zaangażowała, pochłaniało ją to bez reszty.

– Przepraszam, Amani. Z jakiegoś powodu założyłam, że wiesz o moim zainteresowaniu tym rejonem i trosce o cierpiące dzieci, bez względu na ich narodowość. Choć w wielu krajach sąsiadujących z Arabią szerzy się bieda, rodziny palestyńskie wycierpiały najwięcej. Tak wiele z nich żyje w ubóstwie, bo nie ma dla nich pracy, a konflikty zbrojne odciskają się piętnem na wszystkich w tym rejonie. Wiele rodzin walczy o byt i dach nad głową. Edukację traktuje się jako mniej istotną niż inne sprawy życiowe.

– Proszę, opowiedz mi o tym więcej.

– Oczywiście. Mam poczucie, że pomagam tym, którzy mogą skorzystać z mojego wsparcia, co napawa mnie optymizmem. Szkolnictwo palestyńskie ma bogate tradycje, a wielu rodziców ceni wiedzę i dba o wykształcenie dzieci. Pomimo politycznych wstrząsów i chaosu panującego w palestyńskich wspólnotach do tamtejszych szkół zapisuje się bardzo dużo dzieci, nawet w porównaniu z innymi krajami. W przeciwieństwie do wielu młodych ludzi na całym świecie dziewczęta w Palestynie twierdzą, że to wykształcenie jest dla nich priorytetem. Dowiodły tego wyniki niedawno przeprowadzonej ankiety. Moim celem jest umożliwienie nauki takim dziewczynkom. Osoby, którym udzielam wsparcia, proszę tylko o to, żeby pomogły w zdobyciu wykształcenia innym, kiedy już ukończą studia i zostaną zatrudnione na dobrym stanowisku. Ale to wszystko bardzo skomplikowane, Amani. Zapewne trudno ci sobie to wszystko wyobrazić, bo w porównaniu z ich życiem twoje było takie proste. Od urodzenia na niczym ci nie zbywało. Rodzice bardzo cię kochali. Miałaś więcej jedzenia i ubrań, niż potrzebowałaś. Mogłaś spędzać czas w prywatnej przestrzeni swoich apartamentów. Mogłaś trzymać tyle zwierząt domowych, ile chciałaś,

w kraju, w którym wiele osób krzywym okiem patrzy na takie obyczaje. Zachęcaliśmy cię, byś się uczyła.

Ale, kochanie, gdybyś urodziła się w Palestynie, życie stawiałoby ci o wiele więcej wyzwań. Jestem pewna, że większość dziewcząt w Palestynie jest kochana przez rodziców, lecz i tak często kładą się spać głodne. Widzą, jak bardzo stresują się ich rodzice, martwiąc się o to, jak zdobyć pieniądze na jedzenie. Mieszkają w małych domach z wieloma osobami, być może śpią w jednym pokoju z czwórką lub piątką rodzeństwa. Chcą chodzić do szkoły, ale często nie mają czym do niej dojechać. Może nie stać ich na zakup mundurka lub książek. Może ich ojciec nie chodzi do pracy, bo mur bezpieczeństwa oddziela jego dom od fabryki. Dzieci w tamtym rejonie stają wobec rozmaitych i wyjątkowych problemów.

Palestyńczycy zawsze wysoko cenili wykształcenie, lecz na przeszkodzie staje im bieda. Rodziny są duże, pracy zaś jest mało. Wielu rodziców nie stać na zapłacenie czesnego w szkołach. Każda dziewczynka ma kilku braci – w takim wypadku rodzina musi wybrać, czy kształcić syna czy córkę, a w kulturze muzułmańskiej zazwyczaj faworyzuje się męskich potomków.

W ciemnych oczach Amani pojawiły się intensywne emocje. W ten sam sposób patrzy, kiedy bulwersuje ją znęcanie się nad zwierzętami. W moim sercu rozпалиła się nadzieja. Tak bardzo chciałam, by moje dzieci podzielały ze mną przekonanie, że powszechna edukacja to pierwszy wielki krok w walce z dyskryminacją płci w naszym świecie. Choć po świecie chodzi wielu głupców, którzy ukończyli szkoły, przekonałam się już, że wykształceni mężczyźni zazwyczaj popierają ideę kształcenia kobiet, rozumieją bowiem, że wykształcona kobieta to skarb dla społeczeństwa. Potrafi się ona sama utrzymać, jeśli jej mąż nie zdoła zapewnić bytu rodzinie. A wykształcone kobiety zazwyczaj walczą też o wykształcenie dla swoich córek.

– Dlatego, Amani, twoja matka robi wszystko, co w jej mocy, żeby pomóc dziewczętom w zdobyciu umiejętności i wiedzy potrzebnych do utrzymania siebie i swoich rodzin. Wiedza to potęga, Amani. Wykształcenie może wyprowadzić wielu ludzi z biedy. Wierzę, że to prawda.

Amani w milczeniu pokiwała głową.

– W każdym razie, moja córko, żeby się dowiedzieć, które dziewczęta najpilniej potrzebują pomocy, po cichu zatrudniłam dwudziestu palestyńskich nauczycieli, którzy bacznie obserwują uczennice w swoich szkołach i wyłapują te, które okazują pierwsze oznaki stresu albo coraz rzadziej przychodzą do szkoły. Kiedy takie symptomy się pojawiają, nauczyciele rozmawiają z dziewczętami i odwiedzają ich rodziny, chcąc zapoznać się z problemem. Najczęściej rodziny są tak ubogie, że muszą nakłaniać córki do małżeństwa w bardzo młodym wieku, żeby ograniczyć wydatki i zmniejszyć liczbę osób do wykarmienia. Moja organizacja działa w następujący sposób. Co roku otrzymuję listę nazwisk dziewcząt z opisem ich sytuacji. Zapoznaje się z każdym przypadkiem z osobna. Zazwyczaj dofinansowuję rodziny tych dziewcząt, żeby nie pozbawiano ich możliwości edukacji z powodu braku środków do życia. Bardzo rzadko odrzucam podania. Mówiłam „nie” jedynie wtedy, kiedy podejrzewałam, że ktoś próbuje mnie oszukać. Tylko dwie osoby, które zatrudniłam do poszukiwania dziewcząt w potrzebie, okazały się nieuczciwe. Nauczyciele ci umieszczali na listach fikcyjne nazwiska i opisywali wysane z palca historie, żeby zgarnąć pieniądze za nieistniejące uczennice.

Amani wyciągnęła do mnie ręce i przytuliła mnie czule, jak córka matkę.

– Mamo, tak bardzo się myliłam, teraz już zrozumiałam, jak ważna jest edukacja.

Amani patrzyła na mnie w milczeniu. Znam dobrze moją córkę i potrafię wyczuć, kiedy bije się z myślami. Zastanawiała się, czy powinna wyciągnąć

ode mnie więcej informacji. Chciałam ją zachęcić do mówienia, by podzieliła się ze mną swoimi przemyśleniami, ale nie zrobiłam tego. Po wielu latach wychowywania dwóch bardzo niezależnych córek wiem, kiedy na nie naciskać, a kiedy okazać im cierpliwość.

Tym razem wiedziałam, że powinnam być cierpliwa.

Wreszcie Amani uśmiechnęła się i powiedziała mi, o czym myśli.

– Mamo, po tym, co stało się z Mahą, długo się zastanawiałam nad swoim postępowaniem. Nie chcę, by wszyscy się ode mnie odwrócili. Modłę się do Allaha, żeby pomógł mi zachowywać się bardziej powściągliwie albo przynajmniej mniej agresywnie wyrażać moje myśli. Bardzo zasmuciło mnie to, że ty, Abdullah, ojciec i Maha unikacie mojego towarzystwa. Chcę, żebyś wiedziała, mamo, że postanowiłam być lepszą osobą.

Chciałam pocieszyć i przytulić córkę, ale się powstrzymałam. Zachowałam jednak dystans, bo czułam, że Amani chce mi powiedzieć coś jeszcze.

– Mamo, zmieniłam też opinię na temat wagi edukacji. Wiem, że od lat mnie przekonujesz do swoich racji, ale po spotkaniu z Nadią i doktor Miną poczułam, że mogą one pomóc mi lepiej postępować. Spotkałam się z Nadią już dwukrotnie w jej gabinecie w szpitalu. Pamiętasz ten liścik, który mi zostawiła? Czytałam go wiele razy i zawsze dotykała mnie jej szczerść. Odczułam ogromną chęć, by ją odwiedzić i lepiej zrozumieć, jakie wymagania stawiane są przed nią w pracy, oraz na własne oczy zobaczyć, jak spotyka się z dziewczętami, sprawując oficjalne obowiązki pracownicy opieki społecznej.

Amani spojrzała na mnie wyczekująco, więc wreszcie się odezwałam.

– To wspaniale, Amani – powiedziałam. – Twoje postępowanie bardzo uszczęśliwia twoją matkę.

– Ono uszczęśliwia też mnie, mamo – odparła Amani. – Choć wierzę, że

nasza wiara nakazuje nam, by to mężczyzna był głową domu, nie ma nic złego w kształceniu kobiet. – Zrobiła dramatyczną pauzę. – Przyznaję, że w wielu przypadkach edukacja może ocalić kobietę przed życiem z mężczyzną, który by ją nękał.

W mojej córce obudziły się już właściwe emocje, ale na poziomie duchowym i intelektualnym robiła drobne i ostrożne kroki. Ogromnie się ucieszyłam, że córka odrzuciła fałszywe nauki niektórych duchownych opacznie interpretujących słowa naszej świętej księgi, żeby zmusić kobiety do uległości. Wiedziałam, że kiedy tylko Amani zaczną częściej spotykać się z innymi kobietami i im pomagać, na własne oczy zobaczy, w jaki sposób reprezentanci władzy religijnej oszukują tych, którzy ufają każdemu ich słowu. Chciałam z całego serca, żeby córka osiągnęła równowagę i spokój duchowy, żeby wiedziała, komu może zaufać, a także by odważnie zmagала się z wszelkimi przeciwnościami losu.

Przez resztę tego dnia i część następnego Amani ślęczała ze mną nad dokumentami przysłanymi z Palestyny. Moja córka ogromnie się zainteresowała tym, jak żyją dziewczęta, o których przeczytałyśmy w raporcie. Ich los mógł się zmienić na lepsze dzięki pieniądzom, jakie nasza rodzina przeznaczała na ich edukację.

Amani zapałała szczególną sympatią do dwóch młodych kobiet, które w dzieciństwie musiały zmagać się z ubóstwem i z wszelkimi przeciwnościami losu. Jedna z nich miała na imię Tala. Z raportu wynikało, że pilnie potrzebuje naszego wsparcia, żeby móc skończyć szkołę. Bez naszej pomocy jej przyszłość rysowała się w równie mrocznych barwach jak jej przeszłość. Matka tej biednej dziewczynki zmarła po chorobie, kiedy Tala miała zaledwie sześć lat. Jako jedyna córka swoich rodziców została obarczona wszystkimi obowiązkami domowymi i musiała gotować posiłki dla ojca oraz trzech braci. Jak wszystkie dziewczynki wymagające pomocy

Tala musiała napisać list na jedną stronę, opowiadając w nim o swoim życiu. Opisała, jak trudno jest jej gotować, kiedy stoi na chwiejącym się stołku, bo jest za niska, żeby dosięgnąć palnika gazowego ustawionego na stole kuchennym. Rodzina mieszkała na Zachodnim Brzegu Jordanu, więc ojciec dziewczynki nalegał, by gotowała regionalne potrawy, takie jak na przykład kofta bi tahini, czyli klopsiki w sosie podawane z ryżem. Lubił też koftę z sosem pomidorowym i ziemniakami. Matka dziewczynki dorastała w Gazie, toteż bracia Tali przywykli do dań podawanych w tym regionie Palestyny. Lubili gulasz z soczewicą i potrawy z bakłażana.

Oczy Amani zrobiły się czerwone, kiedy powstrzymywała łzy. Z rozpaczą myślała o sześciolatniej, osieroconej przez matkę dziewczynce, która musiała gotować dla pięciu osób. To dziecko stało się niewolnicą we własnym domu. Traktowano ją jak dorosłą kobietę, zerowano na niej i ją wykorzystywano. Od śmierci matki Tala nie dostała nowej sukienki ani butów. Nosiła stare ubrania odziedziczone po kuzynkach.

Druga dziewczynka, która zwróciła uwagę Amani, miała na imię Hiba. Była najstarszą z pięciu córek w krańcowo ubogiej rodzinie, ponieważ ich ojciec odniósł poważne obrażenia, kiedy obsługiwał ciężki sprzęt. Nie mógł już pracować. Rodzina pozostawała na łasce organizacji charytatywnych i krewnych, którzy też nie mieli się czym podzielić. Z powodu braku środków do życia żadna z dziewczynek nie mogła zostać w szkole. Dzieci przez cały czas cierpiały głód, zjadały bowiem tylko dwa niewielkie posiłki dziennie. Bywały też dni, gdy nie dostawały nic.

Serce mojej córki pękło na tysiąc kawałków. Chciała osobiście pojechać do Palestyny i zawieźć tam pieniądze, żeby upewnić się, że Tala i Hiba dostaną tę sumę, którą dla nich przeznaczyłyśmy. Zapewniłam ją, że kiedy nadejdzie właściwy moment, porozmawiamy z obiema dziewczynkami. Przy wielu okazjach specjalnie sprawdzałam, czy wysłane przeze mnie fundusze

zostały dostarczone właściwym rodzinom. Oczywiście w czasie spotkań z osobami, którym pomagałam, nie zdradzałam swojej prawdziwej tożsamości, ponieważ chciałam, by nie czuły się skrupowane i rozmawiały ze mną szczerze. Dobrze wiem, że niektórych paraliżuje strach, gdy się dowiadują, że mają do czynienia z księżniczką. Wtedy rozmowa z nimi staje się bardzo trudna.

Amani poczuła na własnej skórze, jak wiele radości i energii przynosi pomoc biednym dzieciom. Żadna inna radość nie jest równie głęboka. W tamtej chwili zobaczyłam, jak córka doświadcza samej esencji radości, spadającej na człowieka, który z własnej inicjatywy niesie pomoc innym. Wiedziałam, że Amani zmieni się na zawsze.

Mamy ogromne szczęście, że możemy pomagać tak wielu dziewczętom i kobietom. Nieomal w ciągu jednej nocy Amani stała się moją powiernicą. Na zawsze zniknęła z naszego domu kłótliva córka, która odkąd była nastolatką, przysporzyła rodzinie wielu zmartwień i smutków. Gdy Amani zaczęła ze mną współpracować, upewniłam się, że wszystkie moje dzieci pójdą w moje ślady i będą niosły pomoc innym. Ponieważ prawdziwego szczęścia doświadcza się wtedy, gdy inwestuje się całą swoją energię w sprawę większą niż własne indywidualne życie.

W następnym tygodniu doktor Mina i Nadia spotkały się ze mną i z Amani w moim domu w Rijadzie. Tydzień wcześniej Maha wróciła do Europy ze swoją przyjaciółką Lailą, która nie posiadała się ze szczęścia, że może po raz pierwszy w życiu wyjechać z Arabii Saudyjskiej.

Amani i Nadia objęły się na powitanie i zaczęły rozmawiać ze sobą tak, jakby znały się od urodzenia, a nie dopiero od kilku miesięcy. Doktor Mina z aprobatą pokiwała głową, choć nie wydawała się szczególnie zdumiona

zażyłością Nadii i Amani. Wiedziałam, że pani doktor jest mentorką Nadii, która, jak przypuszczałam, często jej się zwierzała i pewnie opowiedziała jej też o przyjaźni z moją córką.

– Powiedz mi, co się stało z Fatimą? – zapytała Amani, z zaciekawieniem nachylając się w stronę Nadii.

Siedziałam w milczeniu, ciesząc się, że Amani z taką łatwością i pewnością siebie przejmuje inicjatywę w czasie naszego spotkania. Choć nie jestem jeszcze stara i, dzięki Bogu, wciąż czuję się młodo, jestem zdrowa i pełna energii, to wiem, że nadejdzie taka chwila, kiedy nie będę już mogła pracować tak ciężko. Zawsze chciałam, by moje dzieci poznały tajniki mojej pracy, żeby tak jak ja potrafiły same stawić czoła wyzwaniom, jakie niesie walka o prawa kobiet. Przecież mój czas na ziemi kiedyś dobiegnie końca i ktoś będzie musiał mnie zastąpić. W moim krótkim życiu nauczyłam się jednej ważnej rzeczy: wielu mężczyzn zatroszczy się o to, by kobiety nie wymknęły się spod ich władzy. Póki tak będzie, nam, kobietom, nie wolno tracić sił do walki o sprawiedliwość.

– Historia Fatimy z każdym dniem robi się coraz bardziej tragiczna, Amani – odparła Nadia.

– Opowiedzcie mi o tej Fatimie – poprosiłam, bo zawsze interesują mnie historie kobiet w potrzebie.

– Och, spotkałam ją w biurze w szpitalu – powiedziała moja córka. – Nie rozmawiałam z nią, ale ją widziałam, kiedy czekałam, by porozmawiać z Nadią. – Amani spojrzała na mnie ze smutkiem. – Ta biedna dziewczyna ma zaledwie dwadzieścia lat, jest młodsza ode mnie, ale życie doświadczyło ją tak brutalnie, że wygląda na czterdzieści, a może nawet pięćdziesiąt lat.

– Opowiedzcie mi o niej więcej – powtórzyłam, patrząc na Nadię. Wiedziałam, że przedwczesne starzenie to oznaka licznych problemów.

– To prawda, księżniczko – odparła Nadia. – Wycierpiała wiele, więcej

niż inne Saudyjki. Opowiem pani jej historię od początku do końca.

– Tak, koniecznie, Nadio. Z pewnością zdołamy jej pomóc – powiedziała Amani, a w jej głosie słychać było ogromne emocje.

– Zwróciłam uwagę na Fatimę, kiedy przyjęto ją do szpitala. Zdiagnozowano u niej głęboką depresję. Stanowiło to dla niej ogromny problem, była bowiem matką dwóch bliźniaczek, ale nikt nie pomagał jej w opiece nad dziećmi. Przyjęto ją tylko dlatego, że jedna z sekretarek z przychodni przyszpitalnej zauważyła ją siedzącą na ulicy w opłakanym stanie, z dwójką głodnych i brudnych dzieci, które płakały wniebogłosy. Sekretarka zorientowała się, że kobieta nie ma dokąd pójść, bo mąż się z nią rozwiódł. Nie miała za co utrzymać siebie i swoich dzieci. Ktoś zatrzymał dla niej taksówkę i dał jej pieniądze, by mogła pojechać do szpitala. Choć nie miała dokumentów, które umożliwiłyby jej rejestrację, ktoś z kliniki ulitował się nad nią i wpuścił ją do poczekalni. Z polecenia kierowniczkę sekretariatu pracownik kliniki poszedł do szpitalnej stołówki i kupił dla niej trzy posiłki. Cała trójka pochłonęła je w jednej chwili. Matka i jej córki głodowały. Sekretarka postanowiła zająć się tą sprawą. Porozmawiała ze swoją szefową, lekarką z Anglii, która zgodziła się, by Fatimę przyjęto na oddział na obserwację. Dzięki temu mogła odpocząć, otrzymując regularne posiłki. Jej córeczki miały zostać z nią. Kobieta nie chciała z nikim rozmawiać, dlatego o jej problemach poinformowano opiekę społeczną. Przyszłam na jej salę, żeby samodzielnie ocenić sytuację. Choć Fatima była sparaliżowana ze strachu i nie chciała powiedzieć ani słowa, widziałam, że poczuła ulgę, kiedy nareszcie spotkała się z nią Saudyjka. Do tej pory pomagali jej tylko cudzoziemcy, w tym sekretarka pochodząca z Filipin i lekarka z Anglii, a także wielu innych pracowników szpitala z całego świata.

Doktor Mina wyjaśniła, dlaczego w saudyjskich instytucjach publicznych pracuje tylu cudzoziemców.

– Jak pani wie, księżniczko, szpital zatrudnia osoby z wielu krajów na całym świecie, z Ameryki, Kanady, Europy, Azji, Afryki i Bliskiego Wschodu. W przeszłości przyjmowaliśmy do pracy niewielu Saudyjczyków, ale ich liczba ciągle wzrasta. Brakuje nam jednak pochodzących z naszego kraju pielęgniarek i lekarzy, dlatego często naszymi obywatelami nie opiekują się Saudyjczycy.

Pokiwałam głową, bo dobrze znałam sytuację w większości szpitali i klinik w naszym królestwie. Wiedziałam jednak, że statystyki się poprawiają, ponieważ z każdym rokiem przybywa Saudyjczyków z wykształceniem umożliwiającym pracę w służbie zdrowia.

– Czy mogę mówić dalej, księżniczko?

Z każdą chwilą ta historia ciekawiła mnie coraz bardziej. Bardzo chciałam znaleźć jakieś rozwiązanie problemów Fatimy i widziałam, że Amani też chce zrobić coś dobrego dla tej kobiety.

– Oczywiście – odparłam. – Proszę, mów dalej.

– Fatima dopiero po tygodniu zaczęła odpowiadać na moje pytania. Na szczęście pielęgniarki na jej oddziale wykazały zrozumienie dla jej sytuacji i na zmianę zajmowały się jej bliźniaczkami. Tydzień odpoczynku, w trakcie którego mogła się najeść i doświadczyć ludzkiej życzliwości, zrobił swoje. U Fatimy ustały objawy tak zwanego symptomu zamknięcia. Dotyka on wielu kobiet, które w wyniku trudnych doświadczeń znalazły się w sytuacji bez wyjścia i są niezdolne do działania. Dopiero wtedy poznałam całą historię Fatimy.

Nadia podniosła leżącą obok niej teczkę, otworzyła ją i wyciągnęła z niej dokumenty.

– Księżniczko, spisałam opowieść Fatimy słowo w słowo. Myślę, że zamiast opowiadać ją z mojego punktu widzenia, lepiej będzie, jak odczytam jej relację. Mogę?

– Oczywiście. Jak najbardziej. Też uważam, że powinniśmy oddać głos Fatimie.

Nadia uśmiechnęła się do Amani, a moja córka gestem zachęciła ją, by kontynuowała swoją opowieść. Nadia chrząknęła i zaczęła powoli czytać opowieść Fatimy.

Rozmawia pani z najniezwyklejszą kobietą, która kiedykolwiek chodziła po ziemi. Kiedy byłam małą dziewczynką, matka powiedziała mi, że jestem źródłem największego rozczarowania w jej życiu. Chciała urodzić syna, tymczasem Allah zesłał jej córkę. Matka wpadła w rozpacz. Była trzecią żoną mojego ojca, który traktował wszystkie swoje małżonki z pogardą, od kiedy ja się urodziłam. Wtedy bowiem został ojcem pięciu córek, a nie miał ani jednego syna. Co prawda trzy lata później moja matka wreszcie urodziła chłopca, co znacząco poprawiło jej status w całej rodzinie. Syn stał się oczkiem w głowie ojca i ukochanym dzieckiem mojej matki, nienawidzącej każdej chwili, jaką musiała mi poświęcić. Żałowała mi każdego kęsa. Kiedy podrosłam, matka nie szczędziła mi klapsów i wyzwisk, rozpieszczając mojego brata, który stał się małym tyranem.

Ojciec otoczył moją matkę takim uczuciem, że zdążyła urodzić mu jeszcze dwóch synów, zanim ja skończyłam osiem lat. Moje życie zamieniło się w piekło. Nikt mnie nie kochał. Matka i ojciec śmiali się ze mnie, kiedy bracia mnie obrażali i częstowali kopniakami. Gdy skończyłam dziesięć lat, matka oświadczyła mi, że wkrótce wyjdę za starego wdowca mieszkającego w sąsiedztwie, on bowiem wolał małe dziewczynki od dorosłych kobiet. Wszyscy plotkowali o jego brutalności i szeptali nawet, że własnymi rękami zamordował dwie poprzednie żony, które przed śmiercią wyglądały tak, jakby mąż się nad nimi znęcał. Kiedy płakałam i próbowałam protestować, matka podniosła mnie, żebym mogła przejrzeć się w jedynym lustrze, jakie mieliśmy. Kazała mi się przyjrzeć własnej twarzy i powiedziała, że dziewczyna tak brzydka jak ja powinna się cieszyć, że ktokolwiek chce ją pojąć za żonę, choćby był starcem. Dopiero wtedy dowiedziałam się, że nie grzeszę urodą, gdy matka pokazała w lustrze na mój wielki nos i małe oczy, a potem szydziła jeszcze, że zęby nie mieszczą mi się w buzi. Powiedziała, że to przez te wstrętne i wielkie zębiska nie mogę nigdy zamknąć ust.

Na szczęście stary wdowiec umarł, zanim doszło do naszego ślubu. Ale matka nie przestała poszukiwać mi kandydata na męża. Bracia wyśmiewali się ze mnie, powtarzając, że trzeba mnie będzie zabić, poćwiartować i nakarmić mną kozy i wielbłądy, bo nikt nie chce się ze mną ożenić. Dodawali, że nie na sensu marnować jedzenia dla takiej brzyduli, która na zawsze pozostanie dla wszystkich ciężarem. Mówili, że pokazywano mnie już ponad dwudziestu potencjalnym kandydatom do mojej ręki, ale wszyscy odrzucali propozycję małżeństwa ze mną.

Kiedy skończyłam czternaście lat, znalazł się starszy, niedołężny mężczyzna, który zgodził się mnie poślubić. Najpierw się ucieszyłam, bo wydawało mi się, że moje życie nie może już zmienić się na gorsze. Myliłam się. Mój mążnek okazał się jeszcze brzydszy ode mnie, a odrażający wygląd stale podsycił jego gniew.

Horror małżeńskiego życia rozpoczął się już w noc naszych zaślubin. Matka powiedziała mi, bym przygotowała się na wielki ból, bo w czasie nocy poślubnej musi polać się krew. Nie wiedziałam wtedy, dlaczego to takie ważne. Matka nie chciała mi powiedzieć, co się stanie, ale straszyla mnie, że łóżko małżeńskie to miejsce bólu i poniżenia, a z mojego ciała musi popłynąć krew, w przeciwnym razie wpadnę w naprawdę poważne kłopoty, mąż natychmiast się ze mną rozwiedzie i odeśle mnie z powrotem do domu rodzinnego. A wtedy bracia i ojciec zawiozą mnie na pustynię i żywcem zakopią w piasku, żeby zmyć hańbę, którą przyniosłabym rodzinie.

Bardzo się przeraziłam, ale nie miałam dokąd uciec. Przez wiele dni myślałam tylko o czekającym mnie bólu i krwi. Od znajomej młodej dziewczyny dowiedziałam się, że mąż przetnie swój palec i mój, a potem przycisnie je do siebie i wtedy małżeństwo zostanie usankcjonowane. Potem będę już tylko musiała sprzątać jego dom, pracować, gotować i posłusznie wypełniać jego polecenia. Ta perspektywa nie wydała mi się aż tak zła. Dokładnie to samo robiłam w rodzinnym domu, od kiedy tylko zaczęłam samodzielnie chodzić.

W noc poślubną przeżyłam głęboki szok. Opierałam się mojemu mężowi, kiedy próbował zmusić mnie, bym zdjęła ubranie. Lecz on był silny, pomimo swojego kalectwa. Miał krzywe nogi i dziwnie ukształtowane stopy, ale górna część jego ciała była tak silna, że mógłby zabić duże zwierzę. Miał potężne ramiona, każde tak grube jak całe moje ciało. Jednak największy szok był dopiero przede mną. Nikt mnie nie ostrzegł, że każdy mężczyzna dysponuje sekretną bronią, więc kiedy mąż zdjął ubranie, a ja zobaczyłam jego wielki członek, zaczęłam krzyczeć. Wtedy on rzucił mnie na podłogę i siłą wprowadził we mnie swoje ostrze. W jednej chwili zrozumiałam, o jakim bólu mówiła moja matka. Krew płynęła obficie, on bowiem zadawał mi swoją bronią jeden cios za drugim. Ale przynajmniej nie zhańbiłam rodziny i nie skończyłam pogrzebana żywcem w piaskach pustyni.

Mąż doskonale się bawił przez kolejne trzy czy cztery dni, zadając mi razy swoją bronią. Naprawdę wydawało mi się, że umrę. Kiedy tylko prosiłam go, by przestał, on zaczynał od nowa. Moje krzyki go złościły i zaczął mnie okładać pięściami. Pobił mnie tak dotkliwie, że złamał mi nos i rozciął wargę.

Po tym ataku mąż budził we mnie tylko paraliżujący lęk. Nie łączyło nas takie uczucie, które rozkwitło między moimi rodzicami, kiedy matka urodziła ojcu trzech synów.

W jeszcze większe tarapaty wpadłam dziewięć miesięcy po nocy poślubnej, kiedy na świat przyszły moje bliźniaczki. Urodziłam je w domu, bez pomocy, ponieważ mąż stwierdził, że poród to obowiązek kobiety i że musi odbyć się drogą naturalną, ciężarna zaś, która wymaga

pomocy, nie jest warta, by trzymać ją przy życiu. Dlatego sama musiałam przejść przez cały poród, choć nie wiedziałam, co się dzieje, kiedy wydałam na świat pierwszą córkę, a bóle nie ustały. Gdy zobaczyłam drugą dziewczynkę, wiedziałam, że czekają mnie nieprzyjemności, mój mąż bowiem był równie głupi jak okrutny. Otaczali go równie bezmyślni przyjaciele i członkowie rodziny, a na pomoc krewnych nie mogłam liczyć. Zostałam sama, porzucona na pastwę losu, z dwiema nowo narodzonymi dziewczynkami, które wymagały bardziej troskliwej opieki, bo były mniejsze niż większość niemowląt.

Mąż rzeczywiście wpadł we wściekłość na wieść, że został ojcem dwóch dziewczynek. Nazywał je „podwójnym kłopotem”. Zbił mnie tak, że znowu złamał mi nos, a także rękę i kilka żeber. Naprawdę potrzebowałam pomocy lekarza, ale on nie chciał zawieźć mnie do szpitala. Po tym jak pobił mnie do nieprzytomności, oczekiwał jeszcze, że ugotuję mu obiad. Kilka tygodni później przejrzałam się w lustrze i zobaczyłam, że zbrzydłam jeszcze bardziej, bo mój nos zrobił się wielki i zniekształcony. Nigdy nie widziałam kobiety brzydszej ode mnie.

Choć mąż wciąż zadawał mi ciosy swoją bronią, cieszyłam się, że jego ataki zdarzały się coraz rzadziej. W rok po narodzinach naszych dzieci znalazł sobie drugą żonę, dziewczynkę osieroconą przez rodziców, którzy zginęli w wypadku samochodowym. Jej wuj nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za siostrzenicę, bo sam miał już dwie córki. Kiedy nowa żona przestąpiła próg naszego domu, mąż wolał atakować swoją bronią ją, a nie mnie. Zyskałam trochę spokoju, choć współczułam tej dziewczynce, która miała nie więcej niż osiem, może dziewięć lat. Ona przez cały dzień i noc płakała, wołając na pomoc matkę. Próbowałam ją pocieszyć, jak tylko umiałam, ale ona była tak przerażona i zdesperowana, że nie potrafiłam jej pomóc.

Później urodziłam jeszcze jedną dziewczynkę, która zmarła w czasie porodu. Wtedy mąż się ze mną rozwiódł i wyrzucił mnie z domu. Rodzice przekazali mi wiadomość, że nie jestem mile widziana w domu z moimi córkami, dlatego zabrałam moje bliźniaczki i usiadłam z nimi o parę przecznic od domu mojego męża. Kilka osób przyniosło nam jedzenie, ale po tygodniu spędzonym na ulicy starszyzna wioski zaczęła rozmawiać o moim nieszczęściu. Mój były mąż nie lubił, by o nim mówiono, więc pojechał do Rijadu na spotkanie z przedstawicielami rządowej organizacji, którzy skierowali go do specjalnego schroniska dla porzuconych kobiet i dzieci. Dziękuję Allahowi, że mąż nie domagał się prawa do opieki nad naszymi córkami, które kocham nad życie i bez nich nie miałabym po co żyć.

Nie wiem, co robić. Żaden mężczyzna nie poślubi brzydkiej kobiety z dwiema córkami. Może udałoby się to piękności z dwiema córkami, ale ja nigdy nie będę miała tyle szczęścia. Mam nadzieję, że rząd pozwoli mi mieszkać w schronisku, choć nie czuję się tam szczęśliwa. Mogę tam tylko siedzieć ze wzrokiem wbitym w ścianę, jeść skromne posiłki i patrzeć, jak moje córki płaczą z nudów. Nie ma tam dzieci w ich wieku ani żadnych książek czy zabawek, którymi mogłyby się zająć. Nie stać mnie na takie luksusy. Znalazłyśmy się

w kolejnym więzieniu.

Jestem najniezwyklejszą kobietą na świecie, ale mam dwie córki, które mnie potrzebują. Nie chcę być smutna i wiecznie wpatrywać się w pustkę, lecz smutek rozrasta się we mnie jak nowotwór, a ja nie potrafię odnaleźć w sobie szczęścia i siły, by się uśmiechnąć.

– Księżniczko, oto historia Fatimy – powiedziała Nadia. – Uważam, że to szczególnie przypadki i powinniśmy się nim zainteresować.

– Musimy jej pomóc – powiedziała Amani, ocierając łzy. – I jej dwóm niewinnym córkom.

Doktor Mina spojrzała na mnie z przejęciem i smutkiem. Znałam jej historię, dlatego czułam, że nikt tak jak ona nie rozumie, z jakimi trudnościami musi zmagać się Fatima.

– Oczywiście, że jej pomogę – zapewniłam zgromadzone kobiety. – Nadio, musisz z nią jeszcze porozmawiać. Kiedy Fatima zacznie samodzielnie podejmować decyzje, które zaważą na jej dalszych losach, wtedy postanowimy, jakie kroki przedsięwziąć.

– Może będzie chciała się uczyć? – zasugerowała Amani. – Jest jeszcze młoda. Mogłybyśmy zatrudnić dla niej prywatnego nauczyciela, który będzie udzielał jednocześnie lekcji jej i córkom.

– To dobry pomysł – powiedziała doktor Mina. – Prawie nigdy nie jest za późno na naukę. Słyszałam niedawno, o kobiecie, która w wieku czterdziestu pięciu lat ukończyła studia.

– Podobają mi się wasze sugestie – powiedziała. – Ale wolałabym, żeby to Fatima nas poprowadziła. Już wiele lat temu odkryłam, że kiedy pomaga się innym, trzeba pamiętać o jednej ważnej zasadzie. Jeśli ofierze przemocy domowej daje się możliwość podejmowania autonomicznych decyzji, nie dyktując jej, co ma robić, mogą wydarzyć się prawdziwe cuda. Fatima przez całe życie nie miała prawa decydować o swoim losie. Nikt jej nie pytał, czy chce się uczyć, jakie domowe obowiązki chce wykonywać, co chce jeść i za

kogo wyjść za mąż. Jeśli damy jej wolną rękę, by mogła przez chwilę się zastanowić, poszukać i poczuć prawdziwą pasję, wtedy na pewno odniesie sukces. Natomiast kiedy powiemy jej, co jest dla niej najlepsze, nie sądzę, by poczuła osobistą satysfakcję i spełnienie.

Amani popatrzyła na mnie z podziwem.

– Mamo, masz rację. Niech prowadzą nas ci, którym pomagamy.

– Zgadza się z pani córką, księżniczko – powiedziała doktor Mina.

Nadia uśmiechnęła się szeroko.

– Bardzo chętnie sprawdzę tę regułę w praktyce. Zawsze podejmowałam decyzje za tych, którzy potrzebowali mojej pomocy, a teraz widzę, że powinnam ich zachęcać do współdecydowania. Wtedy mogłabym wyjść naprzeciw ich potrzebom i oczekiwaniom.

Uzgodniłyśmy, że Nadia porozmawia z Fatimą, a jeśli ta wyrazi zgodę, wszystkie cztery spotkamy się z kobietą, która uważała się za najniezwyklejszą na świecie. Chciałyśmy dać jej okazję, by zdecydowała, co chce robić przez resztę życia, a może wtedy jej los odmieni się na lepsze.

W duchu podziękowałam Allahowi za pieniądze, dzięki którym mogłam pomóc Fatimie i jej córkom, bez względu na to, jaką przyszłość wybiorą.

Kiedy nasze spotkanie dobiegło końca, a moi goście opuścili dom, przez chwilę siedziałam pogrążona w rozmyślaniach nad tym, jak przebiegało moje życie od wczesnej młodości. Pomimo bogactwa, czułego męża, ukochanych dzieci i wnuków rzadko poświęcałam czas na to, by przypomnieć sobie, jak wiele osiągnęłam. Tak naprawdę zawsze uważałam się za małą dziewczynkę, nad którą roztkliwiała się jej matka, i niegrzeczną córkę, która irytowała swojego ojca. Nagle uświadomiłam sobie, że to, kim stała się księżniczka Sułtana, przeszłoby najśmielsze oczekiwania moich rodziców. Silna wola i pasja, które tak ich niepokoiły i martwiły, stanowiły jedynie wczesne oznaki determinacji, dzięki której tak wiele osiągnęłam jako dorosła kobieta.

Przez całe życie uważałam, że moim obowiązkiem jest niesienie pomocy kobietom i walka o godniejsze życie dla nich. Udało mi się odmienić na lepsze los wielu z nich. Nagle poczułam ogromną satysfakcję z tego, co robię. Uświadomiłam sobie, że wykonuję ważną pracę, i doprawdy nie mogłam lepiej wybrać ścieżki życiowej. Realizuję ważne zadania, zmieniając życie ludzi.

To dla mnie źródło ogromnej radości. Żałuję tylko, że moja ukochana matka nie dożyła dnia, w którym zatriumfowałam nad złem dotykającym tak wiele kobiet i dziewcząt. Wiem jednak, że mama byłaby dumna ze swojej małej Sułtany.

KSIĘŻNICZKA AISZA

Nawet dziś, w 2014 roku, kiedy los Saudyjek wyraźnie się poprawia, codzienne życie nadal stawia sporo wyzwań przed większością dziewcząt i kobiet w moim kraju. Dzieje się tak dlatego, że wielu Saudyjczyków czerpie ogromną radość z tego, że wojuje z kobietami! Bez wątpienia czują oni zagrożenie z naszej strony. Ci bezkompromisowi mężczyźni przypominają gotowe do skoku wściekłe tygrysy. Na każdym kroku potępiają i surowo karzą kobiety za samodzielne myślenie i działanie. Niestety wiele moich rodaczek zachowuje się równie haniebnie, pomstując na każdą Saudyjkę, która ośmiela się dążyć do lepszego życia, uczyć się i domagać wolności.

Bynajmniej nie pociesza mnie to, że nie tylko w moim kraju kobiety zmagają się z niesprawiedliwością. Z przerażeniem odkryłam, że spośród trzech miliardów kobiet zamieszkujących naszą planetę wiele cierpi z powodu represji, niewiedzy i szerzącej się przemocy.

Wedle raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych na świecie zarejestrowano 193 kraje. Odwiedziłam czterdzieści dziewięć z nich, a o warunkach codziennego życia w innych czytałam. Jako aktywistka walcząca przez całe życie o prawa kobiet zawsze interesuję się tym, jak traktowane są kobiety w państwach, które odwiedzam lub o których czytam. W moim rodzinnym kraju stoczyłam wiele osobistych walk, dlatego zawsze doznaję szoku na wieść, że istnieją takie kultury, w których mężczyźni u władzy traktują kobiety jeszcze gorzej niż w Arabii Saudyjskiej. Pod tym względem najgorsza sytuacja panuje w Afganistanie i Pakistanie.

Choć znam wiele wykształconych i wyemancypowanych Pakistanek,

pochodzą one z najwyższych i najbogatszych warstw społecznych. Mieszkanki zaś ubogich pakistańskich wiosek prowadzą życie tak odmienne, jakby zamieszkiwały zupełnie inną planetę. Nie miałam okazji na własne oczy zobaczyć, jak traktuje się kobiety w Afganistanie, ale doniesienia medialne i książki, które przeczytałam, każą mi wierzyć, że prawie każda Afganka jest cięmiężona przez mężczyzn ze swojej rodziny.

Moje osobiste przekonania na temat losu kobiet w Afganistanie i Pakistanie zgadzają się z ustaleniami ekspertów badających wszelkie przejawy nierówności płci. Z ciężkim sercem zapoznałam się z przygotowaną przez ONZ listą dziesięciu krajów, w których kobietom żyje się najgorzej. Lista została ułożona w takim porządku, by na jej czele znalazły się kraje o najgorszej reputacji.

1. Afganistan. Państwo, gdzie przemoc stosuje się na porządku dziennym, zyskało niechlubne miano kraju, w którym kobietom żyje się najgorzej na świecie. Eksperti ONZ oceniają, że typowa Afganka żyje bardzo krótko, średnio czterdzieści pięć lat. W chwili ślubu ponad połowa panien młodych ma mniej niż szesnaście lat. Większość kobiet w Afganistanie (87 procent) przyznaje się, że mężowie regularnie je biją. Afganistan to jedyne państwo na świecie, gdzie więcej kobiet niż mężczyzn popełnia samobójstwo. Te nieszczęśliwe kobiety z bezradności dokonują aktów samospalenia, żeby uciec przed brutalnością codziennego życia.
2. Demokratyczna Republika Konga. Gwałt i wojna idą ze sobą w parze, przysparzając cierpienie tamtejszym kobietom. Zespół ekspertów ONZ zajmujący się konfliktem we wschodniej części kraju ustalił, że gwałty na kobietach i dziewczynkach są tak brutalne i metodyczne, iż żadne inne okrucieństwo nie może się z nimi równać. Czytałam mrożące krew w żyłach doniesienia

o uzbrojonych gangach, które nie tylko gwałcą kobiety, ale też zmuszają ich synów, by dokonali tego aktu na swoich matkach. Trudno wyobrazić sobie tak wstrząsające i brutalne doświadczenia.

3. Irak. Państwo to stanowiło jedną z niewielu bezpiecznych przystani dla kobiet z krajów muzułmańskich, gdyż rząd Saddama Husajna zagwarantował kobietom podstawowe prawa obywatelskie. Ale po nim do władzy doszli inni, jeszcze gorsi tyrani, niemal tak skorumpowani jak Saddam. Każdy z nich wspiera tylko własną frakcję religijną, których w Iraku jest co najmniej kilka. Teraz akty przemocy na tle wyznaniowym często skierowane są przeciwko dziewczętom i kobietom. Niegdyś odsetek niepiśmiennych kobiet w Iraku był najniższy w krajach arabskich. Dziś kraj ten pod tym względem niestety przoduje.
4. Nepal. Rodzice na porządku dziennym sprzedają swoje małe córki stręczycielom, którzy potem wysyłają je do pracy w domach publicznych. Tam zaś już w młodym wieku są codziennie brutalnie gwałcone. Te, które mają więcej szczęścia, unikają trudnego losu i wcześniej wychodzą za mąż, ale wiele z nich umiera w połogu.
5. Sudan. Los większości młodszych i starszych kobiet w Sudanie Zachodnim to prawdziwy horror. Są porywane, gwałcone i zmuszane do migracji.
6. Gwatemala. W całym kraju panuje bieda granicząca z ubóstwem. Dramatyczny los wielu kobiet to wynik szerzącej się przemocy domowej, gwałtów i szalejącej epidemii HIV/AIDS.
7. Mali. Tylko kilka kobiet unika okrutnego obrzezania. Dziewczęta zmusza się do małżeństwa w młodym wieku. Jedna na dziesięć kobiet umiera w czasie ciąży lub w trakcie porodu.
8. Pakistan. Zabójstwa w obronie honoru to rozpowszechniona

tradycja w Pakistanie. Mężczyźni zasiadający we władzach małych miejscowości bardzo często zarządzają, że za zbrodnię męża kobieta musi zostać zbiorowo zgwałcona. Na porządku dziennym jest to, że ekstremiści religijni dokonują zamachów na prawniczki i kobiety zajmujące stanowiska polityczne.

9. Arabia Saudyjska. ONZ donosi, że w naszym kraju kobiety traktowane są przez całe życie jak dzieci, gdyż nad każdą z nich czuwa prawny opiekun. Z doświadczenia wiem, że to prawda. Saudyjki nie mogą prowadzić samochodu ani w miejscach publicznych przebywać w otoczeniu mężczyzn. Rządzi tu prawo ścisłej segregacji. Przemoc mężczyzn wobec kobiet to powszechne zjawisko. Żony często są bite i gwałcone przez mężów. Jeśli dochodzi do rozwodu, ojcowie przejmują prawo do opieki nad dziećmi, choć islam przewiduje ścisłe zasady opieki nad potomstwem. Jeśli jednak mężczyzna ignoruje te zalecenia, nikt nie ośmieli się pomóc jego żonie i dzieciom. W najbardziej dramatycznych przypadkach ojcowie gwałcą swoje córki. Kiedy dochodzi do takiej zbrodni, hierarchowie religijni stają po stronie gwałciciela, twierdząc, że każdy mężczyzna może dowolnie rozporządzać losem kobiet ze swojej rodziny.
10. Somalia. Długotrwała i krwawa wojna domowa doprowadziła do zaniku wszelkich ludzkich odruchów. Uzbrojone gangi atakują i gwałcą zarówno dziewczęta, jak i dorosłe kobiety.

Jak to możliwe, że statystyki są tak przerażające, jeśli na całym świecie tak wiele osób nawołuje do równouprawnienia, poszanowania praw człowieka i szacunku wobec kobiet? Raport ONZ to plama na honorze całego świata. Odpowiadają za nią wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy nie wychodzą na ulice, by razem protestować przeciwko krzywdzie wyrządzanej kobietom.

Choć w ośmiu krajach pozycja kobiet wydaje się jeszcze niższa niż w Arabii Saudyjskiej, większość zgodzi się zapewne, że z powodu braku poszanowania dla praw kobiet ich sytuacja w naszym państwie jest bardzo trudna i skomplikowana.

Saudyjki muszą się zmagać z większymi i mniejszymi ograniczeniami, ale często to właśnie te drobne przeszkody są najbardziej irytujące i ograniczające wolność. Większość kobiet zapewne nawet sobie nie wyobraża, jak to jest, gdy każdy drobiazg w codziennym życiu przysparza ogromnych zmartwień. Na przykład małe Saudyjki powinny za wszelką cenę unikać wdawania się w rozmowę z mężczyznami spoza swojej rodziny. Gdyby któraś z nich zachowała się tak nieroztropnie, oskarżono by ją o prostytutkę. Wtedy natychmiast trafiłaby do więzienia, a tam czekałaby ją kara chłosty. Dziewczęta mieszkające w konserwatywnych miastach i wioskach muszą zakrywać twarze, w przeciwnym razie sypie się na nie grad kamieni. Saudyjkom nie wolno prowadzić samochodu, dlatego większość korzysta z publicznych środków transportu, kiedy ich opiekun nie może zawieźć ich do szkoły, do pracy lub do lekarza. Dziewczęta muszą być bardzo ostrożne, gdy korzystają z publicznej komunikacji, ponieważ wielu taksówkarzy błędnie zakłada, że dziewczyna bez towarzystwa szuka dobrej zabawy. Jeśli taki mężczyzna ją wykorzysta, a ktoś dowie się o jego niegodnym czynie, dziewczyna zostanie zrujnowana na całe życie, nawet jeżeli będzie niewinna.

Te ograniczenia sprawiają, że za każdym razem kiedy Maha wyjeżdża do Europy, odczuwam jednocześnie smutek i ulgę. Moja córka to odważna dziewczyna, która w Europie żyje tak, jak chce, i nie widzi powodu, by zmieniać swoje zachowanie, kiedy wraca do Arabii Saudyjskiej. Dlatego w czasie jej wizyt mnie i Karimowi towarzyszy ogromny stres. Choć razem z mężem potrafimy zadbać o to, by nie wpakowała się w tarapaty, nie

chcemy, by cała nasza rodzina ucierpiała z powodu skandalu. W naszej kulturze wszelkie skandale naznaczają piętnem wszystkich krewnych. Gdyby Mahę powszechnie uznano za gorszycielkę, jej brat i siostra zostaliby również uznani za współwinnych, nawet gdyby nie byli współwinni żadnego z wykroczeń siostry i nie zachęcali jej do jazdy samochodem czy zajmowania się sprawami, które nasza kultura uważa za niegodne kobiety. Abdullah i Amani postanowili zostać w ojczystym kraju i tutaj chcą prowadzić szczęśliwe życie. Dlatego muszę ich chronić.

Ale Maha to niejedyna odważna córka z książęcego rodu, która otwarcie sprzeciwia się dyskryminacji kobiet w Arabii Saudyjskiej. Jest kilka podobnych do niej kobiet. Moją uwagę zwróciła szczególnie jedna z księżniczek.

Jedną z ulubionych kuzynek Mahy jest księżniczka Aisza, córka wysoko postawionego księcia, który niegdyś sprawował funkcję gubernatora pewnej saudyjskiej prowincji. Kuzyn ten niezwykle pieczołowicie strzeże swojej prywatności. Właściwie nie znamy jego prawdziwych poglądów. Tylko z tego powodu nie wymienię jego imienia i nazwiska, choć jest osobą publiczną i pełni istotne funkcje na rządowych stanowiskach.

Maha i Aisza poznały się w szkole podstawowej, a ich przyjaźń rozkwitła na nowo, gdy były już dorosłe. Ponownie spotkały się w Europie, kiedy księżniczka Aisza uczyła się w słynnej szwajcarskiej szkole z pensjonatem. Aisza wielokrotnie spędzała z Mahą wakacje w Europie i wiem, że mają podobne poglądy na temat ubezwłasnowolnienia kobiet w Arabii Saudyjskiej. Maha w zaufaniu streściła mi kilka ich rozmów.

Po ukończeniu szkoły Aisza studiowała na kilku europejskich uniwersytetach i przynajmniej jak dotąd zdobyła trzy stopnie naukowe. Od kiedy pamiętam, księżniczka Aisza chodzi do szkoły, choć zdaliśmy sobie sprawę, że przedłuża okres nauki tylko po to, żeby uciec od represyjnego

społeczeństwa saudyjskiego. Często żartujemy, że Aisza do końca życia zrobi kilka doktoratów, a może nawet zostanie lekarką.

Księżniczka Aisza jest wysoka i szczupła, ma jasnobrązowe włosy i oczy, w których widać jej ogromną chęć życia. Zawsze teatralnie gestykułuje, jakby mówiła rękami, ma także bardzo wyrazistą mimikę. Nie jest tak nieustraszona jak Maha, ale z pewnością wykazuje ogromny hart ducha. Jej osobowość stanowi źródło licznych problemów w jej najbliższej rodzinie, Aisza bowiem to najbardziej progresywnie myślące spośród wszystkich dzieci w jej niezwykle dużej rodzinie. Mój kuzyn poślubił cztery kobiety, a każda z nich urodziła mu dzieci. Aisza jest najmłodszą córką w całej rodzinie, a jej matka, urocza Marokanka, najmłodszą żoną mojego kuzyna.

Aisza ma sześć starszych przyrodnych sióstr, córek jednej matki, pierwszej żony kuzyna. W moim kraju to matka wywiera zazwyczaj największy wpływ na dziewczęta, ponieważ ojciec rzadko się nimi interesuje. Koncentruje się on przede wszystkim na synach. Pozwala, by to żony zajmowały się córkami, chyba że jakieś niezwykle ważne wydarzenie przykuje jego uwagę.

Starsze siostry Aiszy wyszły za mąż i twierdzą, że zupełnie nie rozumieją, czemu jakakolwiek Saudyjka mogłaby chcieć jeździć samochodem, wyjść za samodzielnie wybranego mężczyznę czy spędzać większość czasu poza granicami kraju, tak jak ich młodsza siostra. Wydają się szczęśliwe, żyjąc w społeczeństwie saudyjskim, które wygląda dokładnie tak samo jak przed wiekami.

Znam osobiście obie matki – matka sześciu przyrodnych sióstr Aiszy to jedna z najbardziej konserwatywnych kobiet w całej rodzinie królewskiej. Kiedy w saudyjskich domach pojawiły się pierwsze telewizory, ona nalegała, by kobiety oglądały telewizję z zasłoniętą twarzą, gdyż twierdziła, że „w tym pudełku mieszkają mężczyźni”. Wierzyła w to, że prezenterzy widzieli ją tak,

jak ona ich widzi. Podobno nadal tak twierdzi, choć rodzina nie chce rozpowszechniać tej wiadomości.

W dniu ślubu kuzynka oznajmiła, że od tego momentu żaden mężczyzna, nawet jej bracia, nie zobaczy jej bez zasłony na twarzy. Cieszyliśmy się, że nigdy nie urodziła syna, gdyż to biedne dziecko też pewnie nie zobaczyłoby twarzy swojej matki.

Kuzynka przekazała wiele swoich przekonań i wartości sześciu córkom, z których każda twierdzi, że o jej losie powinien decydować mężczyzna i żadna kobieta nie może kwestionować woli mężczyzny, szczególnie jeśli ma on władzę. Natomiast matka Aiszy, urodzona i wychowana w Maroku, to kobieta o nowoczesnych poglądach, która prowadzi dość swobodne życie u boku męża. Uważa, że jej córka powinna móc realizować swoje marzenia. Jest bardzo dumna z Aiszy, która zdobyła kilka tytułów naukowych, i wierzy, że jej córka to prawdziwy geniusz. Ogłasza to przy okazji każdego zgromadzenia kobiet ku uciesze wszystkich, którzy wiedzą, że Aisza to bardzo zdolna dziewczyna, ale z pewnością żaden autorytet intelektualny nie nazwałby jej geniuszem.

Kiedy Maha poprzednim razem odwiedzała królestwo, w kraju przebywała też Aisza. Choć wcześniej widziały się tylko dwa razy, Maha twierdziła, że bardzo podobały jej się te spotkania, bo Aisza wdała się w awanturę ze swoimi sześcioma przyrodnimi siostrami. Jak twierdzi Maha, obrzucały się oskarżeniami. Z niewiadomego powodu córka bardzo lubi takie awantury.

Pomimo rozbawienia Mahy ten rodzinny epizod miał bardzo poważne konsekwencje. Kłótnia wybuchła, ponieważ ktoś podłożył do walizki Aiszy materiały pornograficzne, zakazane w naszym kraju, szczególnie gdy się znajdują w rękach niezamężnej kobiety. Czasopisma erotyczne, skąpa bielizna, a nawet paczka prezerwatyw zostały przemyślnie ukryte w wewnętrznych

kieszeniach bagażu i włożone między ubrania Aiszy. Ten, kto to zrobił, najwyraźniej chciał, by Aisza miała nieprzyjemności na przejściu granicznym lub by wściekł się na nią jej ojciec. Aisza pochodzi z rodziny królewskiej, dlatego jej bagażu nie przeszukano na lotnisku, toteż nie wiedziała, czy zakazane przedmioty umieszczono w jej walizce przed wyjazdem z Europy, czy dopiero po przekroczeniu granicy.

Aisza uczy się w Europie, dlatego być może ktoś z jej przyjaciół chciał zrobić jej kawał, nie wiedząc nic o zwyczajach panujących w Arabii Saudyjskiej i o krzywdzie, jaką mógł wyrządzić niezamężnej Saudyjce, gdyby znaleziono u niej takie artykuły. Gdyby padł na nią cień podejrzenia, że ma romans z mężczyzną, jej reputacja zostałaby poważnie naruszona. Mogła w konsekwencji utracić wolność, a może nawet życie. Tylko ci, którzy odwiedzili Arabię Saudyjską i mają świadomość, jakie ograniczenia narzucane są mieszkańcom tego kraju, potrafią zrozumieć powagę sytuacji, w jakiej znalazła się Aisza.

Kiedy rozpakowywała bagaż, z przerażeniem odkryła jego zawartość. Była tak wstrząśnięta, że czym prędzej zatrzasnęła walizki i postanowiła, iż znajdzie sposób, by pozbyć się zakazanych materiałów, żeby nikt ich nie znalazł. Ale na tym historia się nie skończyła.

Po kilku dniach po powrocie Aiszy dwie z jej złośliwych przyrodniczych sióstr przetrząsnęły jej pokój w nadziei, że znajdą tam coś kompromitującego. Udało im się. Biedna Aisza wpadła w poważne tarapaty.

Maha, która zna dobrze Aiszę, przysięgała, że jej przyjaciółka jest niewinna. Maha twierdzi, że kiedy razem spędzały czas w Europie, nigdy nie słyszała od Aiszy, by z kimś się spotykała, a z pewnością nie nawiązała z nikim relacji seksualnych.

Aisza jest zbyt inteligentna, by narazić swoją wolność i dobre imię. Ma świadomość, że któregoś dnia jej ojciec zacznie się domagać, by wyszła za

mąż, choć najwyraźniej zapomniał, że czas płynie, a Aisza niedługo skończy trzydzieści lat. Dla dziewczyny w tym wieku trudno znaleźć w Arabii Saudyjskiej kandydata na męża. Aisza zapewniała Mahe, że do małżeńskiego łoża pójdzie jako dziewica, nawet jeśli wyjdzie za mąż w wieku czterdziestu lat. W przeciwnym razie naraziłaby się na wielkie niebezpieczeństwo. W Arabii Saudyjskiej nawet kobiety, które idą do ślubu w późniejszym wieku, powinny być dziewicami. Nie dotyczy to tylko wdów i rozwódek, które wychodzą za mąż po raz drugi lub trzeci.

Słyszałam o tym, jak trzydziestoletnia księżniczka, która w czasie nocy poślubnej nie krwawiła, została zabrana z powrotem do rodziców i bezceremonialnie porzucona na progu domu. Została zhańbiona. Nie miało najmniejszego znaczenia to, że w dzieciństwie często uprawiała sport z braćmi, którzy pozwalali jej grać w piłkę, a nawet jeździć na rowerze, kiedy dorośli ich nie pilnowali. W przeszłości dziewczynkom nie wolno było jeździć na rowerze ani kierować żadnym innym mechanicznym pojazdem. Lekarz, którego odwiedziła po ślubie, stwierdził, że jej błona dziewicza została rozerwana z pewnością w wyniku aktywności sportowej w dzieciństwie, a nie w efekcie zakazanych stosunków seksualnych. Księżniczka z płaczem zaklinała się, że nigdy nawet nie przebywała sama w towarzystwie mężczyzny, który nie należał do jej rodziny. Tej cnotliwej dziewczyny zaczęto od tamtej pory unikać. Ostatecznie została drugą żoną mężczyzny, który pochodził ze znacznie niższej warstwy społecznej.

Jak twierdzi Maha, Aisza to również niewinna dziewczyna. Jest przyzwoita i nie oddaje się zakazanym przyjemnościom, o co tak często mężczyźni w naszym kraju oskarżają kobiety. Zupełnie przypadkiem Maha odwiedziła Aiszę tego dnia, kiedy jej siostry znalazły te szokujące i zakazane rzeczy. Córka opowiedziała mi tę nieprzyjemną scenę, twierdząc, że kiedy razem z Aiszą weszły do rodzinnego pałacu, sześć sióstr już na nie czekało,

miotając fałszywe oskarżenia. Ku zdumieniu Mahy jedna z nich z entuzjazmem machała czasopismem „Playboy”, otwartym na rozkładówce ze zdjęciem nagiej modelki.

Siostry Aiszy ogromnie się ucieszyły z tego znaleziska. Nienawidziły jej od dnia, kiedy urodziła się jako córka czwartej żony ich ojca. Aisza już jako dziecko zachwycała urodą, a jej przyrodnie siostry wciąż ją krytykowały, ponieważ zazdrościły jej urody, inteligencji, a także tego, że umiejętnie uciekła od takiego życia, które one podobno tak bardzo kochały. Wszyscy, którzy znają te sześć kobiet, wątpią w to, by naprawdę cieszyły się ze swojego życia wypełnionego pustym luksusem. Powtarzają o tym tak często, że gdyby któraś zaczęła w to wątpić, pewnie zabrzmiałoby to podejrzenie.

Rozwścieczone siostry Aiszy zawołały nawet swoją matkę, by przysłała z apartamentów i zobaczyła, co znalazły, żeby mogła zaświadczyć o deprawacji najmłodszej córki swojego męża i jego żony, z którą rywalizowała. Moja kuzynka nigdy w życiu nie widziała zdjęcia nagiej kobiety, więc kiedy jedna z córek jej je pokazała, a druga wyciągnęła nieprzyzwoitą i bardzo skąpą bieliznę, którą rzekomo kupiła Aisza, starsza kobieta zemdląła i leżała na podłodze pośrodku tej melodramatycznej sceny.

Rozpętała się kłótnia, a Aisza upierała się, że jest niewinna. Wściekłość jej przyrodnych sióstr narastała. Oskarżały ją, że zamiast chodzić do szkoły, pracuje w Europie jako prostytutka. To oczywiście niedorzeczne oskarżenie, ale wielu mężczyzn w naszej kulturze często stawia taki zarzut kobietom, które decydują się cieszyć się wolnością.

Maha twierdziła, że awantura wymknęła się spod kontroli, choć zrobiła się bardzo zabawna, kiedy stara księżniczka obudziła się ze stuporu, wskazała na zdjęcie nagiej kobiety i znowu zemdląła. Moja córka potrafi być bezlitosna i złośliwa, gdy ma do czynienia z tymi, którzy potępiają jej przyjaciół albo nadmiernie krytykują innych za ich sposób życia. Nie

w każdej kwestii zgadzam się z córką, ale Maha to Maha i zawsze robi to, co chce. Nikogo z nas nie zdziwiło, że od tamtego dnia nigdy nie zaproszono jej do domu Aiszy. Ale Maha twierdzi, że warto było, gdyż tamta ostatnia wizyta dostarczyła jej tyle rozrywki, że nigdy w życiu nie śmiała się tak radośnie i tak długo!

Księżniczce Aiszy pozwolono wrócić do Europy tylko dlatego, że ksiązę, ojciec jej i jej sióstr, był za granicą, a jej wrogowie nie mogli poskarżyć się na nią jej oficjalnemu opiekunowi. Choć Aisza była niewinna, z ulgą uciekła z kraju, ale kiedyś wyznała Masze, że czuła na sobie złowrogi cień, kiedy wchodziła do swojego mieszkania w Europie i chodziła do szkoły.

Jej złośliwe przyrodnie siostry wreszcie dopięły swego. Miesiąc po powrocie Aiszy do Europy jej konto bankowe zostało zamknięte, a ona została bez środków do życia. Ojciec kazał jej wrócić do Rijadu. Nie miała wyjścia i musiała go posłuchać. Oburzony ksiązę przesłuchał ją, choć nie wspomniał o tym, co znaleziono w jej bagażu. Zapytał jednak wyraźnie:

– Cóрко, czy jesteś czysta?

Kiedy Aisza przysięgła na święty Koran, że jest nieskalana jak nowo narodzone dziecko, ojciec natychmiast ją poinformował:

– To świetnie, bo zaaranżowałem twoje małżeństwo. Matka przekaże ci wszystkie szczegóły.

Aisza powiedziała potem do Mahy:

– Nie miałam nawet czasu, żeby błagać o odwołanie małżeństwa z nieznajomym, bo ojciec zerwał się na równe nogi i wyszedł z pokoju, zanim zdążyłam się odezwać.

Aisza poślubiła młodego mężczyznę, który wprawdzie nie pochodził z rodziny królewskiej, ale był z dobrej rodziny, dobrze znanej w kręgach arystokratycznych, ponieważ prowadziła ona z rodziną królewską wspólne interesy i była bardzo szanowana.

Rzadko się zdarza, by małżeństwo w pośpiechu zakończyło się szczęśliwie. Okazało się, że Aisza nie kłamała i pomimo wielu lat spędzonych w Europie nie straciła dziewictwa. Jej matka z dumą pokazała zakrwawione prześcieradło z małżeńskiego łóża córki pozostałym żonom swojego męża, który przyjął tę wiadomość z ulgą i radością. A co najbardziej zaskakujące, Aisza znalazła miłość i prowadzi szczęśliwe życie, jako że obowiązki zawodowe zaniósł jej mąż do Azji. Aisza i jej mąż cieszą się życiem z dala od Arabii Saudyjskiej.

Aisza z radością wyznała Masze, że wygrała los na loterii, kiedy poślubiła męża. Łączy ich przyjaźń i romantyczna miłość. Niedawno Aisza wprowadziła w osłupienie swoje przyrodnie siostry, kiedy wylewnie im podziękowała za to, że ściągnęły ją z powrotem w krąg saudyjskiego życia, dzięki czemu poślubiła mężczyznę swojego życia.

Nawet w Arabii Saudyjskiej zdarza się, że kobiety mają szczęście poślubić dobrego człowieka i cieszyć się wspaniałym małżeństwem. Żadna nie zasłużyła na to bardziej niż Aisza, która przez wiele lat poszukiwała czegoś, co da jej miłość i szczęście. Znalazła szczególnego mężczyznę, który mieszkał w Arabii Saudyjskiej i czekał na to, by los postawił Aiszę na jego drodze.

Dziesięć dni po tym jak doktor Mina i Nadia spotkały się ze mną i z Amani w naszym pałacu w Rijadzie, przyszły z kolejną wizytą. Tym razem przyprowadziły Fatimę, najniezwyklejszą kobietę pod słońcem, o której rozmawialiśmy w czasie naszego poprzedniego spotkania. Przyszła ze swoimi ukochanymi bliźniaczkami, malutkimi trzyletnimi dziewczynkami. Kiedy tylko dowiedziałam się o wizycie dzieci, zaprosiłam także Małą Sułtanę. Wytłumaczyłam jej, że przyjdą do mnie dwie dziewczynki wiodące

bardzo smutne życie i z pewnością ucieszą się ze spotkania z księżniczką, która przekaże im piękne podarunki i zaprosi je na podwieczorek, kiedy my będziemy rozmawiały o poważnych sprawach.

Mała Sułtana bardzo się ucieszyła, że może wziąć udział w ważnym wydarzeniu. Abdullah opowiedział mi, że jego córka przez wiele godzin wybierała ze swoich zabawek te, które chciała podarować małym dziewczynkom. Syn ze łzami w oczach mówił o tym, jak Mała Sułtana uparła się, że da im swoje najnowsze zabawki. To on musiał podpowiedzieć jej, żeby nie zabierała swojej ulubionej lalki Jasmine. Zobaczył wtedy ulgę na twarzy Małej Sułtany, która stwierdziła, że Jasmine nie czuje się dobrze i chyba lepiej, jeśli zostanie w swoim łóżku. Jak się okazało, nawet hojność córki miała swoje granice!

Mała Sułtana wyglądała prześlicznie w prostej różowej sukience, z długimi włosami zaplecionymi w warkocze. Bardzo cierpliwie siedziała koło mnie, czekając na przybycie gości. Bała się, że dziewczynki, które żyły w ubóstwie, poczują się skrępowane w pałacu w towarzystwie księżniczki. Zastanawiała się, co powinna powiedzieć, żeby rozluźnić atmosferę.

– To małe dziewczynki, kochanie – zapewniłam ją. – Są od ciebie o pięć lat młodsze, potraktuj je jak starszą siostrę. Przywitaj je serdecznie i zaprosz do wspólnej zabawy. Zobaczysz, że będą uradowane.

Mała Sułtana pokiwała głową z taką powagą, że wzruszyła mnie do głębi. Moja wnuczka jest najbardziej wrażliwym i czułym dzieckiem, jakie znam. Jej wrażliwość na uczucia innych jest ogromna i przypomina mi łagodność mojej matki. Ona także była bardzo wrażliwa i troskliwa.

Po chwili Amani przyprowadziła naszych gości. Spojrzałam na twarz kobiety, której nie znałam, matki dwóch dziewczynek. Przypomniałam sobie, że Fatima ma zaledwie dwadzieścia lat, jest o wiele młodsza od Amani. Jednak z powodu wszystkich okropnych wydarzeń, przez które przeszła od

urodzenia, przedwcześnie się postarzała. Wyglądała na czterdzieści lat, a może nawet więcej. Przygotowałam się, że zobaczę kobietę o bardzo brzydkiej twarzy, bo nawet Fatima w ten sposób o sobie mówiła. Wprawdzie nie była piękną, ale miała bardzo sympatyczną twarz i okazała się miłą osobą. Miała duży i zniekształcony nos, lecz to był wynik wielokrotnego pobicia przez męża. Natychmiast postanowiłam, że jeśli Fatima zgodzi się na moje sugestie, zapłacę za operację plastyczną jej nosa i innych śladów, które pozostawiły po sobie lata fizycznego nękania.

Jakie to smutne, że rodzinie tej kobiety udało się jej wmówić, że jest bardzo brzydka, choć nie była to prawda. Ona jednak w to uwierzyła. Nie dziwiło mnie to, bo od dawna wiem, że jeśli ktoś wierzy, że jest brzydki, to w lustrze widzi również brzydką twarz.

Mała Sułtana ostrożnie podeszła do wystraszonych bliźniaczek, które były oczywiście onieśmiałe i nie wiedziały, jak powinny się zachować. Moja wnuczka mówiła do nich powoli i uprzejmie, a one od razu ją polubiły. Mała zapytała, czy mogą razem pójść do sąsiedniego pokoju i tam zjeść podwieczorek.

Bliźniaczki radośnie szły w podskokach obok Małej Sułtany, a ja wiedziałam, że te trzy dziewczynki będą się świetnie bawiły. Poza tym dzieci szybko adaptują się do dziwnych i nowych sytuacji, równie doskonale potrafią bawić się w luksusowym pałacu jak w namiocie. Dziecko nie widzi różnicy.

Nadia jak zawsze rozluźniła atmosferę, doktor Mina nas obserwowała, a Amani piła herbatę.

Choć Fatima milczała, widziałam, że uważnie przygląda się wszystkiemu, co się wokół niej dzieje. Wielokrotnie doświadczyła zła z ręki innych osób, dlatego nie dziwiłam się, że zachowuje rezerwę, jakby spodziewała się najgorszego. Może wydawało jej się, że któraś z nas bez powodu wpadnie

w szal, bo wcześniej tak traktowali ją krewni i mąż.

Nagle Nadia przybrała bardzo poważny ton. Przekazała nam przerażające wieści. Administracja szpitala zalecała, by Fatima zamieszkała na stałe w przytułku dla porzuconych kobiet, a dziewczęta znalazły się w nowo otwartym domu dziecka założonym przez jedną z księżniczek z rodziny królewskiej.

Fatima była wstrząśnięta i zaczęła płakać.

– Nie, nie. Muszę zostać z dziewczynkami. Mają tylko mnie. Bez matki będą przerażone. Przez całe życie miały tylko mnie, nie wolno nas rozdzielać!

Ta informacja mnie zdumiała, gdyż wierzyłam, że szpital tak pokieruje sprawą Fatimy, aby mogła pozostać w bezpiecznym miejscu z obiema córkami. Miałam jednak plan, by pomóc jej w inny sposób.

– Nadio – powiedziałam. – Znam lepsze rozwiązanie. Nie wolno rozdzielać matki i dzieci.

Po tym jak zobaczyłam obie dziewczynki, które teraz bawiły się z Małą Sułtaną, wiedziałam, że bardzo cierpiałyby bez matki. Nie zamierzałam do czegoś takiego dopuścić.

– Ma pani rację, księżniczko – odparła Nadia. – To nie jest najlepsze rozwiązanie. Ale w przytułku dla samotnych kobiet wszystkie miejsca są zajęte. Tamtejsze podopieczne nie mają gdzie się podziać, a administratorzy uważają, że dziewczynki będą szczęśliwsze z innymi dziećmi.

– To nonsens. Dzieci powinny być z matką – odparłam.

Fatima wpatrywała się przez chwilę w moją twarz i odparła zupełnie załamana.

– Księżniczko, co ja tu robię? Co taka biedaczka jak ja robi w pałacu księżniczki?

– Fatimo – zapewniłam ją – jestem księżniczką, ale przede wszystkim

kobietą. Niech ten pałac cię nie zwiedzie. Jako dziecko cierpiałam, bo też żyłam w domu, w którym ojciec kochał tylko swoich synów, a nie córki. Teraz jestem bardzo szczęśliwa, lecz znam ból odrzucenia.

Fatima patrzyła na mnie z niedowierzaniem, zastanawiając się zapewne, czy powinna mi ufać. Postanowiłam po raz drugi ją uspokoić.

– Fatimo, nie pozwolę nikomu, by odebrał ci córki.

Patrzyłam na tę biedną kobietę, której groziło życie w samotności w domu dla samotnych matek, a jej dzieciom to, że zostaną zabrane i zamieszkają gdzie indziej, z dala od matki. Fatima siedziała w fotelu, przerażona, jak zaszczute zwierzę. Spojrzała najpierw na mnie, a potem na doktor Minę, która do tej pory milczała.

– Księżniczko, miałam nadzieję, że uda się pani zrobić coś, by zapobiec dalszemu rozwojowi wydarzeń. Ani ja, ani Nadia nie możemy sprzeciwić się decyzjom administracji szpitala i przytułku dla kobiet. Na czele tych instytucji stoją mężczyźni i wiadomo, że uważają oni kobiety za pionki, które można dowolnie przestawiać z kąta w kąt, nie dbając o dobro ich dzieci.

Po raz pierwszy odezwała się też Amani, niezwykle poruszona.

– Mamo, co zrobimy?

– Myślę, córko – odparłam bardzo zatroskana.

Nie zamierzałam dopuścić do sytuacji, w której tej biednej kobiecie zostałyby odebrane dzieci, ale wiedziałam, że na rozwiązanie tego problemu potrzeba czasu. Nie mogłam zebrać myśli. Przypomniałam sobie moje mroczne dzieciństwo i jeszcze raz pomyślałam, że tylko kobiety pracują, chcąc rozwiązać problemy, które stają przed innymi kobietami.

Zaczynałam się czuć osamotniona w walce z okrucieństwem i dyskryminacją wobec kobiet. To była długa i trudna walka, byłam bowiem jedną z pierwszych kobiet z rodziny królewskiej, które postanowiły sprzeciwić się tym zbrodniczym praktykom. Niektóre z kobiet uważały moje

protesty za uzasadnione, jednak niewiele przyłączyło się do mnie, by walczyć o swoje prawa. Mężczyźni podejmowali beztrąsko decyzje dotyczące dwójki małych dzieci, odbierając je matce. Należało czym prędzej nakłonić Saudyjczyków, by wpłynęli na mężczyzn sprawujących władzę i zaprotestowali w naszym imieniu. Do tej pory mogłam o tym tylko pomarzyć. Choć wielu Saudyjczyków nie zgadzało się na okrutne wyroki wydawane przez duchownych przeciwko kobietom i krytykowało tradycję kulturową, która zmuszała kobiety do ślepego posłuszeństwa, ci krytycznie nastawieni mężczyźni milczeli w obliczu okrutnych kar wymierzanych dziewczętom i kobietom. Wielokrotnie zastanawiałam się, dlaczego Saudyjczycy nie pomagali swoim żonom i córkom. Nigdy nie słyszałam, by jakiś mężczyzna pospieszył z pomocą niewinnej dziewczynie lub kobiecie, kiedy skazywano ją na śmierć za drobne przewinienie lub wydawano za mąż, kiedy jeszcze była dzieckiem.

Mogę tylko podejrzewać, że moi rodacy są zbyt przerażeni, by zbuntować się przeciwko instytucjom i władzy duchownych, a nawet, co jeszcze bardziej wstydlive, nie odzywają się, bo z przyjemnością czerpią profity ze swojego dominującego statusu. Wiedziałam jednak, że nadszedł czas, by nakłonić mężczyzn do przyłączenia się do naszej walki.

Siedziałam w milczeniu, intensywnie myśląc i szukając rozwiązania problemu Fatimy.

– Kiedy administracja szpitala chce odebrać dzieci Fatimie? – zapytałam. Nadia spojrzała z troską na dziewczynę. – Muszę wiedzieć, ile mamy czasu.

– Za dwa dni – powiedziała Nadia cicho.

– Nie! – zawołała z przerażeniem Fatima. – Nie!

Doktor Mina szybko usiadła obok Fatimy.

– Nie martw się, księżniczka nam pomoże.

Amani stanęła obok Fatimy, głaszcząc jej rękę. W tej chwili już

wiedziała, że Karim musi pomóc nam rozwiązać ten okropny problem, nawet jeśli mu się to nie uśmiecha. Był dobrym człowiekiem i miał pewne wpływy w królestwie.

– Proszę, zaczekaj chwilę, muszę zadzwonić do męża – powiedziałam i wybiegłam z pokoju.

Los mi sprzyjał. Usłyszałam w słuchawce głos Karima. Szybko przedstawiłam mu sytuację i powiedziałam, jakie konsekwencje grożą Fatimie i jej dzieciom, jeśli nie zainterweniujemy. Ku mojemu zdumieniu mąż nie nakrzyczał na mnie za to, że tak niespodziewanie przerzucam na niego poważny problem. W przeszłości często tak robił. Jednak od kiedy tego roku obiecał, że przestanie ignorować smutny los Saudyjek, zrobił się bardziej cierpliwy i nigdy się nie denerwował, kiedy ja próbowałam poprawić smutną sytuację wielu kobiet i ich dzieci. Teraz pokazał, że zamierza dotrzymać obietnicy i to, co powiedział, traktuje poważnie.

– Kochanie – odparł – masz rację. Nie możemy stać z założonymi rękami i pozwolić, by kobieta straciła dzieci. Możemy łatwo rozwiązać ten problem. Zabierzmy Fatimę i jej córki do jednego z naszych domów w Kairze lub Londynie. Robiliśmy tak w przeszłości. Fatima może mieszkać z naszymi służącymi w obcym kraju i zatrzymać dzieci.

– Jesteś tego pewien?

– Sułtano, nie wybaczyłybyś sobie nigdy, gdybyśmy czegoś nie zrobili w tej sytuacji. Prawda jest taka, że Fatima nie powinna zostać rozdzielona z dziećmi. Jeśli zostawimy tę decyzję urzędnikom państwowym, rezultat będzie tragiczny. Nie dajmy im szansy, by zniszczyli życie tej kobiety. Powiedz doktor Minie i Nadii, by poinformowały urzędników, że Fatimę uratowano. Administracja i urzędnicy z ulgą przyjmą wiadomość, że mają ten problem z głowy. Nie będą zadawać więcej pytań. A jeśli zaczną stwarzać problemy, zadzwonię do nich.

– Masz rację. Nie pozwolę jej wrócić w to miejsce.

– Załatw tę sprawę tak, jak tylko potrafisz. Jeśli napotkasz na kolejne problemy lub sprawy przybiorą niekorzystny dla nas obrót, zadzwoń do mnie.

– Jesteś pewien, że powinniśmy ją wywieźć z kraju? Nie może mieszkać w naszym pałacu albo w Dżuddzie?

– Możemy jeszcze pomówić o tym z Fatimą, ale jeśli prawdziwie przedstawiła swoją rodzinę, możemy się spodziewać, że wkrótce przyjdą do nas i zechcą ją odebrać. Będą się targować, próbując wykorzystać nasze dobre intencje. Jej rodzina tylko ją wykorzysta. Przy pierwszej lepszej okazji ją skrzywdzą.

– Masz rację. Nie pomyślałam o tym.

Oczywiście nie chciałam, by zła rodzina Fatimy i jej były mąż domagali się od nas pieniędzy. Ci ludzie nie zasłużyli na nic dobrego. Pożegnałam się z mężem. Takiej satysfakcji nie odczuwałam od wielu lat, ponieważ przez całe życie samotnie ratowałam kobiety z opresji, a teraz mąż stał się moim pełnoprawnym partnerem. Naprawdę postanowił odegrać ważną rolę, pomagając kobietom w odzyskaniu niezależności.

Wróciłam do moich gości z szerokim uśmiechem na twarzy. Moje przyjaciółki patrzyły na mnie z nadzieją w oczach.

– Wszystko w porządku. Rozmawiałam z mężem. W pełni się ze mną zgadza. Uważa, że nie możemy dopuścić, by zapadła taka katastrofalna w skutkach decyzja.

Spojrzałam na Fatimę otoczoną przez trzy kobiety – doktor Minę, Nadię i moją ukochaną córkę – gotowe bronić jej prawa do zatrzymania małych dzieci. Tak bardzo ucieszył mnie ten widok.

– Fatimo, czy chcesz pracować dla mnie i mojego męża? Jeśli tak, znajdziemy ci miejsce, gdzie możesz bezpiecznie żyć razem z dziećmi.

Otrzymasz mieszkanie i zabezpieczymy twoje potrzeby. Dostaniesz pensję, a twoje dzieci pójdą do szkoły. Nie będziesz musiała się niczego obawiać.

– Księżniczko, księżniczko... nie wiem, co powiedzieć.

– Powiedz „tak”, Fatimo – zaśmiała się Amani. – Po prostu powiedz „tak”.

– Tak, oczywiście. To dla mnie zaszczyt, księżniczko. Ogromny zaszczyt.

Moje serce było mocno pełne czystej radości. Razem z mężem mogliśmy pomóc tej kobiecie i jej dzieciom. W myślach wyliczałam wszystkie dobre rzeczy, które mogłam zrobić dla Fatimy, kobiety, która wcześniej знаła tylko odrzucenie i przemoc. Z pewnością w naszym domu nikt by jej nie nękał.

Kiedy Nadia i Amani objęły się, ciesząc się losem Fatimy, doktor Mina miała bardzo poważny wyraz twarzy. Podeszła do mnie i poprosiła, byśmy porozmawiały na osobności. Przeszłyśmy do innego pokoju i lekarka spojrzała na mnie z głębokim smutkiem.

– Księżniczko, myślałam, że w inny sposób będziemy rozwiązywać problemy poszczególnych kobiet. Nie sądzę, żeby mogła pani pozwolić na to, by każda kobieta, która znajdzie się w trudnej sytuacji, została w pani domu.

Uśmiechnęłam się do doktor Miny, która była zbyt poważna.

– Pani doktor – powiedziałam – ma pani rację. Oczywiście nie zdołam zapewnić schronienia w moim pałacu wszystkim dziewczętom i kobietom z problemami. Dla nich poszukamy innych rozwiązań. Ale ta sprawa jest wyjątkowa. W grę wchodzi los dwóch bliźniaczek. To bardzo złożony problem. Jeśli dziewczynki zostaną odebrane matce, najprawdopodobniej zostaną rozdzielone, a to byłoby fatalne rozwiązanie. Obiecuję, że znajdziemy inne rozwiązania dla innych przypadków. Ale teraz cieszymy się, że w niezwykle sposób udało nam się zmienić los Fatimy i jej córeczek.

Doktor Mina po raz pierwszy, od kiedy ją poznałam, uśmiechnęła się.

– Ma pani rację, księżniczko. Sprawa Fatimy jest inna niż pozostałe.

Chwyciła mnie za ramię i uścisnęła mi rękę, jakbyśmy przyjaźniły się od dzieciństwa. Z radosnym wyrazem twarzy zaprowadziła mnie z powrotem do Fatimy.

– Teraz musi pani do mnie zadzwonić i opowiedzieć mi, jakie cudowne niespodzianki szykuje pani dla tej kobiety. Wygrała na loterii księżniczki Sułtana, a ja cieszę się tak bardzo jak ona.

Mała Sułtana podskoczyła z radości na wieść, że dwie małe dziewczynki znajdą bezpieczny dom wraz ze swoją mamą i że będzie mogła je widywać od czasu do czasu.

Najbardziej wzruszający dla mnie moment nastąpił wtedy, gdy Fatima przytuliła do siebie córki i płakała ze szczęścia. Nigdy nie widziałam takiej radości. Kiedy spojrzałam na Fatimę, która z uwielbieniem patrzyła mi prosto w oczy pomimo okaleczenia twarzy, zobaczyłam kobietę, która przeżywała moment idealnego szczęścia.

Uważam, że nie ma piękniejszego i bardziej podnoszącego na duchu widoku.

ROZWIĄZANIE PROBLEMU FATIMY I PRZYBYCIE NUR

Obserwowanie, jak zdrowieje fizycznie i emocjonalnie kobieta, którą od urodzenia traktowano bezwzględnie i wykorzystywano, było dla mnie źródłem ogromnej radości. Kiedy Fatima przyszła do mojego pałacu, potrzebowała pomocy lekarza. Była tak zdruzgotana emocjonalnie, że bała się wszystkich Saudyjczyków. Wyczułam, że bała się też mnie i mojej rodziny, choć chcieliśmy tylko zatroszczyć się o jej dobro i ocalić ją przed przyszłym nieszczęściem oraz wnieść radość w jej życie. Po dwudziestu latach ciągłego nękania emocje Fatimy zostały nadwyrężone. Jako młoda osoba nigdy nie nauczyła się cieszyć życiem, znała tylko strach i przerażenie. Wszystkie inne emocje były jej obce, nie potrafiła odczuwać nadziei i radości. Przez całe życie nie przytrafiło jej się nic dobrego, choć czerpała wiele radości z wychowywania swoich ukochanych bliźniaczek. Ale nawet jej ogromne poświęcenie dla malutkich córek wciąż było podszyte lękiem o ich dalszy los w Arabii Saudyjskiej. Jako ubogie dziewczęta pochodzące z biednej rodziny na pewno musiałyby podążać ścieżką smutku i bólu.

Niekiedy jednak my, ludzie, z duszą na ramieniu idziemy ciemną aleją, by na jej końcu odnaleźć radość. Na szczęście właśnie taki los spotkał Fatimę. Kiedy wypędzono ją z domu i bardzo cierpiała, jej kłopoty zaprowadziły ją i jej córki do drzwi mojego pałacu. Tam otworzyły się przed nimi nowe możliwości.

Zanim doktor Mina i Nadia wyszły tamtego dnia, poprosiłam Fatimę, aby przekazała im informacje na temat swojego byłego męża i młodej

dziewczyny, którą poślubił. Ona zapewne również musiała znosić niekończące się tortury, podobne do tych, przez które przeszła Fatima. Pomyślałam, że powinnyśmy też uratować tamtą dziewczynę, choć doktor Mina niezbyt dobrze przyjęła mój plan, po cichu przypominając mi, że powinnyśmy pomóc ogromnej liczbie dziewcząt i kobiet, nie udając się wszakże do ich wiosek i nie wdzierając do ich domów.

Doktor Mina zaskarbiła sobie mój szacunek już od naszego pierwszego spotkania, wiedziałam bowiem, że zawsze szczerze ze mną porozmawia, jeśli mój plan jej się nie spodoba. Zapewniłam ją, że nie zrobię nic, by ściągnąć uwagę rządu lub władz religijnych, ale przypomniałam jej, że chodzi o dziewczynę gwałconą i bitą przez brutalnego mężczyznę. Wiem, jak reagują tacy mężczyźni, kiedy zaproponuje się im pieniądze, dlatego myślałam, że przekonam męża, by wysłał jednego ze swoich asystentów, aby ocalił tę dziewczynę i jej dzieci, jeśli je urodziła. Choć doktor Mina nie była przekonana, zgodziła się, aby Nadia wykorzystywała swoją pozycję w administracji, żeby dowiedzieć się wszystkiego o tej dziewczynie.

Po wyjściu doktor Myny i Nadii, z którymi zaplanowałam spotkanie za kilka tygodni, Fatima zrobiła się bardzo nerwowa, bo zupełnie mnie nie знаła. Powiedziałam Amani, żeby zadzwoniła do Selmy, jednej z naszych kucharek z Egiptu, i do Hanin, bardzo doświadczonej i cenionej opiekunki do dzieci z Jordanii, która mieszka w moim domu i pomaga nam, kiedy z wizytą przyjeżdżają do nas nasze wnuczeta na dłuższe wizyty. Byłam pewna, że te dwie kobiety uspokoją Fatimę, która ze strachu nie wiedziała, czego oczekiwać w tej nowej sytuacji. Należało otoczyć ją osobami, z którymi będzie mogła łatwo nawiązać kontakt.

Gdy Mała Sułtana spotkała bliźniaczki Fatimy, zachowywała się jak ich matka. Kiedy opadł jej entuzjazm, z radością dowiedziała się, że obie dziewczynki pozostaną na jakiś czas w domu jej babci. Gdy nadszedł czas,

by Mała Sułtana wróciła do domu ze swoim ojcem, który po nią przyjechał, spokojnie przekonała mojego syna, że jej praca się nie skończy, póki obie dziewczynki nie zjedzą kolacji, wykąpią się i przygotują do snu. Syn spojrział na mnie z błyskiem w oku.

– Mamo, widzę, że moje życie zakończy się tak, jak się zaczęło – powiedział. – Będę mieszkał pod jednym dachem z kobietą, która zawsze będzie ratować ludzi w potrzebie.

– Są gorsze rzeczy w życiu – odpowiedziałam z uśmiechem.

Abdullah zadzwonił do Zain, a moja synowa nie miała nic przeciwko temu, by Mała Sułtana przenocowała w naszym domu.

Choć Fatimę czekał los, którego nie mogła się spodziewać w najśmielszych snach, martwiłam się o nią, ponieważ z minuty na minutę jej zdenerwowanie narastało. Szybko uświadomiłam sobie, że obecność doktor Miny i Nadii bardzo ją uspokajała, i żałowałam, że nie poprosiłam ich, by zostały trochę dłużej. Najwyraźniej dla młodej matki wydarzenia następowały zbyt szybko.

Zauważyłam, że Fatimie drży powieka lewego oka i trzęsą jej się ręce. Kiedy odpowiadała, łamał jej się głos. W jednej chwili okazywała podekscytowanie, a za moment przerażenie. Z pewnością nigdy wcześniej nie była w pałacu. Widziałam, jak otwiera szeroko oczy ze zdumienia, oglądając olbrzymie pomieszczenia, luksusowe meble i dekoracje. Naprawdę obawiałam się, że Fatima za chwilę zemdleje.

Kiedy przedstawiłam ją Selmie i Hanin, Fatima jeszcze bardziej się zestresowała. Spojrzała na mnie, odwróciła się i powiedziała coś szeptem do Hanin, która przez chwilę nie wiedziała, co jej odpowiedzieć. Potem opiekunka uśmiechnęła się i czule pogładziła Fatimę po ramieniu.

– Oczywiście, że nie jesteśmy niewolnicami w tym pałacu, Fatimo – powiedziała tak głośno, bym i ja to usłyszała. – Pracujemy dla księżniczki

i jej rodziny. Kocham moją pracę, choć mogę z niej w każdej chwili zrezygnować.

Biedna Fatima! Bała się, że zamierzam ją uwięzić. Chciałam podbiec do niej i rozwiać jej wątpliwości, ale tego nie zrobiłam. Im szybciej Fatima znalazłaby się w swoim pokoju, tym szybciej by się uspokoiła. W naszym pałacu w Rijadzie jest mnóstwo nieużywanych pokoi, a Fatima i jej córki mogły zająć bardzo wygodny apartament.

Selmę i Hanin poprosiłam, by na kilka dni porzuciły codzienne obowiązki i pomogły Fatimie oraz jej córeczkom się rozgościć. Obie cieszyły się z tego nowego zadania, są bowiem przyzwyczajone do mojego trybu pracy. Kiedyś wyznały mi, że ich praca nigdy nie jest nudna, bo nie zawsze wiedzą, czym będą się zajmowały następnego dnia. Wiem, że Selma bardzo lubi gotować, więc poprosiłam ją, aby przygotowała takie jedzenie, które będzie smakowało Fatimie i jej dziewczynkom. Potem miała przyłączyć się do Hanin, żeby nasi goście czuli się wygodnie.

Amani zajęła się zdjęciem miary z Fatimy i jej córeczek, ponieważ wszystkie trzy pilnie potrzebowały nowych ubrań. Nosiły bardzo skromne odzienie, a moja córka zauważyła wiele dziur w materiale. Podeszwy ich sandałów też świeciły dziurami. Nowe ubrania i buty przechowujemy w dużej szafie niedaleko kwater naszych służących, na wypadek gdyby ci, którzy dla nas pracują, nie mieli dość pieniędzy, by kupić właściwy strój, zwłaszcza kiedy po raz pierwszy zjawiają się w naszym pałacu. Przechowuję także całą kolekcję ubrań dziecięcych, butów, spinek do włosów i innych akcesoriów, gdyż niekiedy dowiaduję się o potrzebujących dzieciach i natychmiast spieszę im z pomocą.

Hanin i Mała Sułtana zabrały córeczki Fatimy do dużej łazienki, a maluchy raz po raz wydawały radosne okrzyki. Szczególnie podobały im się małe gumowe wielbłądy i owieczki, które już na nie czekały. W ciepłej

wodzie bawiły się tymi zwierzątkami. Dolany do wody płyn do kąpieli wytworzył pianę, która również przysporzyła dzieciom wiele radości.

Ta dziecięca radość przyniosła ogromne szczęście Małej Sułtanie, a także dorosłym obserwującym te niewinne dziewczynki, które pewnie nigdy nie zaznały takiej kąpieli. Zanim jeszcze wyszłam z łazienki, zauważyłam, że śliczna sukienka mojej wnuczki zamokła, ale zupełnie się tym nie przejęłam. Mała Sułtana była pochłonięta pomaganiem innym, a ja nigdy nie czułam się bardziej pewna, że zajmie się pracą na rzecz pomocy innym, realizując moje największe marzenie.

Zostawiłam Fatimę pod kompetentną opieką Selmy i podziękowałam Amani za to, że zajęła się zgromadzeniem wszystkich przyborów toaletowych i ubrań dla naszego gościa i jej córek. Amani wyglądała jak współczująca kobieta, która postanowiła zrealizować swoją misję, kiedy zostawiłam ją i udałam się do sypialni, żeby odpocząć przez kilka godzin, zanim Karim wróci po długim dniu z biura. Mój mąż rzadko patrzy z niechęcią na moją działalność charytatywną, chyba że wyczerpuje mnie ona tak bardzo, że nie mogę fizycznie zrelaksować się z nim po całym dniu pracy i doglądania spraw rodzinnych. Wiedziałam, że on tego dnia musiał odbyć wiele ważnych spotkań i chciał mi o nich opowiedzieć. Pewnie zamierzał też zadać mi kilka pytań o Fatimę i jej córeczki, żebyśmy mogli omówić stojące przed nią możliwości i podjąć ostateczną decyzję, gdzie powinna zamieszkać na stałe.

Kiedy wróciłam do moich apartamentów, zrelaksowałam się w gorącej kąpieli, a potem założyłam wygodny szlafrok o kroju kimona, który kupił mi Abdullah w czasie pobytu w Japonii. Wyszczotkowałam swoje długie włosy. Po tej czasochłonnej czynności położyłam się na łóżku i postanowiłam, że nie zasnę, zamknę jedynie oczy i odpocznę.

Kilka godzin później obudziły mnie pocałunki na czole i policzkach,

a potem na ustach. Karim wrócił do domu w doskonałym nastroju, bo udało mu się tego dnia załatwić wiele ważnych spraw. Rano spędził też trochę czasu z Abdullahem. Syn to najlepszy przyjaciel mojego męża.

Ucieszyłam się na widok Karima, tym bardziej że po raz pierwszy w czasie naszego wspólnego życia nabrałam pewności, że on wie, jak ważna jest moja praca na rzecz poprawy losu kobiet w naszym państwie. Przez wiele lat głosiłam wszem wobec, że każda kobieta, która zginęła, to strata dla nas wszystkich, a teraz mój mąż chyba wreszcie to zrozumiał. Wypiliśmy razem kawę, potem on poprosił, bym zawołała Amani i Małą Sułtanę, żeby mógł spędzić z nimi trochę czasu. Ja postanowiłam zobaczyć, co słychać u Fatimy i jej dzieci.

Kilka chwil później Mała Sułtana przybiegła do naszych apartamentów, żeby podzielić się swoją radością z powodu naszych gości. Ucieszyłam się, że Amani dała Małej Sułtanie suche ubranie, choć strój mojej wnuczki był teraz źle dobrany i trochę za mały. Oczywiście Amani wyciągnęła jakieś ubrania z szafy dla służących, ale Mała Sułtana nigdy wcześniej nie była taka szczęśliwa. Podeszła do mnie i pociągnęła mnie za rękę.

– Babciu, Afaf i Abir nie wiedziały, że lody w gałkach się je! Myślały, że to piłki do zabawy, i rzuciły nimi w ciocię Amani. Popatrz, jaką ma brudną sukienkę.

– Ach, rzeczywiście – powiedziałam, przyglądając się sukience Amani.

W górnej części sukienki zobaczyłam truskawkowe i czekoladowe plamy. Amani zawsze wygląda nieskazitelnie – nawet w dzieciństwie nienawidziła nosić poplamionych ubrań – ale teraz tylko wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się, zupełnie lekceważąc plamy.

Kiedy wychodziłam z pokoju, usłyszałam, jak Mała Sułtana z radością mówi dziadkowi, że pomagała uratować te dwie małe dziewczynki i chciała, żeby te bliźniaczki, które mają takie same twarze i włosy, przeniosły się

z domu dziadków do domu jej rodziców i tam zamieszkały. Mała Sułtana bardzo polubiła siostry. Nie pytałam o ich imiona, ale cieszyłam się, że Fatima nazwała swoje córki Afaf, czyli czysta lub cnotliwa, i Abir, czyli poważna i piękna.

Gdy weszłam do pokoju zajmowanego przez Fatimę i jej córeczki, Hanin wyszła mi naprzeciw z palcem na ustach.

– Bliźniaczki wreszcie zasnęły – wyszeptała. – Były wyczerpane po długiej kąpieli i dobrej kolacji.

– Czy Fatima też jadła?

– Trochę. Jest nieco roztrzęsiona, księżniczko. Wydaje mi się, że powinna porozmawiać z lekarzem.

– Oczywiście. Fatima i jej dwie córki zostaną jutro gruntownie przebadane przez lekarza.

– Wciąż jest bardzo zdenerwowana.

– Nic dziwnego. Do tej pory los obchodził się z nią okrutnie. Nie mogła ufać członkom najbliższej rodziny. Kiedy teraz próbują jej pomóc obcy, pewnie budzi to w niej podejrzenia. Mam nadzieję, że zapewniłaś ją, iż nie będzie niewolnicą.

– O tak, księżniczko – powiedziała Hanin z szerokim uśmiechem. – Zadawała mnóstwo pytań. Zastanawiała się, czy bije pani swoich służących, i uspokoiła się dopiero wtedy, kiedy zapewniłam ją, że nigdy nie słyszałam, by podniosła pani głos na swoich pracowników, a już z pewnością nie posunęłaby się pani do rękoczynów!

– Och, biedna dziewczyna. Tak jej współczuję z powodu wszystkiego, przez co przeszła. Na szczęście już o nic nie musi się martwić, choć jeszcze tego nie wie.

Serce pękło mi na tysiąc kawałków, kiedy pomyślałam o Fatimie. W duchu postanowiłam, że póki żyję, będę ją chronić. A gdy mnie już

zabraknie, opiekę nad nią sprawować będą mój syn i dwie córki. Tak cudownie się poczułam, kiedy uświadomiłam sobie, że przynajmniej jedna nękana Saudyjka nie będzie musiała już nigdy żyć w strachu.

Poszłam na palcach do jej sypialni i zajrzałam do środka. Fatima spała. Po obu stronach umieściła swoje córeczki, pewnie po to, żeby poczuć się bezpiecznie. Nie mogłam jej za to winić. Fatima nieomal straciła swoje dzieci z powodu bezdusznej biurokracji rządowej.

Następnego dnia Amani umówiła się na wizyty u kilku lekarzy, którzy się nią opiekowali. Moja córka utrzymuje dobre relacje z wieloma pałacowymi lekarzami, dlatego udało jej się umówić Fatimę z internistką pochodzącą z Egiptu. Natomiast bliźniaczkami miała się zająć jedna z najlepszych pediatrów w kraju, bardzo miła lekarka z Anglii.

Z ulgą przyjęliśmy wiadomość, że u Fatimy nie stwierdzono żadnej poważnej choroby, ale również nie zdziwiło nas to, że jej organizm nosił ślady wielokrotnego pobicia. Mąż złamał jej żebro, rękę i nos. Kości źle się zrosły, bo nikt ich właściwie nie nastawił. Jej rękę należało złamać i złożyć jeszcze raz, w przeciwnym razie będzie odczuwała ból do końca życia. Potrzebowała też pilnie leczenia dentystycznego, ponieważ mąż wybił jej ponad dziesięć zębów.

Za pośrednictwem Amani przekazałam lekarzom wiadomość, że Fatima wkrótce wyjeżdża z królestwa, i poprosiłam ich, by zarekomendowali mi odpowiednie placówki w przyszłym miejscu jej zamieszkania. Chciałam, by zoperowano jej nos, nastawiono kości ręki i wyleczono zęby, a także by zatroszczono się o wszystkie jej potrzeby.

Na szczęście dzieci są bardzo odporne, a bliźniaczki były zdrowe. Miały tylko pasożyty, ale to dość powszechna przypadłość w ubogich rodzinach w naszym kraju. Dostały właściwe lekarstwa, mnie natomiast uspokojono, że Mała Sułtana z pewnością się od nich nie zaraziła. Ale i tak zadzwoniłam do

Zain, żeby ta sama lekarka przebadła Małą Sułtanę i sprawdziła, czy nie złapała pasożytów.

Jedna z dziewczynek potrzebowała okularów, druga zaś miała doskonały wzrok. Zawsze wydawało mi się, że bliźnięta jednojajowe są takie same, więc ta informacja była dla mnie zaskoczeniem.

Przez kilka kolejnych tygodni Fatima się uspokoiła, kiedy zrozumiała, że jest bezpieczna, a ja i Karim naprawdę zamierzaliśmy zrealizować nasze obietnice. Już nie musiała się obawiać, że straci dach nad głową i ktoś odbierze jej dzieci. Już nie musiała się martwić o to, że zostanie rzucona na pastwę losu. Mogła pracować dla nas do końca życia, choć chcieliśmy, by odpoczęła i nabrała sił, zanim podejmiemy jakiegokolwiek decyzje dotyczące jej przyszłości.

Jednego dnia zastałam ją w dobrym nastroju.

– Fatimo, czy chciałabyś kiedyś jeszcze wyjść za mąż? – zapytałam.

Fatima skrzywiła się i spojrzała na mnie, otwierając szeroko oczy i usta. Wyglądała tak, jakby się obawiała, że straciłam rozum i mogę być niebezpieczna. Miała tak zaciśnięte gardło, że słychać było, jak przełyka ślinę. Wreszcie odpowiedziała szeptem.

– Nie, księżniczko. Nie, błagam. Już kiedyś miałam pana i władcę. Już nie chcę, by jakikolwiek mężczyzna mną pomiatał. Nie.

– Ale Fatimo, jesteś taka młoda. Nie wszyscy mężczyźni są tacy jak twój były mąż.

Biedna Fatima pokazała na swoją twarz, dotykając palcami duży, zniekształcony nos.

– Z taką okropną twarzą żaden mężczyzna nie pokocha mnie tak, jak pani mąż kocha panią. Nie, księżniczko, to niemożliwe. Chcę tylko prowadzić życie wolne od zmartwień i lęku o to, że ktoś może mnie pobić, że będę głodna albo ktoś zechce zabrać moje dzieci. Będę najszczęśliwszą kobietą na

ziemi, jeśli tak będzie wyglądać moja przyszłość.

Podeszłam do Fatimy i czule ją objęłam.

– Masz moje słowo, Fatimo. Stanie się tak, jak sobie życzysz.

Poczułam się wspaniale, wiedząc, że kobieta, która kiedyś nazywała się najnieszczęśliwszą na świecie, teraz miała okazję stać się najszczęśliwszą spośród wszystkich. Zamierzałam dopilnować, by ziściło się marzenie Fatimy.

– Dziękuję, księżniczko. Dziękuję. Uratowała nas pani – powiedziała, patrząc na swoje dzieci z uśmiechem tak łagodnym i pełnym miłości, że wydała mi się najpiękniejsza z wszystkich kobiet.

Zachęcałam Fatimę, by odpoczęła u nas tak długo, jak tylko będzie tego potrzebowało jej umęczone ciało. Ona każdą chwilę poświęcała swoim dziewczynkom. Moje serce rosło, gdy widziałam młodą matkę z taką radością bawiącą się ze swoimi dziećmi. Kiedy wynajęłam nauczyciela, by dawał lekcje bliźniaczkom, Fatima zapytała, czy może brać w nich udział. Nigdy nie chodziła do szkoły i chciała wykorzystać okazję, by nauczyć się czytać i liczyć.

Po trzech miesiącach od kiedy Fatima i jej córki zagościły w naszym domu, przedstawiliśmy jej parę możliwych rozwiązań i poprosiliśmy, by podjęła decyzję, gdzie chce zamieszkać. Przez kilka tygodni zastanawiała się nad tym, aż wreszcie przysłała do nas z odpowiedzią. Chce zostać w Arabii Saudyjskiej, bo dobrze zna nasz kraj i boi się wyjeżdżać do Anglii, Egiptu czy innego państwa.

Moja rodzina zdążyła się już bardzo przywiązać się do Fatimy i jej dwóch uroczych córeczek. Po wielu rodzinnych dyskusjach zaproponowaliśmy, by Fatima zamieszkała w naszym małym pałacu w At-Ta'if, żebyśmy mogli zatroszczyć się o nią i jej bliźniaczki. Chcieliśmy je porządnie wykształcić. Amani powiedziała mi, że obie dziewczynki wykazywały ponadprzeciętną

inteligencję, pomimo wczesnego wieku. Uważała, że powinniśmy przygotować je, by mogły dalej się kształcić. By może tak jak doktor Mina miały kiedyś szansę zdobyć stopień naukowy.

Czemu nie? Doktor Minie udało się tego dokonać nawet bez wsparcia księżniczki. Z naszą pomocą bliźniaczki mogły zrealizować wszystkie swoje marzenia.

Z ogromną radością patrzę, jak młoda kobieta o imieniu Fatima pomaga nam tak, jak my jej pomogliśmy. Jest jedną z najbardziej lojalnych i pracowitych osób, które mam przyjemność zatrudniać. Okazała się tak zorganizowana, że teraz zarządza naszym domem w At-Ta'if. Utrzymuje bardzo przyjazne stosunki z wszystkimi służącymi i z członkami naszej rodziny. Dobrze zarabia i odkłada pieniądze, nie musi bowiem płacić za mieszkanie i wyżywienie. Jej córki mogą chodzić do takiej szkoły, którą same wybiorą, gdyż Amani postanowiła w pełni sfinansować ich edukację.

Teraz Mała Sułtana chce jeździć na wakacje tylko do At-Ta'if, bo uważa, że ona również odpowiada za szczęście Afaf i Abir. One kochają Małą Sułtanę jak starszą siostrę i nie traktują jej jedynie jako wnuczki osoby, która zatrudnia ich matkę.

Takie relacje są bardzo dobre dla moich dzieci i wnucząt, ponieważ otrzymaliśmy wielkie bogactwa, na które nigdy nie musieliśmy pracować. Mieliśmy ogromne szczęście, że Allah umieścił nas właśnie w tej rodzinie. Nie zasłużyliśmy na fortunę, którą posiadamy, dlatego musimy się nią dzielić i traktować innych z takim samym szacunkiem oraz godnością, jakimi my jesteśmy otaczani. Moje dzieci i wnuczęta stąpają mocno po ziemi, bo utrzymują przyjazne relacje z osobami, które zatrudniamy. Wszystkim muzułmanom wpaja się, że nie są od nikogo lepsi i nikt nie jest lepszy od nich.

Dobrze jest wprowadzać w życie te nauki, wierząc w ich sens. Ja tak

postępuję.

Kilka dni po tym jak wysłaliśmy Fatimę i jej córeczki do nowego domu, zupełnie nieoczekiwanie zadzwoniła do mnie doktor Mina. Zaprosiła mnie do swojego gabinetu w szpitalu, żebym tam mogła spotkać kolejną Saudyjkę, która leczyła się w przyszpitalnej przychodni.

– Czy ta biedna kobieta natychmiast potrzebuje pomocy? – zapytałam, tego bowiem ranka miałam kilka ważnych spraw do załatwienia.

Doktor Mina milczała przez chwilę.

– Księżniczko, wierzę, że powinna pani spotkać osobiście tę osobę. Wtedy sama podejmie pani decyzję. Proszę, czy może pani nam poświęcić godzinę swojego cennego czasu?

Wiedziałam, że doktor Mina nie nalegałaby na moją wizytę, gdyby sytuacja tego nie wymagała. Zgodziłam się tak zorganizować mój dzień, żebym jak najszybciej mogła opuścić pałac i udać się do szpitala.

Zmieniłam plany i kilka godzin później przyjechałam do szpitala, w którym pracowała doktor Mina. Po raz kolejny szłam długim korytarzem, z zaciekawieniem przyglądając się tajemniczym postaciom w długich abajach i z zasłoniętymi twarzami, które zajmowały się swoimi obowiązkami. Jedna z kobiet powoli szła przede mną. Na spękanych stopach miała plastikowe sandały, które z każdym krokiem uderzały o posadzkę. Inna kobieta, Beduinka, miała zasłoniętą twarz, ale przez niewielki otwór widziałam wpatrujące się we mnie czarne oczy.

Tak jak ja prawie wszystkie kobiety wokół mnie były od stóp do głów ubrane na czarno. Miałam szczerą nadzieję, że większość z nich tak jak ja prowadzi szczęśliwe życie i tak jak ja zamierza zasłaniać twarz tylko tak długo, póki w Rijadzie i w innych konserwatywnych miastach nie zaniknie

na dobre ta tradycja.

Wkrótce wypatrzyłam Nadię. Miała na sobie abaję i chustkę na głowie, ale nie miała zasłony na twarzy. Ucieszył mnie jej widok. Nadia buntowała się przeciwko obowiązującym obyczajom. Szła szybko w moją stronę. Widziałam, że z niecierpliwością czeka na moje przybycie. Przygotowałam się na spotkanie z doktor Miną, ale przywitałam się uprzejmie z Nadią, a potem zapytałam:

– Czy stan tej biednej kobiety się pogorszył?

Nadia uśmiechnęła się do mnie tak szeroko, że w tych okolicznościach wydało mi się to niestosowne. Ale ugryzłam się w język i nie upomniałam jej.

– Nie, księżniczko, na razie nic jej nie grozi. Lecz jej rodzina może być w niebezpieczeństwie. – Ostatnie słowa Nadii zabrzmiały bardzo dziwnie.

– Co? – Moja wyprawa do szpitala robiła się coraz bardziej tajemnicza. Co Nadia ma na myśli?

– Księżniczko, proszę pójść ze mną do przychodni przyszpitalnej. Tam doktor Mina czeka ze swoją pacjentką. Ona ma na imię Nur.

Poszłam za Nadią, myśląc o tym, jak intrygująca stała się ta sprawa. Nie mogłam się doczekać, aż usłyszę całą historię. Kilka minut później, kiedy zbliżyliśmy się do budynku przychodni, do którego można było przejść z głównego korytarza szpitalnego, usłyszałam gniewny kobiecy głos.

– To właśnie Nur, księżniczko – wyjaśniła Nadia.

– Ach, tak? – odparłam.

Nie rozumiałam wypowiedzianych przez Nur słów, ale doszłam do wniosku, że ta biedna kobieta, która tak wiele wycierpiała, teraz, w otoczeniu osób, które chciały ją chronić, znalazła odwagę, by bronić się przed mężem.

Nadia wprowadziła mnie do niewielkiego gabinetu doktor Miny i czym prędzej się ze mną pożegnała. Sąsiednie drzwi, prowadzące do gabinetu

zabiegowego, były otwarte na oścież. Nie byłam przygotowana na to, co zobaczyłam, kiedy zajrzałam do środka. Postawny Beduin w brudnej białej thobe i nieporządnie zawiązanym szemagu (tradycyjnym nakryciu głowy w biało-czerwoną kratkę noszonym przez Saudyjczyków) siedział skulony na krześle ze zwieszoną głową i wyglądał, jakby nagle zmarł. Czy dostał zawału? Wstrzymałam oddech na widok strużki krwi płynącej z jego szyi na ramię. Ten mężczyzna z kimś się bił, najprawdopodobniej zaatakował bezbronną kobietę!

Choć on mnie nie dostrzegł, ja dobrze widziałam jego twarz oszpeconą dziobatymi bliznami, najprawdopodobniej po nieleczonym w dzieciństwie trądziku. Kiedy on otrząsnął się z apatii i podniósł wzrok, zobaczyłam, że ma zaczerwienione oczy. Wyglądał na wyczerpanego, ale zdobył się na zaczepny uśmiech i wyszeptał:

– To pani jest księżniczką?

Oczywiście nie miałam zamiaru odpowiadać na jego pytania! Byłam pewna, że to jeden z tych mężczyzn, którzy czerpią dumę z maltretowania kobiet ze swojej rodziny. Wbiłam w niego nienawistne spojrzenie, choć on nie zobaczył gniewu na mojej zasłoniętej twarzy.

Najwyraźniej doktor Mina ma doskonały słuch, bo zawołała ze swojego gabinetu:

– Proszę wejść.

Wtedy moje zaciekawienie osiągnęło apogeum. Weszłam do środka. Doktor Mina stała obok pacjentki o twarzy pokrytej siateczką zmarszczek. W Arabii Saudyjskiej na podstawie wyglądu trudno ocenić wiek kobiety, bo wiele z nich przedwcześnie się starzeje. Mogłam tylko przypuszczać, że pacjentka ma pięćdziesiąt lat lub więcej. Miała na sobie czerwoną bawełnianą sukienkę z górą wyszywaną jasnymi kolorami. Wokół szyi owinęła czarną chustkę.

Kobieta z rozgoryczeniem wypisanym na twarzy usiadła na stole do badań, kołyszając bosymi nogami. Szorstkie i zaczerwienione ręce skrzyżowała na piersi, jakby podtrzymywała zranioną i posiniaczoną rękę. Zauważyłam, że spękana i wysuszona skóra na jej stopach była w opłakanym stanie. Miała połamane i rozdwarzające się paznokcie. Była bardzo szczupła, wręcz koścista.

Beduinka, której tak badawczo się przyglądałam, była z pewnością żoną tego brutalnego mężczyzny siedzącego przed drzwiami. W pierwszej chwili pomyślałam, że poproszono mnie o przybycie, abym uratowała tę kobietę, która zapewne została pobita, najprawdopodobniej przez męża. Nie zauważyłam jednak niczego niepokojącego w jej wyglądzie. Na jej śniadej twarzy nie widać było blizn ani ran. Przyglądałam się jej jeszcze przez chwilę i dostrzegłam zaschniętą krew na jej rękach, świadczącą zapewne o tym, że odniosła rany, próbując się bronić.

– Księżniczko, dziękuję, że pani przyjechała.

– Ależ to żaden problem, doktor Mino.

Doktor Mina skinęła głową, pokazując na swoją pacjentkę.

– Ta kobieta ma na imię Nur. Jej mąż Mohammed czeka na nią w sąsiednim gabinecie.

Spojrzałam na Nur, odsłoniłam twarz i uśmiechnęłam się. Ta biedna kobieta nie odwzajemniła mojego uśmiechu. Jeszcze nie otrząsnęła się po brutalnej napaści męża.

– Proszę przedstawić mi problem – powiedziałam, czując, jak wzbiera we mnie gniew.

Nur nieuprzejmie przerwała mi i pokazała palcem na otwarte drzwi. W Arabii Saudyjskiej to bardzo obraźliwy gest.

– Problemem jest ten leń – powiedziała głośno. – Najwyższa pora na rozwód. – Jej mąż się nie odezwał. – Zasnąłeś, ośle? – krzyknęła, dysząc

z wściekłości.

Doktor Mina musiała interweniować.

– Nur, proszę cię, chcemy rozwiązać problem, a nie stworzyć następne.

Nur wbiła wzrok w doktor Minę.

– Ale to naprawdę osioł! – powiedziała.

Usłyszałam cichy śmiech i męski głos.

– Nigdy ci nie dam rozwodu, Nur, nigdy. Zostaniesz moją żoną do grobowej deski.

– Żądam rozwodu! – krzyknęła Nur, lekceważąco machając ręką.

Scena rozgrywająca się na moich oczach zupełnie mnie zdezorientowała. Położyłam dłoń na czole, zastanawiając się, co tu się tak naprawdę dzieje i po co mnie ściągnięto. Do gabinetu weszła młoda kobieta wyglądająca jak młodsze wcielenie Nur. Skinęła głową i się uśmiechnęła, ale nic nie powiedziała. Zbliżyła się do matki, która zdawała się jej nie zauważać. Doktor Mina podeszła do otwartych drzwi, powiedziała szeptem kilka słów do Mohammeda, a potem zamknęła gabinet. Kiedy zostaliśmy same, zdjęłam chustę zakrywającą moją twarz.

– Co on zrobił tej biednej kobiecie? – zapytałam.

– Księżniczko, proszę na chwilę usiąść – powiedziała doktor Mina, pokazując na niewielki stół i dwa krzesła. – Usiądę z panią. Proszę wybaczyć, że odrywam panią od codziennych obowiązków, ale sytuacja jest zgoła niezwykła. – Wzruszyłam tylko ramionami, lecz nic nie odpowiedziałam. Oglądając się przez ramię, patrzyłam na Nur, która ze skwaszoną miną niezdarnie próbowała zejść ze stołu do badań. – Nur, proszę, siedź spokojnie. Daj nam chwilę.

Nur z obrażoną miną wróciła na stół i usiadła nieruchomo w poprzedniej pozycji. Doktor Mina przestała mówić po arabsku i zaczęła posługiwać się angielskim, żeby nasza rozmowa pozostała tylko między nami.

– Księżniczko, proszę mi wybaczyć, że opowiadam historię innej kobiety, ale Nur jest zbyt zdenerwowana. Jej córka odziedziczyła temperament po matce. Obie są tak rozdrażnione, że jeśli zaczną mówić, to już nie przestaną.

– Oczywiście, pani doktor. Proszę opowiadać.

– Księżniczko, postawiłyśmy sobie za cel niesienie pomocy dziewczętom i kobietom w naszym kraju, aby uchronić je przed przemocą ze strony mężczyzn. Nie szczędzimy wysiłków, by ocalić je przed niechcianym małżeństwem, a co najważniejsze, umożliwiamy im dalszą naukę. To ważne zadanie może przysporzyć wszystkim wielu zmartwień, gdyż losy wielu Saudyjek okazują się naznaczone tragizmem. Choć tak bardzo cieszą nas odniesione zwycięstwa i pomogłyśmy takim kobietom jak Nadia i Fatima, a także ich córkom, obie dobrze wiemy, że udało nam się zaledwie wsunąć palce w niewielkie dziury w ogromnej barierze ludzkiego cierpienia i nie zapobiegniemy pęknięciu tamy. Nie uda nam się uratować wielu tysięcy młodych dziewcząt i kobiet. – Doktor Mina zamilkła na chwilę i odwróciła wzrok, jakby bardzo ostrożnie ważyła każde słowo. – Księżniczko, choć dobrze wiemy, że najbardziej potrzebują nas właśnie kobiety i dziewczęta, to jak możemy pomóc osobie, która sama ściągnęła na siebie nieszczęście, stając się potencjalnie zagrożeniem dla innych?

– Doktor Mino, o czym pani mówi? – Nigdy w życiu nie byłam tak zdezorientowana.

– Przepraszam, że mówię tak enigmatycznie, księżniczko – odparła doktor Mina. – Zaprosiłam dziś panią, bo potrzebuję pomocy w wielce nietypowej sprawie. Wierzę, że wspólnymi siłami możemy zapobiec morderstwu.

– Morderstwu? – Doktor Mina spojrzała na Nur, a potem na mnie. – Komuś grozi śmierć? Tej Beduince?

– Być może – odpowiedziała doktor Mina. – A może ofiarą padnie jej

mąż.

Ten drugi scenariusz wydał mi się wielce nieprawdopodobny. Mąż Nur, jak większość Beduinów, był postawny i dość muskularny, podczas gdy chuda Nur nie grzeszyła wzrostem. Doktor Mina przez chwilę wpatrywała się w moją twarz.

– Proszę mi wierzyć, mamy do czynienia ze związkim, w którym dwie osoby są zarówno ofiarami, jak i katami. Naprawdę nie wiem, kto bardziej zasługuje na moją ochronę i pomoc. Nur nie należy do najsympatyczniejszych osób, ale zrujnowała sobie zdrowie, ciężko pracując na utrzymanie męża nieroba i czwórki dzieci. Natomiast Mohammed to zręczny manipulator, który często ucieka się do przemocy psychicznej i fizycznej.

Otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia. Doktor Mina przez krótką chwilę obserwowała Nur i jej córkę, a potem kontynuowała swoją wielce osobliwą opowieść.

– Księżniczko, czy chce pani poznać historię Nur? – Skinęłam głową. – Nur to urodzona pustynna wędrowniczka, Beduinka z krwi i kości. Jestem przekonana, że ukształtowały ją tyleż predyspozycje genetyczne, co trudne warunki, w jakich dorastała. W młodości żyła w rodzinie nomadów i tylko najgorętsze letnie miesiące spędzała w oazach, natomiast pod koniec zimy lub wczesną wiosną wyruszała na równiny, by tam wypasać bydło. Miała trzy siostry i pięciu braci. Twierdzi, że kiedy skończyła dziesięć lat, ojciec zorientował się, że jest silniejsza, zwinniejsza i sprytniejsza niż wszyscy jego synowie. Gdy ojciec zauważył jej niezwykle zdolności, przydzielił jej inne zadania niż te, które tradycyjnie wykonują Beduinki. Jak pani zapewne wie, zajmują się one głównie rozkładaniem namiotu, gotowaniem i uprawą, jeśli akurat przebywają na terenach, na których rośnie proso, lucerna lub pszenica. Tymczasem Nur bardzo wcześnie zaczęła wykonywać typowo męską pracę,

powierzono jej bowiem opiekę nad wielbłędami, ogromnie ważnymi dla Beduinów. Natomiast jej bracia zajęli się kozami i owcami.

Zarówno rodzina Nur, jak i całe plemię nie mogły wyjść z podziwu dla ogromnego talentu tej młodej dziewczyny. Nie tylko potrafiła nawiązać ze zwierzętami niezwykłą relację, ale także instynktownie wyczuwała ich problemy ze zdrowiem, zanim jeszcze symptomy choroby ujawniły się z całą mocą. Ku zdumieniu wszystkich Nur już wkrótce diagnozowała i leczyła chore zwierzęta u boku weterynarza z beduińskiej osady.

Podobnie jak inne dziewczęta i kobiety z jej plemienia Nur zasłaniała twarz, kiedy z rodziną przyjeżdżała do Rijadu, żeby tam sprzedać towary produkowane przez kobiety, ale w swojej osadzie nie zakładała welonu. Twierdziła, że przeszkadza jej, kiedy naprawia ciężarówki i zajmuje się zwierzętami.

Jej córka utrzymuje, że żadnemu mężczyźnie nie starczyło odwagi, by ubiegać się o rękę Nur, choć była tylko młodą kobietą. Ci, którzy znali ją od dzieciństwa, wielokrotnie byli świadkami jej napadów wściekłości. Naoczni świadkowie opowiadali jej córce, że Nur reagowała czasem tak gwałtownie, iż ludzie w jej otoczeniu bali się o własną skórę. Po niej można się było wszystkiego spodziewać.

Powszechnie wiadomo, że Beduinki wykazują się często ogromną siłą, a wiele z nich nie zasłania twarzy na terenie osady lub kiedy pracują w polu. Córka Nur opowiedziała mi, że gdy Nur skończyła trzynaście lat, ojciec zaczął traktować ją lepiej niż synów. Zaczął ją wręcz faworyzować. W tamtym czasie cała rodzina prowadziła tylko na poły nomadyczny tryb życia. Przez większość roku mieszkali w niewielkiej oazie niedaleko Rijadu. Synowie, starsi od swoich siostr, znaleźli sobie żony i założyli własne rodziny. Wszyscy byli zatrudnieni w przemyśle naftowym i przenieśli się na drugi koniec kraju, gdzie siedzibę miały ich firmy.

Kiedy rodzina Nur osiadła w oazie, jej matka i siostry nauczyły się nowego fachu – zaczęły wytwarzać srebrną biżuterię, z której wyrobu słyną Beduini. Wtedy do naszego kraju przyjeżdżało wielu obcokrajowców do pracy w szkołach i szpitalach. Doskonale pani wie, jak bardzo cudzoziemkom podoba się beduińska biżuteria. Całej rodzinie zaczęło się wieść znacznie lepiej, niż kiedy prowadzili życie nomadów. Ojciec Nur za pieniądze ze sprzedaży biżuterii kupił nawet białą półciężarówkę Toyota.

Początkowo to ojciec Nur prowadził samochód. Jednak tuż przed pięćdziesiątymi urodzinami dostał wylewu. Jego synowie mieszkali wówczas daleko i nie mogli przejąć jego obowiązków, dlatego poprosił Nur, by nauczyła się kierować autem. Nur sama zdobyła tę umiejętność. Twierdziła, że kiedy po raz pierwszy usiadła za kółkiem, potrafiła już doskonale prowadzić. Jednak jej córka dowiedziała się później, że w trakcie nauki matka potrafiła parę Beduinów z dwójką małych dzieci. Na szczęście jechała powoli i nikomu nie stała się krzywda. Zabiła tylko dwie kozy i psa.

Obie wiemy, księżniczko, że te niezwykle, silne kobiety już w dzieciństwie uczą się prowadzić samochód. Przewożą bydło i płody rolne na rodzinne farmy w niewielkich wioskach.

Przytaknęłam doktor Minie. Sama widziałam Beduinki za kierownicą samochodów dostawczych i osobowych w wielu rejonach Arabii Saudyjskiej. W okolicy At-Ta'if mieściło się kilka farm, a pracujące na nich kobiety często pomagały swoim mężom i ojcom, przewożąc rozmaite towary po pustynnych drogach. Plemiona te żyły jednak tak daleko od wielkich miast, że władza przymykała oko na te drobne akty nieposłuszeństwa.

Doktor Mina kontynuowała tę niezwykle interesującą opowieść.

– Nur pod wieloma względami różniła się od dziewcząt ze swojej osady. Jako jedyna potrafiła kierować samochodem i wkrótce zasłynęła jako jeden

z najlepszych kierowców w okolicy. Poza tym miała smykałkę do wszelkich napraw urządzeń mechanicznych. Wkrótce całe plemię przekazywało sobie z ust do ust informację, że nikt nie potrafi tak naprawiać samochodów jak ta młoda dziewczyna. Młodzi mężczyźni zaczęli na nią zwracać uwagę. Nie należała do kobiet o zniewalającej urodzie, ale była dość atrakcyjna. A co najważniejsze, potrafiła stawić czoła wszelkim wyzwaniom, na jakie napotykali Beduini. Młodzi mężczyźni zdali sobie sprawę, że z taką kobietą u boku czeka ich niewątpliwy życiowy sukces. Żona z takimi umiejętnościami mogła zamienić żebraka w bogacza.

Nur otoczyła się taką sławą, że skusiła więcej kandydatów na męża niż wszystkie jej siostry razem wzięte. Sytuacja ta, choć niezwykle korzystna dla całej rodziny, wyzwoliła w Nur najbardziej egoistyczne impulsy. Wkrótce zaczęła wywyższać się nad wszystkich mężczyzn i kobiety w plemienu. Córka Nur dowiedziała się od swojej babci, że matka zrobiła się bardzo trudna. Podejrzewam, że z powodu wyczerpującej pracy była rozdrażniona i atakowała członków rodziny. Zrobiła się tak agresywna, że nikt nie miał odwagi się jej sprzeciwić. No cóż, ojciec Nur pozwolił jej wierzyć, że jest najmądrzejszą i najzdolniejszą osobą w całej osadzie.

Rodzina uznała, że mąż utemperuje Nur i ukróci jej ekscesy, ale ona nie chciała zmieniać swojego życia i z arogancją zlekceważyła błagania matki, zachęcającej ją do przyjęcia oferty małżeństwa. Ojciec w głębi duszy cieszył się z takiego obrotu spraw, nie chciał bowiem tracić córki o tak dużych umiejętnościach, której udawało się wszystko, za co się zabrała. Między innymi negocjowała lepsze warunki barteru, jeździła samochodem, naprawiała auta, opiekowała się wielbłędami.

Jej bracia przenieśli się bardzo daleko, a siostry przyjęły propozycje małżeństwa, dlatego Nur spędzała dużo czasu w towarzystwie ojca. Łączyła ich tak bliska więź, że dziewczyna wykonywała obowiązki zazwyczaj

zarezerwowane dla najstarszego syna i na każdym kroku pomagała ojcu.

Kilka lat przed śmiercią ojca Nur zgodziła się wreszcie wyjść za mąż, ale tylko pod warunkiem że jej wybranek podpisze dokument zobowiązujący go do zamieszkania pod jednym dachem z całą jej rodziną. Musiał też zgodzić się na inne osobliwe żądania i między innymi obiecać, że nie weźmie ślubu z inną kobietą, od Nur zaś nie będzie domagał się więcej niż trójki dzieci. Takie żądania uznałby za fanaberie każdy Saudyjczyk, a już na pewno każdy mieszkaniec małej wioski, postrzegany jako doskonała partia dla prostej dziewczyny. Choć perspektywa ślubu z pracowitą Nur wydawała się bardzo kusząca, kandydaci do jej ręki nie zamierzali ośmieszyć się publicznie, zgadzając się na jej ultimatum. Chcieli, by Nur dla nich pracowała i ułatwiła im życie. Nie szukali kobiety, która przejmie władzę w ich domu. – Doktor Mina wzruszyła ramionami. – Kompromitacji nie obawiał się tylko jeden młody mężczyzna o imieniu Mohammed, którego przed chwilą widziała pani w sąsiednim gabinecie. Ochoczo przystał na twarde warunki Nur i ją poślubił.

Przypomniałam sobie krew na jego szyi, ramionach i rękach.

– A więc Mohammed nie pobił Nur? – zapytałam. – To ona go zraniła?

– To nie takie proste, księżniczko. Nur bije męża, ale on nie pozostaje jej dłużny. To straszna sytuacja, która doprowadzi do śmierci któregoś z małżonków.

To, co usłyszałam, nie mieściło mi się w głowie.

– Jakim cudem ona może go zbić? Jest od niego o połowę mniejsza.

– Ale zarazem bardzo przebiegła. Kiedy on śpi, ona bije go deską lub drapie ostrymi paznokciami.

– Niesłychane – szepnęłam. – Ale dlaczego go bije?

Doktor Mina westchnęła.

– Nur domaga się rozwodu, a Mohammed nie chce wyrazić na niego

zgody. Jest zbyt leniwy. Wybrał ją na żonę z egoistycznych pobudek i przez całe dorosłe życie jego żona pracowała na niego jak niewolnica. Teraz Nur osiągnęła taki wiek, w którym nie ma siły pracować tak ciężko jak kiedyś. Mohammed zaś traktuje ją coraz bardziej brutalnie i z dnia na dzień robi się agresywniejszy. Nur zamierza bić go tak długo, aż wreszcie on zgodzi się na rozwód. Jest już bardzo zmęczona niewolniczą pracą dla mężczyzny, który nie kiwnie palcem, by jej pomóc.

– A zatem on nie godzi się na rozwód, żeby Nur wykonywała za niego całą robotę? – zapytałam.

Z pewnością gdyby to Mohammed domagał się rozvodu, sprawa byłaby banalnie prosta. Każdy Saudyjczyk może bez trudu rozwieść się z żoną. Wystarczy, że trzykrotnie jej to oznajmi, a potem zawiadomi stosowne władze o swojej decyzji. Dla mężczyzn w Arabii Saudyjskiej rozwód nie stanowi większego problemu, natomiast dla kobiet jest to bardzo trudne wyzwanie. Otoczenie krzywo patrzy na kobietę, która pragnie się rozwieść, a duchowni najczęściej nie przychylają się do jej prośb, tylko każą jej wrócić do domu i uszczęśliwić męża. Właśnie w ten sposób potraktowano Nur. Nie pozwolono jej opuścić męża, który żerował na niej przez całe życie. Zmuszono ją, by trwała u jego boku.

Spojrzałam na Nur. Kiedy dokładnie jej się przyjrzałam, dostrzegłam, jak bardzo jest wątpła. Z pewnością w jej wieku nie powinna już pracować na farmie. Nic dziwnego, że okazywała wszystkim takie rozdrażnienie.

– Naprawdę nie wiem, co powiedzieć, doktor Mino.

– Rozumiem, księżniczko. Ale obawiam się, że w domu tych dwojga dojdzie do eskalacji przemocy. Nur podupadła na zdrowiu i nie przypomina już wyjątkowej „superkobiety”, którą kiedyś była. Jej frustracja narasta, od kiedy nie może już wykonywać wszystkich domowych obowiązków. Teraz uświadomiła sobie, że Mohammed nigdy jej nie kochał. Zależało mu na niej

tylko dlatego, że utrzymywała jego i dzieci. – Doktor Mina mówiła tak, jakby myślała na głos. – W związku od pierwszego dnia po ślubie brakowało partnerstwa. Mohammed to patentowany leń i z radością oddał kontrolę nad sprawami rodzinnymi i finansowymi w ręce żony. Sam zaś całymi dniami przesiaduje przy ognisku, snuje opowieści o Beduinach i recytuje wiersze. – Doktor Mina uniosła brwi. – Jego córka twierdzi, że jej bracia przenieśli się daleko, bo nie potrafili już patrzeć na toczący się codziennie konflikt między rodzicami. Wszystkie dzieci Nur i Mohammeda martwią się o rodziców. Mohammed podziwia Nur i wierzy, że to dzięki jej niewolniczej harówce zyskał wysoki status w osadzie. Z prawdziwą rozkoszą opowiada o tym, jak jeden z książąt z rodziny Al Su’ud odwiedził ich osadę, by tak odbyć medżlis.

Medżlis to tradycyjne spotkanie członka saudyjskiej rodziny królewskiej z mężczyznami z określonego plemienia lub osady. Musi on wysłuchać ich skarg, przyjąć podania o wsparcie finansowe albo rozstrzygnąć spory o ziemię. Medżlis ma charakter dalece nieoficjalny, ponieważ Koran uczy, że wszyscy mężczyźni są sobie równi. Dlatego każdy uczestnik spotkania może odnosić się bezpośrednio do księcia i mówić do niego po imieniu.

– Tak, znam ten obyczaj – powiedziałam do doktor Miny.

– Jak się dowiedziałam, kiedy książę pił kawę z mężczyznami z osady, Nur wtargnęła do pomieszczenia, gdzie odbywało się zgromadzenie, i zaczęła wymyślać przywódcom osady oraz oskarżać ich o to, że całują księcia po rękach, a przeklinają go za jego plecami. Twierdziła, że lokalny szpital prowadzony jest w sposób karygodny, lekarzom brakuje wykształcenia i kompetencji, dlatego nie potrafili wielu mieszkańców osady uchronić od śmierci. Nur nie zamierzała poskromić swojego ostrego języka w obecności księcia. Opowiedziała mu, jak zgłosiła się do szpitala z drobnym problemem, który zlekceważono, dlatego musiała leczyć się na własną rękę. Stwierdziła,

że sama prowadziłyby szpital lepiej niż przysłani przez rząd lekarze. Nie powstrzymała się nawet przed powiedzeniem księciu prosto z mostu, że rodzina królewska, czerpiąca tak ogromne zyski z handlu ropą naftową, powinna zapewnić podstawową opiekę medyczną w małej osadzie. Na szczęście dla Nur książę był cierpliwym i wyrozumiałym człowiekiem, okazał jej szacunek, a nawet, powiedział starszyźnie wioski, że powinna słuchać porad tej mądrej kobiety. Niestety nawet wtedy nie złagodził jej gniewu.

Miałam mętlik w głowie. Nagle przypomniałam sobie historię, którą opowiedziała mi Sara o swoim wspaniałym mężu Asadzie. Kiedyś przez kilka tygodni podróżował on po wioskach położonych wokół Rijadu i wielokrotnie uczestniczył w medżlisie. Chciał bowiem utrzymywać bliskie kontakty z członkami jednego z tamtejszych plemion. Potem opowiedział, że w trakcie wizyty w jednej z osad niezwykle krewka Beduinka zaszokowała wszystkich zgromadzonych, kiedy wdarła się do sali i zaczęła narzekać na stan służby zdrowia, oskarżając księcia o brak zdolności organizacyjnych.

Incydent zrelacjonowany przez doktor Minę przypomniał mi o tym, co opowiadał wtedy mój szwagier. Nie chciałam dzielić się informacją, że książę z historii Nur to mąż mojej siostry. Bez słowa pokiwałam głową, zdumiona tym, jak mały jest świat i jak nieoczekiwanie krzyżują się ludzkie ścieżki.

Z doktor Miną spojrzaliśmy po sobie, a potem popatrzyliśmy na Nur. Zorientowała się, że o niej rozmawiamy. Skinęłam do niej głową i uśmiechnęłam się, ale ona nie zareagowała. Coraz bardziej jej współczułam. Choć Nur pod wieloma względami wykazywała hart ducha i potrafiła się o siebie zatroszczyć, katorżnicza praca zamieniła jej życie w piekło. Teraz, na starość, nie potrafiła już radzić sobie tak jak kiedyś, ale nie mogła uciec od męża. W Arabii Saudyjskiej mężczyzna jest opiekunem kobiety. Nie wolno

jej było tak po prostu opuścić osady i żyć na własny rachunek. Zabrania tego prawo w moim kraju.

– Jak pani sądzi, co powinniśmy zrobić? – zapytałam.

– O to samo chciałam panią zapytać, księżniczko. Czy pani mąż nie mógłby przysłać przedstawiciela rządu, by ten porozmawiał z Mohammedem i nakłonił go do rozwodu? Jeśli konflikt między małżonkami będzie eskalował, Nur i Mohammed sięgną po coraz bardziej drastyczne środki. Teraz Nur bije męża deską, a on używa pięści, ale w którymś momencie chwycą za bardziej niebezpieczne przedmioty, może nawet za noże. Przyznaję, że ta dwójka z wielu względów nie budzi mojej sympatii, ale nie chciałabym zobaczyć ich przykrytych całunem. Jeśli pani nie zainterweniuje, jedno z nich z pewnością stanie się mordercą, a tego chciałabym uniknąć za wszelką cenę.

Przez chwilę zastanawiałam się nad tą sprawą. Nigdy nie słyszałam, by jakikolwiek Saudyjczyk wtrącał się w konflikt między mężem a żoną. Każdy mężczyzna ma święte prawo, by swoje problemy z członkami rodziny rozwiązywać samodzielnie, w domowym zaciszu.

– Porozmawiam dziś wieczorem z Karimem, ale niczego nie mogę obiecać, pani doktor.

– Doskonale to rozumiem – odparła doktor Mina.

– Co chce pani teraz zrobić?

– Zamierzam przyjąć Nur na oddział na kilka dni, żeby oboje mogli trochę ochłonać. Jeśli pani mąż może zrobić coś, by przekonać Mohammeda do rozwodu, wtedy Nur zamieszka z jednym ze swoich dzieci. Wszystkie zgodziły się przyjąć ją pod swój dach.

Westchnęłam ciężko.

– W takim razie pójdę już, pani doktor. Dziękuję, że pani do mnie zadzwoniła. Porozmawiam dziś wieczorem z Karimem i zadzwonię do pani

jutro, by przedstawić jego stanowisko w tej sprawie.

Zanim wyszłam, spojrzałam znacząco na doktor Minę, bo czułam, że nikt nie rozumiał mnie nigdy lepiej niż ona, i wydawało mi się, że ja też ją rozumiem. Wstałam, zasłoniłam twarz i wygładziłam fałdy na ubraniu. Wyszłam, nie żegnając się z Nur i jej córką, choć ogromnie im współczułam.

Zanim jednak opuściłam gabinet, zdarzyło się coś, co do głębi mnie zszokowało. Usłyszałam, jak Mohammed jeszcze raz krzyczy do Nur, że nie zamierza dać jej rozwodu. Ona straciła nad sobą panowanie, zeskoczyła ze stołu do badań, otworzyła drzwi i rzuciła się na męża, okładając go pięściami po głowie. Kiedy zobaczyłam w jej oczach czystą nienawiść do męża, zdałam sobie sprawę, że doktor Mina się nie myliła. Nur naprawdę była zdolna do morderstwa!

Gdy zaś Mohammed wstał i z pogardliwym uśmiechem spojrzał z góry na żonę, uświadomiłam sobie, że on również może stać się mordercą!

Na szczęście dwóch asystentów doktor Miny interweniowało, zanim komukolwiek stała się krzywda. Spojrzałam przez ramię na lekarkę, która z wydętymi ustami kręciła głową, jakby nie mogła uwierzyć własnym oczom.

Czym prędzej opuściłam gabinet. Od dawna nie czułam się tak zbita z tropu.

Kiedy szłam szpitalnym korytarzem do wyjścia, moje serce zrobiło się ciężkie od emocji, których nawet nie potrafiłam nazwać. Chciałam na kogoś nakrzyczeć, ale zacisnęłam mocno usta. W szpitalu panowały upał i duchota, a ja po kilku krokach poczułam, że po szyi i plecach płyną mi strużki potu, jakby oblażyły mnie małe owady.

W mojej głowie kłębiły się rozmaite myśli i pytania. Każde małżeństwo jest na swój sposób skomplikowane. Jak daleko powinnam się posunąć, próbując ratować kobiety z opresji? Choć Nur w przeszłości spotkała się z przemocą psychiczną, a teraz również fizyczną, ona również była winna,

maltretując Mohammeda.

A jeśli w przeszłości popełniłam jakiś błąd? Jeśli potępiałam niewinnych mężczyzn, pomagając sprytnym intrygantkom w poprawie ich bytu? Walka z bezwzględnością mężczyzn w obronie niewinnych kobiet stała się treścią mojego życia. Zawsze uważałam, że one nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za swoją sytuację, całą winą obarczając ich mężów.

Takie myśli wirowały w mojej głowie, kiedy szłam korytarzem. Zaczęłam głęboko wątpić w swoją umiejętność właściwej oceny sytuacji nękanek kobiet. Ze złości rozplakałam się i przez łzy nie widziałam wyraźnie, dlatego zanim wyszłam ze szpitala, by wrócić do samochodu, wpadłam na jakąś kobietę z zasłoniętą twarzą. Ona wrzasnęła tak, jakby ktoś wbił jej nóż prosto w serce. Tak się przestraszyłam, że straciłam równowagę. Kilka nieznanym kobiet ruszyło mi na pomoc, ale nie zdążyły mnie chwycić i po raz drugi wpadłam na tę samą kobietę. Obie upadłyśmy na twardą posadzkę. Chusta i zasłona na twarzy kobiety przekrzywiły się, a kiedy podniosła głowę, moim oczom ukazała się jej długa i gładka szyja. Abaja sięgała jej do kolan, odsłaniając kształtne, wyrzeźbione łydki, które z pewnością należały do młodej osoby. Kim była? Jak potoczyło się jej życie? Z pewnością była w doskonałej formie fizycznej, czego dowiodła, kiedy błyskawicznie i z gracją wstała z podłogi. Czy w sekrecie uprawiała sport? Saudyjki zazwyczaj zniechęca się do aktywności fizycznej, dlatego wiele dziewcząt potajemnie ćwiczy w domu, żeby przedstawiciele władz nie dowiedzieli się o ich sportowych zainteresowaniach.

Leżąc na ziemi, poczułam ogromne zawstydzenie. To była jedna z tych bardzo rzadkich sytuacji, kiedy cieszyłam się, że mam zasłoniętą twarz. Z powodu oszołomienia dopiero po dłuższej chwili stanęłam na równe nogi. Kilka osób zapytało mnie, czy nic mi się nie stało, ale ja, czując, że zaraz wybuchnę płaczem, minęłam je i pobiegłam korytarzem, potykając się

i ciężko dysząc. Na szczęście nikt mnie nie gonił. Na mój widok kierowca wyraźnie się zaniepokoił.

Nigdy wcześniej nie cieszyłam się tak bardzo z powrotu do domu i do moich apartamentów. Wieczorem wyjawiałam zaniepokojonemu Karimowi, dlaczego tak wcześnie położyłam się do łóżka i dlaczego ogarnęły mnie czarne myśli. Czułam w sobie narastającą depresję.

Bałam się poprosić Karima, by interweniował w sprawie Nur, bo dobrze wiedziałam, co odpowie. Zebrałam się jednak na odwagę i opowiedziałam mu ze szczegółami wydarzenia całego dnia. Dodałam, że doktor Mina obawia się o życie obojga małżonków, dlatego poprosiła mnie, bym zapytała Karima, czy może spróbować zachęcić Mohammeda, by wyraził zgodę na rozwód.

Mąż bez zastanowienia odmówił jakiegokolwiek pomocy. Jak każdy Saudyjczyk uważa, że nikt nie powinien się wtrącać w sprawy innego mężczyzny i jego żony. Uważa to za sprawę prywatną.

Karim zdziwił się, że doktor Mina zadzwoniła do mnie w tej sprawie.

– Takiego problemu nikt za nich nie rozwiąże, Sułtano. Lekarka może udzielić im pomocy medycznej, ale potem powinna odesłać ich do domu, by sami załatwili tę sprawę, jak mąż i żona. Potrafisz zdziałać cuda, kochanie, ale nie wolno ci wkraczać w konflikt między dwojgiem dorosłych ludzi.

– A jeśli jedno z nich zamorduje współmałżonka? Gdyby Nur zabiła Mohammeda, czeka ją kara śmierci. Jeśli to Nur zginie, Mohammed będzie mógł nadal siedzieć przy ognisku i zabawiać przyjaciół swoimi opowieściami. To niesprawiedliwe. Jak spojrzę doktor Minie prosto w twarz?

– Sułtano, nie możesz brać w swoje ręce losu każdej napotkanej kobiety. Jeśli jedno z nich zostanie zabite, to oznacza, że właśnie taki los był im pisany. Niech Bóg zadecyduje, co się z nimi stanie.

Odczuwałam głęboką frustrację z powodu porażki. Zawsze próbuję interweniować, kiedy słyszę, że jakiejś kobiecie dzieje się krzywda, uważam

bowiem, że to również moja sprawa. Nawet jeśli ta kobieta nie pozostaje dłużna mężowi.

Karim zobaczył łzy w moich oczach.

– Nie próbuj wywołać u mnie poczucia winy, Sułtano. Tym razem niczego w ten sposób nie osiągniesz.

– Karim, nie próbuję tobą manipulować. Po prostu jest mi bardzo smutno. Wolę klarowne sytuacje, kiedy łatwo można odróżnić dobro od zła. W obliczu dwuznaczności tracę głowę. Po tym, co stało się dzisiaj, zakwestionowałam wiele decyzji podjętych w przeszłości. Teraz zaczęłam się obawiać, że od zawsze postępowałam niewłaściwie. Całe moje życie to jedno wielkie pasmo pomyłek.

Mój mąż okazał się najlepszą odtrutką po tym przygnębiającym dniu. Najpierw spojrzał na mnie z uczuciem, a potem ucałował moje dłonie i powiedział, że bardzo mnie kocha. Następnie wyszedł do kuchni, żeby przynieść mi szklankę mojego ulubionego, świeżo wyciskanego soku ananasowego. Karim usiadł na skraju łóżka i podał mi napój. Po chwili zapytał mnie:

– Sułtano, czy mi ufasz?

Pokiwałam głową.

– Tak, ufam ci – odparłam cicho.

– To dobrze. Posłuchaj mnie, Sułtano. Od wielu lat spędzam z tobą każdy dzień, kochanie. – Nachylił się, pogłaskał mnie po policzku i spojrzał mi prosto w oczy. – Kochanie, znam cię lepiej niż ty sama siebie. – Lekko odchyliłam głowę. – Sułtano – powiedział mój mąż z powagą w głosie – jesteś jedyną znaną mi osobą, która nigdy w życiu nie popełniła żadnego błędu.

Słowa mojego męża tak bardzo mnie zdziwiły, że zakrztusiłam się sokiem i przez dłuższą chwilę kaszlałam, zanim udało mi się złapać oddech.

Patrzyłam Karimowi prosto w oczy. Zauważyłam na jego ustach uśmiezek i zorientowałam się, że żartuje. Nagle mój smutek przeobraził się w radość i nie potrafiłam powstrzymać się od śmiechu. On śmiał się ze mną. Śmialiśmy się głośno, jak dzieci, a ja poczułam, że nasza wspólna radość oczyściła mój umysł i serce z trucizny, która gromadziła się przez cały dzień. Karim dał mi do zrozumienia, że wszyscy popełniają błędy, choć każdy z nas próbuje robić w życiu to, co uważa za najlepsze.

Od tamtej chwili kontynuuję moje dzieło pomocy kobietom, choć teraz za każdym razem sprawdzam, czy mężczyzna nie został pokrzywdzony. Kiedy się tak dzieje, interweniuję. Gdy zaczynam wątpić w sens moich działań, mój mąż uśmiecha się i mówi:

– Jesteś kobietą idealną, która nigdy nie popełniła błędu, więc ruszaj do walki, kochanie.

Czasem kiedy rozmawiamy, towarzyszą nam dzieci. Patrzą wtedy po sobie w taki sposób, jakby się zastanawiały, czy ich rodzice oszaleli. Niektórzy z niechęcią patrzą na radość innych.

W takich chwilach śmiejemy się najbardziej radośnie, ponieważ słowa mojego męża zawsze uświadamiają mi, że jestem tylko człowiekiem i przez całe życie popełniam błędy. Trzeba jednak pamiętać, by mimo wszystko cieszyć się z każdego zwycięstwa.

Z wielką ulgą przyjąłam do wiadomości, że udało się znaleźć rozwiązanie problemów Nur i Mohammeda, i to bez pomocy Karima. Doktor Mina doszła do wniosku, że na krótką metę może załagodzić konflikt, podając obojgu małżonkom leki antydepresyjne. To rozwiązanie okazało się wręcz doskonałe. Podczas ostatniej rozmowy z doktor Miną córka Nur powiedziała, że jej rodzice przestali się bić, choć niekiedy wszczynali awantury, nie przebierając w słowach. Kiedy zaczęli podchodzić do życia z większą wyrozumiałością, udało im się także przedyskutować wzajemne problemy

i różnice poglądów bez uciekania się do przemocy fizycznej. Okazało się, że wynegocjowali nawet bardziej demokratyczny podział obowiązków. Oboje skorzystali, gdy zatriumfowały zdrowy rozsądek i sprawiedliwość.

Natomiast ja i doktor Mina odebrałyśmy od życia dobrą lekcję. Teraz często przypominamy sobie nawzajem, że powinnyśmy wykorzystywać nasz czas, energię, umiejętności i zasoby finansowe, aby rozwiązywać najpoważniejsze problemy kobiet, których sytuacja w Arabii Saudyjskiej pozostaje bardzo trudna.

FARIA I SZADA

FARIA I OBRZEZANIE KOBIEC

Niedługo po tym jak próbowałam pomóc Nur, znów poproszono mnie o interwencję. Tym razem chodziło o młodą kobietę o imieniu Faria, która doznała głębokiej traumy i teraz próbowała z wszystkich sił wydostać się z opresyjnej sytuacji. Faria należy do jednego z najbardziej konserwatywnych plemion w naszym królestwie, którego nazwy nie mogę wymienić, gdyż naraziłabym całą rodzinę Farii na poważne reperkusje. Znaleźliby się w ogromnym niebezpieczeństwie, choć nie próbowali pomóc Farii w ucieczce. Z pewnością gdyby nadarzyła się ku temu sposobność, ukaraliby córkę za to, że ich opuściła, co w ich plemienu uznaje się za poważne pogwałcenie obowiązujących zasad. Historia Farii jest również interesująca z tego względu, że mężczyźni z jej rodziny i plemienia nienawidzą i nie szanują mojej rodziny, rządzącej dynastii Al Su'ud. Farię z pewnością skazano by na śmierć za to, że zwróciła się o pomoc do najbardziej pogardzanej rodziny w całym królestwie.

Rodzina mojego ojca, czyli klan Saudów, wywodzi się z plemienia Anazów, jednego z najliczniejszych i najstarszych w tym regionie. Jednak w przeciwieństwie do innych plemion, które dawno temu postanowiły dbać o czystość swoich klanów, począwszy od lat trzydziestych XX wieku Saudowie zbratali się z wieloma plemionami. Wtedy mojemu dziadkowi, królowi Abd al-Azizowi, za sprawą zręcznej intrygi udało się scementować szereg politycznych aliansów, kiedy poślubił córki z każdego plemienia żyjącego na tych terenach. Nie wszyscy jednak przystali na unię z moją

rodziną. Więzy plemienne mają w Arabii Saudyjskiej długą tradycję, wielu zaś mężczyzn przedkłada wierność swojemu plemieniu nad lojalność wobec władz państwowych. Dlatego niektóre plemiona w naszym kraju do dziś nie uznają zwierzchnictwa władców z klanu Saudów. Zapewne ucieszyliby się, gdyby moją rodzinę odsunięto od władzy, a na tron wstąpił władca z innego rodu, najlepiej wywodzący się z ich plemienia.

Mój dziadek wpadł na genialny pomysł, jako że więzy rodzinne sprzyjają ciepłym relacjom nawet między tymi plemionami, które kiedyś się zwalczały. Czas pokazał, że dziadek się nie mylił, ponieważ dobrobyt wielu plemion w Arabii Saudyjskiej ściśle wiąże się z sukcesami i bogactwem władcy. Saudowie zazwyczaj wchodzili w konflikt z tymi plemionami, które na wczesnym etapie formowania się państwa odrzuciły przymierze z moim dziadkiem.

Członkowie plemienia Farii nigdy nie zawierali małżeństw z osobami z innych plemion, dlatego uważają się za najczystsze z wszystkich plemion w tym regionie. Ze względu na brak powinowactwa z innymi grupami uważają, że mają prawo, a nawet obowiązek, lekceważyć rządowe zakazy i prawa, z którymi się nie zgadzają. Między innymi lekceważą zakaz obrzezania kobiet.

Po wstąpieniu na tron mój dziadek zakazał najbardziej ekstremalnych form obrzezania mężczyzn, a także obrzezania kobiet. Tymczasem w plemieniu Farii nadal praktykuje się ten przerażający rytuał.

Na liście sporządzonej przez Światową Organizację Zdrowia figuruje dwadzieścia dziewięć państw, w których wciąż dokonuje się obrzezania kobiet. Istnieją jednak takie państwa, nieuwzględnione w tym rejestrze, gdzie okalecza się w ten sposób niewielki odsetek ludności. Czytałam wiele raportów przygotowanych przez autorów z państw zachodnich, którzy twierdzili, że obyczaj ten zanikł w Arabii Saudyjskiej. Niestety mylą się. To

prawda, że rytuał ten został zakazany i wykonuje się go rzadko. Tradycji tej hołdują tylko dwa plemiona saudyjskie i kilka grup imigrantów, którzy osiedlili się w naszym kraju. Jednak każdy akt obrzezania to osobista tragedia, domagająca się naszej uwagi.

Jak wspominałam, dziewczęta z kilku plemion w moim kraju narażone są na niebezpieczeństwo obrzezania. Nie mówi się o tym na arenie światowej, nikt bowiem nie miałby śmiałości podważać decyzji dotyczącej losu kobiet, nad którym czuwają mężczyźni. Nikt, nawet mężczyźni władający Arabią Saudyjską, nie potrafi zmusić buntowniczego plemienia do przestrzegania prawa dotyczącego kobiet. Dlaczego? Powód jest prosty. Po pierwsze, związki między mężczyznami i kobietami są w Arabii Saudyjskiej traktowane jako sfera prywatna i uprzywilejowana. Po drugie, nikt nie zastanawia się nad tym, czy kobiety prowadzą szczęśliwe życie. Ich los nikomu nie leży na sercu. Mężczyźni z mojej rodziny nigdy nie toczyliby wojny z innym plemieniem, by zapewnić kobietom właściwą ochronę. Wszelkie decyzje dotyczące losu kobiet podejmuje ich najbliższa rodzina i nie wpływa na nie nawet oficjalna władza. Kobiety nadal spotyka wiele krzywd, ponieważ rządy w wielu krajach na całym świecie nie dbają o ich dobro i bezpieczeństwo.

Być może nie wszyscy wiedzą, że Światowa Organizacja Zdrowia opisuje obrzezanie kobiet jako zabieg służący celowej modyfikacji lub uszkodzeniu genitaliów z powodów innych niż medyczne. Jak napisano w raporcie:

- Zabieg ten nie służy poprawie zdrowia dziewcząt i kobiet.
- Może on doprowadzić do poważnego krwotoku i problemów z oddawaniem moczu, tworzenia się torbieli, infekcji i bezpłodności, a także problemów w trakcie porodu, zwiększając również ryzyko śmierci dziecka.
- W dwudziestu dziewięciu krajach w Afryce i na Bliskim Wschodzie,

gdzie powszechnie wykonuje się ten zabieg, żyje dziś 125 milionów kobiet okaleczonych w ten sposób.

- Obrzezaniu poddaje się dziewczęta przed piętnastym rokiem życia.
- Zabieg ten to przykład pogwałcenia praw człowieka.

Wiele osób pozbawionych dostępu do informacji na ten temat wierzy, że obrzezanie kobiet polega na wykonaniu niewielkiego nacięcia. Prawda jest inna. W większości przypadków wycina się częściowo lub całkowicie zewnętrzne narządy płciowe, co powoduje poważne obrażenia, a niekiedy śmierć. Ta barbarzyńska praktyka nie ma żadnych podstaw religijnych, choć wiele dziewcząt poddawanych temu zabiegowi to muzułmanki.

Często to matki nalegają, by ich córki zostały obrzezane. Dzieje się tak z różnych powodów. Wiele osób poddano temu zabiegowi w dzieciństwie i dlatego matki uważają, że przyniesie on ich córkom mnóstwo korzyści. Chcą, by córki pozostały czyste, ale mylnie zakładają, że usunięcie genitaliów ogranicza aktywność seksualną. Kobiety z plemienia często wywołują u matek poczucie, że sprzeniewierzyły się wartościom szanowanym w ich kulturze, jeśli nie pozwalają na obrzezanie córek.

Zabieg wykonuje się zarówno u dwutygodniowych noworodków, jak i u szesnastolatek. Co jeszcze bardziej szokujące, genitalia wycinają osoby bez przygotowania medycznego za pomocą brudnych nożyczek lub tępej brzytwy. Przyrządów tych nie poddaje się dezynfekcji, nawet jeśli zabieg wykonywany jest u kilku dziewcząt pod rząd.

Taki los spotkał Farię. Ta młoda kobieta zwróciła uwagę Nadii, kiedy przyjęto ją do szpitala z poważnym krwotokiem i infekcją. Faria była bliska śmierci, kiedy rodzina przywiozła ją do szpitala. W obawie o jej życie postanowiono poszukać pomocy medycznej. Infekcja przybrała już takie rozmiary, że opiekujący się nią lekarze zakładali, że dziewczyna nie przeżyje nocy. Jednak Faria wbrew tym prognozom przeżyła. Choć co wieczór lekarze

zapowiadali, że tej nocy na pewno umrze, ona nadal żyła, gdy odwiedzali ją rano w czasie obchodu. Faria pokonała przeciwności losu i kurczowo uczepiła się życia.

Jej wola przetrwania wkrótce zwróciła uwagę lekarzy i pielęgniarek z zachodnich krajów, którzy zaczęli poświęcać jej więcej czasu. Po tygodniu intensywnej opieki lekarskiej obudziła się na oddziale intensywnej terapii zdumiona, że udało jej się przeżyć.

Jeden z brytyjskich lekarzy zajmujących się Farią znał historię naszego kraju. Choć wiedział, że często przyjmowano do szpitali imigrantki z innych krajów, w tym Indonezyjki i Egipcjanki, które cierpiały z powodu wielu dolegliwości wywołanych przez obrzezanie, to rzadko widywał Saudyjki, które zostały poddane temu zabiegowi. Faria była jedną z pierwszych takich pacjentek. Lekarz ten wiedział, że praktyka ta została zakazana wiele lat wcześniej, i martwił się o inne dziewczęta w tym rejonie. Z tego powodu zawiadomił Nadie, dodając, że być może sprawa ta zasługuje na uwagę pracowników opieki społecznej.

Nadia przyznała później, że ten problem ogromnie ją zainteresował, gdyż nigdy wcześniej nie zajmowała się kwestią obrzezania kobiet, choć słyszała wiele historii kobiet przyjętych do szpitala z powodu długofalowych, negatywnych skutków zabiegu wykonanego w dzieciństwie. Tak wiele kobiet, które obrzezano, musi z tego powodu cierpieć przez całe życie.

Zaburzenia w oddawaniu moczu prowadzą stale do infekcji. U większości kobiet po obrzezaniu zostają blizny w pochwie, które wywołują ogromny ból podczas stosunku. Wiele problemów pojawia się w trakcie ciąży i porodu. Kobiety z powodu blizn rodzą długo i są narażone na różnego typu uszkodzenia tkanek oraz krwotoki. Wszystkie te problemy przysparzają stresów zarówno matce, jak i dziecku. Poza problemami natury fizycznej kobiety te doznają urazów psychicznych i emocjonalnych, zabieg bowiem

wykonuje się najczęściej u bardzo młodych dziewcząt, które nie mają pojęcia, dlaczego są krępowane i bardzo boleśnie ranione.

Nadia wiedziała, że obrzezanie kobiet to w Arabii Saudyjskiej temat tabu, dlatego przezornie wybrała się z wizytą do Farii, kiedy ta była sama.

– Trudno było skłonić ją do mówienia – wyznała Nadia, kiedy opowiadała mi tę historię. – Ale gdy zaczęła opisywać to, co ją spotkało, nie ośmieliłam się jej przerwać.

Faria ze łzami w oczach opowiedziała Nadii, jak doszło do jej obrzezania.

– Byłam głupia. Powinnam była się im przeciwstawić. Trzeba było uciec na pustynię. Nawet gdybym musiała żyć samotnie na pustyni, byłabym szczęśliwsza niż pod kuratelą moich rodziców.

Opowiadano mi, że obrzezanie to najwspanialszy moment w życiu, kiedy dziewczyna staje się kobietą. Dlatego pogodziłam się ze swoim losem. Gdy pewnego razu wyraziłam swoje wątpliwości, matka w gniewie powiedziała, że jeśli się nie zgodzę na zabieg, będę dziwadłem. Twierdziła, że moje genitalia i łechtaczka będą rosły i osiągną rozmiar członka, a ja stanę się pośmiewiskiem. Wszyscy uznają mnie za nieczystą i żaden mężczyzna nie zgodzi się ze mną ożenić. Co więcej, narażę moją matkę i siostry na drwiny.

Lęk przed posiadaniem łechtaczki tak dużej jak penis sprawił, że postanowiłam zrobić wszystko, byle tylko uniknąć takiego losu. Wręcz nie mogłam się doczekać zabiegu, kiedy zbliżał się jego termin. Dla dziewcząt, które poddały się temu rytuałowi, urządono wielkie przyjęcie. Rodzice kupili nam z tej okazji prezenty. Wiele moich przyjaciółek miało zostać obrzezanych w tym samym czasie co ja. Powiedziano nam, że spotka nas wielki zaszczyt i zostaniemy przyjęte do grona kobiet.

Opowiedziano nam również piękną bajeczkę. Obiecano nieustające szczęście. Po udanym zabiegu i okresie rekonwalescencji miałyśmy w ciągu

roku wyjść za mąż za przystojnego młodzieńca, zostać szczęśliwymi żonami i matkami. Która kobieta nie pragnie małżeństwa i dzieci?

Przyjęcie było bardzo udane, choć zaczęłam się denerwować, kiedy moje przyjaciółki w obliczu zbliżającego się zabiegu zaczynały się trząść i płakać. One wiedziały jednak więcej o zabiegu, ponieważ od starszych sióstr dowiedziały się o bólu i krwawieniu. Wiedziały, czego się spodziewać, i umierały ze strachu.

Mnie nie miał kto ostrzec, bo byłam najstarsza z rodzeństwa. Choć matka w młodym wieku przeszła obrzezanie, zdążyła już wymazać je z pamięci. Zresztą nie należała do osób, które opowiadają o intymnych szczegółach. Spodziewałam się, że zabieg może sprawić mi niewielki ból, a matka zapewniła mnie, że w chwili cięcia poczuję tylko lekkie uszczypnięcie, jakby ktoś ścisnął w palcach skórę na moim ramieniu. Dodała, że warto chwilę pocierpieć ze względu na niebagatelne korzyści. Oczywiście kłamała.

Kiedy nadszedł czas na zabieg, kobiety, których nie znałyśmy dobrze, zaprowadziły mnie z pięcioma innymi dziewczynami do sąsiedniego pomieszczenia. Tam czekały na nas już dwie kolejne kobiety. Na podłodze leżało obok siebie sześć mat. Polecono nam zdjąć bieliznę i położyć się. Wykonałyśmy polecenie bez sprzeciwu.

Zajęłam matę usytuowaną pośrodku, bo chciałam wcześniej zobaczyć, co mnie czeka. Założyłam, że kobiety najpierw rozpoczną wykonywanie zabiegu od którejś z dziewcząt leżących po bokach. Z każdą minutą mój strach narastał, ponieważ wyczuwałam w powietrzu lęk wszystkich moich przyjaciółek, które od sióstr dowiedziały się, co je czeka.

Kazano nam podnieść sukienkę nad głowę i odsłonić dolną część ciała, a potem podnieść i rozłożyć nogi. Kiedy to zrobiłam, moje serce zaczęło walić jak młotem. Miałam ochotę czym prędzej zerwać się na równe nogi i uciec. Ale obok mnie siedziała jedna z kobiet, trzymając mnie za ramiona,

gotowa w każdej chwili wybić mi z głowy ucieczkę.

Dwie czekające na nas kobiety zostały wynajęte do wykonania zabiegu. Stały gotowe, z wielkimi nożycami w rękach. Prawie natychmiast zabrały się do dzieła. Z wszystkich stron dochodziły do mnie przeraźliwe krzyki i jęki. Kiedy histeryczne wrzaski ucichły, doszłam do wniosku, że mogę już sobie pójść. Usiadłam. Kobieta, która mnie przyprowadziła, chwyciła mnie za ramiona i położyła z powrotem na matę. Dopiero teraz zauważyłam, że na nasze opiekunki wybrano postawne i silne osoby, które bez trudu mogły poskromić młode dziewczęta.

Przyszedł czas na mnie. Poczułam czyjeś dłonie między nogami i mocne palce, które chwyciły moje genitalia. Kiedy je ściśnięto i rozciągnięto, poczułam ból, a potem chłodny dotyk metalu. Następnie ogarnął mnie przeszywający ból. Wyobraź sobie operację bez narkozy. Wycinano fragment mojego ciała, nie neutralizując bólu za pomocą żadnych środków łagodzących cierpienie. Zaczęłam krzyczeć i nie mogłam przestać. Ale ból narastał, ponieważ mocne palce chwyciły drugi fragment skóry w intymnym miejscu. Wycięto mi wszystko, do ostatniego kawałka skóry. Wydawało mi się, że ktoś kroi mnie na kawałki! Zaczęto zaszywać ranę wielką igłą i nitką. To również okazało się bardzo bolesne. Byłam u progu omdlenia.

Zaszycie rany nie powstrzymało krwawienia. Pomimo wysiłku moich opiekunów z mojego ciała lały się strugi ciepłej krwi. Czułam, jak pode mną zbiera się wielka kałuża. Ktoś kazał przynieść gazę, którą zwinięto i wepchnięto do wnętrza mojego ciała. Pamiętam tylko, że zabrano mnie do pomieszczenia, gdzie zajmowano się dziećmi i dziewczętami, u których wystąpiły najpoważniejsze efekty uboczne, takie jak duży krwotok. Jak przez mgłę pamiętam ogłuszające krzyki małych dzieci i dziewcząt. Jestem pewna, że ja również głośno krzyczałam.

Czułam, że umieram, ale w obliczu tak ogromnego bólu śmierć wydawała

mi się wybawieniem. Wkrótce po tym jak przeniesiono mnie do tej sali, straciłam przytomność. Odzyskałam ją w nieznanym mi miejscu, otoczona opieką pielęgniarek i lekarzy mówiących coś ściszonymi głosami. Pomimo przenikliwego bólu usłyszałam fragmenty ich rozmów. Dotarło do mnie, że z powodu utraty krwi otarłam się o śmierć. Dwie pielęgniarki szeptały, że nie wyglądam już jak dziewczyna, ponieważ wszystko, co Bóg dał kobiecie w miejscach intymnych, zostało brutalnie wycięte.

Matka omotała mnie obietnicami, opowiadając o tym, że stanę się kobietą, kusząc mnie wizją małżeństwa i macierzyństwa, tymczasem zapłaciła za to, by mnie okaleczono, pozbawiono najważniejszych dla kobiety części ciała, bym mogła zostać żoną i matką.

Łzy nie pozwoliły Nadii kontynuować opowieści o Farii. Ja również z trudem powstrzymywałam się od płaczu. Nadia naiwnie wierzyła, że w naszym kraju nie praktykuje się obrzezania kobiet, ale ja wiedziałam więcej o tym barbarzyńskim rytuale. Wiele moich starszych sióstr zostało poddanych temu zabiegowi tuż po tym, jak został on zakazany, ale wiadomość o tym nie dotarła jeszcze do wszystkich matek w naszym królestwie.

Moi rodzice pochodzili z innych plemion. Rodzina ojca żyła w regionie Najd, gdzie obrzezanie kobiet uznawano za prymitywną tradycję. Sytuacja wyglądała inaczej w plemienu mojej matki, które w dawnych czasach nadal podtrzymywało ten obyczaj. Jednak w latach pięćdziesiątych XX wieku zaprzestano rytualnego okaleczania kobiet. Niestety moje siostry urodzone przed 1955 rokiem przeszły przez koszmar obrzezania. Młodszym siostronom, w tym Sarze i mnie, udało się uniknąć tej tragedii.

Jedna ze starszych sióstr opowiedziała mi kiedyś w szczegółach o swoim obrzezaniu. Moje przerażenie nie znało granic. Jednocześnie ucieszyłam się, że mój dziadek niedługo po wstąpieniu na tron uznał za słuszne, by zabronić

wykonywania tego zabiegu po tym, jak na własne oczy widział obrzezanie małego chłopca. Dziecku zdarto skórę od czubka penisa aż do kolan. Wtedy dziadek dowiedział się, że podobnemu rytuałowi poddawane są w niektórych plemionach kobiety. Mądry król natychmiast wydał zakaz dalszego praktykowania tych krwawych obyczajów. Niektóre plemiona lekceważą jednak to rozporządzenie, dlatego młode dziewczyny takie jak Faria doświadczają niewyobrażalnych cierpień.

Nadia była roztrzęsiona, kiedy opowiadała mi historię Farii, a ja uścisnęłam jej dłonie, próbując ją pocieszyć najlepiej, jak tylko umiałam. Wciąż pamiętałam, jak bardzo wstrząsnęły mną informacje o obrzezaniu kobiet, gdy po raz pierwszy mi o nim opowiedziano. Doskonale rozumiałam emocje Nadii. Teraz jednak chciałam wrócić do głównego i najważniejszego tematu naszej rozmowy.

– Co się teraz stanie z Farią? Nadio, masz jakieś wieści?

– Księżniczko, kiedy przedstawiłam się Farii jako pracownica opieki społecznej i zaoferowałam jej pomoc w zaplanowaniu przyszłości, ona bez namysłu odparła, że musi uciec od swojej rodziny. Przepęlnia ją gniew na matkę, która skazała ją na takie tortury. Twierdzi, że jeśli wróci do domu, zostanie zmuszona do zaaranżowanego małżeństwa. Bardzo się tego boi i nie chce wcześniej wychodzić za mąż. Jej obawy mają swoje podstawy. Lekarze ostrzegli ją, że po tym, co jej zrobiono, będzie musiała stawić czoła wielu problemom. Jednym z nich jest ból w trakcie stosunku seksualnego.

Teraz Faria chce się przyczynić do zaniechania tego krwawego obyczaju. Wie, że musi się uczyć, by zdobyć wykształcenie prawnicze. Być może zostanie adwokatem i zacznie niestrudzenie chronić inne kobiety przed tym koszmarem.

– Czy przemawiają przez nią emocje spowodowane ostatnimi wydarzeniami? Czy sądzisz, że odzyskała w pełni spokój w sercu i umyśle?

Nadia zamilkła na chwilę, przypominając sobie rozmowę z Farią.

– Księżniczko, spotkałam się z nią trzy razy i mam pewność, że podjęła tę decyzję po długim namyśle, a nie pod wpływem nagłego impulsu. – Nadia spojrzała w dal, przypominając sobie słowa nieszczęsnej dziewczyny, a potem spojrzała mi prosto w oczy. – Jeśli decyzję podjęła w pełni świadomie, jak mogłybyśmy jej pomóc w realizacji jej zamierzeń? Jeśli przedstawię jej możliwy plan działania, może dowiem się o niej jeszcze więcej?

– Masz rację, Nadio. To jeszcze świeża sprawa. Być może za tydzień Faria zapragnie pocieszenia ze strony matki. Nie powinnyśmy jej ponaglać. Proszę, zadzwoń do mojej córki Amani i zorganizuj jej spotkanie z tą młodą kobietą. Moja córka zaangażowała się w prowadzoną przeze mnie działalność i ma znakomite pomysły. Po tym spotkaniu porozmawiam z Amani i razem spróbujemy wymyślić jakieś rozwiązanie tej sytuacji, kiedy już opadną gwałtowne emocje i dowiemy się, czego tak naprawdę pragnie Faria.

Moja propozycja ucieszyła Nadię, która świetnie dogadywała się z Amani. Obie darzyły się nawzajem ogromnym zaufaniem. Chciałam, by Amani wzięła odpowiedzialność za ten problem, a nie tylko wykonywała moje polecenia. Z radością powierzyłabym Amani pieczę nad moimi sprawami, aby moja córka czuła, że stała się moją pełnoprawną współpracowniczką.

Trudno było mi uwolnić się od rozmyślań nad przerażającym losem Farii. Nie miałam jednak dość czasu, by zastanawiać się nad problemami tej biednej dziewczyny, gdyż mój mąż po powrocie do domu opowiedział mi o pewnej młodej Saudyjce, córce jednego ze swoich pracowników. Tę nieszczęsną kobietę aresztowano za bardzo poważne przestępstwo.

Wiedziałam, że sytuacja życiowa wielu Saudyjek jest bardzo trudna, lecz każdy problem, na który napotykałam, wydawał mi się najważniejszy. Niemniej w przypadku Szady naprawdę czułam, że nie zdołam jej ocalić przed niechybną egzekucją.

Szada jest córką jednego z zaufanych pracowników mojego męża – Karim zatrudnił go jako pomocnika mechanika w warsztacie samochodowym na terenie naszej posiadłości w Rijadzie. Wszystkie pałace członków rodziny królewskiej w naszym państwie są zaopatrzone we wszelkie udogodnienia i właściwie przypominają małe miasta. Na ich terenie znajdują się szpitale, stajnie, ogromne place zabaw, warsztaty samochodowe, restauracje i meczety. Karim wiele uwagi poświęcał właśnie warsztatowi samochodowemu, który polecił zbudować, kiedy Abdullah osiągnął taki wiek, że mógł samodzielnie usiąść za kółkiem. Jeszcze w trakcie budowy nasz syn zlecił naprawę swojego samochodu jednemu z warsztatów w Rijadzie. Wtedy miało miejsce bardzo nieprzyjemne wydarzenie, które chciałabym zrelacjonować na marginesie mojej opowieści.

Tuż po przybyciu do warsztatu syn zobaczył, jak rozgniewany mechanik zaatakował swojego szefa, bijąc go dużym, stalowym kluczem francuskim. Kiedy Abdullah dostrzegł, jak mechanik, wymachując ciężkim narzędziem, zbliża się do właściciela warsztatu, próbował wyrwać mu klucz z ręki. Ale mechanik okazał się tak silny, że nie wypuścił broni. Doszło do bijatyki, w trakcie której klucz wylądował na głowie mojego syna. Abdullah nie stracił równowagi, ale z rany popłynęła krew. Inni klienci zareagowali, dzięki czemu mój syn uniknął poważniejszych obrażeń. Mechanik wpadł w taką wściekłość, że postanowił wyrzucić krzywdę swojemu pracodawcy, a także wszystkim, którzy chcieli udaremnić jego plan.

Później dowiedzieliśmy się, że mężczyzna ten miał powody do gniewu. Szef nie płacił mu pensji od roku, a żona i dzieci mechanika cierpieli

ogromną biedę w jego kraju rodzinnym, pozbawieni środków do życia. Jakby tego było mało, właściciel warsztatu nie pozwalał swoim podwładnym na rezygnację z pracy i powrót do domu, zanim nie przepracują u niego dwóch lat. Gwarantował mu to osobny zapis w umowie.

To bardzo smutne, że w Arabii Saudyjskiej żyje wielu bogaczy, którzy pomnażają swoją fortunę, zatrudniając ubogich z całego świata. Zmuszają ich, by opuścili domy, przyjechali do naszego królestwa i tu zarabiali na utrzymanie swoich rodzin. Saudyjscy pracodawcy nie muszą się martwić kosztami zatrudnienia, a biedni z całego świata pożyczają pieniądze, by zapłacić pośrednikom za znalezienie pracy za granicą. Zazwyczaj muszą też pokryć koszty podróży do naszego kraju. Kiedy tu przyjeżdżają, pracodawcy kładą rękę na ich paszportach. Od tego momentu obcokrajowcy są na łasce swoich szefów, którzy bez skrupułów odmawiają im zapłaty. Zapewniają swoim pracownikom dach nad głową i wyżywienie, ale nie wypłacają im pensji przewidzianych w umowie. Kiedy obcokrajowiec znajdzie się w Arabii Saudyjskiej, jego pracodawca może oznajmić, że pensję wypłaci mu dopiero wtedy, kiedy wygaśnie kontrakt. Do tego czasu pracownicy nie dostają żadnych pieniędzy, które mogliby wysłać do domu.

To skandal, że w naszym kraju na porządku dziennym dochodzi do tak bezwstydного naruszenia prawa. Znam nawet członków rodziny królewskiej, którzy w ten sposób traktują swoich podwładnych, choć mają w banku tyle pieniędzy, że nie zliczyłyby ich całe zastępy urzędników. Mogę tylko stwierdzić, że tak podłe i nieetyczne postępowanie zasługuje na naganę. Chciałabym, by prawo chroniło ciężko pracujących ludzi, ale w moim kraju biedni nie mają głosu. Dlatego często najbardziej wrażliwi na krzywdę społeczną członkowie rodziny królewskiej przemawiają w imieniu ubogich i bezbronnych.

Oczywiście wybuch gniewu sporo kosztował mechanika. Trafił on na

wiele lat do więzienia. Allah raczy wiedzieć, co stałoby się z rodziną tego biedaka, gdyby nie dobre serce mojego syna. Kiedy Abdullah poznał wszystkie szczegóły tej sprawy i dowiedział się, że właściciel warsztatu wyzyskiwał swoich pracowników, nie płacąc im pensji, wyraził swoje oburzenie i współczucie dla jego podwładnych. Zatrudnił saudyjskiego prawnika, aby zyskać zgodę na przesłuchanie mężczyzny, który odsiadywał już wyrok. Gdy zaskarbił sobie jego zaufanie i dowiedział się, jak może skontaktować się z jego rodziną, zadbał o to, by w czasie pobytu mechanika w więzieniu jego żona otrzymywała co miesiąc dwa razy tyle pieniędzy, ile wynosiła jego pensja.

Teraz pełen gniewu imigrant, który z całego serca nienawidził Saudyjczyków, a nawet próbował wyrzucić krzywdę Abdullahowi, wyrażał się o moim synu z sympatią i najwyższym szacunkiem.

Allah pobłogosławił mojego syna i dał mu dobre serce. Abdullah nie tolerował wykorzystywania biednych, a szczególnie oburzał się, gdy wyzyskiwany człowiek wpadał w szal i przechodził do rękoczynów, choć dobrze wiedział, że grozi mu za to długoletnie więzienie, a nawet kara śmierci. Tak zachowuje się tylko ten, kto nie ma nic do stracenia i nie potrafi się już bronić.

Na szczęście rana zadana Abdullahowi okazała się niegroźna, ale Karim na samą myśl o tym, co mogło się stać, odchodził od zmysłów. Opowiedział mi tę historię wysokim, piskliwym głosem, a na koniec dodał:

– Nasz syn mógł zginąć, Sułtano. Uderzenie kluczem francuskim w głowę może spowodować poważne urazy.

Teraz mamy własny warsztat samochodowy i zatrudniamy znakomicie wyszkolonych mechaników ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec, których sownie wynagradzamy. Są bardzo zadowoleni z pracy dla naszej rodziny. Głównym mechanikom pomaga zawsze pięciu lub sześciu Saudyjczyków.

Teraz dopiero opowiem osobliwą historię Szady, córki jednego z pomocników zatrudnionych w naszym warsztacie. Choć nie znałam jej, zanim doszło do wydarzeń, w wyniku których jej życie zawisło na włosku, widziałam ją kilkakrotnie z oddali. Powiedziano mi, że to bardzo nieśmiała dziewczyna. Chodziła do szkoły i nie pracowała dla naszej rodziny, dlatego nigdy nie udało mi się z nią porozmawiać. Dowiedziałam się jednak więcej o jej ojcu, ponieważ mój mąż bardzo go chwalił za to, że wykonywał swoje obowiązki drobiazgowo i z ogromnym spokojem.

Jednak pewnego dnia Karim wpadł do domu, od progu opowiadając mi, że musimy zająć się pewną nagłą i poważną sprawą, w którą zamieszana jest Szada.

Tego wieczoru, próbując odsunąć na chwilę na bok problemy Farii, czytałam niezwykle interesujący raport poświęcony aktualnym wydarzeniom w Indiach. Najwyraźniej kilku tamtejszych mężczyzn zupełnie postradało zmysły i uznało, że każdą napotkaną na ulicy kobietę można bezkarnie zgwałcić. Kiedy jednak zobaczyłam zatroskaną twarz Karima, usiadłam obok niego, odłożyłam na później moją lekturę i wysłuchałam uważnie tego, co miał do powiedzenia.

– Co się stało? – zapytałam.

Karim mówił bardzo nieskładnie, ale w końcu opowiedział mi, że córka jego najlepszego pracownika trafiła do więzienia. Duchowni orzekli, że za popełnione przestępstwo zostanie skrócona o głowę. Szadę oskarżono o praktykowanie magii.

Ta wiadomość ogromnie mnie zaniepokoiła. Zanim jednak zrelacjonuję to, co usłyszałam od Karima, powinnam pokrótce opisać dom, w którym dorastała Szada, a także przedstawić niepokojące poglądy podzielane przez dużą część saudyjskiego społeczeństwa, a dotyczące magii i czarów.

Matka Szady nie pracuje i zajmuje się domem. Opiekuje się pięciorgiem

dzieci, dlatego od świtu do nocy ma na głowie mnóstwo obowiązków. Ojciec Szady zajmuje się głównie swoją pracą i oszczędza pieniądze, bo jak powiedział mi kiedyś Karim, czuje już nieubłagany upływ czasu i zbliżającą się starość.

Naszym pracownikom zapewniamy mieszkanie na terenie naszej posiadłości, dlatego nie muszą wydawać pieniędzy na wynajem i komunikację miejską. Karim dostarcza im podstawowe produkty żywnościowe, takie jak ryż, ziemniaki, fasolę, herbatę, kawę i kurczaki. Kilka razy w roku nasi pracownicy dostają owce i wielbłądy, by mogli zorganizować wielką ucztę. Na dużej działce mogą uprawiać warzywa, jeśli chcą nimi wzbogacić swoją dietę. Mogą również wybrać sobie ubranie z naszego magazynu, ale jeżeli mają jakieś specjalne życzenia, muszą je zrealizować na własny koszt. W naszej klinice mogą liczyć na pierwszą pomoc w nagłych wypadkach. Na terenie pałacu mogą też korzystać z opieki lekarskiej i tylko w bardzo poważnych przypadkach muszą udać się do szpitala. Dwa lata temu Karim zbudował nawet małą klinikę dentystyczną, którą niedawno otworzyliśmy. Teraz zatrudniamy również dwóch stomatologów.

Ojciec Szady nie musiał się martwić o zabezpieczenie podstawowych potrzeb swojej rodziny, więc prawie całą pensję mógł odkładać na stare lata. Marzył, by powrócić do swojej rodzinnej wioski, zbudować skromny dom i do końca swoich dni żyć z oszczędności.

Cała rodzina uważała, że spotkało ich ogromne szczęście, że mogą pracować dla księcia i mieszkać nieopodal pałacu. Byli też wdzięczni losowi za to, że pracują dla księcia, który nigdy ich nie oszukał i nie zabrał im ciężko zarobionych pieniędzy. Dobrze wiedzą, że nie wszystkim ubogim obywatelom naszego państwa pracującym dla rodziny królewskiej tak bardzo sprzyja los.

Dziwny incydent, który doprowadził do aresztowania Szady, wydarzył się, kiedy dziewczyna pojechała do nowo otwartego centrum handlowego w Rijadzie. Można tam zawsze spotkać tłum ludzi z wszystkich warstw społecznych, zarówno najbogatszych Saudyjczyków, jak i najuboższych imigrantów z krajów rozwijających się. Tu krzyżują się drogi reprezentantów rozmaitych klas społecznych i ekonomicznych, którzy przechadzają się wzdłuż sklepów sprzedających luksusowe ubrania i kosztowną biżuterię. Rzadko jednak ludzie mają tu okazję do nawiązania nowych kontaktów i rozmowy.

Szada nigdy wcześniej nie była w centrum handlowym. Nie ma tyle pieniędzy, by chodzić na zakupy, dlatego nie próbowała nawet wkraczać do tego świata marzeń. Tym razem jednak jej rodzice zgodzili się, by wybrała się do centrum wraz z zaprzyjaźnioną z nimi rodziną. Jak już wspominałam, dziewczyna po raz pierwszy znalazła się w tym miejscu i naiwność wpędziła ją w prawdziwe tarapaty.

Szadę tak olśniło to, co tam zobaczyła, że jak zaczarowana wpatrywała się w otaczające ją sklepy i ludzi. W Arabii Saudyjskiej nie należy się tak zachowywać, ponieważ obywatele naszego państwa cenią dyskrecję. Szczególnie zaś pieczołowicie chronią prywatność kobiet.

Kiedy Szada weszła do sklepu z bielizną, zobaczyła kobietę, która na terenie sklepu, do którego nie mieli wstępu mężczyźni, mogła zdjąć zasłonę z twarzy. Córka naszego mechanika powiedziała potem, że nigdy nie widziała tak pięknej dziewczyny. Podeszła do niej i gapiała się na nią z otwartymi ustami. Zaczęła też oglądać jej płaszcz, a nawet schyliła się, by przyjrzeć się z bliska jej bardzo kosztownym butom od znanego projektanta.

Saudyjka obruszyła się i rozgniewała, czym prędkiej zakryła twarz i pobiegła do swoich rodziców, którzy czekali na nią w pobliskiej kawiarni. Zaalarmowany ojciec wezwał policję, a kiedy Szada wyszła ze sklepu,

została otoczona i aresztowana. W pierwszej chwili funkcjonariusze stwierdzili, że prześladowała młodą Saudyjkę, i oskarżyli ją o nękanie, co w naszym kraju podlega surowej karze.

Niestety w tym samym czasie saudyjska piękność źle się poczuła i zwymiotowała na podłogę. Wtedy Szada, która nie grzeszy inteligencją, rzuciła się na kolana, próbując wytrzeć posadzkę chusteczką z wyszywanym ornamentem. Dziewczyna dotknęła nawet Saudyjkę, próbując ją przeprosić i wytłumaczyć jej, że nie mogła oderwać wzroku od jej pięknej twarzy, bo nigdy wcześniej nie widziała tak urodziwej osoby.

Matka Saudyjki wpadła w histerię i zwróciła uwagę policjantom, że Szada ma chusteczkę z wyhaftowanym zaklęciem. Oskarżyła córkę naszego mechanika o to, że jest czarownicą i zebrała wymiociny jej córki, bo chce na nią rzucić urok. Twierdziła, że wszystkie kobiety zazdroszczą jej córce urody, a ta czarownica najwyraźniej planowała ją zabić za pomocą jakiegoś zaklęcia.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. W ciągu ostatnich kilku lat wielokrotnie słyszałam o tym nowym i przerażającym zjawisku w naszym kraju. Ale po raz pierwszy ktoś pracujący dla naszej rodziny stanął oko w oko z szaleństwem.

– Gdzie teraz jest Szada? – zapytałam Karima.

– W więzieniu. Jej ojca zawiadomiono o całej sprawie już po jej aresztowaniu i postawieniu zarzutów.

– O co ją oskarżono?

– O czary! – Karim prawie krzyczał. – Tę głupią dziewczynę uznano za czarownicę!

– Co możemy zrobić?

– Nie wiem, Sułtano. To bardzo delikatna sprawa.

– Tak.

Karim siedział ze zwieszoną głową. Dawno nie widziałam go tak głęboko zasmuconego. Patrzył na mnie oczami pełnymi bólu.

– Rodzice Szady szaleją z rozpaczy. Co gorsza, wydaje im się, że mogą wykonać jeden telefon i załatwić tę sprawę. Naprawdę nie wiem, co robić.

Spojrzałam na zegar.

– Dziś już nic nie zdziałamy. Zrobiło się późno.

Karim westchnął ciężko.

– Sytuacja w naszym kraju doprowadza mnie do szału. Otacza nas tyłu wariatów. Nie wiem, co trzeba zrobić, by położyć kres temu szaleństwu. Czarownice i magia! Ci zabobonni głupcy stawiają nasz kraj i nas w bardzo niekorzystnym świetle!

Wbrew powszechnej opinii członkom rodziny królewskiej nie wystarczy jedno pstryknięcie palcami, by taki problem zniknął. Władze religijne w Arabii Saudyjskiej cieszą się takim autorytetem, że nawet król musi się z nimi liczyć. Choć ma on większy niż duchowni wpływ na politykę, musi postępować z ogromną ostrożnością. Ani Karim, ani ja nie zdołalibyśmy wpłynąć na duchowieństwo, żeby ocalić życie Szady.

Karim poprosił jednego ze swoich pracowników, zajmującego kierownicze stanowisko, by został na noc w domu Szady i próbował pocieszyć jej rodziców. Obiecał im, że rankiem postara się zrobić co w jego mocy, by uratować ich córkę. Nie spaliśmy spokojnie, a kiedy nadszedł poranek, czuliśmy tylko ogromne znużenie.

Karim wyszedł z domu z mocnym postanowieniem, że pomoże rodzicom Szady. Poprosił o radę kilku kuzynów piastujących ważne stanowiska państwowe. Oni jednak nie chcieli maczać palców w tej sprawie. Wiedzieli bowiem, że w naszym kraju magię i czary karze się z największą surowością. Z takim problemem lepiej nie mieć nic wspólnego, chyba że ktoś chce się

przyłączyć do chóru szaleńców i wskazać nowe ofiary, które należy poddać torturom. W takim przypadku można liczyć na przychylność i sympatię duchownych.

Karim musiał wynająć jednego z najbardziej szanowanych prawników, by podjął się obrony Szady. Człowiek ów również znalazł się w poważnych tarapatach, pomimo wsparcia ze strony rodziny królewskiej. Zaczął obawiać się o swoje bezpieczeństwo. Na sali sądowej duchowni rzucali mu mordercze spojrzenia, a sędzia zagroził długoletnim więzieniem za reprezentowanie czarownicy! To hańba dla całego narodu, że prawnicy reprezentujący ofiary reżimu trafiają za kratki razem ze swoimi klientami.

Rozpoczął się dla nas przerażający, koszmarny okres. W naszym kraju każdą decyzję podejmuje się bez pośpiechu i dotyczy to szczególnie systemu prawnego. Razem z Karimem utknęliśmy w bagnie lęków i niepokoju. Wynajęty przez mojego męża prawnik poinformował nas, że Szadę uznano za winną i skazano ją na śmierć przez ścięcie głowy.

Niewiele osób z krajów zachodnich wie, że muzułmanie to z reguły ludzie przesądni, wierzący w czarną magię, uroki i dżiny, czyli istoty nadprzyrodzone, które chcą przstraszyć, a nawet skrzywdzić dobrych wyznawców Allaha. Kiedy byłam dzieckiem, przestrzegano mnie przed złymi urokami i duchami, choć ojciec strasznie się irytował, gdy w jego obecności ktoś wspominał o dżinach. Nie odebrał porządnego wykształcenia, ale był inteligentny i zawsze powtarzał, że dżiny istnieją tylko w wyobraźni, a nie w realnym świecie.

Niewiele wiedziałam o magii i o praktykach czarnoksięskich, dopóki nie wyszłam za mąż. Dowiedziałam się, że moja teściowa święcie wierzy w moc czarnej magii. Podobnie jak wiele kobiet z saudyjskiej rodziny królewskiej ma mnóstwo wolnego czasu, dlatego tak żywo interesuje się zjawiskami nadprzyrodzonymi. Pod wpływem mojej teściowej nawet Maha przez jakiś

czas praktykowała czarną magię, ale razem z Karimem skutecznie wybiliśmy jej to z głowy i wkrótce zupełnie o tym zapomniała.

Niekiedy historie o czarownicach i czarnej magii wywołują uśmiech na twarzach słuchaczy. Jedną z takich zabawnych opowieści usłyszałam w połowie lat osiemdziesiątych od zaprzyjaźnionej Amerykanki mieszkającej w moim kraju. Bardzo pilnie śledziła aktualne wydarzenia, o których donosiła prasa i inne media. Kiedyś przeczytała artykuł o tym, jak pewna stacja radiowa w Dżuddzie podała, że jakiś Saudyjczyk zidentyfikował džina, który przeniknął do jednej z lokalnych wspólnot. Informacja ta zaniepokoiła wielu mieszkańców miasta i już wkrótce ludzie ci opowiadali sobie, że w sąsiedztwie udało im się zobaczyć szczególnie złośliwego džina. Autor artykułu wspomniał też, że džina widział jeden z reporterów gazety. Dziennikarz ten twierdził, że żadne słowa nie zdołałyby opisać okropnego wyglądu džina. W jednym z artykułów czytelników informowano o tym, że pewnemu Saudyjczykowi mieszkającemu w dzielnicy „opętanej przez džina” udało się nawet zrobić zdjęcie tej ohydnej istoty. Fotografia miała się pojawić w gazecie, choć z niewiadomych powodów trzeba było czekać na nią cały tydzień. W międzyczasie obywatele Dżuddy ostrzegano, by nie wychodzili z domów w nocy i zamykali drzwi wejściowe. Codzienne doniesienia prasowe wywołały narastającą histerię, bo co chwila ktoś twierdził, że widział džina. Jak podawano, istota ta robiła się coraz groźniejsza.

Wszyscy regularnie czytający te artykuły nerwowo oczekiwali na zdjęcie džina, chcieli go bowiem zobaczyć na własne oczy. Wreszcie nadszedł dzień, w którym gazeta opublikowała fotografię. Moja przyjaciółka z Ameryki jako jedna z pierwszych otworzyła gazetę i jak potem mówiła, roześmiała się głośno. Jak się okazało, na zdjęciu zamiast przerażającego džina znalazł się E.T., przybysz z kosmosu z popularnego filmu Stevena Spielberga z 1982 roku.

W tamtym czasie niewielu Saudyjczyków wyjeżdżało za granicę, a film *E.T.* został zakazany w naszym kraju. Niewielu moich rodaków miało okazję go zobaczyć.

Później sama obejrzałam to zdjęcie i również śmiałam się z absurdalnego strachu, podsycanego za pomocą wytworów fantazji filmowców z Hollywood. Pamiętam jednak, że czułam także wstyd, iż tak wielu moich rodaków uwierzyło w tę historię. Słyszałam, że kiedy tę fotografię opublikowano, w Dżuddzie wybuchła panika. Wielu uwierzyło w autentyczność zdjęcia, uważając, że E.T. to prawdziwa istota czająca się gdzieś za rogiem ulicy lub czekająca w ciemności, by zaatakować ich lub ich dzieci.

Saudyjczycy zawsze obawiali się mrocznej strony życia, ale z jakiegoś nieznanego mi powodu w ciągu ostatnich dziesięciu lat lęki te nasiliły się w naszym społeczeństwie. Dziś można w zasadzie mówić o paranoi, która opanowała umysły moich rodaków. Władze Arabii Saudyjskiej wciągnęły na indeks nawet serię książek o Harrym Potterze brytyjskiej pisarki Joanne Kathleen Rowling, w obawie że te powieści i oparte na nich filmy zachęcą obywateli do praktykowania magii.

Wielu Saudyjczyków, a także obcokrajowców mieszkających w naszym kraju, żyje w ciągłym strachu przed Komitetem Krzewienia Cnót i Zapobiegania Złu (zwanym również mutawą). Na ulicach często spotkać można członków tej organizacji, tak zwanej policji religijnej, brodatych mężczyzn o gniewnych spojrzeniach, ubranych w szaty do kostek. Za punkt honoru postawili sobie wyeliminowanie magii, dlatego z zacięciem polują na czarownice. To dość osobliwy sposób krzewienia w naszym kraju konserwatywnych wartości religijnych. Co bardzo niepokojące, komitet ten powołał nawet do istnienia specjalne „oddziały do walki z magią”, by za ich pośrednictwem szerzyć w całym kraju wiedzę na temat zła, jakie wyrządzają

czarownice i magowie. Rząd zapewnił tej jednostce ogromny budżet, by ścigać i tępić wszystkich, którzy rzucają uroki na niewinnych obywateli. Wywołuje ona w społeczeństwie falę strachu, rozdając ulotki, prowadząc infolinię, a nawet organizując akcje, których celem jest sprowokowanie Bogu ducha winnych naiwnych obywateli do powiedzenia czegoś, co ściągnie na ich głowę podejrzenia. Członkowie oddziału zachęcają Saudyjczyków, by składali donosy, jeśli tylko ktoś w ich otoczeniu podejrzanie się zachowuje. Może ktoś za długo się na nich patrzył? Może po wizycie sąsiada się rozchorowali? Może stracili siły witalne? W takim wypadku poszkodowany obywatel powinien przypomnieć sobie, z kim spędzał czas bezpośrednio przed tym, jak utracił swoją „męskość”. A może ktoś chciał kupić owcę lub wielbłąda i bardzo dokładnie opisywał cechy, którymi powinno odznaczać się poszukiwane zwierzę? W takim wypadku należy natychmiast zadzwonić na infolinię oddziału do walki z magią i podać nazwisko takiego podejrzanego kupca. Tak nonsensowne i mało wiarygodne dowody wystarczą, by aresztować Saudyjczyka lub obcokrajowca i postawić mu poważne zarzuty.

Mężczyźni ci, których uważam za bezdennie głupich, stwarzają takie okoliczności, które sprzyjają polowaniom na czarownice. Niejednokrotnie zdarzyło się, że niegodziwcy kierowani żądzą zemsty rzucali kłamliwe oskarżenia o magię na niewinnych ludzi. Jeśli pokojówka oskarża pana domu o gwałt albo kierowca domaga się pensji, której mu nie wypłacono, rozgniewani pracodawcy wykorzystują czasem możliwość wysunięcia kontroskarżeń. Wtedy twierdzą, że ich pracownicy praktykują magię. W takim wypadku często osoby, które próbowały dochodzić swoich praw, zostają aresztowane, postawione przed sądem i skazane na śmierć pomimo swojej niewinności.

Nie mieści mi się w głowie, że ktoś, kto odebrał choćby podstawowe

wykształcenie i jest choć trochę racjonalny, może wierzyć w takie brednie! Ale tak właśnie wygląda prawdziwe życie w Arabii Saudyjskiej w 2014 roku. Od 2012 roku pod zarzutem praktykowania magii aresztowano prawie tysiąc osób, które stanęły przed sądem i trafiły do więzienia.

W chwili kiedy piszę tę książkę, ponad dwieście osób oskarżonych o praktyki magiczne przebywa w saudyjskich więzieniach. W ponad dwudziestu przypadkach odrzucono apelację, skazani zaś oczekują na egzekucję przez ścięcie głowy.

Oto kilka przykładów takich upublicznionych spraw, które toczyły się w Arabii Saudyjskiej w ciągu ostatnich lat.

1. Imigrant ze Sri Lanki, zatrudniony do pomocy w jednym z domów, został skazany na rok więzienia i sto batów za praktykowanie czarnej magii, choć nie przedstawiono przed sądem ani jednego przykładu praktyk, jakimi rzekomo zajmował się ten mężczyzna.
2. Obywatelkę Sri Lanki aresztowano pod zarzutem, że próbuje rzucić urok na dziecko, na które za długo patrzyła w centrum handlowym. Noszona przez nią na nadgarstku bransoletka z czarnego sznurka stanowiła dla sędziego niezbity dowód na to, że kobieta jest czarownicą. Do tej pory nie wiadomo, jaka spotkała ją kara.
3. Saudyjkę o imieniu Amina bint Abdul Halim bin Salem Naser stracono jako czarownicę. Nie podano do publicznej wiadomości, jakie dokładnie czyny popełniła. Członkowie komisji stwierdzili po prostu, że panna Naser stanowi zagrożenie dla islamu.
4. Saudyjczyk o imieniu Murin bin Ali bin Isa al-Asira został zatrzymany pod fałszywym zarzutem, że praktykuje magię. Kiedy w jego domu znaleziono rozmaite książki i talizmany, został aresztowany, a w trakcie procesu uznano go za winnego i skrócono o głowę w południowej prowincji Nadżran.

5. Sześćdziesięcioletnią Saudyjkę skazano na karę śmierci za czary, po tym jak „podstępem wyłudzała pieniądze”, twierdząc, że potrafi leczyć choroby.
6. Egipcjanina Mustafę Ibrahima ścięto, po tym jak został oskarżony o rzucanie uroku, by skłócić pary małżeńskie. Sędzia orzekł o winie Mustafy na podstawie znalezionych w domu oskarżonego świec, śmierdzących ziół i książek.
7. O sprawie muzułmanina z Libanu donosiły media na całym świecie, ponieważ dzięki interwencji rządu jego kraju mężczyzna ten uniknął kary. Ali Husajn Sibata prowadził popularny w Libanie program telewizyjny *To, co ukryte*, poświęcony zjawiskom paranormalnym. Widzowie mogli do niego dzwonić na żywo. Sibata udzielał porad swoim odbiorcom i niekiedy rzucał uroki. Program ten zwrócił oczywiście uwagę saudyjskiej policji religijnej, ponieważ Sibata przyjechał do naszego kraju na pielgrzymkę. Aresztowano go wtedy pod zarzutem uprawiania magii. Dla oddziału do walki z magią nie miał najmniejszego znaczenia fakt, że nie był on obywatelem Arabii Saudyjskiej i swoje „przestępstwo” popełnił na terenie innego kraju. Członkowie komisji uważają się za obrońców wiary nie tylko w naszym kraju, ale i na całym świecie. Postawili Sibata przed sądem i wygrali sprawę. Sibata uznano za winnego i skazano na ścięcie głowy. Egzekucję przez kilka lat wielokrotnie odraczano. Za każdym razem gdy nadchodził wyznaczony termin, rządowi libańskiemu udawało się z sukcesem interweniować. Powszechnie uznaje się, że Sibata nie stracono, ale władze saudyjskie nie udzieliły informacji, czy został wypuszczony na wolność, osadzony na dłużej w więzieniu czy odesłany do domu. Jeśli go uwolniono, nie

upublicznił tej informacji, choć z pewnością w prywatnych rozmowach opowiada o barbarzyńskich obyczajach panujących w moim kraju. Karim obiecał mi, że dowie się, jaki spotkał go los, a wtedy ja zamierzam opowiedzieć o tym publicznie.

8. Pewnego Erytrejczyka aresztowano i uwięziono. Skonfiskowano mu notes z telefonami oprawiony w skórę, który w sądzie uznano za „talizman”. Policja religijna, nie znając języka, jakim posługiwał się obcokrajowiec, uznała, że notes zawiera zaklęcia, za sprawą których żony odchodzą od mężów, a mężowie od żon. Wyobrażam sobie przerażenie i dezorientowanie tego nieszczęśnika, któremu nie przydzielono nawet adwokata, rozprawa zaś odbywała się w języku, którego nie rozumiał. Widział tylko, jak sędzia podnosi jego notatnik i uderza nim w stół. Za jego posiadanie mężczyzna ten trafił za kratki i skazano go na sto batów.
9. Sudańczyk Abdul Hamid bin Husajn Mustafa al-Fakki padł ofiarą prowokacji. Tajny agent pracujący dla komitetu poprosił go o stworzenie zaklęcia, dzięki któremu jego ojciec zostawi swoją drugą żonę. Agent pod przysięgą zeznał, że al-Fakki przystał na jego propozycję, żądając w zamian tysiąc pięćset dolarów. Nie wiadomo, jak było naprawdę, ponieważ władze religijne bardzo chętnie wtrącają oskarżonych do więzień i skazują ich na chłostę lub ścięcie głowy. Czy można wierzyć w prawdomówność członków komisji?
10. Tajna agentka zatrzymała kobietę, którą zapytała, jak skłonić męża do posłuszeństwa. Podobno kiedy tylko kobieta ta powiedziała, że potrafiłaby to zrobić, natychmiast ją aresztowano i skazano na śmierć.

Faria i Szada to dwie niewinne dziewczyny, które padły ofiarą barbarzyńskich rytuałów i przesądów, jakie odcisnęły piętno na ich życiu. Przez wiele miesięcy nie mogłam przestać myśleć o tych dziewczętach. Nadia powiedziała mi, że Faria wróciła niestety do swojego ultrakonserwatywnego plemienia, kiedy jej rodzice zjawili się w szpitalu, nalegając, by córka poszła z nimi do domu. Nadia twierdziła, że Faria opuszczała salę ze łzami w oczach.

Śniły mi się koszmary, w których Farię wydawano za męża wbrew jej woli za brutalnego mężczyznę, niemającego litości dla jej kalectwa. Wielokrotnie rozrywał jej okolice intymne, przysparzając tej młodej kobiecie ogromnych cierpień.

A Szada? Czy poradziła sobie w więzieniu w Rijadzie? Czy przygotowała się psychicznie na czekający ją okrutny los? Czy musiała zostać ścięta za to, że podziwiała urodę drugiej kobiety?

Tak wiele nocy spędziłam, wyobrażając sobie to, co spotkało Farię i Szadę, że zaczęłam odchodzić od zmysłów. Dopiero po kilku miesiącach dowiedziałam się, jak potoczyły się dalej ich losy.

Wiedziałam, że mój mąż również cierpi. Jego twarz poszarzała i zauważyłam na niej kilka nowych zmarszczek. Jego niegdyś ciemne włosy teraz siwiały. Zdawałam sobie sprawę, że mój mąż poczuł się jak ksiązę, który nie ma żadnej władzy, a przecież dumny i wartościowy mężczyzna nie potrafi się pogodzić z takim traktowaniem.

Pewnej nocy Karim długo krążył po naszych pokojach, aż wreszcie usiadł przy biurku, wziął pióro i napisał słowa płynące prosto z jego serca. Mój mąż to prawdziwy poeta, który znacznie lepiej ode mnie potrafi dać wyraz swoim smutom i radościom. Następnego ranka, kiedy Karim wyszedł z sypialni, by napić się kawy, usiadłam na jego krześle i przeczytałam przepięknie smutkiem słowa:

Kiedy się urodziłem, moim oczom ukazał się mój kraj.
Falujące wydmy pustynne Rijadu już czekały na parę sandałów.
Góry nieopodal At-Ta'if rzucały cudowny cień.
Błękitne wody Morza Czerwonego kołysały moje ciało.
Ale teraz, kiedy widzę nasz kraj z innej perspektywy, moje marzenia obracają się wniwecz.
Sandały już nie chronią mnie przed palącym piaskiem.
Powódź na górzystych terenach zabiera ze sobą drzewa, które kiedyś dawały cień.
Tonę w wodach Morza Czerwonego i nie mogę złapać oddechu.
Niech przepadną ci gniewni ludzie, którzy twierdzą, że rozmawiają z Allahem. Nie znają nawet jego języka.
Mamroczą coś w obcym narzeczu, doprowadzając mój ojczysty kraj do ruiny.
A ja nie mogę nic zrobić, by ocalić ten kraj od ruiny.

Nigdy wcześniej nie kochałam Karima tak mocno jak w tamtej chwili.

ŁZY KSIĘŻNICZKI

Ze smutkiem przyznaję, że odniosłam tyle samo sukcesów, ile porażek, niosąc pomoc bezbronnym kobietom w Arabii Saudyjskiej. Któregoś dnia Faria wróciła do szpitala, kilka miesięcy po tym jak została stamtąd siłą zabrana przez rodziców. Nadia z ogromnym żalem przekazała Amani tę przygnębiającą wiadomość. Faria rzeczywiście została wbrew swojej woli wydana za męża.

Nigdy nie odzyskała pełni sił po tym, jak w wyniku obrzezania przeszła poważną infekcję. Niestety jej mąż okazał się brutalem bez serca, którego interesowały wyłącznie cielesne uciechy. Wpadł w szał, kiedy Faria nie chciała spełnić jego żądań i ukryła się, gdy on wezwał ją do małżeńskiego łóża.

Po drugim pobycie w szpitalu wyzdrowiała i wróciła do męża. Ale nie zaznała małżeńskiego szczęścia. Płakała i błagała, by ktoś pomógł jej uciec od tyrana, który napawał ją odrazą.

Nadia starała się utrzymywać kontakt z Farią i kiedy po raz ostatni rozmawiały przez telefon, ta nieszczęsna dziewczyna wyznała, że mąż zaczął ją bić, nie zważając na jej ciążę. Faria umierała ze strachu, wyobrażając sobie, jaki ból będzie jej towarzyszył w trakcie porodu ze względu na przebyte urazy i blizny, które pozostawiło po sobie obrzezanie. Nagle kontakt z Farią się urwał, jakby zapadła się pod ziemię.

Już nigdy nie odebrała telefonu od Nadii i nigdy nie przyjechała do szpitala. Możliwe, że jej rodzina gdzieś się przeniosła, choć wydaje mi się to mało prawdopodobne. Nigdy się nie dowiemy, co się stało z tą biedną

dziewczyną, choć obawiamy się najgorszego.

Amani płacze za każdym razem, kiedy opowiada o Farii. Moja młodsza córka nareszcie zrozumiała, że życie kobiet w Arabii Saudyjskiej bywa okrutne i brutalne. Choć Amani z wielkim zaangażowaniem wykonuje swoje obowiązki, wiem, że dopiero zaczyna zdawać sobie sprawę, jak naprawdę wygląda rzeczywistość w naszym kraju.

Natomiast szczęśliwie zakończyła się historia Szady, niewinnej dziewczyny, tak surowo ukaranej za wyrażanie podziwu dla urody innej kobiety i oskarżonej o praktyki magiczne. Swoje ocalenie Szada zawdzięcza mojemu mężowi, który postąpił wbrew własnym zasadom. Prawnik reprezentujący dziewczynę powiedział mi, że duchowni sprawujący władzę sądową nigdy nie wydają wyroku korzystnego dla kobiety oskarżonej o czary. Władze religijne w Arabii Saudyjskiej ze szczególnym okrucieństwem kają oskarżonych o praktyki magiczne. Dlatego Karim przekupił sędziów orzekających w sprawie Szady, oferując im ogromną sumę. Uciekł się do takiego rozwiązania, choć uważa je za haniebne. Ale ja nigdy nie byłam z niego bardziej dumna. Tylko wyjątkowa osoba potrafi odłożyć na bok wszystkie wyznawane przez siebie wartości, nie szukając osobistych korzyści, tylko próbując pomóc komuś innemu. Karim bardzo trzeźwo stwierdził, że popełnił niewielki grzech, przekupując sędziów. Zapłacił stosunkowo niewysoką cenę, a zgrzeszyłby o wiele bardziej, gdyby pozwolił, by niewinną dziewczynę ukarano śmiercią za jej naiwność. Jej występki polegał tylko na tym, że wyraziła podziw dla urody pięknej kobiety.

Odnieśliśmy bolesne porażki i cudowne zwycięstwa. Ale nasz triumf miał gorzki smak, opłakiwaliśmy bowiem nieszczęśliwą Farię.

Modłę się i mam nadzieję, że któregoś dnia kobiety przestaną cierpieć z powodu obrzezania i nie będą musiały wbrew swojej woli wychodzić za

mąż za nieznanego, czy to starego, czy młodego mężczyznę.

Na pewno teraz nie muszę nikogo przekonywać, że jestem kobietą o wielu pasjach, zdolną do bezgranicznej miłości. Intensywne emocje sprawiają, że rodzi się we mnie potrzeba, by chronić tych, których kocham. Kiedy byłam młoda i próbowałam nieść pomoc innym, budziła się we mnie jednocześnie chęć roztoczenia nad nimi kontroli. Taka potrzeba ma negatywne konsekwencje dla wszystkich: dla tych, którzy kochają, i dla tych, którzy są kochani.

Gdy dojrzałam, dotarło do mnie, że Saudyjczycy wyznają kobietom miłość, choć tak naprawdę chcą je kontrolować. Wielokrotnie słyszałam, jak mężczyźni w moim kraju twierdzą, że muszą chronić tych, których kochają, lecz nie przyznają się do chęci sprawowania władzy i kontroli oraz nakładania restrykcji.

Dlatego pielęgnuję w sobie miłość, ale staram się kochać łagodnie i z troską, nie próbując nikogo kontrolować.

Jako córka bardzo kochałam moją matkę, od dnia, w którym przyszłam na świat. Z każdym mijającym rokiem moja miłość do niej rośnie. Będę ją kochać, póki moje serce będzie pompować krew w moim ciele. Chciałabym takim uczuciem darzyć mojego ojca. Jednak w dzieciństwie za bardzo się go bałam, by móc pokochać go tak, jak kochałam matkę. Ogromnym smutkiem napawało mnie przez długie lata przekonanie, że do chwili kiedy moje zakryte całunem ciało spocznie w piaskach pustyni, nie pokocham mojego ojca prawdziwą miłością. Nie mogłam mu wybaczyć, że faworyzował swojego syna, odsuwając od siebie mnie i moje siostry. Przyczynił się w ten sposób do wzajemnej niechęci, jaką z moim bratem odczuwamy wobec siebie

do dziś. Jednak w pewnym wieku zakiełkowała we mnie miłość do człowieka, który choć daleki od ideału, dał mi życie. Teraz po raz pierwszy w życiu mogę powiedzieć, że jestem córką, która kocha swojego ojca.

Jestem też siostrą głęboko kochającą swoje dziewięć sióstr, choć najsilniejszym uczuciem darzę Sarę. Nie mogę tego samego powiedzieć o Alim, moim bracie. W przeszłości budził we mnie ciepłe uczucia, ale moja miłość topniała z każdym okrutnym występkiem, który popełnił przeciwko swoim żonom, dzieciom, rodzeństwu, siostrzeńcom i siostrzenicom. Teraz na myśl o Alim odczuwam tylko głęboki smutek.

Jestem również żoną kochającą swojego męża. Jak większość kobiet w Arabii Saudyjskiej wyszłam za mężczyznę wybranego mi przez rodziców. Wydano mnie za mąż, kiedy byłam jeszcze nastolatką, ale należą do szczęśliwego i wąskiego grona Saudyjek, którym pozwolono na spotkanie z przyszłym mężem. Mogłam też rozmawiać z moim narzeczonym przez telefon. Te spotkania i rozmowy miały mnie przekonać, że Karim to dobry człowiek. Kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy, ucieszyłam się, widząc jego piękną twarz. Idąc za podszeptami serca, zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia. Od tamtej chwili przepelnia mnie miłość do niego, która została poddana próbie tylko raz, kiedy Karim wyraził chęć posiadania drugiej żony. Nie spodziewał się tak gwałtownej reakcji z mojej strony. Udało mi się udaremnić jego szatański plan, gdy uciekłam od niego za granicę. Dziękuję Allahowi, że nasze problemy szybko się skończyły, a mąż już nigdy nie zatrął mi życia, marząc o drugiej żonie. Wiem, że stanowimy z Karimem jedną z najszczęśliwszych par w Arabii Saudyjskiej. Mój mąż codziennie wyraża swoją miłość do mnie i radość z naszego związku. Ja zaś odwzajemniam jego uczucia.

Miłość to dla mnie ogromny skarb. Żadne uczucie nie może się jednak równać z miłością do dzieci.

Jestem babcią, która bezgranicznie kocha swoje wnuki. Wyszłam za mąż młodo i wczesnie urodziłam dzieci. Zostałam więc też młodą babcią, która kocha troje wnucząt do granic szaleństwa. Bez wahania oddałabym życie za małą księżniczkę Sułtanę, księcia Chalida i księcia Fajsala.

Jestem też matką, która nie jest w stanie nawet wyrazić swojej przeogromnej miłości do dzieci. Choć w młodym wieku buntowałam się przeciwko rodzicom, ściągając na siebie gniew rodziny, to kiedy tylko urodziłam dzieci, całkowicie poświęciłam się opiece nad nimi. Pomimo mojej opiekuńczości postanowiłam wychować silne i niezależne osobowości. Chciałam, by w dorosłym życiu byli pewni siebie, potrafili wyrażać swoje emocje i walczyć w imię swoich przekonań.

Narodziny każdego z nich pamiętam tak dobrze, jakby dopiero wczoraj przyszły na świat.

Kiedy poczułam, że zaczynam rodzić Abdullaha, ogarnął mnie entuzjazm. Wiedziałam, że z Bożą pomocą już wkrótce wezmę w ramiona nowo narodzone dziecko. Dorastałam w Arabii Saudyjskiej i na własne oczy przekonałam się, że chłopcom i mężczyznom żyje się w naszym kraju o wiele łatwiej. Mimo to uwielbiałam małe dziewczynki i bardzo chciałam urodzić córeczkę. Wszystkie kobiety wokół mnie, poza Sarą, marzyły o męskim potomku, gdyż w Arabii Saudyjskiej narodziny syna to powód do radości, natomiast córeczka przynosi jedynie smutek i troski. Wściekałam się, słysząc takie poglądy. Oburzała mnie niesprawiedliwość naszej kultury i tradycji. Nawet wtedy gdy wiłam się z bólu wywołanego skurczami porodowymi, moja buntownicza natura kazała mi cały czas powtarzać w myślach życzenie, by na świat przyszła dziewczynka.

Allah zdecydował jednak, że moim pierwszym dzieckiem będzie chłopiec. Taki był los mój i mojego syna.

Myślałam, że na widok małego chłopca ogarnie mnie smutek. Ale ku

mojemu zdumieniu, kiedy tylko spojrzałam na to śliczne niemowlę, obudziła się we mnie matczyzna czułość. Oto wspomnienie narodzin mojego syna Abdullaha, które zapisałam w pierwszej książce o moim życiu.

Moje marzenia o córce rozwiały się jak dym, kiedy wzięłam na ręce mojego nowo narodzonego synka. Dziewczynkę urodziłam później. Abdullaha wychowywano jednak zupełnie inaczej niż chłopców z poprzedniego pokolenia. Czułam, że mam w sobie moc, by określić przyszły bieg jego życia. Postanowiłam, że nie dopuszczę, by prezentował zacofane poglądy, wzbudzę w nim miłość i szacunek do sióstr i pozwolę mu się ożenić z kobietą, którą dobrze pozna i pokocha. Widziałam, jak otwierają się przed nim cudowne możliwości. Często powtarzałam, że wielokrotnie w przeszłości jeden człowiek doprowadził do przełomu, który wpłynął na życie milionów ludzi. Napawała mnie duma, kiedy wyobraziłam sobie, ile dobra spłynie na ludzkość dzięki temu małemu człowiekowi, którego trzymałam w ramionach. Wiedziałam już wtedy, że to dzięki moim potomkom dla kobiet w Arabii Saudyjskiej rozpocznie się nowa era.

Jak dobrze jest spojrzeć w przeszłość i odnaleźć w pamięci obraz mojego prześlicznego synka, a potem porównać ówczesne marzenia i wyobrażenia z aktualną sytuacją w naszym kraju. Zdumiewa mnie to, jak dokładnie przewidziałam przyszłość mojego syna. Abdullah rzeczywiście wyrósł na wspaniałego mężczyznę o nieskazitelnym charakterze. Wiele osiągnął. Jest doskonale wykształcony, zawsze szanował swoje siostry, a potem otoczył miłością i szacunkiem swoją żonę i córkę. Jako rodzice możemy być z niego dumni. Abdullah odznacza się niezwykłą inteligencją i jak twierdzi mój mąż, prowadząc interesy, potrafi czynić cuda. Prowadzi również działalność charytatywną i nie potrafię nawet zliczyć, ile razy dowiódł, że jego celem jest czynienie dobra. Zawsze pomaga potrzebującym, którym nie poszczęściło się w życiu tak jak jemu.

Nawet gdybym posiadała magiczną różdżkę, nie użyłabym jej, by zmienić jego wygląd, osobowość i charakter.

Kiedy wspominam narodziny Abdullaha, powracam również pamięcią do chwili, gdy przyszła na świat moja starsza córka. Nie opowiadałam jeszcze

szerokiemu gronu czytelników, co się stało, kiedy Maha pojawiła się w naszym domu przed planowanym terminem porodu. Nie przygotowaliśmy się na jej przybycie, bo wydawało nam się, że nasze drugie dziecko dołączy do rodziny dopiero za kilka tygodni. Maha nigdy nie grzeszyła cierpliwością i zawsze reagowała bardzo gwałtownie na wszystkie wydarzenia w jej życiu. Dotyczy to również jej narodzin.

Pamiętam, jak będąc w zaawansowanej ciąży, marzyłam o cichym wieczorze sam na sam z mężem w naszym pałacu w Rijadzie. Ale Karim chciał spędzić trochę czasu ze swoim bratem Asadem i choć wiedział, czego bym sobie życzyła, powiedział, że musi omówić z nim ważną sprawę międzynarodowego przedsiębiorstwa, którego szefowie prowadzili negocjacje, próbując wejść na rynek saudyjski. Karim wiedział, że takie rozmowy mnie nie interesują i nie zamierzałam się do nich wtrącać. Wyraził się też jasno, że nie chce, bym zostawała sama w domu. Zaproponował, żebym w czasie jego spotkania z bratem spędziła trochę czasu z Sarą, która z pewnością umili mi czas. Obiecał, że potem razem z bratem wróci do domu. Niestety córka Sary zjadła nieświeżą rybę i źle się poczuła. Zatrucie owocami morza bywa bardzo poważne. Sara nie chciała zostawić córki samej, co było dla mnie oczywiste, bo moja siostra z oddaniem opiekuje się swoimi dziećmi.

Zgodziłam się pojechać z mężem do Asada, choć jego upór mnie zirytował. Zawsze mi się wydawało, że należy spełniać życzenia kobiety w zaawansowanej ciąży.

Bez problemu dotarliśmy do pałacu mojej siostry, ale kiedy przestąpiliśmy próg jej domu, rozegrała się seria wydarzeń rodem z komedii, a nawet źle napisanej farsy. Chyba cała rodzina zatrzymała się rybą, bo i Asadowi zrobiło się niedobrze, kiedy tylko wyszedł nam na powitanie. Zasłaniając usta dłonią, pobiegł do łazienki, żeby zwymiotować. Wtedy Sara zaprosiła

nas do salonu, gdzie po chwili pojawiła się jej córka. To urocze dziecko chciało ucałować mnie na powitanie, a ja powiedziałam do niej łagodnie

– Nie trzeba mi pocałunków, kochanie. Idź, odpocznij, a twoje ciało wyzdrowieje.

Córka Sary zdobyła się na uśmiech, ale nagle zbladła i zaczęła znowu wymiotować, tym razem na mnie!

Sara chwyciła swoją zawstydzoną dziewczynkę za rękę i powoli odciągnęła ją na bok, mówiąc:

– Nie martw się, kochanie. Wracaj do łóżka. Ja się zajmę ciocią Sułtaną.

Ze zdumienia nie mogłam się poruszyć. Czułam na sobie wymioty, które wydzielały okropny zapach. Karim westchnął głęboko i zawołał służących, by przynieśli ręczniki. Zrobiło mi się słabo i zdążyłam tylko zaczerpnąć powietrza, zanim zwymiotowałam na bezcenny dywan mojej siostry. Nasza wizyta zamieniła się w prawdziwy koszmar!

Karima ogarnęła panika, bo bardzo się o mnie martwił. Podtrzymując mnie, zaczął się nerwowo rozglądać i krzyczeć:

– Dokąd mam ją zabrać? Dokąd mam ją zabrać?

Tak się kręcił, że poczułam się jeszcze gorzej. Zawirowało mi w głowie i znowu poczułam mdłości. Wtedy najwyraźniej moje zdenerwowanie udzieliło się naszej nienarodzonej córce. Podobno dzieci jeszcze przed urodzeniem słyszą, co się wokół nich dzieje, i odczuwają emocje matki, która nosi je w swoim łonie.

Maha zaczęła kopać dokładnie w tej samej chwili, kiedy mnie dopadły pierwsze skurcze porodowe. Była zdecydowana i bardzo silna, a kopnięcia jej małych stóp w połączeniu z dającym już o sobie znać bólem porodowym spowodowały, że głośno krzyknęłam. Zdenerwowany Karim rozluźnił uścisk,

a ja wysunęłam się z jego rąk na podłogę. Na szczęście nie przewróciłam się, tylko usiadłam.

Nic mi się nie stało, ale Karim tego nie wiedział, więc jeszcze bardziej się zdenerwował. Przestraszył się, że zrobił krzywdę swojej ciężarnej żonie. Kazał przynieść wózek inwalidzki, a kiedy nikt nie odpowiedział na jego prośbę, chciał sam po niego pobiec. Niestety poślizgnął się na zabrudzonej posadzce i upadł.

Z powodu silnych skurczów nie mogłam nawet złapać oddechu, dlatego siedziałam tylko, wołając o pomoc. Fale bólu następowały po sobie szybciej, niż powinny. Już w czasie pierwszego porodu dowiedziałam się, że duża częstotliwość skurczów zapowiada początek akcji porodowej. Na szczęście Asad wrócił wtedy z łazienki i słysząc moje krzyki, przybiegł do pokoju. Widząc swojego brata i bratową na podłodze, przeraził się i nie wiedział, co robić. Jego dezorientację potęgował Karim, który w panice powtarzał, że to on mnie upuścił i na pewno wyrządził mi krzywdę.

Zebrałam wszystkie siły i powiedziałam:

– Nic mi się nie stało, ale nasze dziecko postanowiło przyjść na świat właśnie dziś. Muszę jechać do szpitala.

Na twarzy Karima malowało się krańcowe przerażenie. Wiedział, że poród zaplanowano za miesiąc, i obawiał się, że przez niego ucierpiałam ja i nasze nienarodzone dziecko. Asad wyglądał tak, jakby samo chodzenie sprawiało mu wielki trud, ale Karim zerwał się na równe nogi. Potrząsnął bratem, mówiąc:

– Ruszajmy.

Sara i dwie służące wróciły do salonu z ręcznikami. Przeraziły się, widząc naszą trójkę i słysząc moje coraz głośniejsze jęki. Karim wziął od mojej siostry kilka ręczników i powiedział:

– Sułtana zaczęła rodzić.

– Sułtano! – zawołała Sara, ale szok sprawił, że nie mogła się poruszyć.

Mąż oczyścił mój strój tak dokładnie, jak tylko się dało, a potem wytarł swoje ubranie. Następnie pomógł mi się podnieść.

Asad uparł się, że zawiezie nas do szpitala. Pamiętam tylko, że Sara stała na podjeździe, zszokowana i przerażona z powodu wydarzeń, które przed chwilą rozegrały się w jej domu.

Nigdy nie zapomnę szaleńczej jazdy samochodem. Asad z przejęcia zapomniał, jak jedzie się do szpitala. Mój mąż niestety w niczym mu nie pomagał, krzycząc na i tak już zdenerwowanego brata. W pewnym momencie nawet wyciągnął rękę i otwartą dłonią lekko uderzył Asada w głowę, kiedy ten po raz drugi skręcił w niewłaściwą przecznicę.

– Uważaj, jak jedziesz, Asad! – krzyknął. – Chcesz odebrać poród w samochodzie?

Wreszcie dotarliśmy do szpitala. Byliśmy tam, gdzie przywiódł nas los. Szybko zaprowadzono mnie na salę porodową. Pielęgniarki natychmiast zorientowały się, że moje dziecko spieszy się na ten świat. Gdyby Asad po raz trzeci pomylił drogę, nie wiem, jak wyglądałby poród.

Rodząc Maheę, nie cierpiałam długo. Ale wieczór obfitował w tak dramatyczne wydarzenia, że właśnie ten z wszystkich moich porodów utkwił mi w pamięci jako najbardziej chaotyczny!

Po tych szokujących wydarzeniach nie potrafiłam nad sobą zapanować. Odetchnąłam z ulgą dopiero wtedy, gdy na świat przyszła wreszcie nasza córeczka. Powoli się uspokoiłam. Trzymając na rękach moje kochane dziecko i podziwiając jego urodę, dziękowałam Allahowi za narodziny dziewczynki, dzięki której nasza rodzina spędziła razem wiele cudownych chwil. Maha wyrosła na dobrą i wartościową osobę, która pomogła wielu ludziom. Ale w przeciwieństwie do swojego brata nie ma łatwego charakteru. Kiedy powitaliśmy na świecie to malutkie, śliczne niemowlę, nie

przypuszczaliśmy nawet, ile zmartwień przysporzy kiedyś całej rodzinie. Nigdy jednak nie chciałam, by moja córka się zmieniła. Kocham ją i szanuję taką, jaka jest.

Wiele lat później nasza rodzina została pobłogosławiona kolejnym dzieckiem, kiedy na świat przyszła moja druga córka Amani. Pamiętając niezwykle burzliwy poród Mahy, mój mąż, gdy byłam w siódmym miesiącu ciąży, ogłosił, że od tego momentu będziemy przebywać tylko na terenie pałacu i przestaniemy składać wizyty znajomym i rodzinie. Ochoczo przyklasnęłam tej decyzji. Kiedy chcieliśmy spotkać się z krewnymi, zapraszaliśmy ich do siebie, chociaż w trakcie trzeciej ciąży prawie codziennie byłam ospała i ociężała. Nie miałam siły i całe dni spędzałam, leżąc w łóżku z książką lub grając w gry planszowe z Karimem i bliskimi krewnymi.

Na tydzień przed planowanym porodem Amani zaczęłam odczuwać skurcze. Bardzo mnie to zaniepokoiło. Wtedy zatroskany Karim nalegał, bym do chwili narodzin naszego dziecka przebywała w królewskiej klinice położniczej. Nie spodobał mi się ten pomysł, ale spełniłam prośbę Karima. Widziałam, jak bardzo się zamartwia i chudnie w oczach. Kiedy leżałam w szpitalu, opiekowały się mną siostry. Nura, najstarsza z moich sióstr, i Sara, z którą łączy mnie szczególnie bliska więź, przynosiły mi spokój i ukojenie. Pozostałe siostry okazały się bardzo męczące. Bezustannie próbowały mnie zabawiać, opowiadając historie rodzinne, które im wydawały się bardzo śmieszne, choć w rzeczywistości były mało zabawne. Głośny i nieustający śmiech może okazać się niezwykle męczący i nudny, a czasem wręcz irytuje, jeśli zagłusza wszystkie słowa.

Dziecko, które przysporzyło nam najwięcej trudności i kłopotów, przyszło jednak na świat bez najmniejszych problemów. Ogromnie się ucieszyłam z narodzin drugiej córki, święcie wierząc, że nawiąże ona

z siostrą bliską relację. Większość członków rodziny Karima bardzo mi współczuła, dla nich bowiem liczyli się tylko synowie. Dopiero kiedy doprowadzili mnie do wybuchu gniewu, Karim upomniął tych, którzy tak mnie zirytowali, a oni już więcej nie wyrażali przy mnie swoich opinii. Powtarzali tylko, że Amani jest bardzo malutka, niewiele większa niż wcześniaki. Oczywiście jej drobna budowa również dostarczyła powodów do krytyki, ponieważ Saudyjczycy preferują rosłe dziewczęta. Wierzą, że postawne kobiety rodzą silnych i zdrowych mężczyzn. Społeczeństwo saudyjskie ma przede wszystkim na względzie dobro mężczyzn.

Nigdy nie ustaliliśmy z Karimem, ile dzieci chcemy sprowadzić na świat. W mojej kulturze kobiety rodzą, póki pozwala im na to zdrowie. W naszym kraju ceni się duże rodziny, natomiast osoby bezdzietne albo posiadające tylko kilkoro potomków wzbudzają powszechne politowanie. Kiedy jednak zdiagnozowano u mnie raka piersi, musiałam porzucić marzenia o wielkiej rodzinie i nie urodziłam już więcej dzieci. Był to najmroczniejszy okres w moim życiu, ponieważ obawiałam się, że nie będę mogła wychowywać mojego syna i córek i zostawię ich na pastwę losu, tak jak moja matka zostawiła mnie. Jednak tamte czasy odeszły już w niepamięć. Uwolniłam się od koszmaru i wychowałam trójkę dzieci, które teraz są dorosłe.

Osiągnęłam pełnię szczęścia. Kocham moje dzieci i wnuki miłością tak ogromną, że każdy ich uśmiech zapiera mi dech w piersiach. Bezgranicznie ich kocham i uważam wszystkie maluchy za niewinne i słodkie istoty. Dlatego kiedy słyszę o okrucieństwie, z jakim niektórzy Saudyjczycy traktują swoje dzieci, padam na kolana, czując niedowierzanie i ogromny ból. Często ta pierwsza przerażająca zbrodnia pociąga za sobą drugą, gdy instytucje rządowe powołane do walki z przemocą i ochrony niewinnych przymykają oko na takie występki.

Przygotowując czwarty tom opowieści o moim życiu, z ogromnym bólem

serca gromadziłam liczne historie świadczące o niedoli saudyjskich dzieci. Postanowiłam, że o nich nie zapomnę i sprawię, by świat o nich usłyszał. Bałam się jednak chwili, w której podejmę ten temat. Dlatego dopiero w ostatnim rozdziale tej książki odważnie spojrzałam na cierpienia i niedolę niewinnych dzieci.

Nie chcę już dłużej grać na zwłokę. Opowiem wam kilka historii o nękanym i gwałconym dziecku. Nie ma wydarzenia bardziej tragicznego niż zbrodnia popełniona na dziecku. Pragnę, by któregoś dnia cały świat zjednoczył się w walce przeciwko brutalności dorosłych. To jeden z najważniejszych problemów współczesności. Marzy mi się, że powstanie wielki ruch społeczny obejmujący swoim zasięgiem nie tylko Arabię Saudyjską, ale wszystkie kraje. Miałby on zadbać o to, żeby na ciałach i umysłach niewinnych dzieci nie odciskało się piętno przemocy; aby mogły żyć z dala od zła.

Proszę was, byście razem ze mną wyruszyli na tę wyprawę, która dla ludzi o czułym sercu może okazać się bardzo trudna. Zajrzyjmy odważnie do serc i umysłów dzieci torturowanych, a niekiedy mordowanych przez tych, którzy powinni czuwać nad ich bezpieczeństwem.

NAJSMUTNIEJSZE HISTORIE

Położona nad morzem Dżudda to bardzo stare miasto, odznaczające się egzotycznym pięknem. Rozciąga się ona nad błękitnymi wodami Morza Czerwonego, a na nadmorskich deptakach spacerują tłumy. Zabytkowa część Dżuddy to prawdziwy labirynt uliczek, wzdłuż których ciągną się stare budynki w stylu charakterystycznym dla Hidżazu, ze zdobionymi drewnianymi okiennicami, które wpuszczają do wnętrza domu chłodną bryzę, zapewniając jednocześnie dyskrecję dziewczętom i kobietom, których nie powinni oglądać mężczyźni idący ulicą.

Kiedy tylko odwiedzam to miasto, proszę kierowcę, by zawiózł mnie do najstarszej jego części. Niekiedy zatrzymujemy się tam na dłużej, abym mogła przyjrzeć się tym pięknym okiennicom, przypominając sobie opowiadane mi przez matkę i jej siostry historie o mieszkankach Dżuddy, które nigdy nie opuszczały murów swoich domów. Niektóre wchodziły do tych pięknych domów jako panny młode i opuszczały je spowite całunem. Moja matka powtarzała, że z łoża małżeńskiego szły prostą drogą do grobu.

W takich chwilach z radością myślę o tym, jak duże zmiany zaszły w moim kraju – i to na przestrzeni zaledwie kilku pokoleń. Jednak tę radość mącą wspomnienia o przerażającym losie kobiet, które całe życie spędziły za murami, ukryte przed światem, bezbronne wobec tych, którzy tak brutalnie je traktowali.

Smutek ogarnia moje serce, kiedy uświadamiam sobie, że choć ofiarami domowej przemocy padają w moim kraju przede wszystkim kobiety, to zdarza się również, że mrożące krew w żyłach zbrodnie popełniane są na małych chłopcach.

Opowiem teraz o pewnym chłopcu z Dżuddy, który był przetrzymywany w domu, katowany i skazany na zapomnienie. Historia ta jak na dłoni pokazuje, że na całym świecie bezbronne dzieci padają ofiarami gwałtu i przemocy. Nie możemy odwracać od nich wzroku i udawać, że nie dostrzegamy ich cierpienia. Mamy obowiązek dbać o wszystkie Bogu ducha winne dzieci i zachowywać czujność na każdym kroku. Pamiętajmy, że te przerażające zbrodnie mają miejsce tuż obok nas, dlatego powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby im zapobiec.

Historię tę zrelacjonowała mi kuzynka mieszkająca na stałe w Dżuddzie. Ze łzami w oczach opowiedziała mi o dziewięcioletnim chłopcu maltretowanym przez wiele lat. Oto jego historia, zrelacjonowana przez pracownicę opieki społecznej z Dżuddy, która w dokumentacji medycznej

znalazła wyznanie tego dziecka i odczytała je w całości mojej kuzynce.

Mam trzech braci i jedną siostrę. Rodzice z otwartymi ramionami powitali tylko moich braci i siostrę, mnie zaś nie chcieli znać. Uważali, że najlepiej by się stało, gdybym umarł. Wtedy dałbym im wreszcie spokój. Nie wiem, czemu mnie nie kochali. Byłem dobrym chłopcem i ich kochałem. Chciałem, by oni mnie też kochali.

Chyba przestali mnie kochać, kiedy zacząłem się moczyć w nocy. Za każdym razem mama się wściekała, krzyczała i biła mnie. Tata, słysząc jej wrzaski, kopał mnie. Kiedy mnie bili, bardzo się bałem, bo jestem jeszcze mały. Tak się denerwowałem, że co noc sikałem do łóżka.

Rodzice rozgniewali się i zamknęli mnie w małym pokoju bez jedzenia. Głodzili mnie tak długo, aż zaczęło mi się kręcić w głowie i kiedy wstałem, nie mogłem utrzymać równowagi. Tak bardzo chciało mi się pić, że spuchł mi język. Wydawało mi się, że się udławię. Miałem spękane usta. Czuję, że umrę. W pokoju była ubikacja, ale rodzice odłączyli od niej wodę. Zapomnieli jednak, że w sedesie zostało trochę wody. Wypiłem ją i dzięki temu przeżyłem.

Kiedy przycisnąłem ucho do drzwi, zrozumiałem, co się dzieje. Usłyszałem cichy odgłos i zdałem sobie sprawę, że mama nasłuchuje po drugiej stronie. Zachowywałem się bardzo cicho. Tak strasznie się bałem. Kiedy mama nie usłyszała żadnych hałasów dochodzących z mojego pokoiku, powiedziała tacie, że chyba umarłem. Postanowili, że gdy zapadnie noc, pojedą w stronę Medyny i wywiozą moje ciało na pustynię, żeby tam je zakopać. Nikt by się o tym nie dowiedział i nikt by za mną nie tęsknił. Już wtedy byłem zapomnianym dzieckiem. Choć rodzice tak źle mnie traktowali i choć bałem się ciemności, nie chciałem umrzeć. Przez cały czas cichutko płakałem, błagając, by rodzice wypuścili mnie na wolność. Słyszałem, jak moi bracia bawią się i śmieją, ale oni nie mogli ze mną rozmawiać.

Chciałem pójść do szkoły, tak jak moi bracia, i wiedziałem, że świetnie się bawią z kolegami. Rodzice pozwolili im chodzić do szkoły, a mnie powiedzieli, że jestem za głupi na naukę.

Kiedyś się rozchorowałem i zrobiło mi się bardzo gorąco. Mama powiedziała, że dostałem wysokiej gorączki. Rodzice śmiali się głośno, a tata stwierdził, że może tym razem umrę. Kiedy przeżyłem, rodzice jeszcze bardziej się na mnie zdenerwowali. Zagotowali wodę w wielkim saganie i zaczęli mnie nią polewać. Krzyczałem z bólu. Wydawało mi się, że tym razem naprawdę umrę, a tak bardzo chciałem żyć.

Potem dowiedziałem się, że moje krzyki usłyszał dobry sąsiad, który uświadomił sobie, że jakiemuś małemu dziecku dzieje się krzywda. Zadzwonił na policję i zawiadomił władze, że jego sąsiedzi próbują zabić dziecko. Był bardzo zaniepokojony i domagał się natychmiastowej interwencji.

Wtedy przyszli po mnie jacyś dobrzy ludzie i mnie uratowali. Kiedy obejrzelili moje ciało, doznali szoku. Patrzyli na mnie szeroko otwartymi oczami i mówili, że jestem wychudzony i bardzo poparzony.

Nie wiem, co się teraz ze mną stanie, ale strach wciąż mnie nie opuścił. Nie wiem też, jaki los spotka moich rodziców. Jest mi bardzo smutno. Gdyby mnie kochali i się mną zajęli, byłbym grzeczniejszy. Spałbym na podłodze, żeby nie moczyć łóżka. Gdybym nie sikał w nocy, mógłbym mieszkać w domu z braćmi i siostrą.

Nie przespałam wiele nocy, myśląc o cierpieniach, na jakie narażono to biedne dziecko. Dziękuję Bogu, że sąsiad usłyszał krzyki chłopca i pospieszył mu na ratunek. W Arabii Saudyjskiej takiego człowieka należałoby nosić na rękach jako bohatera. Niestety niewiele osób w naszym kraju ma odwagę, by mieszać się do cudzych spraw, nawet jeśli słyszą czyjeś krzyki i wołanie o pomoc. Większość Saudyjczyków uważa, że prawa do prywatności należy chronić nawet za cenę ludzkiego życia.

Za bohaterów trzeba uznać także wszystkich dobrych ludzi pracujących dla rządowej komisji do spraw ochrony kobiet i dzieci. Reprezentanci większości oficjalnych instytucji odwracają jednak często wzrok, kiedy w ich obecności mąż bije żonę, a ojciec katuje dziecko. W przypadku tego małego poparzonego chłopca specjaliści wykazali wielką odwagę i spryt, sprzeciwiając się systemowi społecznemu, który chroni mężczyzn przed karą za najpotworniejsze zbrodnie przeciwko kobietom i dzieciom.

Opowiadano mi, że w moim kraju takie przerażające sytuacje nie należą do rzadkości. Uważam jednak, że tak naprawdę liczba tych incydentów wcale nie rośnie. Statystyki pokazują tendencję zwykłą tylko dlatego, że coraz częściej o takich zbrodniach mówi się publicznie. Społeczeństwo zyskuje coraz większą świadomość tego, co się dzieje w przeciętnym arabskim domu. Jeszcze niedawno wszelkie przypadki stosowania przemocy domowej skrzętnie ukrywano. Dziś po raz pierwszy w historii opinia publiczna może poznać prawdę o tych zbrodniach. Bardzo się z tego cieszę.

Przypadki stosowania przemocy wobec dzieci są rejestrowane w całym

kraju, nawet w miastach takich jak Abha, gdzie mieszkańcy prowadzą spokojne i dostatnie życie.

Abha leży na południe od Dżuddy. To niezwykle miasto, niepodobne do innych w naszym pustynnym królestwie. W tym pięknym miejscu mieszka około pół miliona ludzi. Otaczają je górzyste tereny i żyzne ziemie. Dzięki łagodnemu klimatowi i stosunkowo dużej jak na nasz kraj ilości opadów mogły tu powstać piękne ogrody i parki, przez które płyną strumyki. Od wielu lat do Abhy ściągają tłumy turystów z całego królestwa. Jak okiem sięgnąć, widać tu bujnie rozwijającą się roślinność. Jednak piękno tej okolicy nie znalazło odzwierciedlenia w sercach wszystkich mieszkańców miasta.

Z jednego z tutejszych domów piękno zostało na zawsze wygnane. Nad mieszkającą w nim rodziną zawisł zły cień. Trzy dziewczynki cierpiały tu prawdziwe katusze, a jedna z nich, trzynastoletnia Dalal, zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Trzy siostry zostały na łasce ojca, kiedy ich rodzice zdecydowali się na separację.

Sprawa Dalal wiąże się ściśle z kwestią opieki nad dziećmi. W Arabii Saudyjskiej, gdzie obowiązuje szariat, w razie rozwodu ojcowie mają wyłączne prawo do opieki nad dziećmi. W okresie separacji los dzieci zależy od relacji między rodzicami, a także od dobrej woli ojca. Każdy trzeźwo myślący człowiek rozumie, że nie wolno rozdzielać matki i dzieci, ale w czasie separacji matka zostaje pozbawiona wszelkiej władzy nad dziećmi. Po rozwodzie szariat stanowi, że matka powinna zajmować się małymi dziećmi. Sprawuje opiekę nad synami do siódmego roku życia i nad córkami, póki nie wejdą w okres dojrzewania (to wiek od siedmiu do dziewięciu lat; w tym względzie w krajach muzułmańskich obowiązują odmienne zasady). Ojciec może jednak, nie zważając na przepisy, domagać się opieki nad dziećmi, by uniemożliwić matce jakiegokolwiek kontakty z nimi. Rzadko się zdarza, by w moim kraju, gdzie tak ceni się mężczyzn, sądy wydawały wyrok

korzystny dla kobiety.

Ojciec Dalal zabronił swojej żonie wszelkich kontaktów z jej trzema córkami. Dziewczynki żyły na łasce ojca, którego serce przepełniała wściekłość. Od chwili gdy rozstał się z żoną, wypisał córki ze szkoły i zabronił im opuszczać dom. Kiedy administracja szkoły skontaktowała się z nim, prosząc, by pozwolił dzieciom nadal się uczyć, on twardo się sprzeciwił. Uważał, że nauka nie przyniesie im niczego dobrego.

Przez wiele miesięcy nikt nie widział żadnej z jego córek. Nie chodziły do szkoły, nie wychodziły do ogrodu, a nawet nie zbliżały się do okien. Nikt ich nie widział, bo zostały zakute w łańcuchy.

Po śmierci Dalal odkryto, że kiedy ojciec wychodził załatwiać swoje sprawy w mieście, krępował dzieci za pomocą łańcuchów niczym zwierzęta prowadzone na targ. Dwie córki przywiązywał do parapetu, a Dalal do drzwi. Dziewczynki z łańcuchami na rękach i szyjach czekały na jego powrót. Kiedy były skrupowane w tak bardzo bolesny sposób, nie dostawały jedzenia, nie mogły iść do łazienki, a nawet usiąść.

Któregoś dnia ojciec zezłościł się na Dalal i zapiął łańcuchy w taki sposób, że dziewczynka powoli się dusiła. Kiedy wrócił do domu, jego trzynastoletnia córka już nie żyła.

Początkowo ten godny potępienia Saudyjczyk kłamał, twierdząc, że Dalal kołysała się na huśtawce, zaplątała się w linę i udusiła. Szybko jednak przyznał się do zabicia córki. Opowiadał o tym z dumą. Nie obawiał się sądu, bo w Arabii Saudyjskiej mężczyznom za zabicie żony lub córki nie grożą surowe kary. Czasem, choć nie zawsze, płacą odszkodowanie matce. Czasem, choć nie zawsze, idą na kilka miesięcy do więzienia. Wystarczy, by mężczyzna stwierdził, że jego córka zhańbiła rodzinę, a wtedy uniknie kary. Powszechnie uważa się, że mężczyzna ma prawo bronić honoru rodziny, uznawanego za najwyższą wartość. Tymczasem kobiety i dziewczęta mają

w naszej kulturze podrzędny status, czego najlepszym dowodem jest los Dalal.

Stwierdzenie „*ana Amal*”, czyli „jestem Amal”, zagościło na stałe w naszym domu. Wspominamy małą dziewczynkę o imieniu Amal, by nie zapomnieć o niebezpieczeństwach czyhających na dzieci i o trudnościach, na jakie natrafiają ofiary przemocy domowej, gdy próbują dochodzić sprawiedliwości w naszym kraju.

Z wszystkich budzących grozę zbrodni popełnionych w Arabii Saudyjskiej najbardziej przerażająca jest ta, której dopuszczono się na małej Amal. To pięcioletnie dziecko przeżyło prawdziwy koszmar, kiedy poddawano je okrutnym torturom. Jak większość dzieci w tym wieku ta radosna istota chciała się tylko bawić i śmiać. Bardzo kochała swoją matkę i ojca.

Jej tragiczna historia pokazuje, jak bezbronne są tak małe dzieci. Po rozwodzie matka nie może przez cały czas sprawować nad nimi pieczy. Dzieci rozwiedzionych rodziców zazwyczaj spędzają długie okresy z ojcem. Większość Saudyjczyków kocha i chroni swoich synów i córki, zdarzają się jednak wśród nich tacy bezwzględni sadyści jak ojciec Amal. Kiedy taka bestia w ludzkiej skórze zaczyna bić i gwałcić swoją córkę, ona nie może się bronić. Pięcioletnia Amal była zbyt mała i słaba, by stawić opór dorosłemu mężczyźnie.

Matka Amal wyszła za mąż za Fahima, Saudyjczyka, który przez większą część życia był uzależniony od narkotyków. Ten postawny i silny mężczyzna okazał się tak agresywny i brutalny, że matka Amal złożyła pozew o rozwód w jednym z sądów w Ad-Dammam na wschodzie kraju. Sąd przychylił się do jej wniosku, co w moim kraju należy uznać za mały cud. Choć ojciec Amal

pozostał jej opiekunem i zgodnie z obyczajami panującymi w Arabii Saudyjskiej przyznano mu wyłączne prawo do opieki nad dzieckiem, matka Amal mogła zajmować się nią, póki dziewczynka nie ukończy siedmiu lat.

Zgodnie z zasadami szariatu dziewczynka powinna pozostać pod opieką matki do siódmego roku życia. Jednak w wielu przypadkach ojcowie nie wyrażają na to zgody i domagają się, by powierzono im pieczę nawet nad niemowlętami. W obliczu takich żądań sądy zazwyczaj nie wydają wyroków na korzyść kobiety.

Ojcu Amal pozwolono na długie wizyty. Gdy nad córką opiekę sprawowała matka, mógł spędzać z Amal co roku dwa tygodnie. Niestety mała Amal nie dożyła swoich siódmych urodzin.

Po jakimś czasie Fahim porzucił narkotyki i przekonał matkę Amal, by po raz drugi za niego wyszła. Solennie obiecywał, że stanie się nowym człowiekiem i zmieni się na lepsze. Okazało się, że był to tylko podstęp. Matka Amal po raz drugi wniosła o rozwód. Przyznano jej prawo do zajmowania się córką, ale to Fahim był jej prawnym opiekunem.

Niedługo potem Fahim zaczął pojawiać się w telewizji, przedstawiając się jako duchowny. Ze łzami w oczach wyznawał, że porzucił narkotyki i przeszedł przemianę wewnętrzną. Zgromadził wokół siebie grupę oddanych muzułmanów, którzy bezgranicznie mu ufali, szanowali go i podziwiali.

Fahim rzadko wyrażał chęć spotkania z córką, ale jego była żona, posłuszna prawu obywatelka, organizowała takie wizyty, zgodnie z postanowieniami sądu. Dziewczynka mogła spędzać czas z ojcem i z jego drugą żoną, macochą Amal.

Trzy wizyty przebiegły bez najmniejszych problemów. Jak twierdziła potem matka Amal, dziewczynka czuła się bezpiecznie w towarzystwie ojca i jego nowej rodziny. Niecierpliwie czekała na każde kolejne spotkanie.

Kiedy Fahim przeniósł się do Rijadu, długo nie utrzymywał kontaktu

z dzieckiem. Wreszcie nadszedł czas na kolejną dwutygodniową wizytę Amal i jej matka zgodnie z umową zawiozła córkę do Rijadu.

Tym razem w czasie odwiedzin doszło do dramatycznych wydarzeń. Być może Fahim znowu wpadł w szpony nałogu, a może dała o sobie znać jego demoniczna natura. Pod koniec dwutygodniowej wizyty, kiedy matka Amal skontaktowała się ze swoim byłym mężem, pytając, kiedy może odebrać dziecko, on oznajmił jej, że nie zamierza wypuścić córki z domu. Powiedział, że sprawi, by Amal zapomniała o matce. Kiedy dziewczynka wzięła do ręki słuchawkę, słodkim głosem powiedziała tylko:

– Kocham cię, mamusiu. Kocham cię i będę się za ciebie modlić.

Matka Amal nie wiedziała, że jej były mąż wpadł w paranoję. Między innymi był święcie przekonany, że jego pięcioletnia córka straciła dziewictwo! Każdy Saudyjczyk uważa, że kiedy jego córka traci cnotę przed ślubem, okrywa hańbą całą rodzinę. Ojciec Amal ubzdurał sobie, że ukarze swoje dziecko. Zaczął ją torturować i brutalnie gwałcić. Bił ją kablem. Zmiażdżył jej czaszkę. Złamał żebra i ramię. Rozerwał jej odbył i żeby zatamować krwawienie, trzymał dziecko nad ogniem, by zamknąć w ten sposób ranę.

Wielokrotnie gwałcąc Amal, Fahim złamał jej kręgosłup. Ona jednak nadal żyła.

Gdzie podziewała się macocha Amal, kiedy w jej domu popełniano tak koszmarną zbrodnię? Przyglądała się temu z założonymi rękami? Czy ona również torturowała to małe dziecko? Dlaczego nie zadzwoniła na policję, by uratować Amal? Nikt nie zna odpowiedzi na te pytania.

Tortury trwały tak długo, aż wreszcie ojciec zorientował się, że Amal umiera.

Zabrał ją do szpitala w Rijadzie, nie okazując skruchy i żalu za to, co zrobił swojej córce. Lekarze na widok Amal wpadli w przerażenie. Ale

Fahim wiedział, że żaden sąd w Arabii Saudyjskiej nie wymierzy mu surowej kary, bo był ojcem zmarłej dziewczynki. W takich sprawach sądy powołują się zazwyczaj na przepisy, zgodnie z którymi ojca nie można skazać na śmierć za zabicie własnego dziecka, a męża za zamordowanie żony. W oczach sędziów saudyjskich życie Amal nie przedstawiało żadnej wartości. Przecież była tylko dziewczynką.

Mała Amal przez kilka miesięcy leżała w śpiączce, aż wreszcie zmarła w wyniku tortur tak okrutnych, że żadne słowa nie zdołają ich opisać.

Proces wytoczony Fahimowi przebiegał długo i towarzyszyło mu wiele kontrowersji. Opinię publiczną zbulwersowała nie tylko ta przerażająca zbrodnia popełniona na małym dziecku, ale także postępowanie sądowe i wydany w tej sprawie wyrok.

Postanowiono, że Fahim wypłaci matce dziecka odszkodowanie i spędzi kilka miesięcy w więzieniu. Sędzia zarządził, że samo odszkodowanie powinno wystarczyć w ramach zadośćuczynienia, zaś kilka miesięcy, które Fahim spędził za kratkami w oczekiwaniu na proces, to wystarczająca kara za zgwałcenie i zabicie córki. Sędzia złożył również bulwersujące oświadczenie, stwierdzając, że w jego opinii Fahim nie chciał zabić swojego dziecka. Innymi słowy, uznał, że brutalny gwałt i pobicie to nie zbrodnia!

W całym królestwie odezwały się głosy osób oburzonych, które twierdziły nie bez racji, że tak łagodny wyrok to zachęta do kolejnych gwałtów na nieletnich. Zdrowy rozsądek podpowiadał, że takim zbrodniom można zapobiec tylko wtedy, jeśli stworzy się odpowiednie przepisy.

Pod naciskiem opinii publicznej Fahim musiał ponownie stanąć przed sądem w Hutat Bani Tamim, na południe od Rijadu. Tym razem inny sędzia wydał znacznie surowszy wyrok. Po wysłuchaniu zeznań stwierdził, że poprzedni wyrok był zbyt łagodny. Fahima skazano na osiem lat więzienia i osiemset batów za torturowanie i zabicie córki. Macocha Amal poszła do

więzienia na dziesięć miesięcy i wymierzono jej sto pięćdziesiąt batów za to, że nie zawiadomiła policji o gwałcie i biciu dziecka.

Po tym wyroku matka Amal przyjęła odszkodowanie. Potem jednak sąd uznał, że odszkodowanie i cztery miesiące spędzone przez Fahima w więzieniu to wystarczająca kara za popełnione przez niego czyny.

Kolejny sprzeciw opinii publicznej doprowadził do jeszcze jednej rozprawy rewizyjnej. Nie znamy jeszcze jej wyniku, choć spodziewamy się, że Fahim zostanie po cichu wypuszczony z więzienia i będzie mógł cieszyć się wolnością. Za tę najpotworniejszą z możliwych zbrodni nie spotka go stosowna kara. Jeśli tak się stanie, oznaczać to będzie, że wbrew woli postępowych obywateli nadal w Arabii Saudyjskiej króluje niesprawiedliwość, która niczym ciężki granitowy głaz przygniata do ziemi kobiety i dziewczęta.

Podobnie jak wiele moich rodaczek nigdy nie zapomnę o losie małej Amal ani o wszystkich potwornościach, jakich doznają kobiety w moim kraju. Jak głosi egipskie porzekadło, „wypowiadając imię zmarłych, wskrzeszamy ich”. Codziennie przeglądam się w lustrze i myślę o Amal, uroczej dziewczynce, która mogła wyrosnąć na wspaniałą kobietę. Powtarzam wtedy: „*Ana Amal*”. „Jestem Amal”.

Proszę, byście zrobili to samo.

„*Ana Amal*”. „Jestem Amal”.

Codziennie będę wypowiadać imię Amal, a ona aż po kres moich dni będzie żyła w moim umyśle i sercu.

Nic dziwnego, że w obliczu tylu zbrodni popełnionych przeciwko kobietom i dzieciom – zbrodni, których sprawcy zostali potraktowani nader łagodnie – niekiedy z rozpaczą i ze smutkiem rozmyślam nad losem wielu bezbronnych

obywateli Arabii Saudyjskiej. Czasem wydaje mi się, że choć z wszystkich sił staram się pomagać potrzebującym, moje wysiłki nie mają większego znaczenia. Jak już wspominałam, odniosłam tyle samo sukcesów, ile porażek.

Nasze społeczeństwo domaga się zmiany w prawodawstwie i odrzucenia tradycji kulturowej, która sankcjonuje średniowieczne poglądy i praktyki. Reformy należy przeprowadzać nawet wtedy, gdy wydają się nieskuteczne, a ich wdrażanie to bardzo powolny proces. Dlatego nigdy nie zaprzestałam walki o sprawiedliwość i równość.

Pozostaje jeszcze mnóstwo do zrobienia, a ja, księżniczka, wyleję jeszcze wiele łez.

PATRZĄC WSTECZ

Moja podróż do zamkniętego świata Saudyjek rozpoczęła się w 1978 roku, kiedy zatrudniono mnie w szpitalu specjalistycznym i centrum badawczym imienia króla Fajsala w Rijadzie, stolicy Arabii Saudyjskiej. Jednostka ta stanowiła realizację marzeń trzeciego króla Arabii Saudyjskiej. Zginął on tragiczną śmiercią, zabity przez bratanka, tuż przed oficjalnym otwarciem szpitala w 1975 roku. Gdy przyjęto mnie do pracy, placówka ta działała od trzech lat. Miałam przyjemność pracować jako koordynatorka do spraw medycznych u boku dyrektora szpitala, doktora Nizara Feteiha. Dzięki mojej pozycji zyskałam dostęp do poufnych informacji o najbardziej wpływowych postaciach z saudyjskiej rodziny królewskiej, między innymi o królu Chalidzie i księciu Fahdzie, a także o ich żonach i dzieciach.

Choć podpisałam umowę na dwa lata i mogłam opuścić królestwo w 1980 roku, postanowiłam tam zostać i pracować jeszcze przez kolejne dwa lata. Kiedy wygasła moja umowa ze szpitalem, zostałam w Arabii Saudyjskiej jeszcze przez osiem lat, do 1990 roku.

Od razu po przyjeździe w 1978 roku zorientowałam się, że w tym kraju kobiety traktuje się jak obywatelki drugiej kategorii. Jako gość z Ameryki cieszyłam się większą swobodą niż większość kobiet. W trakcie pracy poznałam wiele kobiet z różnych warstw społecznych: Beduinki, osoby pracujące zawodowo i członkinie rodziny królewskiej. Na każdym kroku napotykałam na przejawy dyskryminacji wobec kobiet – musiały one zasłaniać twarze i w milczeniu iść krok w krok za swoimi mężami. Nie wolno im było jeździć samochodem, a nawet rowerem. Wszystkie małżeństwa aranżowali rodzice. Wtedy nie dostrzegałam żadnych oznak świadczących

o tym, że sytuacja kobiet zmieni się na lepsze. Nie wolno było nawet otwarcie mówić o trudnym losie Saudyjek.

A jednak już w pierwszych latach mojego pobytu w Arabii Saudyjskiej czułam w powietrzu narastający entuzjazm. Królewski rząd przeznaczał miliardy dolarów zarobione na handlu ropą naftową na modernizację infrastruktury i rozwój kraju. Gdy przyjechałam do Arabii Saudyjskiej, ten zacofany wówczas kraj zaczął się dynamicznie rozwijać. Po dziesięciu latach pustynne miasta zamieniły się w nowoczesne metropolie. W tamtych czasach w Arabii Saudyjskiej pracowały tysiące obcokrajowców. Większość Saudyjczyków z otwartymi ramionami witała przybyszów z zagranicy. Jednak „modernizacja” kraju nie oznaczała przeszczepienia zachodnich wartości. Choć w wielu dziedzinach życia dokonał się ogromny postęp, wiele Saudyjek musi nadal praktykować purdah, ukrywać twarz za welonem i posłusznie wykonywać wszystkie rozkazy mężczyzn ze swojej rodziny.

W 1983 roku, pięć lat po moim przyjeździe do Arabii Saudyjskiej, spotkałam księżniczkę Sułtanę Al Su’ud. Ta młoda, piękna i nieustraszona kobieta postawiła sobie za punkt honoru, że zmieni los kobiet w całym kraju. Poznałyśmy się w czasie uroczystej kolacji we włoskiej ambasadzie. Przyszłam tam z Peterem Sassonem, Brytyjczykiem i moim przyszłym mężem. Księżniczce Sułtanie towarzyszył mąż Karim Al Su’ud, księżę z rodziny królewskiej. Sułtana również pochodziła z królewskiego rodu.

Od razu bardzo się polubiłyśmy i z biegiem czasu połączyła nas ogromna przyjaźń. Darzyłyśmy się coraz większym zaufaniem. Wkrótce brałam udział w organizowanych przez nią przyjęciach dla kobiet, a nawet wyjeżdżałam z nią na wakacje na południe Francji i w inne cudowne miejsca.

Od chwili przyjazdu do Arabii Saudyjskiej poznałam wiele tragicznych historii Saudyjek. Jednak to dopiero dzięki znajomości z księżniczką Sułtaną

mogłam dokładnie poznać zakres wszystkich problemów, z którymi muszą konfrontować się Saudyjki. Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy z tego, że również wiele kobiet z rodziny królewskiej prowadzi smutne życie, bez jakichkolwiek swobód.

Zdziwiłam się, kiedy księżniczka Sułtana zaproponowała, bym spisała historię jej życia. Nie mieściło mi się w głowie, że osoba tak uprzywilejowana podejmie tak ogromne ryzyko i opowie całą prawdę o trudnym losie kobiet w jej kraju. Była przecież wysoko urodzoną księżniczką, córką jednego z synów pierwszego króla Abd al-Aziza ibn Abd ar-Rahmana ibn Fajsala Al Su'uda, a dzięki małżeństwu z księciem Karimem stała się żoną jednego z saudyjskich książąt koronnych.

Sułtana, pomimo arystokratycznego pochodzenia i niewyobrażalnego bogactwa, nigdy nie zaznała prawdziwej wolności. Zawsze się buntowała przeciwko starodawnym obyczajom, które zmieniały w niewolnice wszystkie kobiety, nawet te, które wywodziły się z królewskiego rodu.

Wiodłam w królestwie saudyjskim spokojne i dostatnie życie, dlatego postanowiłam, że spiszę wspomnienia księżniczki Sułtany dopiero po powrocie do rodzinnego kraju. Wiedziałam, że póki będę mieszkać w Arabii Saudyjskiej, nie uda mi się odsłonić w mojej książce całej prawdy o życiu mojej bohaterki. Gdybym próbowała to zrobić, trafiłabym do więzienia, a może nawet spotkałby mnie gorszy los.

Choć moja odmowa rozczarowała Sułtanę, nie wpłynęła negatywnie na naszą przyjaźń, a ja nadal mogłam cieszyć się towarzystwem księżniczki. Dzięki wsparciu jednego z krewnych Sułtany otrzymałam wizę wielokrotnego wjazdu do królestwa i mogłam wrócić tam jeszcze dwukrotnie w 1991 i 1992 roku. W czasie pobytu w Arabii Saudyjskiej poznałam wyłącznie kobiety z królewskiego rodu, ale w Europie towarzyszyli im często mężczyźni.

Kiedy w 1990 roku opublikowałam książkę *The Rape of Kuwait* (Gwałt na Kuwejcie), opisując zbrodnie popełnione po inwazji na ten kraj, księżniczka Sułtana zaczęła znowu nalegać, bym spisała jej historię. Tym razem się zgodziłam.

Szokujące fakty, które przedstawiłam w książce *Księżniczka*, wstrząsnęły czytelnikami w krajach anglojęzycznych, a także w Europie, Azji i Afryce. Moja opowieść o księżniczce Sułtanie była pierwszą tego typu publikacją odsłaniającą sekrety saudyjskiego społeczeństwa i kultury. Ogromna popularność tej pozycji skłoniła mnie do napisania dwóch kolejnych książek z tego cyklu – i one również odniosły komercyjny sukces.

Przez wiele lat moi czytelnicy prosili mnie o nowe informacje o księżniczce Sułtanie i jej najbliższych. Fani czekali niecierpliwie na czwartą książkę i niekiedy, ku mojemu zdumieniu, reagowali płaczem na informację, że nie przygotowuję kolejnej publikacji. (Od kiedy ponad dwadzieścia lat temu ukazała się *Księżniczka*, napisałam dziesięć innych książek. Wszystkie oprócz jednej poświęciłam sprawom kobiet w Iranie, Kurdystanie, Afganistanie i Kuwejcie).

Nie chciałam zaczynać pracy nad kolejną częścią cyklu o księżniczce Sułtanie również dlatego, że bałam się wrócić do Arabii Saudyjskiej. Po opublikowaniu *Księżniczki* ostrzegano mnie, że jeśli przyjadę do królestwa pod swoim prawdziwym nazwiskiem, trafię do więzienia. Władze saudyjskie surowo karzą każdego, kto krytycznie opisuje ich kraj.

Poza tym obiecałam sobie, że czwarta książka o losach Sułtany nie powstanie dopóty, dopóki los kobiet w Arabii Saudyjskiej nie odmieni się na lepsze. Księżniczka przez wiele lat opowiadała mi, że w jej kraju zachodzą gwałtowne przeobrażenia i zmienia się nie tylko infrastruktura, ale także ludzka mentalność. Choć dużo kobiet nadal cierpi z powodu dyskryminacji, a zmiany zachodzą w żółwym tempie, życie wielu mieszkanek królestwa staje

się coraz łatwiejsze. Dlatego w 2013 roku doszliśmy do wniosku, że nadeszła pora, by opowiedzieć o tym, co się dzieje dziś w Arabii Saudyjskiej.

Znowu wyruszyliśmy w niezwykłą podróż. Księżniczka Sułtana okazała się znakomitą przewodniczką, odsłaniając przede mną trudy życia kobiet w Arabii Saudyjskiej. W swoim kraju Sułtana jest niezwykłą osobą. Zdobyła wykształcenie i postanowiła ujawnić brutalną prawdę o społeczeństwie saudyjskim. Niewiele kobiet w zachodnim świecie potrafi zdobyć się na taką szczerość i mało która Saudyjka zdobyłaby się na taką odwagę.

Księżniczka Sułtana należy do bardzo licznej rodziny królewskiej. To właściwie osobna klasa społeczna. W 2013 roku ustalono, że do dynastii Saudów należy piętnaście tysięcy osób. Ale rzeczywistą władzę w królestwie sprawuje tylko kilka tysięcy. Księżniczka Sułtana i jej rodzina stanowią ważną odnogę rządzącej dynastii Saudów. Jej ojciec to potężny książę i syn pierwszego króla Abd al-Aziza. Jej brat i mąż należą do drugiego pokolenia książąt dzierżących władzę w państwie. Jej syn to wpływowy reprezentant trzeciego pokolenia książąt. Dzięki księżniczce Sułtanie zyskałam wiele cennych informacji na temat rządzącej dynastii.

Księżniczka posiada ogromne bogactwa i wpływy. Razem z mężem są właścicielami wielu firm na całym świecie, a także przepięknych pałaców w Arabii Saudyjskiej, Egipcie, Francji i Hiszpanii. Księżniczka Sułtana, w przeciwieństwie do wielu saudyjskich arystokratek, nie zajmuje się wyłącznie gromadzeniem pieniędzy, kupowaniem ubrań i biżuterii. Poświęciła całe życie sprawie kobiet. Prowadzone przez nią organizacje charytatywne pomagają dziewczętom i kobietom w wielu krajach. Wspiera ponad siedemset rodzin muzułmańskich, zapewniając dostęp do edukacji tym dzieciom, które chcą się kształcić.

Sułtana urodziła trójkę dzieci: syna i dwie córki. Doczekała się też dwóch wnuków i jednej wnuczki. Świadomie wychowywała swoje dzieci tak, by

zaszczepić w nich poczucie odpowiedzialności za osoby potrzebujące ich wsparcia finansowego.

Księżniczka Sułtana to wyjątkowa przedstawicielka rodziny królewskiej i zapewne dlatego wszystkie trzy książki o jej życiu znalazły liczne grono czytelników na całym świecie. Wydano je w ponad czterdziestu krajach, gdzie osiągnęły status bestsellerów. W większości tych krajów stale są wznawiane.

Pierwsza opowieść o księżniczce Sułtanie mówiła o jej dzieciństwie oraz pierwszych latach małżeństwa i macierzyństwa. Zawierała wiele wzruszających historii o głównej bohaterce i o wielu innych kobietach. Druga część cyklu dotyczyła przede wszystkim trójki dzieci księżniczki Sułtany i pokazywała, jakie oczekiwania ma społeczeństwo saudyjskie wobec młodych matek. Trzecia książka poszerzała krąg zainteresowań czytelników, przedstawiając z indywidualnej perspektywy życie księżniczki, jej sióstr, córek i innych mieszkanek królestwa, w tym ubogich robotnic, które muszą każdego dnia walczyć o przetrwanie.

Wszystkie spisane przeze mnie historie wydarzyły się naprawdę. Niektóre opowiadały o młodych dziewczynach zmuszonych do wychodzenia za mąż za człowieka trzykrotnie od nich starszego. Inne relacjonowały losy kobiet brutalnie traktowanych przez małżonków, którzy przyczyniali się do przedwczesnej śmierci swoich żon. Opowieści te okazały się bardzo interesujące dla czytelników, którzy dzięki nim dowiedzieli się, jak wygląda życie kobiet w Arabii Saudyjskiej. Opisałam je tak szczegółowo, że do dziś wiele dziewcząt i kobiet z całego świata zwraca się do mnie, aby opowiedzieć, jak moje książki zmieniły ich życie na lepsze. Wiele moich czytelniczek, pod wpływem księżniczki Sułtany zaczęło walczyć o prawa człowieka.

Choć książki te wyszły spod mojego pióra, zawarte w nich informacje pochodzą wyłącznie od księżniczki Sułtany. Uczyniłam ją narratorką wszystkich opowieści, bo jej głos i osobowość mają ogromną siłę oddziaływania i wciągają czytelników w samo centrum opisywanego przeze mnie świata.

Jak wspomniałam, razem z księżniczką Sułtaną doszliśmy do wniosku, że nadszedł czas, by opowiedzieć kolejne historie o Saudyjkach. Społeczeństwo saudyjskie zaczęło pełnym głosem domagać się reform. Po raz pierwszy w historii kraju toczy się otwarta publiczna debata o roli kobiet w życiu społecznym. Biorą w niej udział nawet narodowe dzienniki. Kiedy jeszcze mieszkałam w Arabii Saudyjskiej, nikt nawet by nie podejrzewał, że może dojść do takiej dyskusji.

Zmienia się również atmosfera polityczna w Arabii Saudyjskiej, głównie za sprawą króla Abdullaha. Początkowo reprezentował on konserwatywne poglądy, ale niedługo po wstąpieniu na tron zdumiał wszystkich, dążąc do poprawy losu kobiet. Razem z księżniczką nie mamy wątpliwości, że za tymi zmianami stały dwie silne i wpływowe kobiety, córki króla. To one nakłoniły ojca, by użył swojej władzy i pomógł Saudyjkom. Kiedy pewna młoda kobieta nagrała film wideo, na którym prowadziła samochód, a następnie umieściła go na portalu YouTube, została natychmiast aresztowana. Odebrano jej małoletniego syna, uwięziono ją i skazano na chłostę. W przeszłości żaden król nie interweniował w sprawie tego typu. Ale król Abdullah pod wpływem swoich córek wkroczył do akcji i uwolnił oskarżoną, potępiając duchownych za wydany przez nich wyrok. Choć kobieta ta musiała podpisać oświadczenie, że już nigdy nie usiądzie za kierownicą, większość jej rodaków odetchnęła z ulgą, kiedy ostatecznie uniknęła surowej kary.

Z pewnością obywatelkom Arabii Saudyjskiej żyje się teraz łatwiej.

Zaważył na tym fakt, że wszyscy mieszkańcy kraju, również kobiety, mają obecnie dostęp do edukacji. Nie wszyscy ojcowie wyrażają zgodę, by ich córki chodziły do szkoły, jednak większość dziewcząt i młodych kobiet próbuje dostać się na studia. Są coraz bardziej pewne siebie i lepiej wykształcone, mężczyźni zaś przekonują się, że inteligentna i wykształcona kobieta, która potrafi korzystać z wolności, pełni również lepiej swoją funkcję w rodzinie i w społeczeństwie.

Bez wątpienia cały świat zaczął spoglądać z fascynacją na Arabię Saudyjską, a także na dokonujące się w tym kraju przemiany roli kobiet. Jednak należy pamiętać, że pomimo tych pozytywnych zmian Arabia Saudyjska to jedno z ostatnich państw na ziemi, gdzie kobiety nie mogą cieszyć się pełną wolnością. Z tego powodu nie wolno zapominać, że bez względu na postęp nadal rozgrywa się tam wiele ludzkich dramatów, o których należy głośno mówić. Saudyjki są całkowicie podporządkowane woli mężczyzn, niepodlegających karze nawet wtedy, gdy zamordują swoją żonę lub córkę. Zatrważająco niewiele przepisów prawnych chroni kobiety przed przemocą. W mojej książce zrelacjonowałam kilka takich wstrząsających opowieści. Z powodu tych kobiet księżniczka Sułtana powiedziała mi kiedyś:

– Wyleję jeszcze wiele łez.

Rozmawiamy z księżniczką kilka razy w roku i staramy się widywać raz na kilkanaście miesięcy. Oczywiście mówimy przede wszystkim o losie kobiet w różnych częściach świata, ale głównie w Arabii Saudyjskiej. Długo czekałam na zmiany w królestwie, lecz nareszcie widzę, że zaczęły powoli zachodzić.

Kiedy zaczęłyśmy się zastanawiać, o czym powinnyśmy napisać w kolejnej części cyklu, księżniczka po krótkim namyśle zgodziła się z entuzjazmem, by to ona była narratorką w mojej książce. Postanowiłyśmy

skupić się na codziennym życiu Saudyjek, które nadal muszą walczyć o swoje, ale odnoszą coraz więcej zwycięstw w życiu osobistym.

Książka, którą oddajemy w ręce czytelników, opisuje w szczególności dzisiejsze życie księżniczki Sułtany, jej dzieci, wnuków, rodzeństwa i krewnych. Tych, którzy pokochali księżniczkę i jej rodzinę, z pewnością ucieszą te nowe i aktualne historie.

Wiele młodych kobiet na całym świecie nie miało jeszcze przyjemności poznać tej wyjątkowej Saudyjki, która nieustraszenie stawia czoła najtrudniejszym wyzwaniom. Walczy z mężczyznami dążącymi do tego, by kobiety wciąż służyły im jak niewolnice.

Książkę tę napisałam nie tylko dla milionów wielbicieli księżniczki Sułtany, ale także dla nowego pokolenia czytelników, którzy chcą się dowiedzieć, jak żyje nowe pokolenie Saudyjek.

Z całego serca dziękuję wszystkim, którzy czytają moje książki i wspierają opisane w nich kobiety.

Z gorącymi pozdrowieniami

Jean Sasson

LISTA POSTACI

KRÓLEWSKA RODZINA SAUDÓW

Król Abd al-Aziz – pierwszy król Arabii Saudyjskiej i dziadek księżniczki Sułtany

Król Chalid (zmarł) – czwarty król Arabii Saudyjskiej i stryj księżniczki Sułtany

Król Fahd (zmarł) – piąty król Arabii Saudyjskiej i stryj księżniczki Sułtany

Książę Abd al-Aziz bin Fahd – najmłodszy syn króla Fahda i księżniczki Dżawhary, kuzynki księżniczki Sułtany

Książę Abdullah – najstarsze dziecko i jedyny syn księcia Karima księżniczki Sułtany

Księżniczka Aisza – kuzynka księżniczki Mahy i księżniczki Amani

Książę Ali – brat księżniczki Sułtany

Książę Asad – mąż księżniczki Sary i brat księcia Karima

Książę Hadi – mąż nieżyjącej księżniczki Muniry

Książę Karim – mąż księżniczki Sułtany

Książę Mohammed – siostrzeniec księżniczki Sułtany, syn jej nieżyjącej siostry, księżniczki Rimy

Książę Salman – bratanek księżniczki Sułtany i syn jej brata, księcia Alego

Księżniczka Amani – młodsza córka księcia Karima i księżniczki Sułtany

Księżniczka Dunia – siostra księżniczki Sułtany

Księżniczka Dżawhara – ulubiona żona króla Fahda

Księżniczka Haifa – siostra księżniczki Sułtany

Księżniczka Maha – starsza córka księcia Karima i księżniczki Sułtany
Księżniczka Medina – bratanica księżniczki Sułtany, córka księcia Alego
Księżniczka Medina – starsza kuzynka księżniczki Sułtany, która cierpiała
a chorobliwą utratę włosów

Księżniczka Munira – bratanica księżniczki Sułtany, córka księcia Alego

Księżniczka Naszwa – córka księcia Asada i księżniczki Sary

Księżniczka Nora bint – siostra dziadka księżniczki Sułtany

Księżniczka Nura (zmarła) – najstarsza siostra księżniczki Sułtany

Księżniczka Rana – siostrzenica księżniczki Sułtany, córka księżniczki
Jury

Księżniczka Sara – siostra księżniczki Sułtany

Księżniczka Sita – szwagierka księżniczki Sułtany

Księżniczka Tahani – siostra księżniczki Sułtany

Księżniczka Zain – synowa księżniczki Sułtany, żona księcia Abdullaha

Mała Sułtana – najstarsza wnuczka księżniczki Sułtany, córka księcia
Abdullaha

Mały Książę Fajsal – drugi wnuk księżniczki Sułtany, syn księcia
Abdullaha

Mały Książę Chalid – trzeci wnuk księżniczki Sułtany, syn jej córki Amani

Inne ważne postacie

Szejk Abd al-Aziz bin Baz (zmarł) – duchowny saudyjski, były wielki
mufti Arabii Saudyjskiej, bardzo poważany przez księżniczkę Amani

Batara – pochodzący z Indonezji kierowca księżniczki Sułtany

Laila – młoda Saudyjka, która uniknęła przedwczesnego małżeństwa,
kiedy jej brat pomógł jej w założeniu i prowadzeniu salonu piękności, co dla
obiet w Arabii Saudyjskiej stanowi nie lada wyzwanie

Fatima – nękana przez męża Saudyjka, matka dwóch bliźniaczek

Doktor Mina – powszechnie szanowana lekarka pochodząca z biednej audyjskiej rodziny

Nadia – młoda Saudyjka, pracownica opieki społecznej

Nur – Beduinka, ofiara i sprawca przemocy domowej

Sabin – pochodząca z Indonezji pokojówka księżniczki Sułtany

Faria – młoda Saudyjka poddana obrzezaniu

Szada – młoda kobieta oskarżona o czary

Dalal – trzynastoletnia dziewczynka nękana i zabita przez ojca

Amal – pięcioletnia dziewczynka gwałcona i zabita przez ojca

PODSTAWOWE INFORMACJE O ARABII SAUDYJSKIEJ

INFORMACJE OGÓLNE

Głowa państwa: Jego Wysokość król Salman ibn Abd al-Aziz Al Su'ud

Oficjalny tytuł: Opiekun Dwóch Świętych Meczetów

GŁÓWNE MIASTA

Rijad – stolica państwa

Dżudda – miasto portowe

Mekka – najświętsze miasto dla muzułmanów, którzy wznoszą ku niemu pielgrzymki

Medyna – miejsce pochówku proroka Mahometa

At-Ta'if – letnia stolica i kurort

Ad-Dammam – miasto portowe i ośrodek handlowy

Az-Zahran – ośrodek wydobywania ropy naftowej

Al-Chubar – ośrodek handlowy

Janbu – port, z którego wysyłane są transporty gazu ziemnego

Ha'il – ośrodek handlowy

Al-Dżubajl – miasto przemysłowe

Ras Taura – miasto, w którym zlokalizowane są główne rafinerie

Al-Hufuf – miasto i oaza na równinie Al-Hasa

RELIGIA

Islam. Praktykowanie innych religii na terenie Arabii Saudyjskiej jest rzestępstwem.

GŁÓWNE ŚWIĘTA

Id al-Fitr (pięć dni)

Id al-Adha (osiem dni)

KRÓTKA HISTORIA ARABII SAUDYJSKIEJ

Na terenie Arabii Saudyjskiej żyje wiele plemion, których historia sięga czasów pierwszych cywilizacji na Półwyspie Arabskim. Przodkowie arabscy zamieszkiwali tereny wzdłuż starożytnych i bardzo ważnych szlaków handlowych, czerpiąc zyski z napadów łupieżczych. Każdy z wodzów plemiennych sprawował niepodzielną władzę na swoim terenie. Te rozróżnione plemiona zjednoczył islam, jako wspólnie wyznawana religia. Pierwszą wspólnotę muzułmańską założył prorok Mahomet w VII wieku. Zmarł przed jego śmiercią, a zmarł w wieku sześćdziesięciu trzech lat, islam rozprzestrzenił się na całą Arabię.

Przodkowie dzisiejszych królów Arabii Saudyjskiej w XIX wieku sprawowali władzę nad większością obszarów arabskich. Kiedy w 1818 roku przeważającej mierze utracili terytoria saudyjskie na rzecz Turcji, musieli uciekać z Rijadu i schronili się w Kuwejcie. Król Abd al-Aziz Al Su'ud, ojciec obecnie panującego monarchy, wrócił do Rijadu, by walczyć o odzyskanie terytorii. Kiedy odniósł sukces, w 1932 roku stworzył współczesne państwo saudyjskie. W 1938 roku odkryto w Arabii Saudyjskiej ogromne złoża ropy, dzięki czemu kraj ten stał się jednym z najbogatszych i najbardziej wpływowych państw na całym świecie.

GEOGRAFIA

Arabia Saudyjska ma powierzchnię 2 149 700 kilometrów kwadratowych,

zyli tyle co wszystkie kraje Europy Zachodniej. Stanowi to jedną trzecią powierzchni Stanów Zjednoczonych. Państwo leży na styku trzech kontynentów: Azji, Afryki i Europy. Rozciąga się pomiędzy Morzem Czerwonym na zachodzie a Zatoką Perską na wschodzie. Graniczy na północy z Jordanią, Irakiem i Kuwejtem, na południu z Jemenem i Omanem, na wschodzie zaś ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Katarom i Bahrajnem.

To pustynny kraj o surowym klimacie. Nie ma tu rzek ani stałych strumieni. Ogromną część obszaru zajmuje pustynia Ar-Rab al-Chali (Pustkowia), największa na świecie pustynia piaszczysta. Łańcuch górski na południowym wschodzie prowincji Asir osiąga wysokość ponad dwóch tysięcy siedmiuset metrów.

KALENDARZ

W Arabii Saudyjskiej obowiązuje kalendarz muzułmański, oparty na roku księżycowym, w przeciwieństwie do kalendarza gregoriańskiego, opartego na roku słonecznym. Miesiąc księżycowy to czas, który upływa między kolejnymi nowami. Rok księżycowy składa się z dwunastu miesięcy, ale jest o jedenaście dni krótszy niż rok słoneczny. Z tego powodu święta religijne stopniowo przesuwa się między różnymi porami roku.

Lata księżycowe zaczęto liczyć od 622 roku, kiedy miała miejsce hidżra, czyli wielka emigracja Mahometa z Mekki do Medyny. Dla muzułmanów dniem świętym jest piątek. W Arabii Saudyjskiej tydzień roboczy rozpoczyna się w sobotę, a kończy w czwartek.

GOSPODARKA

Ponad jedna czwarta światowych rezerw ropy naftowej znajduje się pod ziemią w Arabii Saudyjskiej. W 1933 roku przedsiębiorstwo Standard Oil Company z Kalifornii uzyskało wyłączne prawo do poszukiwania ropy naftowej w Arabii Saudyjskiej. W 1938 roku odkryto złoża w Ad-Dammam, w szybie wiertniczym numer 7, z którego do dziś wydobywa się ropę. Koncern

Arabian American Oil Company (Aramco), założony w 1944 roku, również zyskał prawo do poszukiwania ropy naftowej na terenie królestwa. W 1980 roku koncern przeszedł na własność rządu saudyjskiego.

Dzięki złożom ropy obywatele Arabii Saudyjskiej żyją w dostatku, jakiego zaznaje niewiele osób na świecie. Dzięki bezpłatnej edukacji nieoprocentowanym pożyczkom Saudyjczykom świetnie się wiedzie. Wszyscy obywatele, a także muzułmanie przybywający na pielgrzymki, mogą cieszyć się bezpłatną opieką medyczną. Liczne programy rządowe wspomagają rodziny osób, które ciężko zachorowały, zmarły lub przeszły na emeryturę. Państwo zapewnia doskonałą opiekę socjalną. Rozwój gospodarczy zamienił Arabię Saudyjską w nowoczesne i zaawansowane technologicznie państwo.

WALUTA

Rial saudyjski to jednostka monetarna w Arabii Saudyjskiej. Jeden rial to 100 halali. W obiegu są zarówno monety, jak i banknoty o rozmaitych nominałach. Jeden rial odpowiada wartości jednego złotego.

USTRÓJ

Arabia Saudyjska to państwo islamskie. Obowiązuje tu szariat, zestaw przepisów zaczerpniętych z Koranu i Sunny, czyli zbioru opowieści z życia proroka Mahometa. Koran to jednocześnie konstytucja państwowa i zbiór przepisów prawnych, którymi kierują się sądy.

Władzę wykonawczą i legislacyjną sprawują król i rada ministrów, którzy odejmują decyzje zgodnie z zaleceniami szariatu. Wszyscy ministrowie reprezentanci instytucji rządowych odpowiadają bezpośrednio przed królem.

RELIGIA

W Arabii Saudyjskiej praktykowany jest wyłącznie islam, czyli jedna z trzech głównych religii monoteistycznych. Muzułmanie wierzą w jednego Boga i jego proroka Mahometa. Arabia Saudyjska leży w samym sercu świata

islamskiego i ma szczególne znaczenie dla muzułmanów. Co roku miliony pielgrzymów odwiedzają Mekkę, by złożyć hołd swojemu Bogu. Z tego powodu Arabia Saudyjska to jedno z najbardziej konserwatywnych państw muzułmańskich, gdzie obowiązuje niezwykle rygorystyczna wykładnia Koranu.

Muzułmanin ma pięć zobowiązań, zwanych Pięcioma Filarami Islamu:

1. Wyznanie wiary: „Nie ma Boga prócz Allaha, a Mahomet jest jego prorokiem”.
2. Muzułmanin powinien modlić się pięć razy dziennie, zwracając się w stronę Mekki.
3. Muzułmanin ma obowiązek oddawać określoną część swoich dochodów biednym jako jałmużnę zwaną zakat.
4. W dziewiątym miesiącu kalendarza islamskiego muzułmanina obowiązuje post, czyli ramadan. W tym czasie nie wolno jeść i pić od wschodu do zachodu słońca.
5. Muzułmanin przynajmniej raz w życiu powinien odbyć hadż, czyli pielgrzymkę do Mekki (jeśli pozwala mu na to jego sytuacja finansowa).

SŁOWNICZEK

abaja – czarny, długi strój noszony przez Saudyjki

abu – ojciec

Al-Kaba – świątynia i sanktuarium w Mekce, miejsce święte dla wszystkich muzułmanów. Al-Kaba to niewielki budynek na terenie Świętego Meczetu w Mekce. Ma kształt sześcianu i został zbudowany wokół Czarnego Kamienia, najważniejszego obiektu kultu dla muzułmanów

Beduini – nomadyczne plemię żyjące na pustyni, przodkowie Arabów

dzieciobójstwo – zabijanie dzieci; w okresie przedislamskim powszechnie praktykowano dzieciobójstwo, by pozbyć się niechcianych córek

hadzi – osoba odbywająca pielgrzymkę do Mekki (zaszczytny tytuł)

hadż – coroczna pielgrzymka wyznawców islamu do Mekki

hidżra – wielka emigracja proroka Mahometa z Mekki do Medyny w 622 roku, która zapoczątkowała kalendarz muzułmański

ibn – „syn” (np. Chalid ibn Fajsal, czyli Chalid syn Fajsala)

ihram – stan uświęcony w czasie hadżu, kiedy muzułmanie porzucają swoje codzienne życie i zajmują się wyłącznie sprawami religijnymi

imam – osoba, która przewodniczy zbiorowej modlitwie i wygłasza imiennikowe kazanie

islam – religia muzułmanów, którzy za swojego proroka uznają Mahometa. Islam to jedna z trzech głównych religii monoteistycznych na świecie

kohl – czarny proszek używany przez Saudyjki do malowania oczu

Koran – święta księga islamu, zawierająca słowo Boże przekazane przez

proroka Mahometa

la – słowo arabskie oznaczające „nie”

mahram – określenie dla mężczyzny, z którym kobieta nie może wstąpić w związek małżeński, bo należy on do grona jej najbliższych krewnych, będąc jej ojcem, bratem lub wujem. Mogą oni towarzyszyć kobiecie podczas podróży

Makka al-Mukarrama – „matka wszystkich miast” lub „błogosławione miasto”, czyli Mekka

Medyna – drugie najświętsze miasto dla muzułmanów, miejsce pochówku proroka Mahometa

Mekka – najświętsze miasto dla muzułmanów; co roku miliony wiernych przybywają do Mekki na pielgrzymkę

monoteizm – wiara w jednego Boga

muezzin – mężczyzna, który pięć razy dziennie nawołuje wiernych do modlitwy

mut'a – tymczasowe małżeństwo dopuszczalne wśród muzułmanów

mutawa – policja religijna, nazywana także policją obyczajową, ma ona prawo aresztować tych, którzy łamią prawa i zasady religijne oraz wymierzyć im karę

muzułmanin – wyznawca religii stworzonej w 610 roku przez proroka Mahometa

Nadżd – tradycyjna nazwa centralnego rejonu Arabii. Mieszkańcy tych terenów znani są ze swoich konserwatywnych poglądów. Z tego ludu wywodzą się władcy Arabii Saudyjskiej

oczyszczenie – rytuał wykonywany przed modlitwą przez muzułmanina

Policja Obyczajowa, znana także jako Komitet Krzewienia Cnót Zapobiegania Złu – saudyjska organizacja religijna, może ona dokonywać aresztowań tych, którzy postąpili niemoralnie, złamali zasady islamu albo

przeciwili się naukom Mahometa

poligamia – wielożeństwo; muzułmanie mają prawo posiadać jednocześnie cztery żony

purdah – praktyka polegająca na zamykaniu kobiet w domach; całkowite dosobnienie kobiet praktykuje się w niektórych krajach islamskich

rial – waluta w Arabii Saudyjskiej

sala kobiet – pomieszczenie, gdzie zamykane są kobiety, które przeciwiają się woli mężów, ojców lub braci. Kara ta może trwać nawet całe życie

Saudowie – dynastia rządząca w Arabii Saudyjskiej

Sunna – tradycyjny przekaz wiary islamskiej, opowieści z życia proroka Mahometa

sunnici – odłam ortodoksyjny, jeden z dwóch głównych odłamów islamu. 5 procent populacji w Arabii Saudyjskiej to sunnici. Słowo to oznacza: „tradycjoniści”

szyici – jeden z dwóch głównych odłamów islamu; oddzielili się oni od większości sunnickiej w wyniku sporu o spuściznę po proroku Mahomecie

świecki – nie dotyczący religii

thobe – długa do kostek koszula noszona przez mężczyzn w Arabii Saudyjskiej, zazwyczaj uszyta z białej bawełny. W zimowych miesiącach nosi się thobe z ciężkich materiałów, barwionych na ciemne kolory

umra – krótka pielgrzymka (do Mekki), na którą muzułmanie mogą wyruszać o każdej porze roku

zakat – obowiązkowa jałmużna, którą muszą przekazywać biednym wszyscy muzułmanie zgodnie z nakazem trzeciego filaru islamu

zu al-hidżdża – dwunasty miesiąc kalendarza muzułmańskiego

zu al-kada – jedenasty miesiąc kalendarza muzułmańskiego

NAJWAŻNIEJSZE FAKTY Z HISTORII ARABII SAUDYJSKIEJ

570 – 19 stycznia. Prorok Mahomet, twórca islamu, przychodzi na świat w Mekce.

632 – 8 czerwca. Prorok Mahomet umiera w Medynie. Po jego śmierci jego towarzysze spisali jego słowa i czyny w Sunnie, która zawiera podstawowe zasady islamu. Najważniejsze z nich to tak zwane Pięć Filarów islamu: 1. Wyznanie wiary, 2. Codzienna modlitwa, 3. Rozdawanie jałmużny, 4. Dochowanie rytualnego postu w czasie ramadanu, 5. Hadż, pielgrzymka do Mekki.

XV wiek – Dynastia Saudów zostaje założona w okolicach Rijadu.

1703 – W Arabii przychodzi na świat Muhammad ibn Abd al-Wahhab (zm. 1792), teolog islamski i twórca wahabizmu.

1710 – Rodzi się Muhammad ibn Al Su'ud.

1742–1765 – Muhammad ibn Su'ud Al Su'ud przyłącza się do wahabitów.

1744 – Muhammad ibn Al Su'ud wchodzi w polityczny i rodzinny alians z muzułmańskim uczonec i reformatorem Muhammadem ibn Abd al-Wahhabem. Syn ibn Su'uda żeni się z córką Imam Muhammada.

1804 – Wahabici opanowują Medynę.

1811 – Władca egipski Muhammad Ali zwycięża wahabitów i przywraca władzę Osmanów w Arabii.

1813 – Wygnanie wahabitów z Mekki.

1824 – Rodzina Saudów ustanawia Rijad nową stolicą państwa.

1860–1890 – Rodzina Saudów emigruje do Kuwejtu, kiedy zarządzane

rzez nią terytorium staje się częścią Imperium Osmańskiego.

1876 – Przychodzi na świat dziadek Sułtany Abd al-Aziz ibn Su'ud, óżniejszy twórca królestwa saudyjskiego.

1883 – 20 maja. W Mekce przychodzi na świat Fajsal ibn Husajn, późniejszy król Syrii (1920) i Iraku (1921).

1901 – Muhammad bin Raszid zajmuje Rijad, zmuszając rodzinę Saudów o ucieczki. Abd al-Aziz wraca z Kuwejt do Arabii z rodziną i przyjaciółmi, lanując atak na Rijad.

1902 – styczeń. Abd al-Aziz przypuszcza atak na fort Mismak i odzyskuje Rijad. Rodzi się Su'ud ibn Abd al-Aziz, syn ibn Su'uda. W chwili śmierci ojca to on przejmie władzę i będzie zasiadał na tronie w latach 1953–1964.

1904 – Przychodzi na świat Fajsal ibn Abd al-Aziz, późniejszy król Arabii audyjskiej.

1906 – Abd al-Aziz Al Su'ud zyskuje całkowitą kontrolę nad regionem Iadzd.

1906–1926 – Abd al-Aziz Al Su'ud i jego wojska zajmują i jednoczą dużą zęść terytoriów Półwyspu Arabskiego.

1916 – Mekka zostaje uwolniona przez Arabów spod okupacji tureckiej / czasie arabskiej rewolty. Brytyjski oficer Thomas Edward Lawrence potyka arabskiego księcia Fajsala Husajna i nawiązuje z nim przyjaźń. Lawrence został później jego brytyjskim łącznikiem.

1917 – 6 lipca. Siły arabskie pod wodzą Th.E. Lawrence'a i Abu Taja /yzwalają Akabę spod panowania tureckiego.

1918 – 1 października. Książę Fajsal obejmuje władzę w Syrii po /kroczeniu arabskich sił zbrojnych do Damaszku. Lawrence z Arabii wysadza / powietrze linię kolejową Hidzaz w Arabii Saudyjskiej.

1921 – W czasie konferencji kairskiej Wielka Brytania i Francja wytyczają

ranice Arabii oraz tworzą Jordanię i Irak, osadzając na tronie Fajsala Abdullaha. Francja zyskuje kontrolę nad terenami dzisiejszej Syrii i Libanu.

1923 – W Rijadzie rodzi się Fahd, syn Abd al-Aziza i późniejszy król Arabii Saudyjskiej.

1924 – Ibn Su’ud, król Nadźdu, podbija królestwo Hidżazu rządzone przez Iusajna. Sprawuje władzę w Arabii Saudyjskiej i odzyskuje Mekkę i Medynę.

1926 – **styczeń**. Abd al-Aziz zostaje obwołany królem Hidżazu i sułtanem Nadźdu.

1927 – Arabia Saudyjska podpisuje traktat w Dżuddzie, uniezależniając się od Wielkiej Brytanii.

1927–1928 – Król Abd al-Aziz odnosi zwycięstwo nad fanatycznymi klanami islamskimi zamieszkującymi centralne rejony Arabii.

1931 – Mohammed bin Laden (ojciec Osamy bin Ladena) emigruje z Jemenu do Arabii. Ciężko pracuje i zakłada własną firmę. Później nawiązuje bliskie relacje z królem Abd al-Azizem i królem Fajsalem.

1932 – Królestwa Nadźdu i Hidżazu jednoczą się, tworząc Arabię Saudyjską pod panowaniem króla Abd al-Aziza ibn Su’uda. To od jego nazwiska utworzono nazwę kraju. Dał on też początek dynastii Saudów. Miał czterdziestu czterech synów, którzy do dziś sprawują władzę w królestwie, na terenie którego znajdują się ogromne złoża ropy naftowej.

1933 – Arabia Saudyjska udziela Standard Oil Company wyłącznego prawa na wydobycie ropy.

1938 – Standard Oil Company natrafia na złoża ropy w szybie numer 7 w Ad-Dammam.

1945 – **14 lutego**. Król Abd al-Aziz i prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt spotykają się na statku płynącym przez Kanał Sueski. Podpisują porozumienie, na mocy którego Stany Zjednoczone zapewniają ochronę saudyjskiej rodzinie królewskiej w zamian za dostęp do złóż ropy.

22 marca. W Kairze zostaje utworzona Liga Państw Arabskich. Arabia Saudyjska jest jednym z państw założycielskich Organizacji Narodów Zjednoczonych i Ligi Państw Arabskich.

1953 – W wieku siedemdziesięciu siedmiu lat umiera król Abd al-Aziz, ziadek Sułtany. Na tron wstępuje jego syn Su'ud.

1953–1964 – Okres rządów króla Su'uda.

1957 – 15 lutego, piątek. W Rijadzie wczesnym rankiem przychodzi na świat Osama bin Laden, syn urodzonego w Jemenie Mohammeda Awada bin adena i Syryjki Alii Ghanem.

1962 – Arabia Saudyjska znosi niewolnictwo.

1964 – 2 listopada. Na tron wstępuje Fajsal ibn Abd al-Aziz (1904–1975).

1964–1975 – Okres rządów króla Fajsala.

1965 – Król Fajsal wbrew sprzeciwom opozycji islamskiej pozwala na ałożenie stacji telewizyjnej, a potem umożliwia kobietom edukację. Wybuchają zamieszki. Później duchowni przekonują się, że telewizję można wykorzystać jako narzędzie szerzenia wiary.

1967 – 6 czerwca. Po wybuchu arabsko-izraelskiej wojny sześciodniowej Arabowie ogłaszają embargo naftowe.

3 września. Mohammed bin Laden, ojciec Osamy bin Ladena, ginie w katastrofie samolotowej. Jego dziećmi ma zaopiekować się król Fajsal.

1973 – Ogłoszenie embarga naftowego dla krajów zachodnich, które dwołano w 1974 roku. Cena benzyny skacze z 25 centów do jednego dolara a galon. W konsekwencji ceny akcji na giełdzie nowojorskiej gwałtownie padają.

1975 – 25 marca. Król Fajsal zostaje zamordowany przez swojego ratanka. Na tron wstępuje król Chalid.

18 czerwca. Książę Fajsal ibn Musaid zostaje ścięty za zabicie swojego wujka, króla Fajsala.

Listopad. Uzbrojeni mężczyźni i kobiety zajmują Wielki Meczet w Mekce. Odrzucają władzę królów z dynastii Saudów i domagają się krócenia wpływów państw zachodnich. Ekstremiści jednoczą się pod wodzą yryjskiego kaznodziei Dzuhamana al-Utajbiego. Oblężenie trwa do chwili, kiedy na pomoc zostają sprowadzone do Mekki francuskie siły specjalne. Ekstremistów zastrzelono lub pojmano i później stracono.

1980 – Osama bin Laden rozpoczyna walkę z wojskami radzieckimi w Afganistanie. Tam założy później Al-Kaidę. W Arabii Saudyjskiej w wielu miastach odbywają się ostatnie egzekucje radykałów biorących udział w oblężeniu Wielkiego Meczetu.

1982 – 13 czerwca. Umiera król Chalid. Na tron wstępuje jego przyrodni brat, książę Fahd.

1983–2005 – Książę Bandar bin Sułtan Al Su’ud, ulubiony bratanek króla Fahda, pełni funkcję saudyjskiego ambasadora w Waszyngtonie.

1985 – Wielka Brytania podpisuje z Arabią Saudyjską opiewający na sumę siedemdziesięciu miliardów dolarów kontrakt, zobowiązując się dostarczyć sto sześćdziesiąt samolotów bojowych i broń w ciągu następnych dwudziestu lat.

1987 – 31 lipca. Irańscy pielgrzymi wywołują zamieszki w Mekce, w wyniku których giną czterysta dwie osoby.

1988 – Osama bin Laden zakłada Al-Kaidę, sunnickie ugrupowanie fundamentalistyczne, którego celem jest ustanowienie na całym świecie islamskiego kalifatu.

1990 – lipiec. W Mekce dochodzi do najtragiczniejszego wydarzenia w historii Arabii Saudyjskiej. W czasie dorocznej pielgrzymki giną tysiąc czterysta dwie osoby, zdeptane w jednym z tuneli dla pieszych.

6 listopada. Grupa Saudyjek w akcie protestu przeciwko zakazowi jazdy dla kobiet wydanemu przez rząd przejeżdża samochodami przez ulice Rijadu. Uczestniczki protestu zostają surowo ukarane: są aresztowane, tracą pracę,

trzymują zakaz podróżowania i powszechnie uważa się je za prostytutki. Zakaz prowadzenia samochodów przez kobiety utrzymuje się w mocy.

Arabia Saudyjska i Kuwejt wydalają z kraju milion Jemeńczyków, kiedy rząd Jemenu staje po stronie Saddama Husajna w czasie pierwszej wojny w Zatoce Perskiej.

1991 – styczeń. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych atakują wojska irackie w Kuwejcie. Rozpoczyna się wojna między Irakiem a wojskami koalicji. Siły zbrojne Iraku wycofują się z Kuwejtu, nie stanowiąc już zagrożenia dla Arabii Saudyjskiej.

1992 – Król Fahd przedstawia plan rozwoju instytucjonalnego kraju. Wprowadzony zostaje przepis, który pozwala królowi wyznaczyć swojego następcę spośród braci i bratanków.

1994 – 23 maja. Dwustu siedemdziesięciu pielgrzymów zostaje aresztowanych na śmierć w Mekce, kiedy wierni gromadzą się, by dokonać symbolicznego rytuału ukamienowania diabła.

Osama bin Laden zostaje wydziedziczony przez swoją rodzinę pozbawiony obywatelstwa saudyjskiego. Jego majątek szacowano na wieście pięćdziesiąt milionów dolarów.

1995 – W ciągu jednego roku w Arabii Saudyjskiej ścięto bezprecedensową ilość skazanych, sto dziewięćdziesiąt dwie osoby.

1996 – Osama bin Laden zostaje wydalony z Sudanu pod naciskiem administracji Billa Clintona. Osama wraz z synem Omarem wracają do Afganistanu. Wkrótce dołączają do nich pozostali członkowie rodziny współpracownicy.

Bratanek króla Fahda fałszywie oskarża jednego ze swoich współpracowników o czary. Abdul-Karim Nakszbandi zostaje stracony.

Król Fahd z powodu złego stanu zdrowia przekazuje władzę swemu przyrodniemu bratu, księciu Abdullahowi.

1997 – Trzystu czterdziestu trzech pielgrzymów ginie, a ponad tysiąc dnośi obrażenia w pożarze na obrzeżach Mekki.

1998 – Stu pięćdziesięciu pielgrzymów zostaje zdeptanych na śmierć / czasie rytualnego ukamienowania diabła w ostatnim dniu dorocznej pielgrzymki do Mekki.

1999 – Rząd saudyjski ogłasza, że wyda więcej wiz turystycznych, możliwiając sprowadzenie do królestwa grup bogatych turystów.

21 sierpnia. Rodzina królewska jest wstrząśnięta, kiedy księżę Fajsal bin 'ahd, najstarszy syn króla Fahda, umiera nagle na zawał serca w wieku czterdziestu czterech lat, po powrocie z Igrzysk Państw Arabskich w Jordani, / których brał udział jako prezes Arabskiej Federacji Sportowej.

17 listopada. W Rijadzie wybucha samochód pułapka, zabijając Christophera Rodwaya, brytyjskiego technika. W 2001 roku o atak terrorystyczny zostaje oskarżonych trzech obywateli państw zachodnich.

2001 – 26 stycznia. Grupa ekspertów Organizacji Narodów /jednoczonych krytykuje rząd Arabii Saudyjskiej za dyskryminację kobiet, rzemoc wobec dzieci i stosowanie takich kar cielesnych jak chłosta kamienowanie. Wywołuje to falę niezadowolenia w kręgach rządowych w całym społeczeństwie.

5 marca. Trzydziestu pięciu muzułmańskich pielgrzymów ginie w trakcie rytuału ukamienowania diabła w czasie dorocznej pielgrzymki do Mekki.

Marzec. Najwyższa Komisja do spraw Badań Naukowych i Prawa /łamskiego stwierdza, że gry i karty z pokemonami „zawładnęły umysłami” saudyjskich dzieci.

Wrzesień. Po ataku terrorystycznym na World Trade Center ze Stanów /jednoczonych wyleciało sześć samolotów z obywatelami saudyjskimi na okładzie. Kilka dni później w specjalnie wycarterowanym samolocie z USA /yjechało dwudziestu sześciu członków rodziny bin Ladena.

2002 – 17 lutego. Saudyjski książę koronny Abdullah przedstawia Thomasowi Friedmanowi, dziennikarzowi gazety „The New York Times”, plan pokojowy dla Bliskiego Wschodu. Plan ten zakłada, że państwa arabskie znają prawo Izraela do istnienia, jeśli wojska izraelskie wycofają się terenów należących wcześniej do Jordanii, w tym ze Wschodniej Jerozolimy Zachodniego Brzegu Jordanu.

Marzec. W szkole dla dziewcząt w Mekce wybucha pożar, ale policja nie pozwala się, by wypuścić uczennice z płonącego budynku, ponieważ nie mają odsłoniętych twarzy. Śmierć piętnastu dziewcząt wywołuje falę protestów w Arabii Saudyjskiej.

13 kwietnia. Saudyjski dziennik „Al-Hajat” publikuje wiersz Ghaziego al-Hasaibiego, ambasadora Arabii Saudyjskiej w Wielkiej Brytanii. Utwór pod tytułem *Męczennicy* wysławia palestyńskiego zamachowca samobójcę.

25 kwietnia. Amerykański prezydent George W. Bush spotyka się z księciem Abdullahem, który domaga się, by Stany Zjednoczone odmówiły wsparcia Izraelowi. Abdullah przedstawia składającą się z ośmiu punktów propozycję pokojową dla Bliskiego Wschodu.

Kwiecień. Rząd saudyjski zamyka kilka fabryk szyjących welony i abaje niezgodnie z nakazami religijnymi. Niektóre płaszcze, ozdabiane drogimi kamieniami, uznane zostają za nazbyt luksusowe.

Maj. Wybucha konflikt między saudyjskimi dyplomatami a działającym od auspiciami ONZ Komitetem przeciwko Torturom, który uznaje chłostę i amputacje kończyn za niezgodne z postanowieniami Konwencji w sprawie Zakazu Stosowania Tortur z 1987 roku.

Grudzień. Saudyjscy dysydenci ogłaszają otwarcie nowej rozgłośni radiowej Sawt al-Islach (Głos reformy), nadającej z Europy. Stację utworzono, by wspierać dążenia reformatorskie w Arabii Saudyjskiej.

2003 – luty. W Minie w Arabii Saudyjskiej czternastu muzułmańskich

pielgrzymów zostaje zdeptanych na śmierć, kiedy jeden z wiernych potyka się i upada w czasie dorocznej pielgrzymki do Mekki.

29 kwietnia. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłasza wycofanie wszystkich sił zbrojnych z Arabii Saudyjskiej.

12 maja. W Rijadzie dochodzi jednocześnie do trzech samobójczych ataków terrorystycznych w budynkach, w których przebywają obcokrajowcy. Zginęło dwadzieścia sześć osób, w tym dziewięciu Amerykanów.

14 września. Handlujący marihuaną Saudyjczyk Daher bin Tamer al-Zimri zostaje ścięty. Do września stracono w ten sposób czterdzieści jeden osób.

14 października. Setki Saudyjczyków wychodzą na ulice, domagając się reform. To pierwszy tak ogromny protest społeczny w Arabii Saudyjskiej, gdzie demonstracje publiczne są nielegalne.

Pochodząca z Indonezji pokojówka Ati Bt Abeh Inan zostaje oskarżona przez swojego pracodawcę o rzucanie uroku na niego oraz jego rodzinę i skazana na śmierć. Po dziesięciu latach spędzonych w więzieniu ułaskawiono ją i odesłano na Jawę Zachodnią.

Odkryty zostaje tajny plan zamachu na księcia Abdullaha, przygotowywany w Libii.

2004 – 1 lutego. W czasie dorocznej pielgrzymki dwustu pięćdziesięciu wiernych zostaje zdeptanych na śmierć.

10 kwietnia. Popularna w Arabii Saudyjskiej prezenterka telewizyjna Rania al-Baz zostaje tak dotkliwie pobita przez męża, że on uznaje ją za martwą. Rania przeżyła jednak, choć pęknięcia kości twarzy wymagały przeprowadzenia dwunastu operacji. Upubliczniła swoje zdjęcia i zainicjowała dyskusję na temat przemocy wobec kobiet w Arabii Saudyjskiej. Wyjechała do Francji i tam opisała swoją historię. Kiedy jej książka się ukazała, odebrano jej prawo do opieki nad dziećmi.

Maj. W Janbu w Arabii Saudyjskiej uzbrojony oddział wdziera się do siedziby koncernu naftowego ABB Ltd. z siedzibą w Houston. Ginie sześć osób, kilka odnosi poważne obrażenia. Napastnicy, uciekając z miejsca brodni, ciągną za samochodem nagie ciało jednej z ofiar. Policja w trakcie trzelaniny zabija czterech braci, sprawców ataku.

6 czerwca. Trzydziestosześcioletni Irlandczyk Simon Chambers, operator amery pracujący dla stacji BBC, ginie w trakcie strzelaniny w Rijadzie. Inny orespondent BBC zostaje ranny.

8 czerwca. Obywatel Stanów Zjednoczonych pracujący dla amerykańskiej rmy zbrojeniowej zostaje zastrzelony w Rijadzie.

12 czerwca. Porwanie Amerykanina w Rijadzie. Al-Kaida umieszcza jego zdjęcie na swojej stronie internetowej. Mężczyzna zostaje zidentyfikowany jako Paul M. Johnson Jr., biznesmen i przedstawiciel koncernu zbrojeniowego Lockheed Martin. Bojownicy islamscy zabijają Kennetha Scroggsa, obywatela amerykańskiego, w jego garażu w Rijadzie.

13 czerwca. W Medynie odbywa się trzydniowy „narodowy dialog”, który ma na celu poprawę losu kobiet w Arabii Saudyjskiej. Ustalenia poczynione w trakcie tego spotkania przekazane zostają księciu Abdullahowi.

15 czerwca. Al-Kaida grozi, że dokona egzekucji na Paulu M. Johnsonie Jr., jeśli w ciągu siedemdziesięciu dwóch godzin dżihadyści nie zostaną wypuszczeni z saudyjskich więzień.

18 czerwca. Al-Kaida podaje do wiadomości publicznej, że Paul M. Johnson Jr. został zabity. Na stronie internetowej pojawiają się zdjęcia okazujące jego martwe ciało i okaleczoną głowę.

Czerwiec. Parlament saudyjski podejmuje uchwałę, która umożliwia dziewczętom i kobietom udział w lekcjach wychowania fizycznego uprawianie sportu. W sierpniu minister edukacji odmawia wprowadzenia chwały w życie.

20 lipca. Saudyjskie siły bezpieczeństwa w czasie nalotu na siedzibę Al-Łaidy odnajdują głowę Paula M. Johnsona Jr.

30 lipca. W amerykańskim stanie Wirginia Abdurahman Alamoudi ryzykuje się, że przewoził gotówkę z Libii, by sfinansować zamach na księcia Abdullaha.

28 września. Najwyższe władze religijne w Arabii Saudyjskiej zakazują używania telefonów komórkowych z wbudowanymi aparatami fotograficznymi. W uzasadnieniu podają, że urządzenia te służą rozprzestrzenianiu treści obscenicznych”.

6 grudnia. Dziewięć osób ginie w amerykańskim konsulacie w Dżuddzie w wyniku strzelaniny, do której doszło, kiedy islamscy bojownicy obrzucili bombami bramę pilnie strzeżonego budynku i wdarli się do środka.

2005 – 13 stycznia. Saudyjscy reprezentanci aparatu sprawiedliwości odają, że sąd religijny skazał piętnastu obywateli, w tym jedną kobietę, na karę 250 batów i sześć miesięcy więzienia za udział w proteście przeciwko monarchii.

10 lutego. Saudyjczycy gromadzą się w punktach wyborczych w Rijadzie w czasie wyborów do władz miejskich. Kobiety nie mają prawa do głosowania. Po raz pierwszy w historii Saudyjczycy biorą udział w wyborach, które przeprowadzono zgodnie z międzynarodowymi standardami.

3 marca. We wschodniej i południowej Arabii Saudyjskiej tysiące mężczyzn bierze udział w wyborach do władz miejskich. Po raz pierwszy mają możliwość wyrażenia swojej opinii w państwie, które jest monarchią absolutną.

1 kwietnia. Trzech mężczyzn zostaje publicznie ściętych w mieście Al-Łauf na północy kraju. W 2003 roku zabili oni zastępcę zarządcy prowincji, sędziego sądu religijnego i porucznika policji.

8 maja. Pakistańczyk zostaje ścięty za próbę nielegalnego przewiezienia

eroiny do Arabii Saudyjskiej.

15 maja. Trzech propagatorów reform otrzymuje wyroki od sześciu do ziewięciu lat pozbawienia wolności. Aktywiści walczący o prawa człowieka kreślają proces jako „jedną wielką farsę”.

Saudyjski pisarz i poeta Ali al-Dimini zostaje skazany na dziewięć lat więzienia za sianie niepokoju, nieposłuszeństwo wobec władzy i podżeganie o buntu. Jego powieść *Szara chmura* (1998) opisuje losy dysydenta politycznego osadzonego w pustynnym więzieniu, w którym wyrok odsiaduje wielu działaczy skazanych za poglądy polityczne.

27 maja. Król Fahd, rządzący w Arabii Saudyjskiej od dwudziestu trzech lat, trafia do szpitala. Powody hospitalizacji nie zostają podane do publicznej wiadomości.

1 sierpnia. Król Fahd umiera w Szpitalu Specjalistycznym im. Króla Abdalsala w Rijadzie. Na tron wstępuje jego przyrodni brat, książę Abdullah.

8 sierpnia. W Arabii Saudyjskiej budzą się nowe nadzieje, kiedy król Abdullah ułaskawia czterech aktywistów skazanych na więzienie za krytykowanie surowej władzy religijnej i zbyt powolne tempo reform demokratycznych.

15 września. Rząd saudyjski nakazuje izbie handlowej w Dżuddzie, by umożliwiła kobietom kandydowanie i głosowanie.

21 września. Dwóch mężczyzn zostaje straconych w Rijadzie w wyniku skarżeń o porwanie i gwałt na kobiecie.

17 listopada. Nauczyciel chemii z jednego z saudyjskich liceów zostaje skarżony o poruszanie kwestii religijnych w rozmowach z uczniami. W trakcie procesu, który odbył się 12 listopada, oskarżonego skazano na karę siedmiuset pięćdziesięciu batów i czterdziestu miesięcy w więzieniu za luznierzstwo.

27 listopada. Ku ogromnej radości wszystkich Saudyjek dwie kobiety

ostają wybrane do izby handlowej w Dżuddzie. Nigdy wcześniej kobiety nie iastowały takich stanowisk w Arabii Saudyjskiej, nie miały bowiem prawa działu w życiu politycznym.

8 grudnia. Przywódcy pięćdziesięciu państw muzułmańskich deklarują, że amierzają walczyć z ekstremizmem religijnym. Zobowiązują się do reformy odręczników, zmiany przepisów prawa religijnego i ukrócenia działalności terrorystycznej.

W Arabii Saudyjskiej wprowadzony zostaje zakaz składania przez racowników instytucji publicznych takich oświadczeń, które nie zgadzają się oficjalną polityką państwa.

2006 – 12 stycznia. Tysiące pielgrzymów potyka się o bagaże w czasie ielgrzymki i wywołuje zator, w wyniku którego giną trzysta sześćdziesiąt trzy soby.

26 stycznia. Arabia Saudyjska odwołuje swojego ambasadora w Danii / proteście przeciwko publikacji w gazecie „Jyllands-Posten” serii karykatur rzedstawiających Mahometa. Przez kilka tygodni opinia publiczna w krajach muzulmańskich wyraża swoje niezadowolenie. Ginie kilkadziesiąt osób.

19 lutego. Redakcja gazety „Jyllands-Posten” po opublikowaniu serii wunastu karykatur przedstawiających Mahometa dokonuje aktu autocenzury. V saudyjskiej gazecie ukazują się przeprosiny od redakcji duńskiego ziennika.

6 kwietnia. Na półki saudyjskich supermarketów wraca ser i masło rodurowane przez duńską firmę Arla. Towary te zniknęły ze sklepów, kiedy ublikacja obraźliwych karykatur doprowadziła do bojkotu duńskich roducentów żywności.

Kwiecień. Rząd saudyjski ogłasza plan budowy ogrodzenia pod wysokim apięciem o długości niemal tysiąca kilometrów wzdłuż granicy z Irakiem.

16 maja. Prasa saudyjska donosi, że wydawcy gazet otrzymali od króla

Abdullah zakaz publikowania fotografii przedstawiających kobiety. Tego typu zdjęcia mogłyby, jak twierdzi król, sprowadzić młodych Saudyjczyków a złą drogę.

18 sierpnia. Gazeta „Financial Times” poinformowała, że Wielka Brytania podpisała opiewający na wiele milionów dolarów kontrakt, zobowiązując się o dostarczenia Arabii Saudyjskiej siedemdziesięciu dwóch myśliwców Eurofighter Typhoon.

20 października. Król Abdullah oddaje część władzy w ręce braci i bratanek, aby zażegnać wewnętrzny konflikt państwowy. Zarządza również, że w przyszłości następcę tronu wybierać będzie rada składająca się z trzydziestu książąt.

W królestwie na ścięcie głowy skazano osiemdziesiąt trzy osoby w 2005 roku i trzydzieści pięć osób w 2004 roku.

2007 – 4 lutego. Saudyjski sędzia skazuje dwudziestu obcokrajowców na karę chłosty i więzienia. Oskarżeni brali udział w przyjęciu, w trakcie którego odawano alkohol, kobiety i mężczyźni zaś wspólnie tańczyli.

17 lutego. Amerykańscy aktywiści walczący o prawa człowieka publikowali raport, z którego wynika, że rząd saudyjski przetrzymuje w więzieniach tysiące osób, którym nie postawiono żadnych zarzutów, skazuje na śmierć dzieci i dyskryminuje kobiety.

19 lutego. Czterej obywatele Sri Lanki zostają straceni za udział w napadzie z bronią w ręku. Sąd poleca, by ich zwłoki wystawiono na pokaz w miejscu publicznym.

26 lutego. Czterej Francuzi giną od kul na drodze prowadzącej do Medyny po wkroczeniu na teren zastrzeżony wyłącznie dla muzułmanów.

Luty. Dziesięciu saudyjskich intelektualistów trafia do więzienia za podpisanie petycji zawierającej propozycję, by królestwo przekształcić w monarchię konstytucyjną.

27 kwietnia. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych donosi, że w wyniku masowej akcji skierowanej przeciwko organizacjom terrorystycznym działającym na terenie Arabii Saudyjskiej aresztowano stu siedemdziesięciu wóch bojowników islamskich. Odbyli oni za granicą szkolenie dla pilotów planowali powtórzenie akcji terrorystycznej z 11 września 2001 roku. Chcieli w podobny sposób zaatakować z powietrza rafinerie ropy w Arabii Saudyjskiej.

5 maja. Książę Abdul-Madżid ibn Abd al-Aziz, gubernator Mekki, umiera w wieku sześćdziesięciu pięciu lat po długiej chorobie.

9 maja. Etiopka oskarżona o zabicie Egipcjanina w trakcie kłótni zostaje stracona. Chadidża bint Ibrahim Musa to druga kobieta skazana na karę śmierci w tym roku. Egzekucje wykonuje się na publicznym placu za pomocą miecza.

Sąd francuski skazał zaocznie księcia saudyjskiego Najefa al-Szalana na dziesięć lat więzienia za przemyt narkotyków.

23 czerwca. Saudyjski sędzia odracza rozprawę przeciwko trzem członkom policji religijnej zamieszanym w zabójstwo mężczyzny resztowanego, po tym jak widziano go w towarzystwie kobiety, która nie była jego żoną.

9 listopada. Władze saudyjskie w Rijadzie skazują na ścięcie głowy bywatela saudyjskiego Chalafa al-Anziego za porwanie nieletniej i dokonanie na niej gwałtu.

Władze saudyjskie skazują na ścięcie głowy Pakistańczyka za przemyt narkotyków. To w Arabii Saudyjskiej sto trzydziesta pierwsza egzekucja w 2007 roku.

14 listopada. Saudyjski sąd skazuje na dwieście batów i sześć miesięcy więzienia dziewięcioletnią dziewczynkę, ofiarę zbiorowego gwałtu. Broniącemu ją prawnikowi zostaje odebrana licencja, on sam zaś otrzymuje

wezwanie na komisję dyscyplinarną.

17 grudnia. Pod wpływem nacisków ze Stanów Zjednoczonych król Arabii Saudyjskiej ułaskawia ofiarę zbiorowego gwałtu, którą skazano na sześć miesięcy więzienia i dwieście batów, gdy przyłapano ją w towarzystwie niespokrewnionego z nią mężczyzny.

2008 – 21 stycznia. Gazeta „Al-Watan” donosi, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało prośbę do właścicieli hoteli, aby umożliwiali samotnym kobietom wynajęcie pokoi, jeśli wcześniej o ich przybyciu poinformowana została lokalna jednostka policji.

14 lutego. Najważniejsi działacze na rzecz ochrony praw człowieka apelują do króla Arabii Saudyjskiej, by odwołał egzekucję kobiety oskarżonej o czary i posiadanie sił nadprzyrodzonych.

19 maja. Matruk al-Faleh, wykładowca Uniwersytetu im. Króla Sauda w Rijadzie, został aresztowany za publiczne krytykowanie warunków więziennych, w których odbywało karę dwóch innych działaczy na rzecz ochrony praw człowieka.

24 maja. Władze saudyjskie skazały na ścięcie głowy mężczyznę oskarżonego o napad z bronią w rękę i gwałt na kobiecie. Była to pięćdziesiąta egzekucja w Arabii Saudyjskiej w 2008 roku.

20 czerwca. Policja religijna aresztuje dwudziestu jeden mężczyzn, oskarżając ich o praktyki homoseksualne. Władze konfiskują zatrzymanym duże ilości alkoholu w czasie ich spotkania w ośrodku wypoczynkowym w Al-Ratif.

8 lipca. Grupa aktywistów walczących o prawa człowieka stwierdza, że pracownicy zatrudniani w domach Saudyjczyków często są źle traktowani, wręcz wykonują niewolniczą pracę. Padają też ofiarą przemocy seksualnej, także są chłostani w wyniku fałszywych oskarżeń o kradzież lub czary.

30 lipca. Islamska policja religijna zabrania sprzedaży psów i kotów jako

wierząt domowych. Wydaje także zakaz wyprowadzania zwierząt z miejscach publicznych, ponieważ mężczyźni rzekomo wykorzystują koty psy, by zwabić do siebie kobiety.

11 września. Szejek Saleh al-Lihedan, jeden z głównych sędziów w kraju, wydaje dekret religijny zezwalający na zabicie właściciela stacji telewizyjnej a rozpowszechnianie nieobyczajnych treści. Potem al-Lihedan modyfikuje ten przepis, dodając, że winni tego czynu właściciele stacji powinni zostać ostawieni przed sądem i skazani na śmierć, jeśli inne kary nie spowodują, że przestaną przestępczego procederu.

Listopad. Zgodnie z tajnymi informacjami zgromadzonymi przez dyplomację amerykańską darczyńcy z Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich przekazują rocznie około stu milionów dolarów na rzecz radykalnych islamskich szkół w Pakistanie, by wspierać bojowników religijnych.

10 grudnia. Komisja Europejska przyznaje po raz pierwszy Nagrodę Chaillet Towarzystwu Pomocy Kobietom Al-Nahda. Ta saudyjska organizacja charytatywna pomaga rozwiedzionym i ubogim Saudyjkom.

2009 – 14 stycznia. W Arabii Saudyjskiej do wiadomości publicznej trafia wypowiedź najstarszego duchownego islamskiego w kraju, który stwierdził, że ziesięcioletnia dziewczynka może już wziąć ślub. Dodał, że ci, którzy wierzą inaczej, wyrządzają krzywdę tym młodym kobietom.

14 lutego. Król Abdullah odwołuje ze stanowiska szejka Saleha al-Lihedana. Jednocześnie powołuje Norę al-Fajez na stanowisko ministra edukacji kobiet. Po raz pierwszy w historii kobieta zasiada na tym stanowisku.

3 marca. Chamisa Sawadi, siedemdziesięcioletnia wdowa, zostaje kazana na czterdzieści batów i cztery miesiące więzienia za rozmowę dwoma młodymi mężczyznami, którzy nie należeli do jej rodziny.

22 marca. Grupa duchownych saudyjskich nakłania nowego ministra

informacji, by zabronił kobietom pojawiać się w telewizji, gazetach i czasopiśmie.

27 marca. Król Abdullah mianuje swojego przyrodniego brata, księcia Talifa, drugim zastępcą premiera.

30 kwietnia. Ośmioletnia dziewczynka bierze rozwód z mężczyzną w średnim wieku, wcześniej ojciec wydał ją za mąż za trzysta tysięcy dolarów. W Arabii Saudyjskiej takie małżeństwa są legalne.

29 maja. Mężczyzna zostaje ścięty i ukrzyżowany za zabicie jedenastoletniego chłopca i jego ojca.

6 czerwca. Saudyjski film *Menahi* zostaje pokazany w Rijadzie po trzydziestu latach od chwili, gdy rząd zaczął zamykać kina. Na salę nie wpuszczono kobiet. Film mogli oglądać mężczyźni i dzieci, w tym dziewczynki do dziesiątego roku życia.

15 lipca. Obywatel Arabii Saudyjskiej Mazen Abdul-Dżawad występuje w programie *Gruba czerwona linia* emitowanym przez libańską stację satelitarną LBC. Wprawia w osłupienie Saudyjczyków, kiedy publicznie powiada o swoich wyczynach seksualnych. Ponad dwustu Saudyjczyków wystosowuje oficjalne skargi przeciwko Abdulowi-Dżawadowi, którego media nazwały „erotycznym chwalipiętą”. Wielu Saudyjczyków domaga się dla niego surowej kary. W październiku 2009 roku Abdul-Dżawad zostaje skazany przez saudyjski sąd na pięć lat pozbawienia wolności i tysiąc batów.

9 sierpnia. Włoska stacja telewizyjna donosi, że włamywacze ukradli lejnoty i gotówkę o łącznej wartości jedenastu milionów dolarów z pokoju hotelowego na Sardynii, w którym przebywała saudyjska księżniczka. Wydarzenie to doprowadza do kryzysu dyplomatycznego.

27 sierpnia. Dochodzi do samobójczego ataku bombowego na asystenta ministra spraw wewnętrznych księcia Mohammeda bin Naifa. Zamachowiec wysadził się w powietrze, zanim zdążył wejść w tłum wiernych

gromadzonych w Dżuddzie w czasie świętego miesiąca ramadan. Książę Naif dnosi tylko niewielkie obrażenia.

23 września. Nieopodal nadmorskiego miasta Dżudda otwarto i wybudowany za wiele miliardów dolarów nowy, koedukacyjny uniwersytet. Uniwersytet Naukowo-Technologiczny im. Króla Abdullaha posiada najnowocześniejsze laboratoria, czternasty na świecie pod względem szybkości komputer i jedną z największych dotacji z wszystkich uczelni na świecie. We wrześniu 2009 roku rozpoczęło w nim naukę trzystu czternastu studentów. Obecnie studiuje tam osiemset siedemnaście osób z sześćdziesięciu jeden krajów.

24 października. Dwudziestodwuletnia Rozanna al-Jami trafia do aresztu i współpracę przy tworzeniu programu *Gruba czerwona linia*, w którym wystąpił Mazen Abdul-Dżawad. Skazano ją na sześćdziesiąt batów. powszechnie uważa się, że była to pierwsza dziennikarka w Arabii Saudyjskiej, którą ukarano w ten sposób. Król Abdullah uchylił wyrok. Było to drugie w ciągu ostatnich kilku lat ułaskawienie wydane przez króla w sprawie, która interesowała opinię publiczną. Król przekazał sprawę al-Jami komitetowi ministerialnemu.

Październik. W świetle reflektorów staje rodzina bin Ladenów, kiedy kazuje się książka Jean Sasson *Musiałam odejść. Wspomnienia żony i syna Osamy bin Ladena*, oparta na wywiadach z Omarem bin Ladenem i jego matką Sadżwą bin Laden.

9 listopada. Libański wróżbita Ali Sibat, który przepowiadał przyszłość w programie nadawanym przez jedną ze stacji satelitarnych z jego domu w Bejrucie, zostaje skazany na śmierć za praktykowanie magii. Kiedy w maju 2008 roku udał się na pielgrzymkę do Medyny, aresztowano go i zagrożono mu ścięciem głowy. Rok później trzyosobowy skład sędziowski orzeka, że nie ma dowodów na to, iż działania Sibata przyniosły komukolwiek poważną

zkodę. Sprawa zostaje przekazana do Medyny do ponownego rozpatrzenia, wyrok zostaje zawieszony, a Sibat deportowany.

2010 – 19 stycznia. Trzynastoletnia dziewczynka zostaje skazana na ziewięćdziesiąt batów i dwa miesiące więzienia za to, że obraziła nauczyciela, który zabrał jej telefon komórkowy.

11 lutego. Policja religijna organizuje w całym kraju naloty na sklepy sprzedające towary w kolorze czerwonym, kojarzy się on bowiem rzekomo z Dniem Świętego Walentego, którego nie wolno obchodzić w Arabii Saudyjskiej.

6 marca. Arabskie Stowarzyszenie Praw Obywatelskich i Politycznych informuje, że saudyjskie służby bezpieczeństwa wtargnęły na jedno ze stoisk w czasie Międzynarodowych Targów Książki w Rijadzie i skonfiskowały wszystkie książki Abdellaha al-Hamida, znanego reformatora i krytyka rodziny królewskiej.

20 kwietnia. Kiedy Ahmed bin Kasim al-Ghamdi sugeruje, że mężczyźni i kobiety powinni móc przebywać w tych samych pomieszczeniach, zostaje natychmiast zwolniony z pracy po interwencji wysoko postawionego funkcjonariusza policji religijnej.

10 czerwca. Saudyjczyk, który w centrum handlowym pocałował kobietę, zostaje aresztowany i skazany na cztery miesiące więzienia oraz dziewięćdziesiąt batów.

22 czerwca. Czterech mężczyzn i jedna kobieta zostaje aresztowanych za wspólny udział w przyjęciu i skazanych na chłostę oraz więzienie.

15 sierpnia. Ghazi al-Gosaibi, saudyjski mąż stanu i poeta, umiera po długiej chorobie. Był blisko związany z rodziną królewską, choć przez większą część życia nie mógł publikować w kraju. Na miesiąc przed jego śmiercią saudyjskie Ministerstwo Kultury uchyliło zakaz publikowania jego dzieł, powołując się na wkład wniesiony przez al-Gosaibiego w budowę

aństwa.

26 sierpnia. Pochodzącą ze Sri Lanki pokojówkę T. Arijawati przyjęto do szpitala i wyjęto z jej ciała dwadzieścia cztery gwoździe, które wbił jej ranoce dawca, by ją ukarać.

17 listopada. Król Abdullah rezygnuje z obowiązków dowodzącego Gwardii Narodowej na rzecz swojego syna.

20 listopada. Dwudziestoletnia kobieta wbrew zakazowi prowadzenia samochodu siada za kierownicą, powodując nieszczęśliwy wypadek. Ginie wraz z trzema przyjaciółkami.

22 listopada. Król Abdullah jedzie do Nowego Jorku na leczenie. Tymczasowo władzę przejmuje jego przyrodni brat, książę Sułtan.

23 listopada. Media saudyjskie informują, że na karę więzienia skazano audyjkę oskarżoną o maltretowanie swojej pokojówki. Sumiati Binti Salan Alustapa przebywa w szpitalu z powodu rozległych oparzeń i złamań kości.

Wśród 24,6 miliona mieszkańców Arabii Saudyjskiej są cztery miliony niezamężnych kobiet, które przekroczyły dwudziesty rok życia. Niektórzy piekunowie siłą przetrzymują niezamężne kobiety w domu. Saudyjska ministka Wadzeha al-Huwajder twierdzi, że męska kuratela zamienia kobiety w niewolnice.

2011 – 16 stycznia. Grupa saudyjskich aktywistów organizuje kampanię *10j kraj*, walcząc o prawo kobiet do startowania w wyborach zaplanowanych na wiosnę 2011 roku.

24 stycznia. Organizacja Human Rights Watch z siedzibą w Nowym Jorku w swoim raporcie donosi, że rząd saudyjski bez wytaczania procesu więził i gnębi aktywistów za nawoływanie do tolerancji religijnej i złagodzenia przepisów regulujących posługiwanie się elektronicznymi urządzeniami komunikacyjnymi.

9 lutego. Dziesięciu saudyjskich uczonych o umiarkowanie postępowych

ogładach prosi króla o uznanie za legalną Islamskiej Partii Uma, pierwszej audyjskiej partii politycznej.

15 lutego. Ministerstwo Edukacji informuje o planowanym usunięciu ze zkolnych bibliotek wszystkich książek, które nakłaniają do terroryzmu obrażają uczucia religijne.

24 lutego. Wpływowi intelektualiści podpisują oświadczenie, w którym twierdzą, że władcy saudyjscy powinni wysłuchać głosu rozczarowanych łośdych ludzi i wyciągnąć wnioski z tego, co się stało w czasie powstań / Tunezji, Egipcie i Libii.

5 marca. Saudyjski minister spraw wewnętrznych oświadcza, że nie amierza tolerować demonstracji, zapowiadając jednocześnie, że zostaną one duszone w zarodku przez służby bezpieczeństwa, ich zaś uczestnicy zostaną rzykładnie ukarani.

11 marca. Setki policjantów zostało zmobilizowanych w stolicy w wyniku emonstracji zorganizowanych na fali niepokojów społecznych w całym kraju. rotestujący domagali się demokratycznych reform.

18 marca. Król Abdullah obiecuje obywatelom pakiet reform, których /prowadzenie będzie kosztowało wiele miliardów dolarów. Gromadzi zasoby nansowe i dobra materialne, by przeprowadzić najdroższą w całym arabskim wiecie próbę załagodzenia nastrojów społecznych, w wyniku których dsunięto od władzy dwóch lokalnych przywódców.

2 maja. Osama bin Laden, założyciel i przywódca islamskiej organizacji al-Kaida, zostaje zabity w Pakistanie tuż po godzinie pierwszej w nocy przez ddział US Navy SEALs.

22 maja. Władze saudyjskie po raz kolejny aresztują Manal al-Szarif, tóra zlekceważyła zakaz prowadzenia samochodu. Policja religijna rzetrzymała ją przez wiele godzin, dopóki al-Szarif nie podpisała świadczenia, że już nigdy nie siądzie za kierownicą. Arabia Saudyjska to

edyndy kraj na świecie, w którym zarówno obywatelkom państwa, jak cudzoziemkom nie wolno jeździć samochodem.

18 czerwca. Indonezyjka Rujati binti Satubi zostaje stracona za zabicie swojego pracodawcy, który ją maltretował.

28 czerwca. Saudyjska policja zatrzymuje kobietę za jazdę samochodem w Dżuddzie, mieście położonym nad Morzem Czerwonym. W tym mieście za kierowanie pojazdem do aresztu trafiają jeszcze cztery kobiety.

25 września. Król Abdullah ogłasza, że obywatelki Arabii Saudyjskiej będą mogły głosować i startować w lokalnych wyborach w 2015 roku. To gromne zwycięstwo w walce o prawa kobiet w bardzo konserwatywnym, muzułmańskim królestwie.

27 września. Saudyjka Szaima Dżastaina zostaje skazana na dziesięć lat więzienia za jazdę samochodem. Król Abdullah natychmiast uchyla wyrok.

29 września. Saudyjczycy głosują w wyborach do władz lokalnych. To drugie takie wybory w historii kraju. Kobiety nie mają prawa głosu. Rady miejskie to jedne z niewielu organów władzy wybieranych drogą głosowania. Nie mają rzeczywistej władzy i służą jako organ doradzający zarządom prowincji.

Manssor Arbabsiar, obywatel amerykański z irańskim paszportem, zostaje resztowany po wylądowaniu na Międzynarodowym Lotnisku im. Johna Fitzgeralda Kennedy'ego w Nowym Jorku. Władze amerykańskie we współpracy z Meksykiem udaremniły próbę zamachu na saudyjskiego ambasadora w Waszyngtonie. Na realizację intrygi przeznaczono półtora miliona dolarów. 11 października w sądzie okręgowym w Nowym Jorku znano Arbabsiara winnym spiskowania przeciwko saudyjskiemu dyplomacie Adelowi al-Dżubeirowi.

22 października. Saudyjski książę koronny Sułtan bin Abd al-Aziz, następca tronu w Arabii Saudyjskiej, umiera w Stanach Zjednoczonych, gdzie

ęczył się na raka jelita grubego, którego zdiagnozowano u niego w 2009 roku.

27 października. Królewski dekret odczytany w saudyjskiej telewizji państwowej ustanawia następcą tronu księcia Naifa bin Abd al-Aziza, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych.

30 listopada. Organizacja Amnesty International publikuje raport, w którym oskarża Arabię Saudyjską o represjonowanie protestujących zwolenników reform, które nasiliło się szczególnie od wybuchu arabskiej wiosny.

6 grudnia. Obywatel australijski zostaje skazany na pięćset batów i rok więzienia za bluźnierstwo. Mansora Almaribego zatrzymano w Medynie 14 listopada pod zarzutem, że w czasie hadżu obraził towarzyszy Mahometa.

10 grudnia. Saudyjska gazeta „Okaz” donosi, że mężczyzna uznany za winnego gwałtu na córce został skazany na dwa tysiące osiemdziesiąt batów, które mają mu zostać wymierzone w czasie odsiadki trzynastoletniego wyroku. Sąd w Mekce orzekł, że mężczyzna ten przez siedem lat gwałcił swoją nastoletnią córkę pod wpływem narkotyków.

12 grudnia. Kobieta oskarżona o magię zostaje ścięta. Sąd orzekł, że skarżona wmawiała swoim ofiarom, iż potrafi leczyć, wyłudzając po pięćset dolarów od osoby.

15 grudnia. Policja przerywa zgromadzenie modlitewne, aresztując chrześcijan pochodzących z Etiopii, w tym dwadzieścia dziewięć kobiet. Wszyscy zostają deportowani za „nielegalne kontakty z płcią przeciwną”.

W 2011 roku wykonanych zostaje siedemdziesiąt sześć egzekucji.

Pochodząca z Indonezji pokojówka Satina Binti Dżumad Ahmad zostaje skazana na śmierć za zamordowanie żony swojego pracodawcy i kradzież pieniędzy w 2007 roku. W 2014 roku rząd indonezyjski oferuje 1,8 miliona dolarów za jej uwolnienie.

2012 – 2 stycznia. Rząd ogłasza, że 5 grudnia wejdzie w życie przepis

ozwalający Saudyjkom na pracę wyłącznie w sklepach z kobiecą bielizną ubraniami.

12 lutego. Władze malezyjskie deportują Hamzę Kaszgariego, młodego dziennikarza saudyjskiego poszukiwanego listem gończym z powodu postu na Twitterze dotyczącego proroka Mahometa. Organizacje walczące o prawa człowieka próbowały zapobiec deportacji, w obawie że dziennikarz zostanie kazany na śmierć. Hamza napisał: „Wiele w tobie kocham i wiele cię nienawidzę. Wielu twoich słów nie rozumiem”.

Luty. Król wydaje polecenie, by sądy zaprzestały ścigania kobiet, które jeżdżą samochodem.

22 marca. Media saudyjskie donoszą, że nieżonaci mężczyźni będą wpuszczani do centrów handlowych w Rijadzie nawet w godzinach szczytu. Wprowadzono restrykcje wprowadzone po to, by zapobiegać molestowaniu kobiet.

4 kwietnia. Wysoko postawiony urzędnik saudyjski jeszcze raz oświadcza, że Arabia Saudyjska wyśle na igrzyska olimpijskie do Londynu wyłącznie mężczyźni. Jednak książę Nawaf bin Fajsal ogłasza, że Saudyjkom wolno iść na igrzyska na własną rękę, jednak saudyjski związek olimpijski „zadba o to, by w trakcie wyjazdu nie pogwałciły zasad szariatu”.

Stracony zostaje mężczyzna, który zastrzelił Saudyjczyka. To siedemnasta egzekucja w Arabii Saudyjskiej w 2012 roku.

23 maja. Odważna Saudyjka lekceważy polecenie policji religijnej, która miała jej opuścić centrum handlowe. Kobieta pokazała się publicznie pomalowanymi paznokciami – zrobione przez nią nagranie tego zajścia trafiało na internet i w ciągu pięciu dni ogląda je milion osób.

16 czerwca. Umiera Naif bin Abd al-Aziz, przyrodni brat króla Abdullaha. Naif to drugi książę koronny, który zmarł w czasie, gdy rządy sprawował król Abdullah.

18 czerwca. Saudyjski minister obrony narodowej książę Salman bin Abd l-Aziz, przyrodni brat króla, zostaje nowym księciem koronnym.

24 czerwca. W Arabii Saudyjskiej umiera mężczyzna z powodu zapalenia płuc i powikłań wywołanych zaburzeniem pracy nerek. Jedenaście dni wcześniej przyjęto go do szpitala z podejrzeniem ciężkiej grypy lub SARS-u. We wrześniu egipski wirusolog stwierdza, że chorobę wywołał nieznany dotąd koronawirus. Kilka miesięcy później powstaje nazwa nowej choroby: MERS (Middle Eastern Respiratory Syndrome, czyli Bliskowschodni Syndrom Oddechowy).

Czerwiec. Bloger Raif Badawi zostaje aresztowany za wyśmiewanie się z islamskich duchownych.

20 lipca. Władze saudyjskie ostrzegają cudzoziemców przed jedzeniem, picciem i paleniem w miejscach publicznych w czasie ramadanu. Za to wykroczenie grozi natychmiastowe wydalenie z kraju.

30 lipca. Arabia Saudyjska wprowadza zakaz palenia w urzędach w większości miejsc publicznych, w tym w restauracjach, kawiarniach, supermarketach i centrach handlowych.

2013 – 9 stycznia. Obywatelka Sri Lanki pracująca jako pomoc domowa w Arabii Saudyjskiej zostaje stracona za zabicie niemowlęcia. Rizana Nafik w chwili śmierci dziecka miała siedemnaście lat. Przed sądem utrzymuje, że jest niewinna i nie zabiła czteromiesięcznego chłopca, którym miała się opiekować. Wiele międzynarodowych organizacji i aktywistów apeluje do rodziców dziecka i rządu saudyjskiego o ułaskawienie dziewczyny.

11 stycznia. Król Abdullah wydaje dwa dekrety, dzięki którym w Radzie zury trzydzieści ze stu pięćdziesięciu miejsc zostało zarezerwowanych dla kobiet. Rada nie ma żadnej władzy legislacyjnej, może jedynie poddawać rozprawy ocenie prawnej i kierować zapytania do ministrów.

15 stycznia. Dziesiątki konserwatywnych duchownych protestują przed

alacem królewskim, potępiając udzielenie mandatu trzydziestu kobietom, które zasiadły w Radzie Szury, złożonej ze stu pięćdziesięciu członków.

1 kwietnia. Saudyjska gazeta donosi, że policja religijna pozwala kobietom jeździć na motocyklach i rowerach, ale tylko na wyznaczonych do tego celu terenach rekreacyjnych, w towarzystwie spokrewnionych z nimi mężczyzn. Kobiety te muszą zakładać abaję.

16 maja. Muhammad Harisi, sprzedawca nabiału z Rijadu, dokonuje samospalenia, kiedy policja konfiskuje jego towar, ponieważ rozstawił straganek bez pozwolenia. Harisi umiera następnego dnia.

29 lipca. Raif Badawi, założyciel strony internetowej Wolni Saudyjscy i liberalowie, zostaje skazany na siedem lat więzienia i sześćset batów za prowadzenie forum internetowego, które godzi w islamskie wartości i propaguje postawy liberalne. Badawi od czerwca 2012 roku przebywa w więzieniu pod zarzutem popełnienia przestępstw internetowych i nieposłuszeństwa wobec ojca.

20 września. Oskarżyciele amerykańscy uchylają zarzuty wysunięte wobec Meszael Alajban, saudyjskiej księżniczki oskarżonej o traktowanie zatrudnionej Kenijki jako niewolnicy, zmuszanie jej do pracy w szkodliwych warunkach i zatrzymanie jej paszportu. obrońcy księżniczki oskarżają trzydziestoletnią Kenijkę, której nazwiska nie ujawniono, o złożenie fałszywych zeznań w celu uzyskania wizy amerykańskiej.

8 października. Saudyjski sąd skazuje znanego duchownego na osiem lat więzienia i osiemset batów za gwałt i bestialskie zamordowanie pięcioletniej córki. Sąd zarządził również, by oskarżony wypłacił matce dziecka odszkodowanie w wysokości jednego miliona riali (około miliona złotych). Drugą żonę duchownego oskarżono o współudział w zbrodni i skazano na dziesięć miesięcy więzienia i sto pięćdziesiąt batów.

18 października. Po tym jak wspólnota międzynarodowa nie zdołała

akończyć wojny w Syrii i rozwiązać szeregu problemów na Bliskim Wschodzie, Arabia Saudyjska odrzuciła zaproszenie do udziału w obradach Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych.

22 października. Szef saudyjskiego wywiadu ujawnił, że Arabia Saudyjska zamierza w sposób zasadniczy ochłodzić relacje ze Stanami Zjednoczonymi w proteście przeciwko amerykańskiej opieszałości w sprawie konfliktu w Syrii i Iranie.

24 października. Rząd saudyjski grozi restrykcjami wszystkim uczestnikom zaplanowanej przez liberalnych aktywistów weekendowej kampanii na rzecz zniesienia zakazu prowadzenia samochodów przez kobiety.

26 października. Saudyjscy aktywiści podają do wiadomości publicznej, że ponad sześćdziesiąt kobiet odpowiedziało na ich wezwanie i usiadło za kierownicą pomimo oficjalnego zakazu. Co najmniej szesnaście z nich otrzymało mandaty za to wykroczenie.

27 października. Policja saudyjska zatrzymuje Tarika al-Mubaraka, dziennikarza, który opowiadał się za zniesieniem zakazu prowadzenia samochodów przez kobiety.

3 listopada. Kuwejcka gazeta donosi, że obywatelka Kuwejtu została resztowana w Arabii Saudyjskiej, gdy próbowała zawieźć ojca do szpitala.

12 grudnia. Wielki mufti Arabii Saudyjskiej, najwyższy autorytet religijny dla muzułmanów, potępia samobójcze ataki bombowe jako zbrodnie, przedstawiając swoje stanowisko jeszcze raz w bardzo ostrych słowach na łamach saudyjskiej gazety „Al-Hajat”.

20 grudnia. W Arabii Saudyjskiej stracony zostaje mężczyzna oskarżony o handel narkotykami. Jak donosi Agence France Press, jest to siedemdziesiąta śmiertelna egzekucja w 2013 roku w tym kraju.

22 grudnia. Oficjalna saudyjska agencja prasowa podaje, że król Abdullah powołał swojego syna, księcia Miszala, na stanowisko gubernatora Mekki.

2014 – 20 lutego. Aktywiści walczący o prawa człowieka krytykują porozumienie podpisane przez Indonezję i Arabię Saudyjską, na mocy którego Indonezyjki zatrudniane jako pokojówki w królestwie mają zyskać ochronę państwa. Jak twierdzą eksperci, porozumienie nie zapewnia Indonezyjkom prawidłowego traktowania.

16 marca. Lokalna gazeta „Okaz” donosi, że organizatorzy Międzynarodowych Targów Książki w Rijadzie w trakcie całej imprezy rozpoczętej 4 marca skonfiskowali „420 tytułów w 10 000 egzemplarzy”. Organizatorzy na długo przed targami ogłosili, że konfiskacie ulegną wszystkie publikacje, które są „niezgodne z naukami islamu” i „stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa”.

8 kwietnia. Rada Szury proponuje, by całkowicie znieść zakaz uprawiania sportu w państwowych szkołach dla dziewcząt. Już w 2013 roku zakaz ten przestał obowiązywać w szkołach prywatnych.

O AUTORCE

Jean Sasson podróżowała po Bliskim Wschodzie i przez ponad dwanaście lat mieszkała w Arabii Saudyjskiej. Zarówno w swoich książkach, jak i w publicznych wystąpieniach dzieli się opowieściami o odważnych mieszkankach krajów Bliskiego Wschodu. Jej książka *Księżniczka* to już klasyczna pozycja i międzynarodowy bestseller, który zapoczątkował niezwykle popularną serię publikacji. *Łzy księżniczki* są dwunastą książką Jean Sasson. Obecnie autorka mieszka w Atlancie w stanie Georgia.

Tytuł oryginału

*Princess. More Tears to Cry. My life inside one of the richest,
most conservative kingdoms in the world*

Copyright © 2014 Sasson Corporation

Published by arrangement with Sasson Corporation, c/o Graal Ltd.,
ul. Pruszkowska 29/252, 02-119 Warszawa, Poland.

Copyright © for the translation by Mateusz Borowski

Projekt okładki

Mariusz Banachowicz

Fotografia na pierwszej stronie okładki

Copyright © Spaces Images/Getty Images

Opieka redakcyjna

Bogna Rosińska

Artur Wiśniewski

Opracowanie tekstu

Wydawnictwo JAK

ISBN 978-83-240-3539-7

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl

ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków

Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl

Wydanie I, Kraków 2015

Plik opracował i przygotował Woblink

woblink

www.woblink.com

Spis treści

[Strona tytułowa](#)

[Wstęp](#)

[1. Z miłości do córki](#)

[2. Przyjęcie](#)

[3. Mój ojciec](#)

[4. Kobiety też potrafią rządzić](#)

[5. Doktor Mina i bogactwo wykształcenia](#)

[6. Nadia. Ile warta jest wolność?](#)

[7. Lekcja od tych, których kochamy](#)

[8. Niech prowadzą nas ci, którym pomagamy](#)

[9. Księżniczka Aisza](#)

[10. Rozwiązanie problemu Fatimy i przybycie Nur](#)

[11. Faria i Szada](#)

[12. Łzy księżniczki](#)

[Patrząc wstecz](#)

[Lista postaci](#)

[Aneks 1. Podstawowe Informacje o Arabii Saudyjskiej](#)

[Aneks 2. Słowniczek](#)

[Aneks 3. Najważniejsze fakty z historii Arabii Saudyjskiej](#)

[O autorce](#)

[Strona redakcyjna](#)